

WILEŃSKI KALENDARZ KOLEJARZ POLSKI

NA ROK

1925

WYSZEDŁ POD REDAKCJĄ STANISŁAWA LINOWSKIEGO

WILNO.

CZCIONKAMI Drukarni Nakładowej Okręgowej Szkoły
Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej.

1925.

D-197/00.10.13



151972

Przyjdzie czas, kiedy kłokol dojrzały odstraszy obojętnych i powoiczych i odstręczy od siebie, kiedy czyste ziarno wystrzeli w kłosey i owoce, kiedy zdrowy zmysł, dziś gnębiony i tamowany, podniesie śmiało głowę. Przyjdzie czas, kiedy cicha, ukryta i niewdzięczna praca zostanie uznana i nagrodzona, a zło, jak bałwan ze śniegu pod słońca promieniami, pokruszy się i obali. Przyjdzie ten czas rychlej może, niż sami myślicie i sami się tego spodziewacie, byleście tylko raz już zaczęli. Zaczniście więc i uwierzcie w to, że losy Polski wy w waszej piersi nosicie, że nad moc złego większa jest moc dobrego i że całe spichrze przebogie kryją w sobie skarby narodowej duszy, dotąd jeszcze, niestety, nie wyzyskane. Żywcie w sobie głębokie przeświadczenie, że nie jesteście pokoleniem, powołanem do ucztowania w Polsce, aleście pokoleniem bojów, poświęceń, ofiar. A wtedy za pomocą Bożą i waszą współpracą strącicie do piekiet szatana dziejów Polski, który na jej zgubę błaka się po świecie, a nową Polskę i nową w niej duszę utworzycie i urobicie.

Ks. Arcyb. Teodorowicz.

Po raz pierwszy wstępujemy w Wasze progi, Szanowni Czytelnicy, z bratnim pozdrowieniem i nowym Wileńskim Kalendarzem Kolejarsz Polski na Rok Pański 1925.

Wypuszczając nasz kalendarz w świat szeroki, wierzymy, że znajdzie on w Was naprawdę prawdziwych i serdecznych przyjaciół i skoro czytać go w wolnych chwilach, lub posługiwać się nim będziecie, odnajdziecie w nim towarzysza, który chce być z Wami wszędzie i nieodstępnie — pragnie Wam pomagać, informować i uprzyjemniać czas wolny od pracy.

Pragnąc, by Wileński Kalendarz Kolejarsz Polski był co roku lepszy i odpowiadał pod każdym względem wymaganiom, wszystkich Czytelników zapraszamy do współpracy i prosimy o nadsyłanie pod adresem Redakcji wszelkich uwag i życzeń na przyszłość.

*Redakcja Wileńskiego Kalendarza
Kolejarz Polski*



STYCZEŃ

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy		Zmiany księżycy
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1	C. Nowy Rok Obrz. Pańskie	7.39	15.49	11.31	23.46	Pierwsza kw. d. 1 o g. 23.15.
2	P. Makarego op.	7.39	15.50	11.54		Pełnia „ 10 „ „ 2.27.
3	S. Genowefy	7.38	15.51	12.18	24.53	Ostatnia kw. „ 17 „ „ 23.13.
4	N. Imienia Jezus	7.38	15.52	12.43	1.58	Nów księżycy „ 24 „ „ 14.25.
5	P. Wig. Telesfora	7.38	15.53	13.09	3.02	Pierwsza kw. „ 31 „ „ 16.23.
6	W. Trzech Króli	7.38	15.54	13.39	4.04	
7	Ś. Lucjana m.	7.38	15.55	14.15	5.04	
8	C. Seweryna op.	7.37	15.56	14.56	6.00	
9	P. Marcjany pn.	7.37	15.58	15.43	6.51	
10	S. Jana Dobrego w.	7.36	15.59	16.36	7.36	
11	N. 1 po 3 Kr. Honoraty p.	7.36	16.00	17.34	8.16	
12	P. Arkadiusza m.	7.35	16.02	18.35	8.51	
13	W. 40 żołnierzy mm.	7.35	16.03	19.39	9.21	
14	Ś. Hilarego dK.	7.34	16.05	20.45	9.47	
15	C. Pawła 1-go pust.	7.33	16.06	21.53	10.12	
16	P. Marcelego pm.	7.32	16.07	23.02	10.36	
17	S. Antoniego opata	7.32	16.09		11.00	
18	N. 2 po 3 Kr. Stol. Piotra w Rz.	7.31	16.11	24.13	11.26	
19	P. Marjusza i Tow. mm.	7.30	16.12	1.26	11.56	
20	W. Sebastjana m.	7.29	16.14	2.41	12.31	
21	Ś. Agnieszki p. m.	7.28	16.15	3.57	13.14	
22	C. Wincentego m.	7.27	16.17	5.10	14.07	
23	P. Rajmunda de Pennafort	7.26	16.18	6.15	15.11	
24	S. Tymoteusza b. i m.	7.25	16.20	7.11	16.23	
25	N. 3 po 3 Kr. Nawr. św Pawła	7.24	16.22	7.57	17.40	
26	P. Polikarpa b. i m.	7.22	16.23	8.34	18.58	
27	W. Jana Złotoustego	7.21	16.25	9.05	20.14	
28	Ś. Leonidasa i Tow. mm.	7.20	16.27	9.32	21.28	
29	C. Franciszka Salez. bw.	7.19	16.28	9.57	22.38	
30	P. Martyny p. i m.	7.17	16.30	10.21	23.46	
31	S. Piotra z Nolasko	7.16	16.33	10.46		

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Siano ze stogów zwozić. — Sprowadzać wszelki materiał do budowy, drzewo na tarcice, na parkany, barjery, słupy, koły, żerdzie i t. p., do ogrodzenia nowych i naprawiania starych płotów, jako też do browaru i gorzelni. — Zaspy na zasiewach przerywać, torować zasypane drogi, a zabraniać wymijania ich przez pola. — Gdy odwilż, spuszczać wodę zebraną na zasiewach. — Pilnie dozorować bydło; dbać o czystość i ciepło w oborze. — Młócić; koniczyna powinna być młocona w silne mrozy.

Domowe zajęcia. Dozorować trzody chlewne, karmić ją dostojnie, utrzymywać sucho i w ciepłych chlewach. — Dziewki wieczorami przędą i drą pierze.

Oгородowe zajęcia. Pamiętać o położeniu nawozu w ogrodzie warzywnym. — Inspekta wcześniej założyć i traktować je pilnować. — Przebrać i uprządkować nasiona. — W piwnicy opatrzyć ogrodnictwo, oczyścić wysadki, przebrać owoce i oddzielić zepsute od zdrowych.

Rybackstwo. Miętusy trą się. Na stawach i sadzawkach rybnych, przerebnie zamrażnięte lub zasiane śniegiem oczyszczać, dla dostępu powietrza, bez którego ryby się duszą.

Pasieki. Przebrać ule i wypróbować, czy pszczołom nie jest duszno lub zimno.



LUTY

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy		Zmiany księżycy.
		wsc.	zach.	wsch.	zach.	
1	N. 4 po 3 Kr. Ignacego b. i m.	7.14	16.34	11.12	24.51	Pełnia d. 8 o g. 21.29
2	P. M. B. Gromniczej	7.13	16.35	11.41	1.55	Ostatnia kw. „ 16 „ „ 9.21
3	W. Błażeja bm.	7.12	16.37	12.14	2.56	Nów księżycy „ 23 „ „ 1.52
4	Ś. Andrzeja Kors.	7.10	16.39	12.53	3.53	
5	C. Agaty p. i m.	7.09	16.40	13.38	4.46	
6	P. Tytusa b. i Doroty p. i m.	7.07	16.42	14.29	5.33	
7	S. Romualda opata	7.05	16.44	15.25	6.15	
8	N. Starożapustna. Jana z Mat.	7.04	16.45	16.26	6.52	
9	P. Apolonji m.	7.02	16.47	17.30	7.24	
10	W. Scholastyki p.	7.00	16.49	18.36	7.52	
11	Ś. Zjawien. się N M.P. w Lourd	6.59	16.51	19.44	8.17	
12	C. 7 Założycieli Serwit. Cyr.	6.57	16.52	20.53	8.41	
13	P. Grzegorza II pap.	6.55	16.54	22.03	9.05	
14	S. Walentego bm.	6.53	16.56	23.15	9.30	
15	N. Mięsożupustna. Faust. i Jowit.	6.52	16.58		9.58	
16	P. Juljanny p. i m.	6.50	16.59	24.28	10.30	
17	W. Juljana Kapar.	6.48	17.01	1.41	11.08	
18	Ś. Symeona bm.	6.46	17.03	2.53	11.55	
19	C. Konrada, Zuzanny	6.44	17.05	3.59	12.52	
20	P. Leona b.	6.42	17.06	4.57	13.58	
21	S. Feliksa bw.	6.40	17.08	5.46	15.12	
22	N. Zapustna. Stol. św. P. w Ant.	6.39	17.10	6.27	16.29	
23	P. Piotra Damjana	6.37	17.11	7.01	17.47	
24	W. Macieja apostoła	6.35	17.13	7.30	19.03	
25	Ś. Popielec.	6.33	17.15	7.57	20.16	
26	C. Wiktora	6.31	17.16	8.22	21.27	
27	P. Aleksandra m.	6.29	17.18	8.47	22.35	
28	S. Teofila m.	6.27	17.20	9.13	23.41	

PRACE GOSPODARCZE.

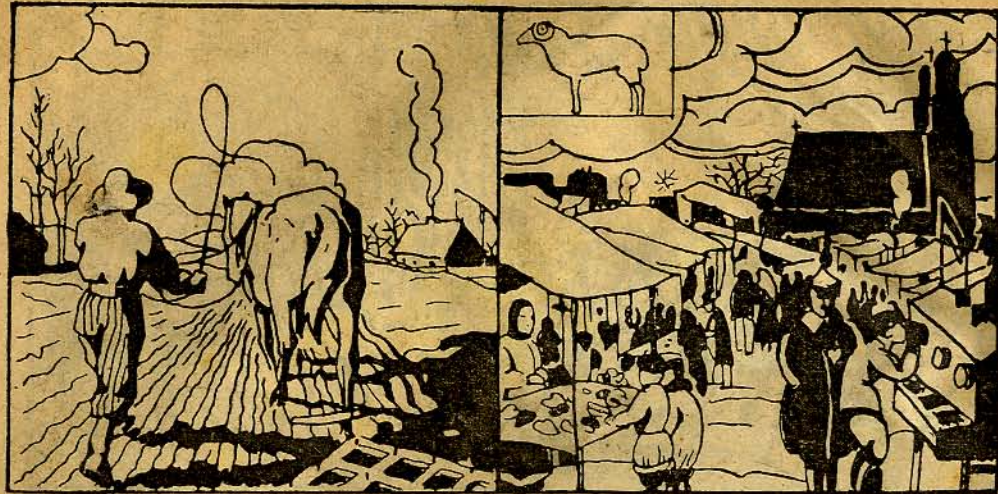
Gospodarstwo. Odczytać przypomnienie robót na poprzedni miesiąc i dopełnić zaniedbanych. — Obrabiać zwiększony materiał na parkany, ogrodzenia płotów i t. p., robić gonty i dranie. — Korzystać z dobrej drogi i zwozić co można. — Koniczyny podczas mrozu domłócić. — Zboże jare oczyścić i najlepsze ziarno zsytać osobno do siewu. — Na bagnach i jeziorach trzcinę kosić. — Mosty przed krą zabezpieczyć.

Domowe zajęcia. Pamiętać o przysposobieniu różnych krup czyli kaszy, zaopatrzyć się w zapas maki. — Zająć się soleniem mięsa, marynowaniem ryb. Wszelkie wędliny w tym miesiącu najlepiej się udają.

Oгородowe zajęcia. Gdy niema mrozów, otwierać lufy w składach warzyw, przebrać owoce i wysadki. — Dogałdzać wczesnych inspektów, późniejsze zakładać. Zrazy do szczyptenia zdejmować z drzew owocowych.

Rybackstwo. Szczupaki trzeć się zaczynają. — O przerebłach pamiętać należy, aby powietrze miało dostęp do wody.

Pasieki. Głodne roje pszczoł ratować, dając im plasty miodu przechowanego z jesieni, lub syropu z cukru.



MARZEC

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycyca		Zmiany księżycyca.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 N.	Wstępna. Albina b.	6.25	17.21	9.41		Pierwsza kw. d. 2 o g. 11.46
2 P.	Pawła m.	6.23	17.23	10.13	24.41	Pełnia " 10 " " 14.00
3 W.	Kunegundy cesarzowej	6.21	17.25	10.50	1.44	Ostatnia kw. " 17 " " 17.01
4 Ś.	Such. Kazimierza Kr.	6.18	17.26	11.32	2.39	Nów " 24 " " 13.42
5 C.	Jana od Krzyża	6.16	17.28	12.26	3.28	
6 P.	Such. Perpetuy i Felic. mm.	6.14	17.30	13.15	4.12	
7 S.	Such. Tomasza z Akwinu	6.12	17.31	14.14	4.51	
8 N.	Sucha. Wincentego Kadł.	6.10	17.33	15.17	5.24	
9 P.	Franciszki Rzym.	6.08	17.34	16.24	5.53	
10 W.	40 Męczenników	6.06	17.36	17.32	6.20	
11 Ś.	Róży, Franciszki i Pelagii	6.04	17.38	18.42	6.45	
12 C.	Grzegorza W. pap.	6.02	17.39	19.53	7.09	
13 P.	Nicefora b.	5.59	17.41	21.06	7.34	
14 S.	Matyldy kr.	5.57	17.43	22.19	8.01	
15 N.	Głucha. Klemensa Dwor.	5.55	17.44	23.32	8.22	
16 P.	Cyrjaka m.	5.53	17.46		9.08	
17 W.	Patrycjusza b.	5.51	17.47	24.44	9.51	
18 Ś.	Cyryla Jeroz.	5.49	17.49	1.51	10.43	
19 C.	Józefa Oblub. N.P.M.	5.46	17.51	2.50	10.44	
20 P.	Eufemii mp.	5.44	17.52	3.41	12.54	
21 S.	Benedykta op.	5.42	17.54	4.23	14.08	
22 N.	Srodopust. Katarzyny szw.	5.40	17.55	4.58	15.24	
23 P.	Feliksa m.	5.38	17.57	5.23	16.39	
24 W.	Gabrijela arch.	5.35	17.59	5.56	17.53	
25 Ś.	Zwiastowanie N.P.M.	5.33	18.00	6.21	19.06	
26 C.	Teodora bp.	5.31	18.02	6.46	20.16	
27 P.	Jana z Damaszku	5.29	18.03	7.12	21.24	
28 S.	Jana Kapistrana	5.27	18.05	7.39	22.30	
29 N.	Czarna. Eustazjusza op.	5.25	18.06	8.10	23.32	
30 P.	Jana Klimaka	5.22	18.08	8.45		
31 W.	Balbiny	5.20	18.09	9.25	24.30	

Zmiany księżycyca.

Pierwsza kw. d. 2 o g. 11.46
Pełnia " 10 " " 14.00
Ostatnia kw. " 17 " " 17.01
Nów " 24 " " 13.42

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Spuszczać wodę z zasiewów ozimych, wywozić na pola i ogrody szlam ze stawów i bagien. — Konieczne siać choćby i śnieg miejscami leżał. — Ku końcowi tego miesiąca, jeżeli rola obesznie się groch, jarkę, owies i dwurzędowy jęczmień. — Na zbyt zimnych gruntach siew opóźnić. — Rola pod wszelkie zasiewy trzykrotnie orać i bronować.

Domowe zajęcia. Lniane główki do nasienia młócić. — Jeżeli len lub konopie nie zostały wytarte w jesieni, pospieszyć teraz z tą robotą. — Niesić się zaczynają gęsi, kaczki i kury, a nieco później i indyki, trzeba im wcześniej przysposobić zagrody do siedzenia i siedzące pilnie opatrzyć.

Ogrodowe zajęcia. Gnój wywieziony pod warzywo rozrzuścić, zacząć kopanie ogrodu, grzędę szparagowe pospulić. — Snać włoszczyznę i warzywa, sadić wysadki cebuli. — W połowie miesiąca siać winę, kwiaty letnie inspektowe, oczyszczać drzewa owocowe ze mchu i opilowywać gałęzie suche. — Przesadzać: agrest, porzeczki, maliny, bez i inne krzewy. Inspektów doglądać.

Rybaństwo. Trą się szczupaki, łosie, jazie, jelce, miętusy, minogi, piszorki, ślize, ukleje.

Pasieki. Wyloty w ulach należy oceniać, aby padające nań promienie słońca nie pobudzały pszczoł do wylatywania, gdyż chłodna pora jest dla nich szkodliwa.



KWIECIEŃ

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycyca		Zmiany księżycyca.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 Ś.	Hugona b.	5.18	18.11	10.11	1.22	Pierwsza kw. d. 1 o g. 7.51
2 C.	Franciszka z Pauli	5.16	18.13	11.03	2.08	Pełnia " 9 " " 3.12
3 P.	M. B. Bolesnej	5.14	18.14	12.00	2.49	Ostatnia kw. " 15 " " 23.19
4 S.	Izydora b.	5.12	18.16	13.02	3.24	Nów " 23 " " 2.08
5 N.	Palmowa. Wincentego Fer.	5.09	18.17	14.07	3.55	
6 P.	Celestyna pap.	5.07	18.19	15.15	4.22	
7 W.	Epifanijusza bm.	5.05	18.20	16.24	4.47	
8 Ś.	Dionizego b.	5.03	18.22	17.36	5.11	
9 C.	Wielki Czw. Wiecz. P.	5.01	18.24	18.50	5.36	
10 P.	Wielki Piątek	4.59	18.25	20.05	6.03	
11 S.	Wielka Sobota	4.57	18.27	21.21	6.32	
12 N.	Wielkanoc.	4.55	18.28	22.35	7.06	
13 P.	Poniedz. Wielki.	4.52	18.30	23.45	7.48	
14 W.	Justyna m.	4.50	18.31		8.38	
15 Ś.	Anastazji m.	4.48	18.33	24.48	9.37	
16 C.	Benedykta J. Labr.	4.46	18.34	1.41	10.43	
17 P.	Aniceta p. i m.	4.44	18.36	2.25	11.55	
18 S.	Apolonijusza m.	4.42	18.38	3.01	13.09	
19 N.	Przewodn. Jerzego b.	4.40	18.39	3.32	14.23	
20 P.	Tedora w.	4.38	18.41	3.59	15.36	
21 W.	Anzelma dK.	4.36	18.42	4.24	16.48	
22 Ś.	Sotera i Kajusa mm.	4.34	18.44	4.48	17.59	
23 C.	Wojciecha b. m.	4.32	18.45	5.13	19.08	
24 P.	Fidelisa ze Sigmaring.	4.30	18.47	5.38	20.15	
25 S.	Marka ewangelisty	4.28	18.48	6.07	21.20	
26 N.	2 po Wielk: Kleta i Marcelina	4.27	18.50	6.40	22.20	
27 P.	Zyty p.	4.25	18.52	7.18	23.15	
28 W.	Pawła od Krzyża	4.23	18.53	8.02		
29 Ś.	Opieki św. Józefa Patr. K.	4.21	18.55	8.52	24.04	
30 C.	Katarzyny Sien.	4.19	18.56	9.47	24.47	

PRACE GOSPODARCZE.

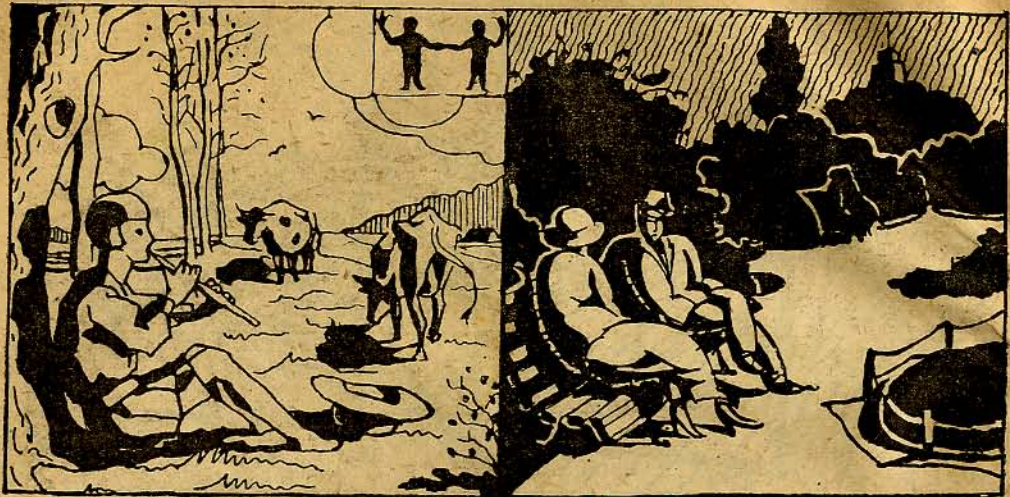
Gospodarstwo. Pośpieszać z zasianiem grochu, wyki, bobu, oraz pszenicy jarej i żyta jarego. — Owies i jęczmień dwurzędowy zasiać. — Ku końcowi miesiąca sadić kartofle. — Z wczesnym jęczmieniem posiać koniczyne. — Uprawić rolę pod późny jęczmień i wszelkie warzywa. — Gnój wywieźć. — Rola w jesieni lub zimą nawiezione powtórnie zorać. — Pola zanosić przy najcięższych pogodach rozrzucać i przez dobre wybroniwać. — Woi, jako wiocej już pracujące, troskliwiej doglądać. — Obojętne i słabe zwierzęta. — Bydło wypędzać na pastwisko o 7-ej rano, zwolna przyzwyczajając do tego, przysadzać wieczer o 10-ej.

Domowe zajęcia. Świnie wznowić pole wypędzać, mociory z prosiętami w domu karmić, wczesne prosięta odsadzić i osobno karmić. — Płótno bielić. — Kurczeta hodować w cieple.

Ogrodowe zajęcia. Spieszyć z robotą w ogrodzie warzywnym, siać włośzczyznę i warzywa. — Na rozsadek siać kapustę i brukiew. — Zakładać szparagarnie. — Ku końcowi miesiąca flancować sadłate i wczesną kapustę.

Rybaństwo. Trą się szczupaki, sandace, bolenie, płocie, karasie, jazgarze, jazie, jelce, jesiorty, łosie, oknie; łowienia więc tych gatunków zaprzestać.

Pasieki. O karmieniu pszczoł głodnych pamiętać. Jeśli ciepło sprzyja, otworzyć wyloty i zdjąć z ulów zimowe pokrycie, ule z pszczoł martwych poczynić.



M A J

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycyca		Zmiany księżycyca.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 P.	Filipa i Jakóba ap.	4.17	18.58	10.47	1.24	Pierwsza kw. d. 1 o g. 2.59
2 S.	Atanazego dk.	4.16	18.59	11.50	1.55	Pełnia " 8 " " 13.22
3 N.	3 po W. Znalezienie Krzyża	4.14	19.01	12.55	2.23	Ostatnia kw. " 15 " " 5.25
4 P.	Moniki wd. Florjana	4.12	19.02	14.03	2.49	Nów " 22 " " 15.28
5 W.	Piusa V p.	4.10	19.04	15.14	3.13	Pierwsza kw. " 30 " " 19.44
6 Ś.	Jana w Oleju	4.09	19.05	16.28	3.37	
7 C.	Flawji i Domitylli	4.07	19.07	17.43	4.02	
8 P.	Stanisława bm.	4.05	19.08	19.00	4.30	
9 S.	Grzegorza z Naz.	4.04	19.10	20.18	5.02	
10 N.	4 po Wielk. Izydora	4.02	19.11	21.33	5.41	
11 P.	Franciszka de Hier.	4.01	19.13	22.41	6.29	
12 W.	Pankracego m.	3.59	19.14	23.39	7.27	
13 Ś.	Jana Milczącego	3.58	19.16		8.33	
14 C.	Bonifacego m.	3.56	19.17	24.27	9.45	
15 P.	Jana de la Salle, Zofji	3.55	19.19	1.06	10.59	
16 S.	Bł. Andrzeja Boboli	3.53	19.20	1.38	12.03	
17 N.	5 po Wielk. Paschalisa	3.52	19.21	2.05	13.26	
18 P.	Dni Krzyżowe. Wenanc. m.	3.51	19.23	2.29	14.37	
19 W.	† Piotra Celestyna pap.	3.49	19.24	2.53	15.47	
20 Ś.	† Bernardyna ze Sien.	3.48	19.25	3.17	16.56	
21 C.	Wniebowstąpienie Pańskie	3.47	19.27	3.41	18.03	
22 P.	Julji p.	3.46	19.28	4.08	19.08	
23 S.	Dezyderjusza b.	3.45	19.29	4.39	20.10	
24 N.	6 po W. MB. Wspomoż. w.	3.43	19.31	5.15	21.08	
25 P.	Grzegorza VII pap.	3.42	19.32	5.56	22.00	
26 W.	Filipa Ner.	3.41	19.33	6.44	22.45	
27 Ś.	Bedy W.	3.40	19.34	7.37	23.24	
28 C.	Augustyna b. w.	3.39	19.35	8.35	23.57	
29 P.	Marji Magd. de Paz.	3.38	19.37	9.36		
30 S.	Wig. Feliksa pap.	3.38	19.38	10.39	24.26	
31 N.	Zestanie Ducha św.	3.37	19.39	11.45	24.52	

Zmiany księżycyca.

Pierwsza kw. d. 1 o g. 2.59
Pełnia " 8 " " 13.22
Ostatnia kw. " 15 " " 5.25
Nów " 22 " " 15.28
Pierwsza kw. " 30 " " 19.44

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Pośpieszać z zasiewem jarzyn i sadzeniem kartofli — najpóźniej w połowie miesiąca skończyć. — Od połowy miesiąca pierwsze oranie ugoru. — Gnoj wywieźć pod późniejszy zasiew i zaraz worywać. — Koniczynę zaczynającą kwitnąć, bezwzględnie kosić. — Pszenice opleć. — Oglądać pola po każdym deszczu. — Strzedz, żeby bydło nie pasło się na młodej koniczynie. — Woły robocze obficie karmić w oborze. — Bydło wypędzać na pastwisko o godz. 6-ej i przypędzać o tejże godzinie wieczorem. Niedozwalać bydłu picia cuchnącej wody. — Okna w oborze trzymać otworami. — Mycie i strzyżenie owiec. Późne jagnięta skropić.

Domowe zajęcia. Siac len i konopie; płótno bieleć. — Przysposabiać masło i sery jako nabiał majowy.

Ogrodowe zajęcia. Sadzić kapustę około połowy tego miesiąca. — Siac późne kalafiory, sałatę, rzodkiewkę, ogórki, groch, fasole i t. p.; przesadzać na grunt wczesne kalafiory, pory i letnie kwiaty. — Warzywo pleć, obsypywać i okopywać.

Rybacktwo. Trą się: jelce, karasie, karpie, leszcze, podleszczyki, liny, lipienie, sumy

Pasieki. Jeżeli pora dżdżysta i nie pozwala pszczołom wylatywać z ula, to należy pamiętać o karmieniu ich, aby czerw nie zmarniał z głodu. Przy nastaniu ciepłej pory, przejechać wszystkie uli i poczynić dno ze ściem.



C Z E R W I E C

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycyca		Zmiany księżycyca.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 P.	Poniedz. Święteczny	3.36	19.40	12.53	1.16	Pełnia d. 6 o g. 21.27
2 W.	Marcel., Piotra i Erazma	3.35	19.41	14.04	1.39	Ostatnia kw. " 13 " " 12.23
3 Ś.	Such. Klotyldy kr.	3.35	19.42	15.17	2.03	Nów " 21 " " 5.56
4 C.	Franciszka Caracciolo w.	3.34	19.43	16.33	2.29	Pierwsza kw. " 29 " " 9.23
5 P.	Such. Bonifacego b. m.	3.33	19.44	17.51	2.58	
6 S.	Such. Norberta i Klaud.	3.33	19.45	19.09	3.33	
7 N.	1 po Z. Św. Trójcy Świętej	3.32	19.45	20.23	4.17	
8 P.	Medarda b.	3.32	19.46	21.28	5.11	
9 W.	Felicjana m.	3.31	19.47	22.22	6.16	
10 Ś.	Małgorzaty kr.	3.31	19.48	23.06	7.28	
11 C.	Boże Ciało	3.31	19.48	23.42	8.44	
12 P.	Jana Fakund.	3.30	19.49		10.00	
13 S.	Antoniego z Padwy	3.30	19.50	24.11	11.15	
14 N.	2 po Z. Św. Bazylego	3.30	19.50	24.36	12.28	
15 P.	Bł. Jolenty	3.30	19.51	1.00	13.38	
16 W.	Jana Regisa	3.30	19.51	1.23	14.47	
17 Ś.	Reinera	3.30	19.52	1.47	15.54	
18 C.	Efrema diak.	3.30	19.52	2.12	16.59	
19 P.	Uroczyst. Serca Jezusow.	3.30	19.52	2.41	18.02	
20 S.	Sylwerjusza pap.	3.30	19.53	3.15	19.01	
21 N.	3 po Z. Św. Alojzego Gonz.	3.30	19.53	3.54	19.56	
22 P.	Paulina b.	3.30	19.53	4.39	20.44	
23 W.	Agrypiny pm.	3.31	19.53	5.30	21.25	
24 Ś.	Narodz. św. J. Chrzc.	3.31	19.53	6.26	22.00	
25 C.	Wilhelma opata	3.31	19.53	7.26	22.30	
26 P.	Jana i Pawła mm.	3.32	19.53	8.28	22.56	
27 S.	Władysława kr.	3.32	19.53	9.32	23.20	
28 N.	4 po Z. Św. Ireneusza bm.	3.32	19.53	10.38	23.43	
29 P.	Piotra i Pawła ap.	3.33	19.53	11.46		
30 W.	Wspomnienie św. Pawła	3.34	19.53	12.56	24.05	

PRACE GOSPODARCZE.

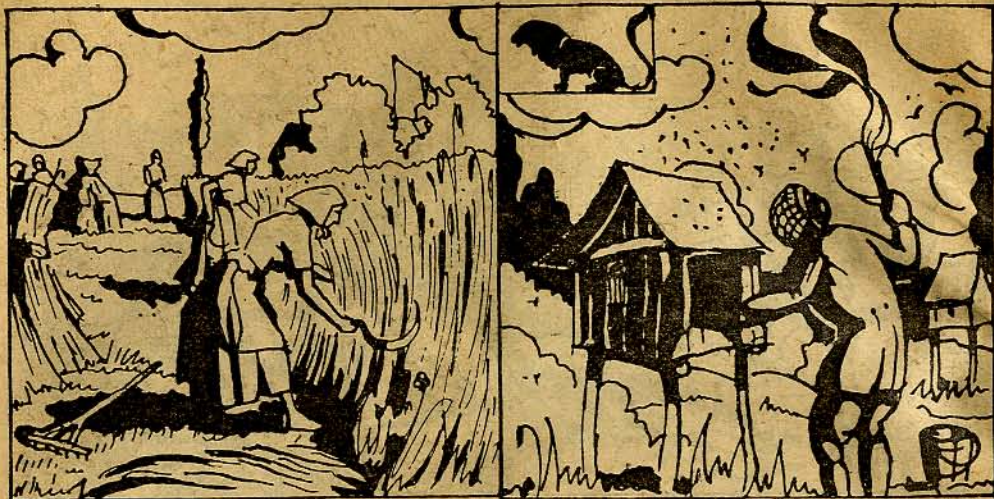
Gospodarstwo. Można jeszcze siac mały jęczmień, proso, rośliny na paszę zieloną i grykę. — Po 20-ym miesiąca siew ukończyć. — Kartofle późniejsze bronować, wcześniejsze obsypywać. — Koniczynę i wykę kosić na zieloną paszę i siano. — Około połowy miesiąca, zaczyna się koszenie siana. — Orać ugor, nawozić i nicodwlekać worywania nawozu. — Pamiętać o pławieniu bydła podczas upałów, wypędzać je nie przed jak o godz. 5-ej — w godzinach południowych w cień zapędzać, przypędzać do domu przed 7-mą godz. — Poć trzy razy na dzień.

Domowe zajęcia. Można jeszcze siac len późny. — Drob często rachować, gąsiom uszy llnianym olejem smarować. — W dniu pogodnym zbierać zioła aromatyczne do suszenia. Z zebraniem karolku (kminku), pośpieszyć przed skośzeniem łąk. — Płótno bieleć. — Czas dobry do suszenia ryb.

Ogrodowe zajęcia. Wsadzać na grunt kalafior, kalarepę, seler, pory i t. p. — Posiać groch późny i fasolę. — Ochraniać od upałów świeżo przesadzone rośliny, — polewać co wieczór. — Wczesną kapustę i kartofle obsypywać. Wysadki do kotków przywiązać.

Rybacktwo. Trą się: certy, karpie, klenie, podleszczyki, liny. Raków łowie nie rozpoczyna się.

Pasieki. W ulach poprawnych, roje oddzielać; w zwyczajnych — pilnować młodych rojów, zabierać i osadzać takowe.



L I P I E C

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy	
		wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	Ś. Przenajśw. Krwi PNJ. Chr.	3.34	19.53	14.09	24.29
2	C. Nawiedz. NMP.	3.35	19.52	15.24	24.56
3	P. Anatola b.	3.35	19.52	16.41	1.27
4	S. Teodora b.	3.36	19.52	17.57	2.05
5	N. 5 po Z. Sw. Anton. M. Zach.	3.37	19.51	19.08	2.53
6	P. Łucji m.	3.38	19.51	20.09	3.53
7	W. Cyryla i Metodego	3.39	19.50	20.59	5.03
8	Ś. Elżbiety kr.	3.39	19.50	21.40	6.20
9	C. Weroniki de Jul.	3.40	19.49	22.13	7.40
10	P. 7 Braci męcz.	3.41	19.48	22.40	8.58
11	S. Piusa I p. m.	3.42	19.48	23.05	10.14
12	N. 6 po Z. Sw. J. Gwalberta	3.43	19.47	23.29	11.27
13	P. Anakleta p. m.	3.44	19.46	23.52	12.37
14	W. Bonawentury d. K.	3.45	19.45		13.45
15	Ś. Henryka ces.	3.46	19.44	24.17	14.51
16	C. MB. Szkaplerznej	3.47	19.43	24.45	15.55
17	P. Aleksandra	3.49	19.42	1.16	16.55
18	S. Bł. Szymona z Lipnicy	3.50	19.41	1.53	17.51
19	N. 7 po Z. Sw. Winc. a Paulo	3.51	19.40	2.36	18.41
20	P. Hieronima Emiljani	3.52	19.39	3.25	19.24
21	W. Praksedy p.	3.53	19.38	4.19	20.02
22	Ś. Marii Magdaleny	3.55	19.37	5.18	20.34
23	C. Apolinarego b.	3.56	19.36	6.20	21.01
24	P. Kunegundy kr.	3.57	19.35	7.24	21.26
25	S. Jakóba ap.	3.58	19.33	8.29	21.48
26	N. 8 po Z. Sw. Anny	4.00	19.32	9.35	22.10
27	P. Rudolfa Akw. i Tow. mm.	4.01	19.31	10.43	22.33
28	W. Wiktora pap. m.	4.02	19.29	11.53	22.57
29	Ś. Marty panny	4.04	19.28	13.04	23.25
30	C. Rufina m.	4.05	19.26	14.18	23.59
31	P. Ignacego Loyoli	4.07	19.25	15.33	

Zmiany księżycy.

Pełnia d. 6 o g. 4.33
Ostatnia kw. „ 12 „ „ 21.14
Nów „ 20 „ „ 21.19
Pierwsza kw. „ 28 „ „ 20.02

PRACE GOSPADARCZE.

Gospodarstwo. Na łakach po zbiorze siana, rowy poprawić. — Orze się ugor powtórnie. — Resztę gnoju wywieźć. — Pod siew pszenicy ozimej, grunt uprawiać. — W tym miesiącu rozpoczynają się żniwa. — Od 5-go zbiera się rzepak zimowy, ranny jęczmień. — W polu ogląda się zboże, ażeby nie chybić właściwej chwili dojrzałości. — Przeglądać dziesiątki i rozstawiać dla wyschnięcia. — Jeżeli deszcz pada na przemian ze słońcem, stawiać snopy kłosaми do góry dla zapobieżenia wyrastaniu.

Domowe zajęcia. Wczesny len dojrzewa, po wyrwaniu zaraz moczyć go; późniejszy opleć. — Strzedz ażeby małe prosięta w len nie wpadły, bo od tego zdychają. — Gąsienic wypędzać się na rzyska. — Croch zielony marynować lub suszyć. — Wisnie i różne jagody na soki i konfitury zbierać.

Ogrodowe zajęcia. Wszystko pleć. — Okopywać kalafior, seler i t. p. w miarę ich wzrostu. — Czosnek z ziemi wybrać. — Majeranek zrywać i suszyć. — Zacząć zbieranie dojrzewających nasion w wysadkach kapusty. — Kalafior wyrosłe na nasienie, poprzywiązywać do palików. — Użyć środka do niszczenia liszek na kapuście.

Rybacktwo. Trą się jeszcze liny i karpie, inne gatunki łowić już można sieciami. Najwłaściwsza pora łowienia raków.

Pasieki. Rozpoczyna się podbieranie miodu. Pora najsilniejszego rojenia pszczół.



S I E R P I E Ń

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy	
		wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	S. Piotra w okowach	4.08	19.23	16.45	24.41
2	N. 9 po Z. Sw. NMP. Aniels.	4.09	19.23	17.50	1.33
3	P. Znalez. św. Szczepana	4.11	19.20	18.46	2.37
4	W. Dominika	4.12	19.19	19.32	3.51
5	Ś. MB. Śnieżnej	4.14	19.17	20.09	5.11
6	C. Przemienienie Pańskie	4.15	19.15	20.40	6.32
7	P. Kajetana	4.17	19.14	21.06	7.51
8	S. Cyryjaka m.	4.18	19.12	21.31	9.08
9	N. 10 po Z. Sw. Romana m.	4.20	19.10	21.56	10.22
10	P. Wawrzyńca m.	4.21	19.09	22.21	11.33
11	W. Zuzanny panny m.	4.22	19.07	22.48	12.41
12	Ś. Klary panny	4.24	19.05	23.18	13.47
13	C. Hipolita i Kasjana mm.	4.25	19.03	23.53	14.49
14	P. Wig. Euzebjusza	4.27	19.01		15.46
15	S. Wniebowzięcie NMP.	4.28	18.59	24.34	16.38
16	N. 11 po Z. Sw. Joachima	4.30	18.58	1.21	17.23
17	P. Jacka w.	4.31	18.56	2.13	18.02
18	W. Heleny ces.	4.33	18.54	3.11	18.36
19	Ś. Ludwika Toloz. b.	4.34	18.52	4.12	19.05
20	C. Bernarda	4.36	18.50	5.16	19.31
21	P. Joanny Franc. de Chantal	4.37	18.48	6.21	19.54
22	S. Tymoteusza i Tow. mm.	4.39	18.46	7.27	20.16
23	N. 12 po Z. Sw. Filipa Benicj.	4.40	18.44	8.34	20.38
24	P. Bartłomieja ap.	4.42	18.42	9.43	21.01
25	W. Ludwika kr.	4.43	18.40	10.53	21.27
26	Ś. MB. Częstochowskiej	4.45	18.38	12.05	21.58
27	C. MB. Pocieszenia	4.46	18.36	13.17	22.35
28	P. Augustyna dk.	4.48	18.34	14.28	23.21
29	S. Ścięcie św. Jana Chr.	4.49	18.32	15.35	
30	N. 13 po Z. Sw. Róży Lim.	4.51	18.29	16.33	24.18
31	P. Rajmunda	4.52	18.27	17.22	1.25

Zmiany księżycy.

Pełnia d. 4 o g. 11.39
Ostatnia kw. „ 11 „ „ 8.50
Nów „ 19 „ „ 12.54
Pierwsza kw. „ 27 „ „ 4.26

PRACE GOSPODARCZE.

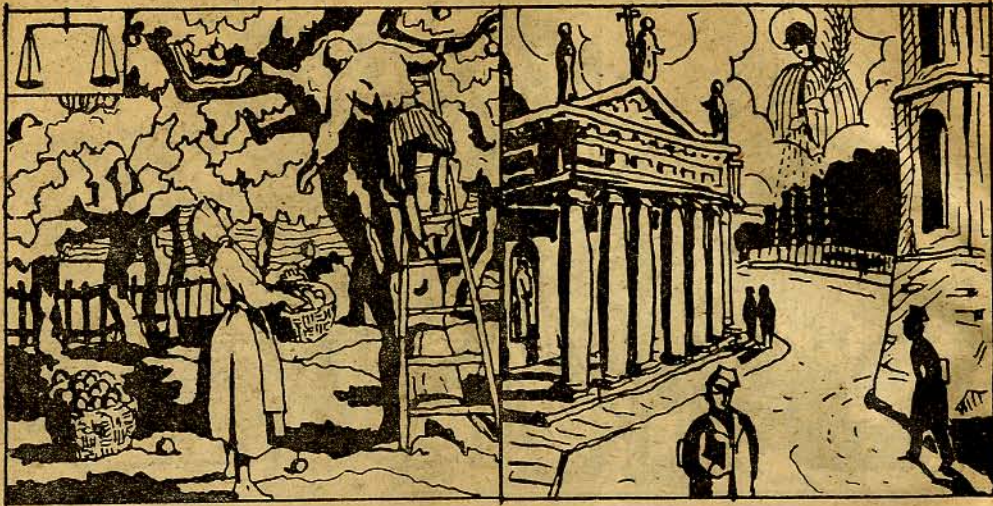
Gospodarstwo. Trwają ciągle żniwa. — Ze zbioru jęczmienia pospieszać. — Orze się ugor po raz trzeci; podorać koniczyso, rzepisko, wycyso po zasiew oziminy. — Snać pszenicę w świeżo orane role, a żyto po dwutygodniowym jej leżeniu. — Przy końcu miesiąca, śpieszyć ze zbiorom potraw (otawy). — Bydło wypędzać na rzyska o w pół do 6-ej przypędać o godz. 6-ej wieczorem. — Bydło w stajni, dawać nieco koniczyzny, a przy końcu miesiąca liście buraków, rzepy, kapusty. — Owce paść na ozimych rzyskach. — Na początku miesiąca, odsadzać się jagnięta od macior.

Domowe zajęcia. Dojrzały len powyrwać, ogłowić, zamoczyć, wysuszyć, schować. — Prosięta w tym miesiącu urodzone, są już późne i biją się do jedzenia.

Ogrodowe zajęcia. Kapustę, seler okopać. — Nasiona wysadków zbierać, także nasiona letnich kwiatów. — Zebrać nasienne ogorków. — Pamiętać o podpieraniu w sadzie gałęzi z owocami. — Suszyć owoce letnie. — Pamiętać o nawiezieniu piasku do piwnicy.

Rybacktwo. Wszelkie ryby tarło już skończyły, łowić więc je można sieciami, lecz młody zarybek, napowrót wypuszczać do wody.

Pasieki. Pszczoły wyrzucają z ula trutnie. — Podbieranie miodu trwa jeszcze. — Pożywienia dla pszczół ubywa. — Przy podbieraniu miodu uważać, aby pszczoły nie ogłodzić na zimę.



WRZESIEŃ

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy	
		wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 W	Idziego op. Bronisławy	4.54	18.25	18.02	2.41
2 Ś.	Stefana kr.	4.55	18.23	18.36	4.02
3 C.	Zenona m.	4.57	18.21	19.05	5.23
4 P.	Rozalii p.	4.58	18.19	19.31	6.42
5 S.	Wawrzyńca Just.	5.00	18.17	19.56	7.58
6 N.	14 po Z. Sw. Zachariasza pr.	5.01	18.15	20.21	9.13
7 P.	Bł. Melch. Grodz.	5.03	18.12	20.47	10.25
8 W.	Narodzenie NMP.	5.04	18.10	21.17	11.33
9 Ś.	Piotra Klawera	5.06	18.08	21.51	12.38
10 C.	Mikołaja z Tolentynu	5.07	18.06	22.30	13.39
11 P.	Proto i Jacka mm.	5.09	18.04	23.15	14.33
12 S.	Najśw. Imienia MB.	5.10	18.02		15.21
13 N.	15 po Z. Sw. Filipa m.	5.12	17.59	24.06	16.02
14 P.	Podwyż. Krzyża św.	5.13	17.57	1.02	16.38
15 W.	MB. Bolesnej	5.15	17.55	2.02	17.08
16 Ś.	Such. Korneliusza i Cyprij.	5.16	17.53	3.06	17.34
17 C.	Piętna św. Fran. z As.	5.18	17.51	4.11	17.58
18 P.	Such. Józefa z Kupert.	5.19	17.48	5.17	18.21
19 S.	Such. Januarego bm.	5.21	17.46	6.25	18.43
20 N.	16 po Z. Sw. Eustachego m.	5.22	17.44	7.35	19.06
21 P.	Mateusza ap. i ewang.	5.24	17.42	8.45	19.31
22 W.	Tomasza z Wilan.	5.25	17.39	9.57	20.00
23 Ś.	Tekli panny m.	5.27	17.37	11.09	20.34
24 C.	NMP. Okupu	5.28	17.35	12.20	21.06
25 P.	Władysława z Giel.	5.30	17.33	13.26	22.08
26 S.	Cypriana i Justyny mm.	5.31	17.31	14.26	23.10
27 N.	17 po Z. Sw. Kosmy i Damj.	5.33	17.28	15.17	
28 P.	Wacława kr.	5.34	17.26	15.59	24.21
29 W.	Michała arch.	5.36	17.24	16.33	1.37
30 Ś.	Hieronima d. K.	5.37	17.22	17.13	2.56

Zmiany księżycy.

Pełnia d. 2 o g. 19.33
Ostatnia kw. „ 9 „ „ 23.51
Nów „ 18 „ „ 3.52
Pierwsza kw. „ 25 „ „ 11.30

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Następuje siew oziminy; siał najprzód na roli lżejszej, na najżyźniejszej na końcu. — Szczególnie pośpieszać z oraniem pod żyto, które nie pierwiej siał, dopóki ze dwa tygodnie rola nie poleży; po zasianiu i zabronowaniu pobrać. — Pośpieszać ze żniwem późniejszych jarzyn. — Około połowy miesiąca, nie ociagać się z zebraniem potraw (otawy). — Kartofle kopać skoro łeciny schną zacząć. — Jeżeli się coś gnoju zebralo wywieźć go, szczególnie na pole po grochu, i roztrząsniony worać. — Po zebraniu oziminy, zaraz rżysko podorać. — Po zbiorze potraw, krzaki na łąkach wykarczować, próżne miejsca trawą obsiać, i rowy na łąkach odnowić lub pokopać. — W niedostatku paszy na rżyskach, pasać bydło w lasach; wypędać o g. 7-ej przypędać o 5-ej.

Domowe zajęcia. Świnie dobrze karmić, ograniczyć ich ilość stosownie do folwarku. — Len i konopie zacząć trzeć. — Zapas z maki i krup do spiżarni sposobić. — Robić powidła ze śliwek.

Ogrodowe zajęcia. Zbierać owoce zimowe w sadzie. — Dalej zbierać dojrzewające nasiona. — Wybierać z ziemi buraki, marchew, cykorję, pietruszkę, selery i t. p. — Około połowy miesiąca, sadzić do gruntu czosnek, cebule wiosennych lilijowych kwiatów.

Rybacko. Trą się pstragi i niektóre gatunki łososi. Łowienie raków ustaje. **Pasieki.** Pszczoły tylko na wrzoscach znajdują jeszcze pożywienie. Słabe roje łączyć z silniejszymi.



PAŹDZIERNIK

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy	
		wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 C.	Bł. Jana z Dukli w.	5.39	17.20	17.30	4.16
2 P.	Aniołów Stróżów	5.40	17.18	17.55	5.34
3 S.	Kandyda m.	5.42	17.15	18.20	6.50
4 N.	18 po Z. Sw. Franc. z As.	5.43	17.13	18.46	8.04
5 P.	Placyda i Tow. mm.	5.45	17.11	19.14	9.16
6 W.	Brunona op.	5.47	17.09	19.46	10.25
7 Ś.	MB. Różancowej	5.48	17.07	20.24	11.28
8 C.	Brygidy p.	5.50	17.05	20.07	12.26
9 P.	Ludwika Bertr.	5.51	17.03	21.56	13.17
10 S.	Franciszka Borgj. T. J.	5.53	17.00	22.50	14.01
11 N.	19 po Z. Sw. Emiljana m.	5.54	16.58	23.49	14.38
12 P.	Maksymiljana b.	5.56	16.56		15.10
13 W.	Edwarda kr.	5.58	16.54	24.52	15.37
14 Ś.	Kaliksta papm.	5.59	16.52	1.57	16.02
15 C.	Teresy p.	6.01	16.50	3.03	16.25
16 P.	Gerarda Majelli	6.02	16.48	4.11	16.47
17 S.	Małg. Alacoque, Jadw.	6.04	16.46	5.21	17.09
18 N.	20 po Z. Sw. Łukasza ew.	6.06	16.44	6.32	17.33
19 P.	Piotra z Alcantary	6.07	16.42	7.45	18.01
20 W.	Jana Kantego	6.09	16.40	8.59	18.34
21 Ś.	Urszuli panny m.	6.10	16.38	10.12	19.14
22 C.	Korduli p.	6.12	16.36	11.21	20.03
23 P.	Serwanda i Germana mm.	6.14	16.34	12.23	21.01
24 S.	Rafała Archanioła	6.15	16.32	13.16	22.08
25 N.	21 po Z. Sw. Kryspina	6.17	16.31	14.00	23.32
26 P.	Ewarysta pap.	6.19	16.29	14.35	
27 W.	Florencjusza m.	6.20	16.27	15.05	24.39
28 Ś.	Szymona i Tadeusza ap.	6.22	16.25	15.32	1.56
29 C.	Narcyza b.	6.24	16.23	15.56	3.13
30 P.	Alfonsa Rodrigneza T. J.	6.25	16.21	16.20	4.28
31 S.	Wig. Wolfganga	6.27	16.20	16.45	5.42

Zmiany księżycy.

Pełnia d. 2 o g. 5.02
Ostatnia kw. „ 9 „ „ 18.14
Nów „ 17 „ „ 17.45
Pierwsza kw. „ 24 „ „ 18.17
Pełnia „ 31 „ „ 16.56

PRACE GOSPODARCZE.

Gospodarstwo. Po pierwszy dzień tego miesiąca, wszystko z pola i z łąk zebrane być powinno. — Gdzie się uprawia warzywo w znacznej ilości, teraz podwoić starania w zebraniu go. — Z podorywaniem roli pod przyszłą jarzynę i ugory pośpieszać. — Obejrzeć zazielenioną oziminę i podsiewać miejsca opuszczone. — Gnoj zapasowy wywozić. — Rowy wszędzie poprawiać lub nowe kopać. — Z krzaków łąki czyścić. Łąki mchem zarosłe popielic. — Kretowiska rozrzucać. — Bydło wypędać o 8-ej, przypędać o 4-ej i przyzwyczajając do zimowej paszy.

Domowe zajęcia. Z suszeniem i tartaniem przędzła pośpieszać. — Zasadzanie łowne zbierać się. — Zapatrzyć się w zapas krup i maki na obfite dni. — Wyrobinować zachować w blaszek w piekarni.

Ogrodowe zajęcia. Grządy szparagowe posadzić drobny, przetrwać goznojem. — Siatki wierzby jako to marchew, pietruszkę i t. p. — Knapostę wyćinać. — Po zebraniu ogrodu, na wierzchołkach grządek i przkopnąć. — Grządy z cebulkami kwiatowymi przyskryć liśćmi. — Drzewa owocowe obwiązać słomą.

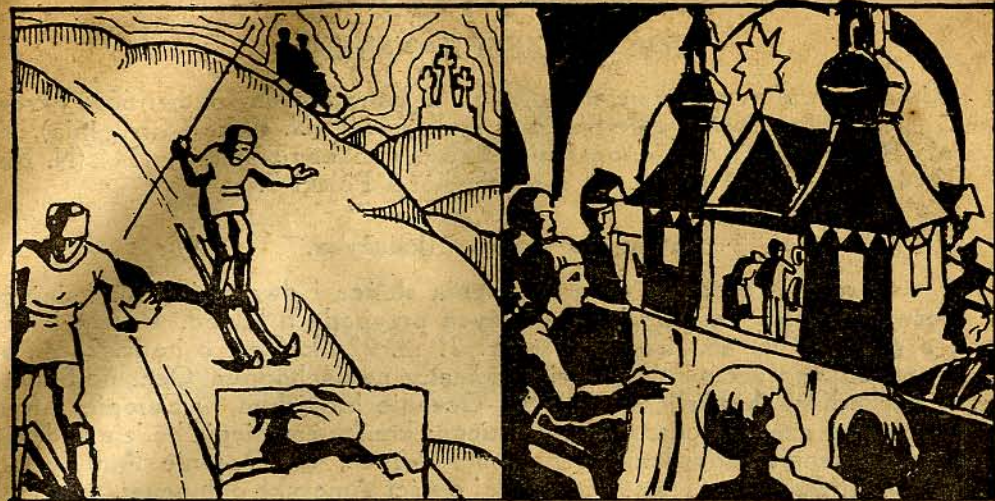
Rybacko. Trą się łososię jeziorne i sielawy, przeto łowić ich nie należy.

Pasieki. Ule oczyścić i opatrzyć na zimę, ustawić mocno w miejscu ochronnym, aby gałęzie drzew nie uderzały o ule i nie niepokoiły pszczoł.



LISTOPAD

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy		Zmiany księżycy.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 N.	22 po Z. Sw. W. Świętych	6.29	16.18	17.12	6.55	Ost. kwadr. d. 8 o g. 14.53
2 P.	Dzień Zaduszy	6.30	16.16	17.42	8.06	Nów " 16 " " 6.37
3 W.	Huberta b.	6.32	16.15	18.17	9.13	Pierw. kwadr. " 23 " " 1.45
4 Ś.	Karola Borom	6.34	16.13	18.58	10.15	Pełnia " 30 " " 7.51
5 C.	Zachariasza pr. i Elżbiety	6.35	16.11	19.45	11.10	
6 P.	Leonarda opata	6.37	16.10	20.38	11.57	
7 S.	śl. Antoniego Baldin.	6.39	16.08	21.36	12.37	
PRACE GOSPODARCZE.						
Gospodarstwo. Rżyska i ugor orać, nawóz worywać. — Marglować rolę. Łąki przejrzeć w celu ich poprawienia. Bydło wypędać o 9-ej, przypędać o 3-ej i jaknajtroskliwiej pasć je w obozrze. — Dawać mu liście warzyw. — Bydło opasowe ściśle doglądać! — Owce w obozynie tylko wypędać, w mroz na ozieme zasiewy. — Zachować lepszą paszę na czas kocenia się owiec. — Wypasać żółędzie. — Zacząć sprowadzać drzewo na opał i do budowl, ostatnie ociesywać. — Zcierać i zwozić kamienie wapienne.						
Domowe zajęcia. Len i konopie suszyć i wycierać. — Spieszyć z przedziwem. — Zurawiny zbierać na konfitury. Zaopatrywać we wszystko spiżarnię. Robić poklejsz i marynaty. — Owce w piwnicach rozgatkować i przebrać. Gęsi i inny drób doglądać i dobrze karmić. — Dziewki wieczorami przedą, drą pierze i t. p.						
Ogrodowe zajęcia. Kończyć sadzenie drzewek, kopienie dołów i obwiązywanie drzewek na zime. — Wyłuskiwać naziona, pogatunkować je i umieścić je w miejscu bezpiecznym od myszy.						
Rybacktwo. Trą się jeszcze łososie jeziorne i sielawy. Jeżeli nastąpią mrozy i lód jest trwały, rąbić się przereble na stawach, jeziorach i rzekach, do łowienia ryb siecią.						
Pasieki. Ule opatrzyć na zime i zabezpieczyć pszczoły od myszy. Wyrabiać ule i przyrządy pszczelarskie.						
8 N.	23 po Z. Sw. Gotfryda b.	6.40	16.07	22.37	13.11	
9 P.	Teodora m.	6.42	16.05	23.40	13.40	
10 W.	Andrzeja z Awelinu	6.44	16.04		14.15	
11 Ś.	Marcina b.	6.45	16.02	24.45	14.28	
12 C.	Marcina pap.	6.47	16.01	1.52	14.50	
13 P.	Stanisława Kostki	6.49	15.59	3.01	15.12	
14 S.	Józafata bm.	6.50	15.58	4.12	15.35	
15 N.	24 po Z. Sw. Gertrudy p.	6.52	15.57	5.25	16.01	
16 P.	Edmunda b.	6.54	15.55	6.41	16.32	
17 W.	MB. Ostobramskiej	6.55	15.54	7.57	17.09	
18 Ś.	Romana m.	6.57	15.53	9.10	17.55	
19 C.	Elżbiety kr.	6.58	15.52	10.17	18.52	
20 P.	Feliksa Walejusza w.	7.00	15.51	11.15	19.58	
21 S.	Ofiarowanie NMP.	7.01	15.50	12.02	21.11	
22 N.	25 po Z. Sw. Cecylii m.	7.03	15.49	12.40	22.27	
23 P.	Klemensa pm.	7.05	15.48	13.11	23.44	
24 W.	Jana od Krzyża w.	7.06	15.47	13.38		
25 Ś.	Katarzyny panny m.	7.08	15.46	14.02	1.00	
26 C.	Leonarda a Porto Maur.	7.09	15.45	14.25	2.14	
27 P.	Walerjana b.	7.10	15.44	14.48	3.27	
28 S.	Zdzisławy	7.12	15.44	15.13	4.39	
29 N.	1 Adw. Saturnina	7.13	15.43	15.41	5.50	
30 P.	Andrzeja ap.	7.15	15.42	16.14	6.58	



GRUDZIEŃ

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Słońca		Księżycy		Zmiany księżycy.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.	
1 W.	Eligjusza b.	7.16	15.42	16.52	8.02	Ostatnia kw. d. 8 o g. 11.50
2 Ś.	Bibjany p.	7.17	15.41	17.36	9.01	Nów " 15 " " 18.44
3 C.	Franciszka Ksaw.	7.19	15.41	18.27	9.52	Pierwsza kw. " 22 " " 10.48
4 P.	Barbary p. i m.	7.20	15.40	19.23	10.36	Pełnia " 30 " " 1.41
5 S.	Sabby op.	7.21	15.40	20.23	11.12	
PRACE GOSPODARCZE.						
Gospodarstwo. Gdy umarznie gnoj, w pole pod okopowiznę wywozić — krótki i drobny na łąki. — Zwozić torf do opatu, kamienie wielkie, siano z łąk błotnych. — Pilnować przemiany paszy dla bydła, mieszać z nią okopowiznę. Ocienionym krowom dawać napoj z otrąb osolony. — Cieląt nie odsadzać, bo zdychają. Bydło i owce niekiedy na dwór wypędać. — Stajnie, obory i owczarnie wykładać jałowcem i octem. Gdy śnieg głęboki, kurowatwom żywność podrzucać. — W stawach i sadzawkach robić przereble. Gdy mocny lód przy upustach, pale bić. — Pospieszać ze zwózką drzewa i materiałów na parkany, płoty i do opatu. — Kamienie wapienne do pieców zwozić. — Cegłę palić. — W stodółkach ciągle młócić. Stomę kłaseć w brogi na gumnie. — Sieczkę rznąć. — Słód ciągle robić. — Często przeglądać składy warzyw.						
Domowe zajęcia. Kończyć wycieranie lnu i konopi. — Przedziwem się trudnić. — Pierze drzeć. — Prosić nie zostawiać na przychówek, bo są nietrwałe. — Słonina z wieprzów w tym miesiącu bitych, bywa najtrwalszą i najlepszą.						
Ogrodowe zajęcia. Strzedz szkół w ogródach i sadach, zrządzonych przez zające i myszy.						
Rybacktwo. Trą się miętusy. Wody rybne pokryte lodami, winny mieć przereble niezamarznęte.						
Pasieki. Przejrzeć ule i wypróbować ostrożnie, aby pszczoły nie niepokoić, czy im nie jest duszno lub zimno.						
6 N.	2 Adw. Mikołaja biskupa	7.22	15.39	21.25	11.42	
7 P.	Ambrożego DK.	7.24	15.39	22.29	12.08	
8 W.	Niepokał. Poczucie NMP.	7.25	15.39	23.34	12.31	
9 Ś.	Leokadii p.	7.26	15.39		12.53	
10 C.	NMP. Loretańskiej	7.27	15.38	24.41	13.14	
11 P.	Damazego m.	7.28	15.38	1.49	13.36	
12 S.	Aleksandra m.	7.29	15.38	3.00	14.00	
13 N.	3 Adw. Łucji p. m.	7.30	15.38	4.14	14.28	
14 P.	Spirydjona b.	7.31	15.38	5.30	15.01	
15 W.	Maksymina	7.32	15.38	6.47	15.43	
16 Ś.	Such. Euzebjusza bm.	7.32	15.39	8.00	16.37	
17 C.	Łazarza biskupa	7.33	15.39	9.04	17.41	
18 P.	Such. Oczekiwanie NMP.	7.34	15.39	9.58	18.54	
19 S.	Such. Nemejusza b.	7.35	15.40	10.41	20.12	
20 N.	4 Adw. Teofila m.	7.35	15.40	11.15	21.31	
21 P.	Tomasza apostoła	7.36	15.40	11.43	22.49	
22 W.	Zenona m.	7.36	15.41	12.08		
23 Ś.	Wiktoria pm.	7.37	15.41	12.31	24.04	
24 C.	Wig. Adama i Ewy	7.37	15.42	12.54	1.17	
25 P.	Boże Narodzenie	7.38	15.43	13.18	2.28	
26 S.	Sw. Szczepana	7.38	15.43	13.45	3.38	
27 N.	1 po B. N. Jana ap. i ew.	7.38	15.44	14.15	4.47	
28 P.	Młodzianków	7.38	15.45	14.50	5.52	
29 W.	Tomasza bm.	7.39	15.46	15.31	6.52	
30 Ś.	Eugenjusza b.	7.39	15.47	16.19	7.46	
31 C.	Sylwestra pap.	7.39	15.47	17.14	8.33	

ROK 1925

ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

Jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni. Odpowiada on rokowi 6638 okresu juljańskiego, 5685—5686 wedle rachuby żydowskiej (N. Rok 19 września), od założenia Rzymu 2678, ery japońskiej 2585, ery mahometańskiej 1344 (N. Rok 22 lipca), od niepodległości Polski 7.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W tym roku przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Pierwsze częściowe zaćmienie księżyca przypada 8 lutego. Początek zaćmienia o godz. 19 m. 48, środek o godz. 21 m. 22, koniec o godz. 22 m. 55.

Początek tego zaćmienia będzie widziany na zachodnim Oceanie Spokojnym, w zachodniej Australji, w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce i na wschodniej części Oceanu Atlantyckiego; koniec zaćmienia będzie widziany w Azji, na Oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce, na Oceanie Antlasyckim, w południowej Ameryce i we wschodniej części Ameryki północnej.

Wielkość zaćmienia wyrażona w częściach średnicy księżyca wynosi 0.735.

Drugie częściowe zaćmienie księżyca przypada 4 sierpnia. Początek zaćmienia o godz. 10 m. 7, środek o godz. 11 m. 32, koniec o godz. 12 m. 57.

Początek tego zaćmienia będzie widziany w zachodniej części Ameryki północnej i Ameryki południowej, na Oceanie Spokojnym, w Australji i północno-wschodniej Azji; koniec widziany będzie na Oceanie Spokojnym, w Australji, w Azji wschodniej i na Oceanie Indyjskim.

Wielkość zaćmienia wyrażona w częściach średnicy księżyca wynosi 0.751.

Zaćmienia słońca. Pierwsze zaćmienie słońca (u nas częściowe) przypada 24 stycznia. Początek o godz. 12 m. 21, koniec o godz. 16 m. 45.

Zaćmienie to widziane będzie we wschodniej części Ameryki północnej, w Ameryce środkowej, w północnej części Ameryki południowej, w południowej Grenlandji, Islandji, w zachodniej i środkowej Europie i półn.-zach. Afryce. Granica zaćmienia całkowitego przebiega przez Wielkie Jeziora Ameryki północnej, północne części Oceanu Atlantyckiego i kończy się na północ od Szkocji.

Drugie zaćmienie słońca pierścieniowe przypada 20 lipca. Początek o g. 18 m. 43, koniec 21 lipca 13 m. po północy. Widziane będzie na Oceanie Spokojnym, a częściowo we wschodniej Australji i Nowej Zelandji.

Wiosna w tym roku rozpoczyna się 21 marca, lato 21 czerwca, jesień 23 września, zima 22 grudnia.

Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Niedziela Starozapustna	8 lutego	Zielone Świątki	31 maja
Popielec	25 lutego	Boże Ciało	11 czerwca
Wielkanoc	12 kwietn.	Serca Jezusowego	19 czerwca
Wniebowstąpienie	21 maja	Niedziela I Adwentu	29 listop.

Czas, w którym zabaw weselnych urządzać nie wolno, trwa według prawa kościelnego od pierwszej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy Popielcowej aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie. Zapusty kończą się 24 lutego.

Wielkanoc żydowska 9 kwietnia, Nowy Rok 19 września, Sądny dzień 28 września, Kuczki 3 października.



WYKAZ ALFABETYCZNY GŁÓWNIJSZYCH ŚWIĘTYCH PAŃSKICH Z OZNACZENIEM DNIA I MIESIĄCA.

Adama 24 grudnia	Balbiny p. 31 marca	Elżbiety wdowy 19 listopada
Adolfa b. wyzn. 17 czerwca	Barbary p. m. 4 grudnia	Emila m. 22 maja
— m. 27 czerwca	Barnaby apostoła 11 czerwca	— diak. m. 15 września
Agaty p. m. 5 lutego	Barłomieja apost. 24 sierpnia	— m. 6 października
Agnieszki p. m. 21 stycznia	Benedykta Polaka m. 12 listop.	Emiljana m. 8 lutego
Albina b. w. 1 marca	— opata 21 marca	— b. m. 8 sierpnia
Albiny p. m. 16 grudnia	Józ. Labre 16 kwietnia	— w. 11 października
Aleksandra m. 12 grudnia	Benedykty p. 6 maja	— kapł. w 12 listopada
— b. w. 20 lutego	Bernarda op. d. K. 20 sierpnia	— m. 6 grudnia
Aleksandry m. 20 marca	Błażeja b. m. 3 lutego	Emiljany p. 5 stycznia
Aleksandra Falk. w. 17 lutego	Bogumiła m. 5 listopada	Erazma b. m. 2 czerwca
— w. 17 lipca	Bogusława b. w. 22 maja	Ernesta op. 12 stycznia
Alfonsa Lig. b. w. d. K. 2 sierp.	Bohdana m. 18 maja	Eugenji p. m. 25 grudnia
Alfonsa Rodr. w. 30 paźdz.	— b. 2 listopada	Eugenjusza b. m. 4 marca
Alojzego Gonz. w. 21 czerwca	Bohdany (Teodoty) m. 17 lip.	— b. m. 2 maja
Ambrożego b. w. 7 grudnia	Bonawentury b. w. d. K. 14 lip.	— m. 4 stycznia
Amelji p. 10 lipca	Bonifacego m. 14 maja.	— b. w. 13 listopada
Anastazego m. 22 stycznia	— b. m. 5 czerwca	Eustachego b. w. 16 lipca
— p. w. 27 kwietnia	Bronisławy p. 1 września	— b. m. 20 września
— w. 17 sierpnia	Brunona w. 6 października	— w. 12 października
Anastazji m. 15 kwietnia.	Brygidyp. 1 lutego	Ewarysta p. m. 26 paźdz.
— 25 grudnia		Ewy 24 grudnia
— p. m. 28 października	Cecylii p. m. 22 listopada	
Anatola b. w. 3 lipca	Celestyna I p. w. 6 kwietnia	Fabjana p. m. 20 stycznia
Anatolji p. m. 9 lipca	Cyprjana b. m. 16 września	Felicjana m. 9 czerwca
Andrzeja ap. 30 listopada	— m. 26 września	Feliksa b. w. 14 lipca
— Bob, m. 16 maja	Cyryla b. w. d. K. 9 lutego	— b. w. 19 lipca
— Kors, b. w. 4 lutego	— Jerz. b. w. d. K. 18 marca	— m. 14 stycznia
— z Awel. w. 10 listopada	— b. w. an. Słow. 7 lipca	— p. m. 30 maja
Anieli Merici p. 31 maja	Czesława w. Polaka 20 lipca	— w. 20 listopada
Anny matki N. M. P. 26 lipca		Ferdynanda III kr. w. 30 maja
Antoniego op. 17 stycznia	Damazego p. w. 11 grudnia	Filipa apost. 1 maja
— z Padwy 13 czerwca	Damjana m. 27 września	— w. 23 sierpnia
— Zacc. w. 5 lipca	Dazyderjusza b. m. 23 maja	Filipiny m. 20 września
Antonji m. 29 kwietnia	Dominika w. 4 sierpnia	Filomeny p. 5 lipca
— m. 4 maja	Dominiki p. m. 6 lipca	Florentyny p. 20 czerwca
Antoniny m. 1 marca	Doroty p. m. 6 lutego	Florjana m. 4 maja
Anzelma b. d. K. 21 kwietnia	Djonizego b. w. 8 kwietnia	Franciszka Sal. b. w. d. K. 29 stycz.
Apolinarego b. m. 23 lipca	— p. w. 26 grudnia	— w. 2 kwietnia
— m. 23 sierpnia	Edmunda b. w. 16 listopada	— Hier. w. 11 maja
Apolonji panny m. 9 lutego	— kr. m. 20 listopada	— Kar. w. 4 czerwca
Apolonjusza m. 18 kwietnia.	Edwarda kr. w. 13 paźdz.	— Sol. w. 14 lipca
Atanazego b. w. d. K. 2 maja	Efrema djak. 18 czerwca	— Ser. w. 4 października
Atanazji wdowy 14 sierpnia	Eleonory p. 21 lutego	— Borg. w. 10 października
Augustyna b. w. 28 maja	Elżbiety kr. 8 lipca	— Ksaw. 3 grudnia
— b. w. d. K. 28 sierpnia	— matki św. Jana 5 listop.	Franciszki Rzym. wd. 9 marca

154978



Gabrjela archan. 18 marca
 Gaspara kr. 6 stycznia
 Genowefy p. 3 stycznia
 Gerarda b. m. 24 września
 — Maj. w. 16 października
 Gertrudy p. 15 listopada
 Gerwazego m. 19 czerwca
 Grzegorza N. w. 9 marca
 — W. p. w. d. K. 12 marca
 — Naz. b. w. d. K. 9 maja
 — VII p. w. 25 maja
 — cudotw. 17 listopada

Heleny p. 22 maja
 — ces. wd. 18 sierpnia
 Heljodora b. w. 3 lipca
 Henryka b. m. 19 stycznia
 — ces. w. 15 lipca
 Hiacynty p. m. 30 stycznia
 Hieronima E. w. 20 lipca
 — w. d. K. 30 września
 Hilarego b. w. d. K. 14 stycz.
 Hilarji m. 12 sierpnia
 Hipolita w. 2 grudnia
 Honorata b. w. 8 lutego
 Honoraty p. 11 stycznia
 Huberta b. w. 3 listopada
 Hugona b. w. 1 kwietnia
 — w. 17 listopada
 — op. 29 kwietnia

Idziego op. 1 września
 Ignacego b. m. 1 lutego
 — Loj. w. 31 lipca
 Ildefonsa b. w. 23 stycznia
 Imienia Marij 12 września
 Innocentego 1 p. w. 28 lipca
 Ireneusza b. m. 25 marca
 — b. m. 28 czerwca
 Ireny p. m. 20 października
 — m. 5 kwietnia
 Iwona kapł. w. 19 maja
 Izidora b. w. d. K. 4 kwietnia
 — rolnika w. 10 maja
 — op. 14 grudnia

Jacka męcz. 10 lutego
 — wyzn. 17 sierpnia
 Jadwigi księż. wd. 15 paźdz.
 Jakóba młod. ap. 1 maja
 — starsz. ap. 25 lipca
 — Strepy b. w. 1 czerwca
 Jana Dobr. 10 stycznia
 — Chryzost. 27 stycznia
 — z Maty 8 lutego
 — Boż. w. 8 marca
 — Dam. w. d. K. 27 marca
 — ap. w. ol. 6 maja
 — milcz. w. 13 maja
 — Salte w. 15 maja
 — Nep. m. 16 maja
 — Reg. w. 16 czerwca
 — Chrzc. 24 czerwca
 — Gwałb. op. 12 lipca
 — Dukl. w. 1 października
 Jana Kant. w. 20 października

Jana od Krz. w. 24 listopada
 — Berch. w. 26 list.
 — ap. i ew. 27 grudnia
 Jerzego męcz. 23 kwietnia
 Joachima ojca N.M.P. 16 sierp.
 Joanny 24 maja
 — Fr. d. Ch. wd. 21 sierpnia
 Józefa Obl. N. M. P. 19 marca
 — Kal. w. 27 sierpnia
 — z Kup. w. 18 września
 Jozafata bisk. m. 14 listopada
 Juliana m. 7 stycznia
 — b. w. 28 stycznia
 — m. 12 lutego
 — m. 9 sierpnia
 — m. 2 września
 — w. 9 czerwca
 — pust. 18 października
 Juljany p. m. 16 lutego
 — m. 17 sierpnia
 — Falk. p. 29 czerwca
 — wd. 7 lutego
 Julji m. 1 października
 — p. m. 22 maja
 — p. m. 10 grudnia
 Juliusza m. 19 sierpnia
 — m. 20 grudnia
 Justyny m. 26 września
 — p. m. 30 listopada

Kajetana w. 7 sierpnia
 Kaliksta p. m. 14 października
 Kamila Lell. w. 18 lipca
 Karola Bor. b. w. 4 listopada
 Katarzyny R. p. 2 lutego
 — Bon. 9 marca
 — Sz. 22 marca
 — Sen. p. 30 kwietnia
 — p. m. 25 listopada
 Kazimierza królew. w. 4 marca
 Klary p. 12 sierpnia
 — p. 18 sierpnia
 Klaudji m. 20 marca
 Klemensa Dw. w. 15 marca
 — p. m. 23 listopada
 Konrada w. 19 lutego
 — b. w. 26 listopada
 Konstancji m. 19 września
 Konstantego b. m. 29 stycznia
 Korduli p. m. 22 października
 Kornelji m. 31 marca
 Kosmy m. 27 września
 Kryspiny m. 5 grudnia
 Krystyny p. m. 24 lipca
 Krzysztofa m. 20 kwietnia
 Kunegundy ces. p. 3 marca
 — księżny p. 24 lipca

Leokadij p. m. 9 grudnia
 Leona b. w. 20 lutego
 — p. w. d. K. 11 kwietnia
 — p. w. 28 czerwca
 Leonarda w. 6 listopada
 — w. 26 listopada
 Leony m. 15 czerwca

Leopolda w. 15 listopada
 Longina żołn. 15 marca
 Lucjana m. 7 stycznia
 Ludwika kr. w. 25 sierpnia
 — Bert. w. 9 października
 Ludwiki wdowy 31 stycznia

Łucji p. m. 25 czerwca
 — p. m. 13 grudnia
 Łukasza ewangelisty 18 paźdz.

Macieja apostoła 24 lutego,
 Maksyma b. m. 18 czerwca
 — b. w. 8 stycznia
 — b. w. 27 grudnia
 Maksymiljana b. m. 12 paźdz.
 Małgorzaty z Kort. 22 lutego
 — król. wd. 10 czerwca
 — p. m. 20 lipca
 — Alac. p. 17 października
 Marcela p. m. 16 stycznia
 — m. 30 października
 — b. w. 1 listopada
 Marceli m. 28 czerwca
 — wd. 21 stycznia
 Marcelina p. m. 26 kwietnia
 — kapł. w. 14 lipca
 Marcina b. w. 11 listopada
 — p. m. 12 listopada
 Marka ew. 25 kwietnia
 — m. 18 czerwca
 — p. w. 7 października
 Marty m. 19 stycznia
 — p. m. 23 lutego
 — p. 29 lipca

Marjana diak. 17 stycznia
 — w. 19 sierpnia
 Marji NP. Zaśl. 23 stycznia
 — Oczyszcz. 2 lutego
 — Objaw. w. L. 11 lutego
 — Zwiastow. 25 marca
 — 7 Bol. 23 marca i 15 wrz.
 — Dobr. Rady 26 kwietnia
 — Pośredniczk. Łask. 31 maja
 — Wspom. wier. 24 maja
 — N. Pomocy 27 czerwca
 — Nawiedz. 2 lipca
 — Szkapł. 16 lipca
 — Anielskiej 2 sierpnia
 — Śnieżnej 5 sierpnia
 — Wniebowz. 15 sierpnia
 — Jasnog. 30 sierpnia
 — Narodz. 8 września
 — wykupu 24 września
 — Różańcowej 1 paźdz.
 — Opieki 16 listopada
 — Ofiarowania 21 listopada
 — Niep. Począ. 8 grudnia
 — Loretańskiej 10 grudnia
 Marji egipc. 2 kwietnia
 — Kleof. 9 kwietnia
 — Magd. de Pazz 29 maja
 — Magd. 22 lipca
 Marjusza męcz. 19 stycznia
 Mateusza ap. ew. 21 września
 Matyldy król. wd. 14 marca

Maurycego m. 10 lipca
 Medarda b. w. 8 czerwca
 Melanji zakonnicy 31 grudnia
 Melchjora kr. 6 stycznia
 — m. 7 września
 Metodego ap. Słow. 6 lipca
 Michała arch. 29 września
 Mikołaja b. w. 6 grudnia
 — z Tol. w. 10 września
 Moniki wdowy 4 maja

Nar. św. Jana Chrzc. 24 czerwca
 Natalji małż. 1 grudnia
 Nawr. św. Pawła ap. 25 stycznia
 — św. Augustyna 5 maja
 Norberta b. w. 6 czerwca

Onufrego pust. 12 czerwca
 Oskara b. w. 3 lutego
 Ottona bamb. b. w. 2 lipca
 Otylji p. 13 grudnia

Pafnucego m. 19 kwietnia
 Pankracego m. 12 maja
 Paschalisa w. 17 maja
 Paulina b. m. 31 sierpnia
 — b. w. z Noll 22 czerwca
 Pauliny m. 6 czerwca
 Pawła I pust. 15 stycznia
 — apost. 29 czerwca
 — od Krzyża w. 28 kwietnia

Pelagji m. 22 marca
 — p. m. 4 maja
 — pok. 8 października
 Piotra księcia ap. 29 czerwca
 — w okowach 1 sierpnia
 — m. 29 kwietnia
 — No'asko w. 31 stycznia
 — Dam. b. w. d. K. 23 lut.
 — Klaw. w. 9 września
 — z Alk. w. 19 października
 — Złotoust. b. w. d. K. 4 grud.
 Polikarpa b. m. 26 stycznia
 Prokopa m. 8 lipca

Rafała arch. 14 października
 Rajmunda w. 31 sierpnia
 Reginy p. m. 7 września
 Roberta w. 17 kwietnia
 — Bellarmina bw. 13 maja
 — op. 7 czerwca
 Rocha w. 16 sierpnia
 Romana m. 9 sierpnia
 — b. w. 6 października
 — op. 28 lutego
 — m. 28 listopada
 Romualda op. 7 lutego

Rozalji p. 4 września
 Róża lim. p. 30 sierpnia
 — witerb. p. 4 września
 Ryszarda kr. w. 7 lutego
 — b. w. 3 kwietnia

Sabiny męcz. 27 października
 Sadoka m. z tow. 2 czerwca
 Salomei księż. p. 17 listopada
 Samuela pror. 20 sierpnia
 Scholastyki p. 10 lutego
 Ścięcie św. Jana Chrzc. 26 sierp.
 Sebastjana m. 20 stycznia
 Serafina w. 12 października
 Serwacego b. w. 13 maja
 Sewera m. 8 listopada
 — b. w. 30 kwietnia
 Seweryna op. i bisk. 8 stycznia
 — b. w. 23 października
 Stanisława b. i m. 8 maja
 — Kostki 13 listopada
 Stefana kr. w. 2 września
 — 1-go m. 26 grudnia
 Sylwestra op. 26 listopada
 — 1 p. w. 31 grudnia
 Szymona ap. 28 października
 — Tryd. 24 marca
 — z Lipn. w. 18 lipca
 — pust. 26 lipca
 — Słupn. w. 3 września

Tadeusza apost. 28 paźdz.
 Tekli p. m. 23 września
 — księni 15 października
 Telesfora p. m. 5 stycznia
 Teodora b. m. 26 marca
 — m. 7 lutego
 — żołnierza 9 listopada
 — Stud. w. 12 listopada
 Teodory pokut. 11 września
 Teodozjusza b. w. 17 lipca
 Teofila (Bogumila) b. m. 7 marca
 — m. 23 lipca
 — m. 2 października
 — b. w. antjoch. 13 paźdz.
 — żołn. 20 grudnia
 — b. w. 27 kwietnia

Teofili p. m. 28 grudnia
 Teodym (Bogusława) m. 18 grud.
 Teresy p. 15 października
 Tomasza ap. 21 grudnia
 — z Akw. w. d. K. 7 marca
 — b. 22 września
 — b. m. 29 grudnia
 Tymoteusza b. m. 24 stycznia
 — m. 24 marca
 Tytusa b. w. 6 lutego

Urbana b. 2 kwietnia
 — m. 16 kwietnia
 — p. m. 25 maja
 — p. w. 29 grudnia
 Ursyna b. w. 9 listopada
 Urszuli p. m. 21 października

Wacława kr. m. 28 września
 Walentego kapł. m. 14 lutego
 Walentego bisk. m. 14 lutego
 Walentyny p. m. 25 lipca
 Walerego b. w. 28 stycznia
 Walerjana m. 14 kwietnia
 — b. w. 15 grudnia
 Walerji m. 28 kwietnia
 — p. m. 9 grudnia
 Wawrzyńca archd. m. 10 sierp.

— b. w. 5 września
 — w. 22 lipca
 Weroniki p. 13 stycznia
 — Jul. księni p. 9 lipca
 Wiktora m. 25 lutego
 — w. 26 lutego
 — m. z. 21 lipca
 — p. m. 28 lipca
 — b. w. 23 sierpnia
 — p. m. 23 grudnia
 Wiktorji m. 17 listopada
 Wilhelma b. w. 10 stycznia
 — op. 6 kwietnia
 — b. w. 29 lipca
 — op. 25 czerwca

Wincentego m. 22 stycznia
 — Fer. w. 5 kwietnia
 — a Paulo w. 19 lipca
 — Kadł. b. w. 8 marca

Wita m. 15 czerwca
 Witalisa m. 9 stycznia
 — m. 28 kwietnia
 Władysława kr. w. 27 czerwca
 Włodzimierza w. 15 lub 24 lipca
 Wojciecha arc. i m. 23 kwiet.

Zacharjasza pr. 6 września
 — oj. św. Jana 5 listopada
 Zenona m. 14 lutego
 — żołn. m. 9 lipca
 — m. 5 kwietnia
 — b. m. 12 kwietnia
 — b. w. 8 grudnia

Znal św. Stefana 1-go m. 3 sierp.
 Zofji p. m. 30 kwietnia
 — wd. m. i 3 cór. 30 wrześ.
 — (15 maja)

Zuzanny p. m. 11 sierpnia
 Zygmunta kr. 1 maja
 Zyty p. 27 kwietnia

Marja Konopnicka.

Na gody.

Pokiwali matus' głowa,
Poplakali mało wiele,
Dali czapkę barankową,
Tatusiową kamizelę...

Dali tapcie z tyka szyte,
Za pazuchę kromkę chleba:

— „Idźże, Jasku, w świat szeroki,
Na wschód słońca, na wschód nieba...

Jeszczebym ci w chacie rada,
Zbierzesz chróstu, dźwigniesz wody...

Ano kiedyż ci do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?..

A gódźże się w dobrą chwilę,
W dobrą chwilę i godzinę,
Po wszelakiej należności,
Choć na zgrzebną koszulinę...

A gódźże się u bogacza
W dobre słowo, w dobrą wiarę;
Jak przesłużysz, co się patrzy,
Da ci może buty stare..

A nie wracaj do chalupy,
Aż wyrośniesz już z pastucha,
Aż wysłużysz na grzbiecinę
Siaki taki szmat kozucha!“

— „A i długoż mi, matusiu
Na te buty służyć trzeba?“ —

— „Aż cię, synku, bieda zgryzie,
Aż cię praca w dół przygniecie“ —

— „A i długoż mi, matenku,
Na ten kozuch służyć trzeba?“ —

— „Aż cię Pan Bóg dojrzy synku,
Z wysokiego swego nieba!“ —

Idzie Janek po ścieżynie,
Co się spojrzy, to ją minie;
Co się spojrzy, to się smuci —
Albo pójdzie albo wróci...

Stara wierzba, jakby żywa,
Gałęziami za nim kiwa;
Czegoś skrzypi, czegoś biada,
Dziw do niego nie zagada...

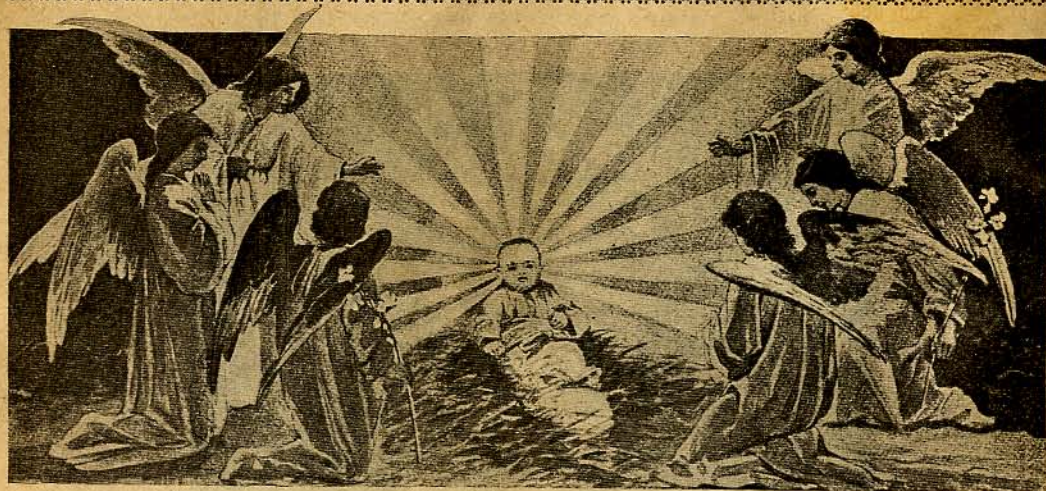
Oj! nie użył Jasiek w chacie
Ani wczasu, ni swobody...

— Ano—kiedyż mu do ludzi,
Jak nie teraz nie na gody?...



Bogorodzico!...

W królewskim płaszczu z zorzy lam,
Błogosław Polskiej tej ziemiicy
I króluj nam! o króluj nam!...



Z NOWYM ROKIEM.

I znowu czas w swym odwiecznym niestrudzonej pochodzie minął jeden z etapów, ciągnących się nieprzelicznym szeregiem bez początku i końca... Absolutnie rzecz biorąc, okres jednego roku jest czymś nieskończenie małym nie tylko wobec wieczności, ale i dziejów ziemi i historii ludzkości. Lecz dla synów ludzkich, znaczy rok wiele. Ileż bowiem możemy w ciągu roku przeżyć radości i bólu, smutków i tęsknot, upadków i wzlotów.

Dzisiejszy człowiek, żyjący w tempie gorączkowem, rzadko kiedy wchodzi w siebie i nie spostrzega wśród nawału wypadków i zdarzeń codziennych tego podwodnego nurtu czasu, na którym się wszystko kołysze i mknie ku swemu przeznaczeniu. I dopiero w pewnych dniach, jak dzisiejszy widzi, że czas płynie; ogląda się wówczas za siebie jeden z dumą, drugi z żalem, inny z pogodną melancholią. Przebiega myślą rok ostatni, lata minione; każdy niemal ocenia w dniu tym dzieło swojego życia.

Spogląda każdy w przyszłość, usiłując wzrokiem ducha przeniknąć zasłoniętą, która ją skrywa. Ale nadaremnie, my ludzie śmiertelni możemy oglądać się tylko za siebie i widzieć tylko przeszłość.

Narody trwają dłużej i żywot ich mierzy się na wieki czy tysiąclecia, a jednak i dla narodu mogą zajść w ciągu roku wielkie zmiany.

Zwłaszcza Naród Polski ma w swojej pamięci takie lata... lata klęski i tryumfu, lata krwi i chwały: 1794 — 1831 — 1863 — 1918 — 1920!

Roku ubiegłego nie można nazwać wielkim. Mimo to jednak ma on swoje wyraźne oblicze. Jest to okres pracy nad umocnieniem fundamentów Rzeczypospolitej. Rok ubiegły wypisał na swoim sztandarze hasło: sanacja finansów!

Zagadnienie finansowe stało się kamieniem węgielnym naszej polityki.

Drugim naczelnym postulatem naszego życia społecznego i państwowego,

to nieustająca walka z wrogiem wewnętrznym, ze — zbrodnią. Ciągłe napady rabunkowe na naszych kresach utrzymują ludność tutejszą w ciągłej niepewności i napięciu.

Tak ze strony państwa jak i społeczeństwa należy wyteżyc wszystkie siły, by tego strasznego wroga mienia i życia spokojnej ludności, zdusić i dać możliwość swobodnego oddechu — spokojnej twórczej pracy nad budową Ojczyzny na najdalszych rubieżach Rzeczypospolitej.

Ale aby praca nad budową Ojczyzny mogła przynieść plony, aby dała wynik rzetelny i trwały, musi być prowadzoną z wiarą, miłością i nadzieją.

Z wiarą we własne siły, w niespożytą moc narodu, z miłością wzajemną i z niezłomną nadzieją lepszego jutra.

Budujmy Polskę z granitowych bloków, wytrwałości, poświęcenia, uczciwości i hartu, łącząc je cementem zgody i dobrej woli.

I pracujmy — pracujmy wszyscy bez wytchnienia, rozumnie, sumiennie i stale.

Nie krzykactwem, frazeologią, nie słowem, lecz czynem stwierdzić musimy naszą miłość Ojczyzny i dbałość o Jej dobro — o wspólne dobro.

Praca i zgoda — oto są te hasła, którymi żegnamy rok stary, a zaczynamy nowy.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Z „PSALMU NADZIEI“.

Dość już długo, — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal.

— — — — —
Polsko, Polsko! Grób twój tylko
Był kołyską nowej zorzy,
Śród wieczności jedną chwilką,
W której zaczął się dzień boży!

— — — — —
Niech was darmo nie przestrasza,

Że dziś podłość górą wszędzie!
Z wiary waszej wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie!
Nie powróci stara klęska —
Duchom — duchom tryjumf dan!
Oto idzie moc zwycięska
Panujący idzie Pan!
Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal!



Kornel Ujejski.

ZA SŁUŻBĄ. *)

„Przyszło boso w brudnej koszulince,
I stanęło spokojnie u progu —
Chłopskie dziecko, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte szpetnie,
Oczka żywe, choć pół płaczu w mince“.

.....
Cóż ty dziecko, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?

— Ta chatę zamiatać,
Wodę przynieść...

— Figle umiesz płać?
(Ono myśli długo:) — Także umiem.
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...

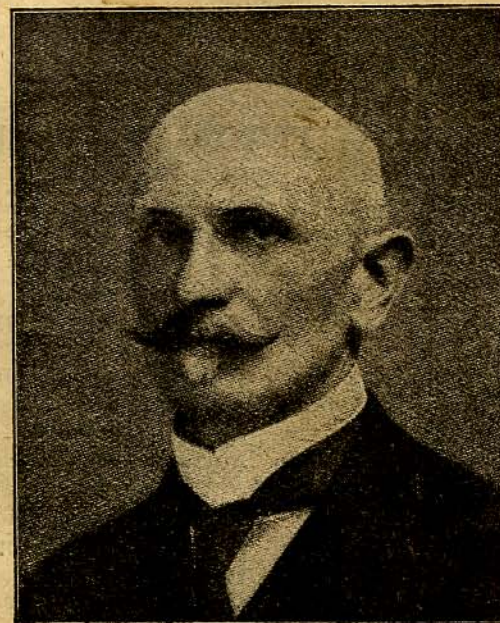
— Czyś ty głodna?
O! o! bardzo głodna!...

* * *
„...O ty ziemio polska: ty zawodna!
O ty ziemio polska! tak bogata!
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!...
Bujne twoje łąki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów urny
I twój naród chodzi smutny, chmurny,
Często grzeszy ach! bo nieszczęśliwy“.

* * *
O ty ziemio polska! ty zawodna!
Taka strojna licem i swobodna...
Grzybne twoje lasy, wody hojne,
Kwietne twoje sady, pszczoły rójne,
A dla większej części swego rodu
O, nie owoców już ani miodu,
Ale nie masz nawet... chleba... chleba!...
„Oto dziecko ledwie nie z kołyski
Smutne patrzy na twoje polyski;
.....

Ledwie mówić umie; już się skarży
I o grobie niby starzec marzy...
O, ty ziemio! ty macochy gminul!...“

*) Trzy ustępy z utworu poetycznego „Za służbą“.



„W milczeniu człowiek staje się silniejszym. Mało słów, wiele pracy, szacunek dla pracy i cierpliwość w czekaniu dobrego plonu—niech będzie nakazem wszystkich.

Oby Bóg nam błogosławił, a my przez pracę i czyny swoje sprawmy, aby potomni z wdzięcznością wspominali nas jako dobrych i przezornych budowniczych Rzeczypospolitej“.

Stanisław Wojciechowski
Prezydent Państwa.



Najświętsza Panna w poezji polskiej¹⁾

Podług dwu rozpraw D-ra JÓZEFA TRETIAKA, profesora Uniwersytetu w Krakowie:
Najświętsza Panna w poezji polskiej i Cześć Mickiewicza do Najświętszej Panny.

Cześć Matki Boskiej w Polsce sięga niepamiętnych czasów. Niema na to pisanych dowodów, ale świadczą o tem wspaniałe świątynie Pańskie, budowane pod wezwaniem Najśw. Panny zaraz w pierwszych czasach chrześcijaństwa w Polsce i później. Już Mieczysław I, który zaprowadził chrześcijaństwo w naszej Ojczyźnie przed niespełną tysiącem lat (w roku 966) wybudował pierwszą świątynię katedralną w prastarej stolicy Polski, w Gnieźnie, pod wezwaniem Królowej Niebios. „Z późniejszych kościołów dość wymienić wspaniałą budowę kościoła Panny Maryi w Krakowie, pod którą fundamenta kładzie biskup Iwo Odrowąż w r. 1226. Szczególnem nabożeństwem do Najświętszej Panny odznaczał się Bolesław Krzywousty, który w nocy przed szturmem na Kołobrzeg wzywał w uroczystych modłach Jej pomocy... Szczególnem nabożeństwem do Bogarodzicy odznaczała się także żona Bolesława Wstydlwego, św. Kinga, której pamięć tylu cudownymi legendami oplecioną“.

O niezwyklej czci ku Najświętszej Pannie w prastarej Polsce świadczy również i to, że „pierwsze słowo poezji polskiej jest zarazem pierwszym słowem czci w rodzinnej mowie“ dla Matki Zbawiciela. „Jest to fakt nie-

zmiernie znamienny dla poezji polskiej, jest to jakby wróżba, że poezja ta w przyszłości, w osobach najznakomitszych swych przedstawicieli ma obrać Królowę Niebios za swoją patronkę, muze²⁾ i mistrzynię“.

„Tem pierwszym słowem jest pieśń Bogarodzica, która, jak kropla rosy w promieniach słońca, skupia już w sobie blask aureoli, unoszącej się nad postacią Najświętszej Panny:

„Bogarodzica - Dziewica
Bogiem sławiona
Maryja!
Twojego Syna Gospodzina
Matko zwolenia
Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam
Kyrie elejson“.

W pieśni tej, której pierwszą zwrotkę przytoczyliśmy, jest Najświętsza Panna i „Matką Boga i Dziewicą, przez Boga wyniesioną, wysławioną ponad wszelkie stworzenie. Jej syn jest Panem świata i On sam Ją obrał sobie za matkę; czegoż ta matka nie dokaże, gdy prośby ludzkie i błaganie do Niej zanoszone polecą macierzyńskiem sercem Synowi Swemu. Ziszcza się nadzieje błagających, odpuści Bóg winy grzesznikom, zmiłuje się nad ludźmi“.

²⁾ Muza, bogini sztuk pięknych i nauk (w starożytności); przenośnie, natchnienie, twórczość.

„Kolebkę tej pieśni otacza tajemnica dotychczas niewyjaśniona. To tylko pewna, że na widownię dziejową wypłynęła nagle jako pieśń wojenna w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem (z Krzyżakami w r. 1410, za króla Władysława Jagiełły) i że poprowadziła rycerstwo polskie do zwycięstwa, które wyniosło Polskę do wysokości pierwszorzędną potęgi europejskiej. Od tej chwili stała się ona sławną i nabrała tak wielkiego znaczenia, że Jan Łaski, kanclerz (czyli pierwszy minister) państwa, wydając w r. 1505 statut praw polskich, umieścił ją na czele statutu, nazwał ze wszystkich najpobożniejszą i jakby wyrocznią Królestwa Polskiego, a kierując się zapewne czechizmami i archaizmami (prastaremi wyrażeniami, nie używanymi już wówczas), jakie w niej znajdował, więcej jeszcze myślał, że pieśń tak dostojna z niezwyklej dostojnego źródła pochodzić musiała, przypisał jej utworzenie świętemu Wojciechowi, (który jako biskup czeski apostołował na ziemiach Polski za króla Bolesława Chrobrego i w r. 997 został zamordowany przez pogańskich Prusaków).

„Jeżeli cześć dla Najświętszej Panny jest pierwszym słowem poezji polskiej, to i w dalszym jej rozwoju w wieku XV-tym stanowi główny jej motyw. W tym wieku poezja polska prawie wyłącznie znajduje swój wyraz w pieśniach religijnych, a większość tych pieśni zwraca się do Najśw. Panny.

W tymże czasie prócz licznych pieśni powstają też i inne utwory, świadczące o niezwyklej czci społeczeństwa polskiego do Królowej Niebios w wieku XV-tym, a mianowicie „Kazanie o Maryi Pannie Czystej“ Jana z Szamotuł, „Żywot Pana Jezusa Krysta“ przez Baltazara Opecia i „Różany wianek Panny Maryey“, zbiór modlitw do Najśw. Panny z zastosowaniem do Niej myśli zawartych w Psalterzu.

W chwili gdy ten modlitewnik, prostoduszny wyraz głębokiej wiary i czci dla Bogarodzicy wychodził z drukarni Wietorowej (w r. 1531), już dwa różne, a poniekąd przeciwne sobie prądy, prze-

nikające z zagranicy do Polski, zaczynały wpływać na zmniejszenie się kultu czyli czci Najświętszej Panny, naturalnie w warstwach wyższych, na owa prądy wystawionych. Te prądy to humanizm i reformacja.

Humanizmem nazywamy kierunek nauk i wogóle wykształcenia, oparty głównie na starożytnym piśmiennictwie i na sztuce greckiej i rzymskiej. Rozpowszechniane wówczas znakomite dzieła pogańskich mistrzów greckich i rzymskich nie występowały wprawdzie przeciwko kultowi Matki Boskiej, ale szereg hołdowanie uciechom światowym i obojętność religijną, przyczyniały się do osłabienia i podkopania tej czci w najgłębszych podstawach. — Reformacja znowu, był to wielki ruch reli-



Ks. Piotr Skarga
1536 † 1612.

gijny w XV-tym wieku, spowodowany przez Lutera, który wystąpił przeciw niektórym dogmatom, instytucjom i obrzędowi Kościoła katolickiego; skutkiem tego powstały odrębne od katolicyzmu wyznania chrześcijańskie, tak zwane protestanckie. Protestantyzm występując w obronie religijności, jak ją sam pojmował, był reakcją czyli przeciwdziałaniem rozumu przeciw przewadze uczucia i wyobraźni w sferze religijnej i stąd wrogię jego usposobienie dla szczególnej czci, jaka się w wiekach średnich wytworzyła ku Najśw. Pannie.

¹⁾ Wiązanka pow. i wiad. póź. K. Wojnara.

To też w poezji polskiej XVI-go wieku, która dochodzi do niebywałego rozwoju tak, że ten okres nazywa się złotym okresem poezji i wogóle piśmiennictwa polskiego, zrzadka tylko i wyjątkowo spotykamy utwory na cześć

nowski z Czarnolasu, zwany księciem poetów polskich, bo on dopiero poezję i mowę polską podniósł na niebywałą dotychczas wyżynę, nie poświęcił ani jednego utworu czci Najświętszej Panny, choć sam był głęboko religijnym,



Najśw. Panny. — Mikołaj Rej z Nagłowic, którego czterechsetną rocznicę urodzin właśnie obchodziliśmy niedawno, był pierwszym znanym naszym poetą, piszącym po polsku (dawniej pisano prawie wyłącznie po łacinie), pozostawił cenne dzieła wierszem i prozą, słusznie nazywamy go ojcem literatury czyli piśmiennictwa polskiego, ale jako protestant nic nie pisał ku czci Najświętszej Panny. — Również i Jan Kocha-

o czym świadczy wspaniały jego hymn ku czci Stwórcy:

„Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary”

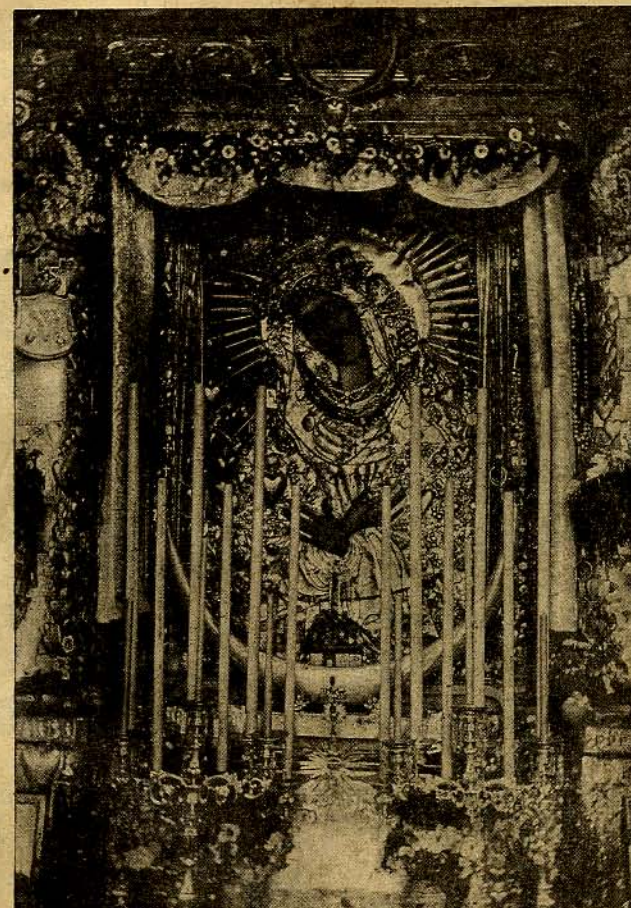
tudzież wspaniałe i powszechnie znane przekłady Psalmów Dawida, z których zwłaszcza psalm „Kto się w opiekę podda Panu swemu” dotychczas jeszcze rozbrzmiewa po całej ziemi polskiej. Przyczyny tego należy szukać w hu-

manistycznym wykształceniu Kochanowskiego.

„Był jednak w okresie panowania humanizmu i reformacji w Polsce poeta — i to wysokiej miary, który zwracał się myślą i uczuciem ku Boskiej

Panno bezrówna, stanu człowieczego
Wtóra ozdobo, nie psowała w której
Pokora serca, ni godność pokory,
Przedziwna Matko stworzyciela swego!

Ty głowę starszy smoka okrutnego,
Którego jadę świat był wszystek chory,



Dziewicy i to już nie w obcej, łacińskiej, jak jego poprzednik z pierwszej połowy wieku XVI-go, Janicki (Klemenś), ale w złotej polskiej mowie XVI-go wieku. Był to przedwcześnie zmarły Mikołaj Sęp Szarzyński. Jego sonet „Do Najświętszej Panny” jest jedynym, ale wysoce pięknym hołdem, jaki w polskiej mowie złożył Bogarodzicy humanizm polski.

Wziętaś jest w niebo nad wysokie chóry;
Chwalebna, szczęścia używasz szczerego.

Tys jest dusz naszych jak księżyc prawdziwy,
W których wiecznego baczmy promienie
Miłosierdzia, gdy nas grzech straszliwy
Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie!

Ale zorzą już nam nastań rana,
Pokaż twego słońca światłość żadaną.

Mamy tu już nie naiwne średnio-wieczne malowanie postaci Najśw. Panny, nie samo błagalne wyciąganie rąk do Oredowniczk, ale myśl strzelistą, skojarzoną z głębokiem uczuciem religijnem i w doskonałej formie wyrażoną...



Ostrabrama w Wilnie.

Aż do Mickiewicza nikt z poetów polskich nie potrafił piękniejszego wyśpiewać hymnu na cześć Najśw. Panny.

* * *

Pod koniec XVI-go i z początkiem XVII-go wieku zaczęła się przesilać moc reformacji, gdy do walki z innowierstwem stanął opancerzony niezłomną energią wiary zakon Jezuitów. Naprzód ks. Jakób Wujek (tłumacz pi-

smą świętego na język polski), potem ks. Piotr Skarga w Postyllach swoich czyli wykładach ewangelji uderzyli z całą siłą gorącego przekonania na tych, co chcieli się przyczynić do zmniejszenia ogólnej czci ku Pannie Najśw.

„Kazania Skargi na święta Bogarodzicy stały się jakby drogowskazem dla kunsztownej poezji polskiej, w której od końca XVI-go wieku coraz częściej zaczęły się odzywać głosy czci dla Najśw. Panny. Ale Skarga—rzecby można—cały ogień natchnienia, na kilka pokoleń danego, skupił w



*Ks. Augustyn Kordecki
1604 † 1673.*

swojej piersi, bo tego ognia bardzo niewiele znajdziemy u współczesnych mu i potomnych poetów dwu następnych wieków“.

Ze śmiercią ks. Piotra Skargi (w roku 1612), autora „Żywotów świętych“, złotoustego kaznodziei, nawołującego w płomiennych „Kazaniach sejmowych“ naród do opamiętania i poprawy i przepowiadającego mu w proroczych słowach klęski i niewolę, jeśli nie wężrzy w siebie, kończy się właściwie złoty okres nauk i piśmiennictwa polskiego,

jaki kwitł za panowania dwóch ostatnich królów z rodu Jagiellonów (Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta) i króla Stefana Batorego, którzy bardzo gorliwie starali się o rozwój nauk i w ogóle oświaty i piśmiennictwa w Polsce. Następcy ich, królowie z rodziny szwedzkiej Wazów, już niewiele się troszczyli o rozwój nauk i literatury polskiej, w narodzie też nastąpiło pewne zubożenie dla wyższego wykształcenia, co się też odbiło i na piśmiennictwie, więc też i późniejsze utwory poetyczne, poświęcone czci Matki Boskiej, już się nie odznaczają tą pięknością formy i siłą uczucia, jaką np. znajdujemy we wspomnianym sonecie Mikołaja Szarzyńskiego i w płomiennych kazaniach Skargi.

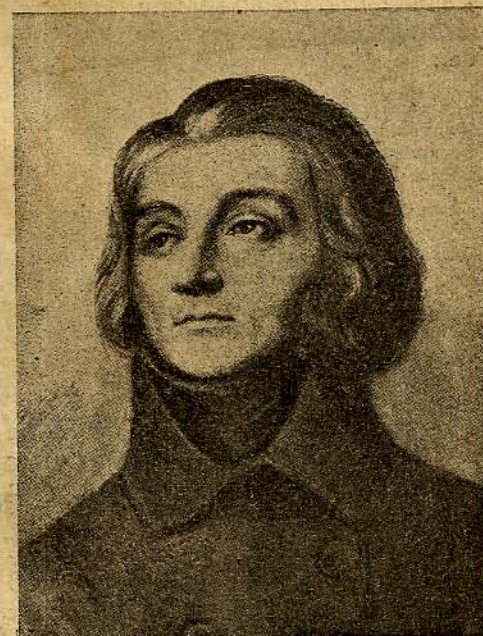
„Hymny kościelne“ ks. Stanisława Grochowskiego, wśród których znajduje się także kilka poświęconych czci Bogarodzicy, są właściwie tylko przekładami łacińskich pieśni, kościelnych; są one wierne, gładkie, ale bez oryginalności i głębszego uczucia.

Nieco wyższym polotem i większą żywością odznaczają się poezje Kaspra Miaskowskiego ku czci Najśw. Panny, zwłaszcza „Rotuły na Narodzenie Syna Bożego“.

Z pośród poetów z pierwszej połowy XVII-go wieku najwięcej się odznaczył i wprost znakomitym był Maciej Sarbiewski; niestety, pisał on wyłącznie po łacinie. Utwory jego pod względem formy były tak doskonałe, odznaczały się takim głębokiem poczuciem piękna, że dorównywały poematom Horacjusza, jednego z najslawniejszych poetów rzymskich. Dzięki temu stał się Sarbiewski najslawniejszym z polskich poetów wśród ludów na łacińskiej kulturze wyrosłych, ale z tego szerokiego rozgłosu niewielki był pożytek dla narodu, bo poezje jego były kwiatem sztucznym, dostępnym dla uczonych, a obcym i martwym dla szerokiego ogółu.

Poezje Sarbiewskiego uprzystępnili ludności polskiej dopiero w wieku XIX-tym Władysław Syrokomla (Kon-

dratowicz), tłumacząc je na język ojczysty. Dla przykładu przytaczamy dwie zwrotki w tym przekładzie z pieśni napisanej przez Sarbiewskiego, aby uprosić u Panny Najśw. pomocy dla hetmana litewskiego Jana Chodkiewicza, który wyruszył na pokonanie hord tatarskich i tureckich (Getów), które po klęsce zadanej nam pod Cecorą w r. 1620 zagrażały południowym granicom Rze-



*Adam Mickiewicz
1798 † 1855*

czypospolitej. Świetne zwycięstwo nad wrogiem pod Chocimem zakończyło tę wyprawę.

Pannol królowo Sarmackiej ziemi,
Oddał zagubę od naszej głowy!
I Matczynemi modłami Twemi
Przebłagaj słuszną pomstę Jehowy (Boga).

Miłość ojczyzny, jako rakieta,
Wybuchnie ogniem w rycerskiej duszy,
Próżno włóczęm sroży się Geta,
Hetman, jak piorun, włócznie pokruszy.

O wiele gorętszy i serdeczniejszy oddźwięk znalazły w sercach ówczes-

snego społeczeństwa naszego „Hymny“ na uroczyste święta Bogarodzicy Bartłomieja Zimorowicza, mieszczanina lwowskiego.

„Hymny“ Zimorowicza odznaczają się szczerością uczucia, a pięknnością i prostotą stylu zbliżają się do poezji Kochanowskiego, a po części do poezji ludowej. — Dla przykładu przytaczamy wyjątek z hymnu, napisanego przez poetę w ciężkiem strapieniu, kiedy go Bóg dotknął utratą wszystkich czworga dzieci:

Ty nieumiejętnym radzisz,
Błędnych na drogę prowadzisz;
Chorym stajesz się lekarką,
Ubogim hojną szafarką.

Smutnych pocieszasz, wzgardzonych
Wywyższasz, szukasz zgubionych,
Grzeszącym upamiętnianie,
Upornym dajesz uznanie.

Żaden człowiek próżno Ciebie
Nie wzywał w ciężkiej potrzebie;
Żaden nie jest opuszczony
We złym razie z Twojej strony.

„Hymny“ Zimorowicza, wydane w r. 1640 cieszyły się takim powodzeniem, że zaraz w następnym roku powtórzone ich wydanie.

Niebawem spadły na naszą Ojczyznę ciężkie gromy i burze. W r. 1648 wybuchł na Ukrainie straszny bunt kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, zamieniając południowe ziemie Rzeczypospolitej w jedno olbrzymie pogorzelisko i cmentarzysko. Jeszcze tam nie nastał spokój, aż tu od północy z za morza wtargnęli Szwedzi i zalali prawie cały kraj, nigdzie nie spotykając poważniejszego oporu, bo naród upadł na duchu. Już obie stolice Warszawa i Kraków, były w ręku Szwedów, a król Jan Kazimierz zmuszony był szukać schronienia za granicą i zdawało się, że nadszedł dla Polski ostatni dzień jej politycznego bytu. Tonący okręt ojczysty ocalała Jasna Góra z cudownym obrazem Najświętszej Panny. Kiedy Szwedzi podstapili pod Częstochowę i zażądali poddania tego „kurnika“ — jak się szyderczo wyraził ich wódz Miller — przeor klasztoru ks.

Augustyn Kordecki umiał takim męstwem i poświęceniem zapalić garstkę bohaterskich obrońców, że Szwedzi po kilku tygodniach oblężenia z hańbą i wstydem musieli ustąpić z pod Częstochowy.

Wieść o cudownej niemal obronie Częstochowy przed nawałą szwedzką lotem błyskawicy rozeszła się po kraju i zapaliła w całym narodzie wiarę w siebie i otuchę. Tysiące i dziesiątki tysięcy spieszyły pod chorągwie narodowe, aby walczyć do ostatniej kropli krwi z najeźdźnikami i niebawem nie było w Polsce Szweda ani na lekarstwo.

Obrona Częstochowy przyczyniła się w niezwyklej mierze do wzmożenia się czci ku Najświętszej Pannie, która odtąd nieustannie się szerzy. Król Jan Kazimierz, powróciwszy z wygnania złożył we Lwowie uroczyste śluby przed ołtarzem Bogarodzicy i powierzył Jej szczególnej opiece naród polski. Odtąd Panna Najświętsza zwie się Królową Korony Polskiej. — Również przyczyniła się do szerzenia się kultu do Najświętszej Panny ustawiczne walki, jakie staczał w dalszym ciągu nasz naród z pogańskimi Turkami i Tatarami pod wodzą Jana Sobieskiego, najpierw hetmana, a następnie króla, ostatecznego pogromcy potęgi tureckiej pod Wiedniem (w roku 1683). — Jednak wśród walk i szczęku oręża zwykle upadają oświata, nauki, milkną poeci, a nastaje panowanie mroków ciemnoty i wyjałowienie sere i dusz, więc też i cześć Panny Najświętszej, choć w tych czasach staje się powszechną, staje się zarazem coraz więcej poziomą, coraz płytszą i polegającą raczej na formułkach, niż na szczerości i głębokości uczucia.

Odbija się to w poezjach Wacława Potockiego który np. w „Wojnie Chocimskiej“ okazał się poetą nieposłedniej miary, a w utworach o Najświętszej Pannie miernym wierszokletą. To samo można powiedzieć o głównym przedstawicielu poezji w drugiej połowie 17-go wieku, o Wespazjanie Kochowskim. W „Psalmidji“ swojej umiał on dobyć głębokich, a nawet

wieszczych tonów, w obfitych utworach ku czci Najświętszej Panny napisanych okazywał się najczęściej niezręcznym i pozbawionym wszelkiego natchnienia wierszorem, którego niekiedy tylko od zupełnej płaskości i pospolitości ratuje szczerość i prostota wyrażenia.

Z pośród licznych utworów Wespazjana Kochowskiego ku czci Najświętszej Panny przytaczamy z braku miejsca tylko parę wyjątków z „Hymnu Jasnogórskiego“ i z „Pobudki do rycerstwa polskiego, żeby ufnosci w Bogu pełni, pospieszali na odsiecz Kamieńcowi Podolskiemu“.

Oto jak poeta opiewa sławę Matki Boskiej Częstochowskiej:

Ile jest w objazd od Baltydy kraju,
Aże po Euxyn¹⁾ i brzegi Dunaju,
Gdzie Wołga, Gdzie Don pływa,
Ciebie Panno mieszkaniac okoliczny wzywa.

I co się w nurtach bystrych Dniepru myją,
I którzy białej Wiśły wody piją,
Tu ich droga nie strudzi.
Idą z Litwy, Inflantów, Kurlandji, Żmudzi.

Węgrzy, Morawcy, Ślązacy, Multani,
Choć w herezji błędach uwikłani
I Dalmaci z Wołoszą
Tu w pokornych modłach swych pociechę
[odnoszą.]

Wyjątki z „Pobudki do rycerstwa polskiego“:

Królowo Polska, Sarmacji pani,
Tobie i nieba, morze i otchłani
Posłuszne zawsze, świetną słońca togą,
Miesiąc pod nogą,

Twojać to Polska, Ty jej z dawna bronisz,
I teraz ją Ty w tym razie zasłonis;
Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele
Mostem posćiele.

Więc że do kupy, Lechu starożytny!
Niechaj poruszy w tobie impet bitny,
Przodków twych cnota, którym nie nowina
Bijać Turczyzna.

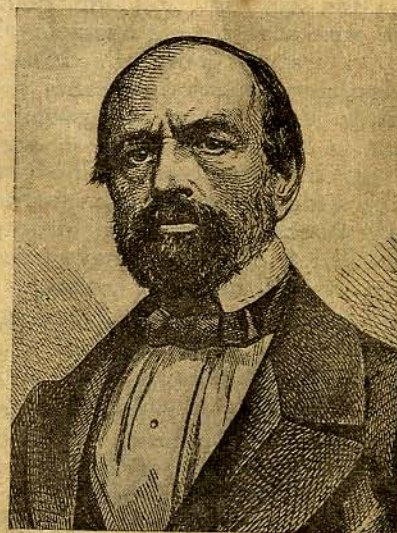
Nie lepiej pięknie umrzeć, aniżeli
Tę hańbę widzieć Polacyby mieli:
W kościołach kędy boska chwała grzmiała,
Ci wyją: Hałła!

¹⁾ Euxyn, starożytna nazwa morza Czarnego; kraj Baltydy, kraj nad morzem Bałtyckiem.

Tym razem błaganie Najświętszej Panny o pomoc i „Pobudka“ zatrąbiona na rycerstwo polskie, pozostały bez skutku; Kamieniec padł przed półksiężycem (w r. 1672) i tureckie hałła! rozległo się w jego kościołach. A rzecz to była bardzo znamienna dla nadchodzącego wieku 18-go, że odzyskanie tej twierdzy zawdzięczała Polska nie duchowi rycerskiemu, który buchnąwszy ostatnim wielkim płomieniem w Janie Sobieskim, zgasł zupełnie na cały wiek prawie, ale układem dyplomatycznym. Począł się wiek dyplomatorów, adwokatów, filozofów i reformatorów.

* * *

Taki wiek nie mógł sprzyjać kultowi Najświętszej Panny w poezji polskiej. Zresztą w pierwszej połowie tego wieku, za panowania Sasów i poezja nasza upadała tak nisko, że prócz rymów najczęściej nic w niej poetyckiego nie zostaje. Czasy poprzedniego upadku wobec niej wydają się czasami świetności. Myśl, i przedtem nie bogata, jałowiej do reszty; język świeci okropną srokacizną (mieszanią ze słowami



Bohdan Zaleski
1802 † 1889.

łacińskimi i staje się niesłychanie trywialnym, czyli prostackim.

Berło poezji polskiej w tej smutnej epoce dostaje się w ręce kobiety, pani skarbnikowej żydaczowskiej, Elżbiety Drużbackiej, która w istocie wznosi się nieco ponad niski poziom umysłowy swoich czasów, lecz kultu Najsw. Panny dotyka tylko ubocznie, mimochodem.

Szczególniejszym i jedynym krzewicielem tego kultu, był zacny i zasłużony ks. Józef Załuski, biskup kijowski. Idąc zapewne za przykładem wygnanego przez wrogów króla, Stanisława Leszczyńskiego, który w r. 1751 założył na obcej ziemi (w Lotaryngji) Akademię nauk dla młodzieży polskiej, Załuski we dwa lata potem (t. j. w r. 1753) założył także Akademię w Warszawie, ale obrał dla niej szczególne zadanie: głosić cześć dla Najsw. Panny i stąd nazwał ją Akademią Marjana. Ale daremne były zabiegi zacnego biskupa, aby ożywić kult Bogarodzicy w warstwach oświeconych w Polsce. Duch wieku był temu kultowi przeciwny. Na tronie polskim zasiadł król Stanisław August, hołdujący francuskim ówczesnym hasłom zupełnej obojętności religijnej, a nawet bezwyznaniowości a ten król był słońcem, za którym się wszyscy przedstawiciele ówczesnej literatury obracali. Nic też dziwnego, że w poezji ówczesnej, która od takiego słońca otrzymała promienie ożywcze, a której głównymi i wybitnymi przedstawicielami byli Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Stanisław Trembecki, niema ani promyka czci dla Dziewicy-Matki, najwyższego ideału czystości, miłości i pokory.

Wewnętrzne położenie w Polsce było wówczas smutne. Wprawdzie naród ocknął się trochę ze strasznych mroków ciemnoty, przesądów i zepsucia, w jakie pogrążył się był za panowania niemieckich królów z rodziny saskiej, poczęto pracować nad podniesieniem oświaty i poprawy ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej, lecz niestety wszelkiej poważniejszej pracy w tym kierunku przeszkadzała przez swych ambasadorów

czyli przedstawiciele rząd rosyjski, który już wówczas gospodarował na ziemiach polskich, jak szara gęś, a słabego charakteru król nie umiał się oprzeć tym przemożnym wpływom moskiewskim.



Zygmunt Krasiński
1812 † 1859.

Protestem czyli niejako buntem przeciw poniżającemu stanowisku króla i jego stronnictwa wobec obcej przemocy, przeciw nikczemnej gospodarce moskiewskiej, ale zarazem i przeciw niedowiarstwu, obojętności religijnej i rozwiązłości warstw rządzących była Konfederacja barska czyli związek zbrojny rycerstwa, zawiązany w miasteczku Barze na Ukrainie (w r. 1768), który przez cztery lata ze zmiennym szczęściem toczył walkę z przemożnym przeciwnikiem. I oto wraz z ocknięciem się ducha rycerskiego budzi się i poezja religijna wśród mas szlacheckich, wirem konfederacji ogarniętych, poezja, która pod względem formy i ducha jest przeciwieństwem współczesnej dworskiej poezji gładkiej, poprawnej, niekiedy świetnej i wytwornej. A w tej poezji barskiej górującym tonem była ufność w pomoc Najsw. Panny i cześć dla Niej.

Z licznych pieśni barskich, tworzonych nie przez literatów z zawodu, ale przez tych, co zręczniejszą szablą umieli obracać, niż piórem, ale mimo to odznaczających się szczerością uczucia, z braku miejsca możemy przytoczyć zaledwie jedną:

Zdaj się Polaku w opiekę Maryi,
Udaj się pod cień tej ślicznej lilji!
Onać największe przykrości osłodzi;
Przy niej ci żadne nieszczęście nie szkodzi.

Kto jej swe sprawy szczerze konsekuje,
W każdej przygodzie łatwo tryumfuje;
Tronem jest łaski ludziom utraconym,
Wdzięczną pociechą kłopotem ściśnionym.

W Jej to jest władzy, w Jej to jest szafunku:
Już, już, ginącym dodawać ratunku.
Któż kiedy zginął, kim się opiekuje?
Bo swoje sługi, jak Matka piastuje.

Niechaj, swe wały ocean szeroki
Burzliwe rzuca pod same obłoki;
Niechaj i żeglarz gązi się w złej toni:
W szumiących falach Ona go obroni.

Niech, kto wojennym orężem się bawi,
Życie swe śmierci okrutnej wystawi:
Lub¹⁾ z jego strony zdaje się przegrana,
Z posiłkiem śpieszy Marya wezwana

I da zwycięstwo, co było wątpliwe,
Umocni serca w utarczce trwożliwe.
Nieraz Jej Polska pomocy doznała,
Gdy nieprzyjaciół strasznych zwyciężała.

Wszak nieraz starła Turczynowi rogi,
Rzuciła księżyc pod zwycięskie nogi,
Pamiętna zawsze o polskiej Koronie,
Klejnot wolności ma w swojej obronie.

Przybądź i teraz Polakom, Marya!
Niechaj los szczęścia w tej wojnie im sprzyja;
Bo Ty w Twojej mocy masz szczęście odmienne,
Ciebie się lęka i piekło bezdenne.

Nigdzie się chronić bezpieczniejszej możemy,
Jak gdy się pod Twą opiekę garniemy.
Ratunek pewny, ucieczka bezpieczna,
Nadzieja wszelka, obrona skuteczna.

Przy Twym, o Panno, miłosierdzia tronie
Spoczynek na Twem macierzyńskim łonie;
Ratuj rycerstwo pracujące w boju,
A po wygranej użyż nam pokoju.

Miej w Twojej straży w więzieniu Polaków,
Obronców prawa, wiary jednaków;
Potargaj więzy siedzących w tarasie²⁾
Niech nas ucieszą w opłakanym czasie.

¹⁾ Lub w znaczeniu lubo = choć.

²⁾ w więzieniu, w niewoli.

Przed Tobą, Panno, upadamy wspólnie,
Módl się do Syna za wszystkich ogólnie,
Wszystko uczyni Syn miły dla Ciebie,
Tylko się pokaż nam Matką w potrzebie.
Kiedy doznamy w tem Twojej opieki,
Chwalić Cię z Bogiem będziemy na wieki.
Amen.

Ale synowskie błagania Konfederatów nie ściągnęły im pomocy Najsw. Panny, nie przyniosły im zwycięstwa; bo nie dość jest błagać o pomoc, aby ją uzyskać, trzeba jeszcze zasłużyć na nią. Fatalnie rozdzielone było ówczesne społeczeństwo polskie: ci, którzy mieli rozum i dokładnie widzieli wady społeczne narodu, nie mieli ducha poświęcenia; ci, którzy gotowi byli do ofiar, nie mieli rozumu, któryby im własne oświecił błędy i wskazał drogi poświęcenia. Konfederacja barska upadła przy trzasku walącej się budowy państwa, a jej kult dla Naśw. Panny zgasł, jak pochodnia, rumowiskiem zasypana.

* * *

Wkrótce bowiem po zwyciężeniu Konfederacji barskiej Rosja wspólnie z Prusami i Austrią przystąpiła do spełnienia niezwyklej zbrodni, do pierwszego rozbioru Polski w r. 1772.

Od tej chwili upłynęło pół wieku, pełne tragicznych przeżyć dla narodu, nadziei, uniesień i zawodów.

W r. 1794 chwycił naród za broń pod wodzą wielkiego Naczelnika Tadeusza Kościuszki, w bitwie pod Racławicami zdobyli sobie chłopcy ziemi krakowskiej nieśmiertelną sławę z Bartoszem Głowackim na czele, Kościuszką przez pół roku staczał zaciekle walki z przemożnym wrogiem, aż wreszcie uległ jego przemocy w nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami, gdzie sam ciężko ranny i nieprzytomny wpadł w ręce wroga.

Niebawem nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski. Nie było już ani piędzi wolnej polskiej ziemi, gdzieby można swobodnie myśleć i działać dla jej dobra i lepszej przyszłości, to też najszlachetniejsi synowie Ojczyzny pośpieszyli na obczyznę, bo im przyświecała nadzieja, że tam zdołają zorganizować

i przygotować siły do zrzucenia sromotnego jarzma. Generałowie Jan Henryk Dąbrowski i Karol Kniaziewicz zorganizowali we Włoszech (w r. 1798) sławne na cały świat legiony (czyli pułki) polskie, które następnie pod rozkazami największego wojownika świata, Napoleona, wódza a następnie cesarza Francji, cudów waleczności dokazywały w rozmaitych częściach świata. „W legionach obudził się i duch rycerski Polaków, ale nie przewodniczyła mu tym razem część dla Najśw. Panny i wiara w Jej pomoc, tylko wiara w tego „boga wojny“ (Napoleona) co od puszcz libijskich (w Afryce) latał do Alpów podniebnych“.

I we współczesnej literaturze polskiej, która stała się bladym, bezbarwnym naśladownictwem francuskich wzorów, darmo szukać motywu czci dla Najśw. Panny. Ale nadeszła chwila, kiedy z Zachodu nadpłynął wiosenny powiew romantyzmu¹⁾ i przynosząc wiele pierwiastków ożywczych, przyniósł także wskrzeszone tchnienie czci dla Najśw. Panny.

Pierwszym przedstawicielem tego romantycznego kierunku w piśmiennictwie polskim jest Adam Mickiewicz, najznakomitszy nasz poeta i wieszcz narodowy. Od niego rozpoczyna się nowa epoka w literaturze naszej, a hasłem tej epoki są następujące słowa jego, wypowiedziane w pierwszym utworze: „*Miej serce i patrzaj w serce!*“ Mickiewicz jest też pierwszym heroldem czyli głosicielem nanowód zakwitającej u nas czci dla Bożej Rodzicielki.

Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny ulegała, w ciągu różnych okresów jego życia, ewolucji czyli rozwojowi, w którym odróżnić można trzy różne fazy czyli stopnie, trzy sposoby przed-

stawiania Najśw. Panny, odpowiadające tym okresom prądów i uczuć, jakie przepełniały duszę poety

Do pierwszej fazy należy *Hymn na dzień Zwiastowania*; pochodzi on z okresu obudzenia się sił twórczych, zapędów romantycznych fantazji, marzycielskiej i promiennej miłości poety ku Maryli Wereszczakównie. Swoją energią młodzieńczą, swoim dumnym i górnym polotem przypomina „Ode do młodości“. Zgodnie zaś z romantycznym nastrojem młodego pieśniarza, zgodnie z jego uwielbieniem dla wdzieków „niebieskiej Marylki“, Najśw. Panna w tym hymnie pojętą i przedstawioną jest jako piękność dziewczęca.

Hymn powyższy napisał poeta w r. 1820 lub 1821. Niebawem, bo w r. 1823 rząd moskiewski poczynił liczne aresztowania wśród patriotycznej młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie. Między innymi aresztowano też Mickiewicza, choć już był profesorem w Kownie — i wraz z innymi osadzono w więzieniu. Po kilkomiesięcznych katuszach więziennych skazano prawie wszystkich szlachetnych młodzieńców na różne kary, przeważnie na wygnanie w różne odległe strony Rosji. Również i Mickiewicza nie minął ten los. Po paru latach tułaczki po różnych miastach rosyjskich, przyjaciele wyrobili mu paszport zagraniczny i poeta wyjechał za granicę, nie przeczuwając może, że wśród obcych na wygnaniu przyjdzie mu przeżyć do końca życia.

Te wspólne cierpienia za sprawę narodową, widok następnie przeróżnych mąk i katuszy, przez jakie naród polski przechodził w czasie i po upadku powstania w r. 1831, wpłynęły ogromnie na ukształtowanie się charakteru i uczuć Adama Mickiewicza. Zapomniał o osobistych nieszczęściach i zawodach, zapomniał o nieszczęśliwej miłości ku Maryli Wereszczakównie, a przejął się krzywdą i cierpieniami nieszczęśliwego, ujarzmionego narodu. Jestto druga faza jego rozwoju duchowego, to też i utwory ku czci Najśw. Panny z tego okresu odpowiadają te-

mu nastrojowi jego duszy i serca, przejętego do głębi dołą Ojczyzny.

W wierszu „Do Matki Polki“ jest Najśw. Panna jako Matka Bolesna wzorem cierpienia, na który matka Polka zapatrywać się powinna. Oto niektóre zwrotki tego wiersza.

„O matko Polko! gdy u syna twego
W żrenicach błyszczy geniuszu świetność,
Jeśli mu patrzy z czoła dziecinne
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeśli rzuciwszy rówieśników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieje;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje;

O matko Polko! źle się syn twój bawi...
Kłękaj przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!

Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił:
O matko Polko! jabym twoje dziecię
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

Wcześniej mu ręce okręcał łańcuchem,
Do taczkowego kaź zaprzęgać woza:
By przed katowskim nie zbłądzał obuchem
Ani się splonił na widok powroza...

W „Dziadach“, jednym z najpiękniejszych dzieł Mickiewicza, (choć trudnym do zrozumienia), występuje Najśw. Panna nie tylko jako pocieszycielka i opiekunka, ale i jako Królowa kwiatów.!

W III-ej części „Dziadów“, zawierającej pewne obrazy z życia młodzieży w więzieniu wileńskim, znajduje się też scena, jak jeden z więźniów nadzywa imion Jezusa i Marii. Na to odzywa się dotychczas milczący Konrad (w którym poeta siebie samego przedstawia) temi słowy:

Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach
[wara!]
Dawno nie wiem, gdzie moja podziela się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z li-
[tanji],
Lecz nie dozwolę bluźnić imieniu Marii.

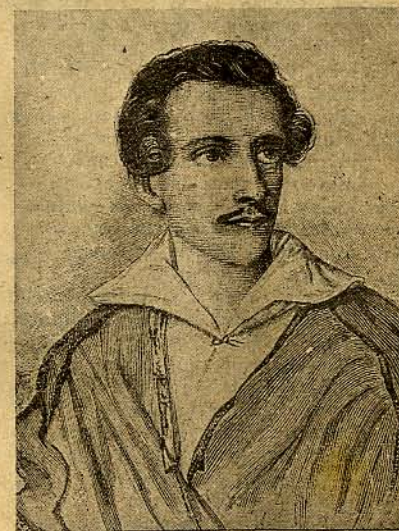
Na to odzywa się stary kapral! (pełniący tam straż w więzieniu):

„Dobrze, że Panu jedno to zostało imię“.

Następnie opowiada, jakto służąc w legionach polskich, kiedy Napoleon prowadził wojnę z Hiszpanją, znalazł się on raz na kwaterze razem z Francuzami u pewnego gospodarza Hiszpana. Francuzi podpisawszy sobie, zaczęli różne nieprzyzwoite rzeczy śpiewać, a wreszcie „bluźnić na Pannę Najświętszą“.

„Więc ja im persadować: stulcie pysk do białej
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia;

Ale no pan posłuchaj, co się stąd wysławi:
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci;
Aż w nocy trąbią na kon, zaczęła obóz trwożyć:
Francuzi nuż do czapek — i nie mogą włożyć;
Bo nie było na co wdziać, bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem, jak makówka:
Szelmą gospodarz porznął jak kury w folwarku.
Patrzę; więc moja głowa została na karku!
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!“
(Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii).
Otóż widzisz pan, że ja tem imieniem żyję“.



Juliusz Słowacki
1809 † 1849.

W innym znowu miejscu III-ej części „Dziadów“ jest przesłiczny obrazek, jak młoda dziewczynka Ewa modli się przed obrazem Najśw. Panienki za prześladowanych. Oto słowa Ewy

¹⁾ Romantyzm jestto kierunek literacki i duchowy z końca 18-go i początku 19-go wieku, czerpiący natchnienie i pobudkę do pisanja ze źródeł swojskich, narodowych, dający przewagę uczuciu i wyobraźni; romantyzm miał swą podstawę w średniowiecznych rycersko-marzycielskich opowiadaniach i dziełach. (Przypisek wydawcy).

do swej towarzyszki, zachęcającej ją do snu:

„Jużem się za Ojczyznę moją pomodliła,
Jak nauczono — i za ojca i za mamę,
Zmówmy jeszcze i za nich pacierze też same;
Choć oni tak daleko: ale to są dziatki
Jednej Ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.
Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali:
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali;
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić,
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić...
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,
Bo wielu z nich umarło... ja pacierz osobny
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił:
I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.
Te piosenki czytałam: niektóre są piękne...
Jeszcze pójde przed Matką Najświętszą uklękne
Pomodłę się za niego: kto wie, czy w tej chwili
Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili!...”

Ewa modli się gorąco, serdecznie,
a następnie zasypia i ma precudne
senne widzenie: widzi Matkę Najśw.
z Dzieciątkiem Jezus, wśród kwiatów,
jakiemi Jej obraz ozdobiła; to kwiecie
rzuca na nią Jezus Dziecię (Widzenie):

„Deszczyk tak świeży, miły, cichy jak rosa...
I skąd ten deszczyk? Tak czyste niebiosy,

Jasne niebiosy!
Krople zielone, kraśnie: trawki, równianki,
Róże, lilje, wianki
Obwijają mię w koło. Ach jaki sen wonny,
Sen lekki, słodki: oby był dożgonny!
Różo błyszcząca, słoneczna,
Liljo preczysta, mleczna!...

Poznałam kwiatki moje; sama polewałam,
W moim ogródku wczora nazbierałam,
I uwieczniałam Matki Boskiej skronie,
Tam nad łóżkiem na obrazku.
Widzę... to Matka Boska... cudowny blasku
Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,
Podaje Jezusowi; a Jezus dziecię
Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie!...
Jak wypiękniały kwiatki—jak ich wiele—krocie,
A wszystkie w przelocie
Szukają na powietrzu siebie,
Moje kochanki!
I same plotą się w wianki.

Jak tu mnie miło, jak w niebie;
Jak mnie tu dobrze, mój Boże;
Niech mię na zawsze ten wianek otoczy...

W tym pięknym obrazie występuje
Najśw. Panna już nie tylko jako rodzica
i piastunka Boskiego Dziecięcia, ale
i jako czuła i kochająca matka cierpiącej
ludzkości. Do niej zwracają się
modły Ewy za prześladowanych i więzionych
na Litwie, a w szczególności
za jednego z nich, za samego poetę.

Ona zasmuconemu dziewczęciu zsyła
we śnie błogie ukojenie. Ale Matka—
Pocieszycielka i opiekunka ma tu je-
szcze inny charakter. Uwieńczona na
obrazie od dziewiczych rąk kwiatami,
Ona się kwiecistym odwodzi mar-
zeniem i śniące dziewczę obsypuje
kwiatem, jak pieszczołami. Występuje
tu tedy jako królowa kwiatów, królo-
wa roślinności, zgodnie z tradycją ka-
toliczną, która w Jej święto każe po-
święcać zioła.

W „Panu Tadeuszu“, najznakomitszym
arcydziele literatury polskiej, w
epopei streszczającej życie całego na-
rodu i jego pragnienia wolności z epoki
napoleońskiej (z r. 1812), Najśw. Panna
zachowuje ten sam charakter, w „Dzia-
dach“, tak samo jest matką-pocieszycielką,
ucieczką strapiionych, królową
kwiatów, ale do tych wszystkich tytu-
łów przybywa tu jeszcze jeden: tytuł
królowej Polski i Litwy, opiekunki już
nie cierpiących jednostek, ale całych
warstw, całego cierpiącego narodu.

Zaraz na wstępie, wbrew zwyczajowi
dawnych poetów, którzy zwracali się
z prośbą o natchnienie do starożytnych
pogańskich bóstw, Mickiewicz wezwał
pomocy Bogarodzicy:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem:
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(— Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu —)
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem...

Brak miejsca nie pozwala na szczegó-
łowe przytaczanie i roztrząsanie wszyst-
kich ustępów z „Pana Tadeusza“, po-
święconych czci Najśw. Panny, nad-
mienimy więc tylko, że jeden z najwspa-
niałszych opisów wschodów słońca jest
opis wschodu słońca w uroczysty dzień
Najśw. Panny Kwietnej, a w dalszym
ciągu barwny i uroczy obraz nabożeń-

stwa w tymże dniu uroczystym w wie-
skim kościółku.¹⁾

W trzeciej fazie, która przypada na
okres mistycyzmu, czyli głęboko reli-
gijnego nastroju poety pod wpływem
Towiańskiego, a mianowicie w utworze
pod tytułem „Sława Najśw. Panny“,
wszystkie rysy i barwy dawniejszych
obrazów Bogarodzicy, piórem poety
kreślonych, znikają zupełnie. Ona zaś
występuje jako dziewica, tak przejęta
bólami narodu, westchnieniami i na-
dziejami jego proroków, że staje się
żywym uosobieniem misji swego na-
rodu, a jako taka, której całe serce
napędlono się miłością dla idei zbawie-
nia, może stać się matką Boga-człowieka,
zbawiającego ludzkość. Jest Ona
najwyższym wzorem, idealnym typem
matki bohaterów, patronką, dającą nat-
chnienie lub pokrzepienie każdemu,
kto chce być rycerzem zbawczej idei
lub prostym żołnierzem dobrej sprawy.

Wogóle kult Mickiewicza dla Najśw.
Panny ma ogromne znaczenie pod
względem etycznym czyli moralnym.
Rozlewa on w jego poezji i w całej
współczesnej literaturze polskiej, w Mic-
kiewicza zapatrzonej, tę czystość i świe-
żość moralną, która jest podstawą zdro-
wego życia rodzinnego, a bez której
niema szczęśliwej przyszłości narodu.

Z pomiędzy tych, co za Mickiewiczem
podnoszą głos ku czci Marji,
najznakomitsi są trzej: Bohdan Zaleski,
Zygmunt Krasiński i Juliusz Słowacki.

U Zaleskiego kult Marji i wogóle
nastój religijny objawił się po raz
pierwszy w „Złotej dumie“, której po-
mysł powstaje pod skombinowanym
wpływem III części „Dziadów“ i „Pana
Tadeusza“. W tym poemacie bohater
jest sługą Marji, a że tym bohaterem
jest właściwie sam poeta, więc i sam
on obiera dla siebie tę służbę za po-
wołanie i zgodnie z tem powołaniem

¹⁾ Szczegółowego opisu odnośnych ustępów
jeszcze i z tego względu nie przytaczamy, bo
„Pan Tadeusz“, pomimo że jest jednym z naj-
większych arcydzieł literatury świata, jest przy-
tem tak prosty i jasny, że prawie każdy człowiek
go zrozumieć potrafi.

tworzy cały szereg modlitw i hymnów
ku czci Najśw. Panny, z których naj-
bardziej harmonijnym, wogóle najpię-
kniejszym hołdem, złożonym przez po-
etę swojej Boskiej Pani, jest pieśń pod
tytułem „W dzień gromniczny“.



Wincenty Pol
1807†1872.

Zdawało się jednak poecie, że w hy-
mnach nie dość się jeszcze wypłacił
swojej Pani i dlatego postanowił ucz-
cić ją większym, opisowym poematem.
Tak powstała „Przenajświętsza Rodzi-
na“. Utwór ten w całości wzięty jest
pełen wdzięku, świeci blaskiem naiw-
nej, na pół dziecięcej, napół ludo-
wej wiary, maluje się w nim czysta,
słodka i religijna dusza poety.

U Krasińskiego cześć dla Najśw.
Panny znajduje wyraz w „Przedświcie“
i „Psalmie dobrej woli“. W pierwszym
utworze Najśw. Panna występuje w zna-
czeniu cudownej niewiasty, której walkę
ze smokiem „Apokalipsa“ opowiada, to
jest jako przewodniczka narodu pol-
skiego na jego drogach chrześcijańskich,
w jego walce z poganizmem polityki
europejskiej. Poeta wierzy, że ten po-
chód narodu z Królową niebios na czele

jest już bliski swego celu, to jest zwycięstwa nad szatanem, wcielonym w stosunki społeczne i międzynarodowe.

Inaczej jest w „Psalmie dobrej woli“. Powietrzny pochód ojców z Królową na czele z bohaterskiego i zwycięskiego zamienia się tutaj na błagalny; ustami Bogarodzicy pragnie poeta dla narodu wymodlić u Boga to, w czym Mickiewicz widział pierwszy i konieczny warunek dzwignięcia się z politycznego upadku: uszlachetnienie dusz, oczyszczenie ich z egoizmu czyli sobkostwa, napełnienie ich dobrą wolą.

U Słowackiego, jak życie dzieli się na dwa odłamy, bardzo do siebie niepodobne, tak i w poetycznym traktowaniu z jego strony Bogarodzicy można odróżnić dwa okresy, bardzo odmienny mające charakter: okres przed nagłym przeobrażeniem duchowym, które nastąpiło w nim wskutek zetknięcia się z Towiańskim i okres od czasu tej przemiany.

W pierwszym okresie kult Najśw. Panny w poezji Słowackiego — z nielicznymi wyjątkami — występuje tylko jako motyw zdobniczy, charakteryzujący pewne osoby lub wypadki i traktowany jest często humorystycznie, a niekiedy nawet ironicznie. Tu należą takie utwory, jak „Mindowe“, „Żmija“, „Podróż na Wschód“, „Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej“, „Złota Czaszka“, „Beniowski“ (dramat i poemat), poniekąd „Lilla Weneda“. Szczególny wyjątek z poezji tego okresu stanowi „Hymn“ do Bogarodzicy, wyraz tego zapału, który ogarnął Warszawę w pierwszych chwilach po wybuchu powstania listopadowego w roku 1830.

Bogarodzico! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon
I wolnych płynie krew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

W drugim okresie, kiedy mistrz pieśni, poniekąd niedowiarek, przeobraził się w mistyka, przekonanego o swoim

wysokiem powołaniu apostołskim, zmienia się stosunek poety do Najśw. Panny, która przybiera w poezji jego szczególny, apokaliptyczny charakter. Za wskazówką Krasińskiego Słowacki zwrócił uwagę na ten ustęp „Apokalipsy“ św. Jana, gdzie występuje cudowna niewiasta, w słońce obleczone, z księżycem pod nogami, i dla fantazji jego, mistycznie nastrojonej, a szczególnie lubiącej się w malowaniu eterycznych postaci niewieścich, obraz tej niewiasty w słońce i miesiąc ustrojonej, miał ogromny urok. Stała się ona dla niego symbolem wielorakiego znaczenia, przede wszystkim zaś, jak dla Krasińskiego, symbolem duchowego odrodzenia ludzkości, a także, również jak dla Krasińskiego, obrazem Najśw. Panny. Odtąd Bogarodzica w poezji Słowackiego występuje najczęściej w postaci niewiasty ze słońcem na głowie, z księżycem pod nogami.

Naprzód pojawia się Ona w takiej postaci w mistycznym wierszu bez tytułu, który jest jakby przeróbką wskazanego wyżej ustępu „Apokalipsy“; potem w urywku wspaniałego dyalogu który znany jest pod tytułem: „Poeta i natchnienie“. W „Księdzu Marku“ jest inaczej, Kult Najśw. Panny wyraził się tutaj w dwóch momentach: w pieśni konfederatów, od której się dramat zaczyna i w cudownym stosunku księdza Marka do Bogarodzicy. Pieśń jest osnuta na motywach różnych pieśni konfederackich, z tak doskonałym zachowaniem ich tonu, rytmu i kolorytu, że powszechnie jest uważana za pieśń, ułożoną i śpiewaną przez konfederatów, a tymczasem jest to własność poetycka Słowackiego. Co się tyczy stosunku księdza Marka do Najśw. Panny, to opiera się on na tradycji o cudotwórczości berdyczowskiego karmelity. Jest to najsilniejsza scena w dramacie i w ogóle można powiedzieć, szczyt dramatycznej twórczości Słowackiego, kiedy ksiądz Marek wobec skupionej szlachty gromi i piętnuje pałacem słowami warchoła Kossakowskiego, a potem wypędza z Baru piorunami, których mu Najświętsza Panna użyje.

W wierszu: „Do autora trzech psalmów“, Bogarodzica jest znowu inną: jest patronką rewolucjonizmu, który Słowacki brał w obronę przeciw konserwatyzmowi Krasińskiego i który po czytywał od tych czasów za powszechną twórczą i zbawczą zasadę.

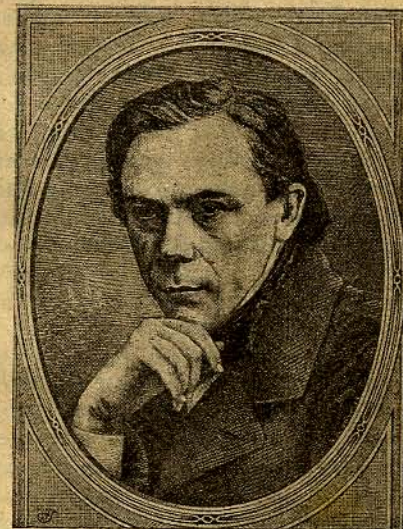
W wierszu „Do autora Skarg Jere-miego“ znowu w odmiennym charakterze występuje Najśw. Panna. Jest Ona tutaj uosobieniem ojczyzny, nie tylko jako duszy, idei narodowej, ale i jako ojczystej przyrody.

Ale najgodniejszym uwagi pod względem przedstawienia Bogarodzicy jest ostatni, największy i choć nieskończony, górujący jednak nad całą twórczością Słowackiego poemat: „Król-Duch“. Nigdzie ruchliwość i giętkość wyobraźni tego poety, nigdzie mglistość i rozwińność postaci przez niego stworzonych nie dochodzi tak wysokiego stopnia, jak w tym poemacie, a stosuje się to przede wszystkim do postaci Najśw. Panny. Rola jej jest tam tak zmienna, tak mieniająca się różnymi blaskami, że co chwila niemal Jej eteryczna postać przybiera inne znaczenie, zwłaszcza jeżeli pod uwagę weźmiemy nie tylko drukowane strofy „Króla-Ducha“, ale i te, które w rękopisach czekają jeszcze na wydanie. Więc oprócz zwykłego znaczenia, jako Matki Boga, wziętej z tradycji katolickiej, występuje ona jako wcielenie idei narodowej, przybiera niekiedy znaczenie twórczej siły przyrody, to znów jest jakby wcieleniem pierwiastku żeńskiego, gdzieindziej ukazuje się jako uosobienie piękności, bardzo często występuje w znaczeniu muzy, mistrzyni, natchnienia poety, a zawsze przypomina obraz niewiasty, wzięty z „Apokalipsy“.

Jeżeli tych czterech głównych przedstawicieli naszej poezji romantycznej porównamy pod względem przedstawienia Najśw. Panny, to bardzo wyraźne i charakterystycznie zarysują się w tym względzie różnice. U Słowackiego jest Najśw. Panna przede wszystkim eteryczną pięknością, przedstawicielką

zewewnętrznej piękności dziewiczej. Wszystkie inne szczegółowe jej znaczenia za tło mają to znaczenie ogólne. U Krasińskiego Bogarodzica jest przede wszystkim Królową Polski; królewska powaga i dostojna miłośliwość biją z Jej postaci. W poezji Bohdana Zaleskiego jest jakaś ludowa serdeczność i prostota w postaci Najśw. Panny; jest to przede wszystkim matka, cicha, pokorna, bolejąca, matka Chrystusa, jako dziecięcia, potrzebującego opieki i matka wszystkich cierpiących. U Mickiewicza, ponad wszelkie znaczenie, z jakim ona występuje w jego poezji, wybija się bohaterski Jej charakter: to matka bohaterów, współtwórczyni ich czynów zbawczych, wcielona rządzi zbawienia ludzkości.

Obok tych czterech głównych przedstawicieli kultu Marji w naszej poezji



Władysław Syrokomla
(Ludwik Kondratowicz)
1823 + 1862

romantycznej, trzeba jeszcze wymienić Seweryna Goszczyńskiego, jako autora poematu „Bogarodzica“, który się zachował w obszerniejszych wyjątkach, a który jest jednym z najlepszych

utworów tego poety i jednym z najszerszych i najpiękniejszych hołdów złożonych N. Pannie w naszej poezji.

U następców tych poetów, za obniżeniem się wogóle polotu poezji, obniża się i kult Najśw. Panny. Prawda, staje się on powszechnym, znaleźć go można niemal u wszystkich wybitniejszych poetów polskich z połowy przeszłego wieku, u Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola, Władysława Syromkomi, Teofila Lenartowicza i innych; znaleźć go można również w bujnie krzewiącej się powieści naszej tak obyczajowej, jak historycznej, ale nigdzie już nie stanowi tonu tak silnego i oryginalnego, jak u czterech przodowników naszego romantyzmu.

Najgorętszy, najbliższy duchem swoim poprzednikom romantycznym, jest niewątpliwie Kornel Ujejski; jego śpiew „Do Bogarodzicy“, rytmem naśladujący młodzieńczy „Hymn“ Słowackiego, ma ton wysoki i wielką siłę i zwartość wyrażenia. Z pomiędzy innych współczesnych poetów najwięcej danych w naturze swego talentu, aby się stać śpiewakiem Najśw. Panny, miał Teofil Lenartowicz, zwany lirnikiem mazowieckim. Muza jego słodczyła i śpiewnością przypomina muzę Bohdana Zaleskiego, ale niestety! mistrzostwo formy zbyt często bierze w niej górę nad szczerością uczucia.

* * *

Po powstaniu 1863 roku zaczął się nowy okres poezji, okres, w którym uczucie i fantazja odeszły pokornie na plan dalszy, a na pierwszym rozsiadła się refleksja czyli chłodna rozważa, czasem poważna i głęboka, częściej płytka i jałowa. Dla takiego kwiatu, jakim jest kult Najśw. Panny, który bez rosy uczucia, żyć i rozwijać się nie może, nastąpiła niepomyślna pora. To też ani w poezji Adama Asnyka, głównego przedstawiciela tego okresu, ani w twórczości dwu poetek, które obok Asnyka wysuwają się na czoło poezji: Deotymy, więcej w przeszłość zapatrzonej i Marii Konopnickiej, nerwowo rwącej się ku przyszłości cześć dla

Najśw. Panny nie odgrywa nigdzie wybitnej roli, chociaż u Konopnickiej



Maria Konopnicka
1846 † 1910

częściej spotykamy utwory poświęcone czci i modlitwie do Królowej Korony Polskiej:

Tam, gdzie jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginać nie da, ni Polsce ni Litwie...

Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą,
A ona Pani, o żałosnej twarzy,
Ziemie tę naszą utula sierocą.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogiem,
Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,
W płaszczy swój gwiazdzisty, skrywszy nas przed
[wrogiem.

Ale obok tych dwóch poetek świętych i głośnych, była w tym okresie inna jeszcze poetka, której poezja nie zdobyła sobie rozgłosu, a której należy się tu wspomnienie. Nazywała się Marija Bartusówna. Natura dała jej czule serce i talent poetycki; los wybrał dla niej żywot krótki, obdarzył sierectwem, ubóstwem, chorobą piersiową i ciężkim zadaniem nauczycielki ludowej wśród ubogiego i ciemnego ludu. Ona

to w wieku pozytywizmu*), naturalizmu i oziębłości religijnej w literaturze była prawdziwą przedstawicielką poetycznego kultu Marji. W jej „Modlitwie majowej“ odmalował się smutek sierocy i religijna rezygnacja, w wierszu „Zdrowaś Marja“, błogie ukojenie, jakie religia i przyroda przynoszą sercu człowieka.

Zasługa wydania poezji Bartusówny, należy się Władysławowi Bełzie, który sam, jako poeta, składał nieraz hołd Najświętszej Pannie.

Dzisiejsza poezja polska, która się dopiero przed kilkunastu laty rodziła, jako niedojrzała do historycznego traktowania, nie wchodzi w zakres tego szkicu.

Poezja ta bowiem, jakkolwiek wydała wiele prób oryginalnych i efektownych, nie wypowiedziała jeszcze — tak się przynajmniej należy spodziewać — swego najwyższego słowa. Któż wie, czy w tem słowie nie znajdzie się miejsce dla najwyższego ideału miłości, czystości i pokory, który świeci takim blaskiem w naszej poezji romantycznej?

Do takiej nadziei upoważnia pogląd na przemiany, jakim ulegał kult tego ideału w poezji polskiej. W rozwoju tego kultu dostrzegamy pewnego wachadłowego ruchu. Wieś XV, w którym pieśń „Bogarodzica“ prowadziła rycerstwo polskie do wielkich czynów, do wielkiego zwycięstwa, jest wiekiem gorącej czci dla Najśw. Panny i w życiu społeczeństwa polskiego i w jego poezji, pierwsze nieśmiałe kroki stawiającej. Wieś XVI, wieś humanizmu i reformacji, nie sprzyja temu kultowi i tylko jakby ukradkiem, oblicze Dziewicy-Matki ukazuje się w sonecie Sępa Szaryńskiego. W wieku XVII, wieku rozpaczyliwych i bohaterskich zapasów znowu

cześć dla Najśw. Panny i w życiu i w poezji rośnie i potęguje się aż do obwołania Jej Królową narodu polskiego. W literaturze w wieku XVIII z upadkiem rycerskiego ducha, widzimy znowu ruch wsteczny tego kultu, na chwilę tylko przerwany konfederacją barską. Wreszcie w wieku XIX, w dwu okresach, które on obejmuje, romantycznym i pozytywistycznym, znajdujemy znowu ruch wachadłowy kultu: naprzód gorące uwielbienie, potem milcząca obojętność. Otóż jeżeli ten ruch wachadłowy nie jest tylko grą przypadku, ale głębsze ma źródło, to na nowy, to jest dzisiejszy okres poezji naszej, na wieś XX, przypada nowe ożywienie się tego kultu.

To przypuszczenie wydaje się prawdopodobnym. W poezji dzisiejszej więcej fantastyczności, niż ciepła; więcej nastroja ona wyobraźnię, niżeli wzrusza serca. Możliwość o niej powiedzieć, że jeszcze nie obudziło się w niej serce.

Czekajmy, aż się obudzi, a wtedy i kult Najświętszej Panny na nowo zakwitnąć w niej musi.

Ale spełnienie tej wróżby zostawiając przyszłości, rzućmy raz jeszcze okiem na przeszłość, aby na zakończenie jeden górujący w niej fakt uprzytomnić sobie. Najświętszy moment naszej poezji jest zarazem chwilą, w której najwspanialej rozkwita poetycki kult Bogarodzicy. Najwyżsi nasi wieszczowie wkładają na Jej czoło najpiękniejszą koronę poetycką, na której płoną najświetniejsze diamenty, świecą najdroższe rubiny, szmaragdy, szafiry, topazy i ametysty naszej poezji. Odbywa się, rzecz można, uroczysta poetycka koronacja Najświętszej Panny. To też do mnóstwa tytułów, którymi Ją od wieków narodzi z osobna i cały świat chrześcijański obdarzał, śmiało możemy dodać jeszcze jeden, śmiało obwołać Ją możemy Królową poezji polskiej.

*) Pozytywizm, jest to kierunek filozoficzny w naukach, opierający się wyłącznie na ścisłych wynikach badań naukowych, wykluczający wszelką cudowność; podobne znaczenie ma naturalizm. — Ten kierunek w literaturze naszej panował przez kilka dziesiątek lat po r. 1863.

ZDZISŁAW DĘBICKI.

SIEWCA.

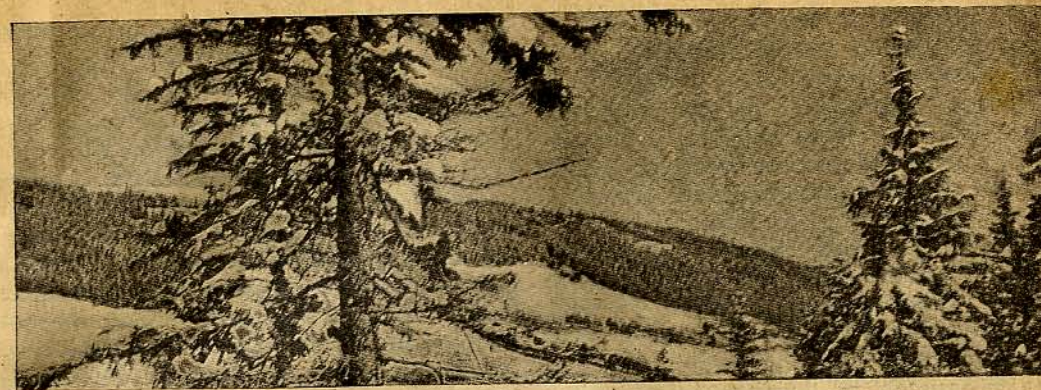
W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio, daj mu plony!

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający,
Słonecznym kręgiem rozłożony...

Padają ziarna na zagony,
Dłoń złoto sypie ich rześiste — —
Niech będzie Chrystus pochwalony
Na wszystkie cztery świata strony,
Na wieki wieków wiekuiste...

O ziemio, ziemio! Nie bądź skąpa
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa
W promienną przyszłość zapatrzony...

O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogodę zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany...
Błogostaw runi zbóż wschodzącej,
Błogostaw ziemi zaoranej!...



Prof. Dr. FELIKS KONECZNY.

URBANIZACJA KRAJU

Czy dziwacznie brzmiący tytuł zachęca, czy też odstrasza od czytania? A do tego, jeżeli pachnie łaciną?

Ale wyraz „urbanizacja” tylko chyba w jednej Polsce brzmi dziwacznie; wszędzie indziej należy do przyswojonych i oswojonych. Należy do wyrazów europejskich, do tych, które we wszystkich cywilizowanych językach brzmią mniej więcej jednakowo, a bez których nie obejdzie się wyrażenie myśli nowoczesnej. Toteż zły to znak, jeżeli „urbanizacja” wydaje się czemś niezwykle, obcem. Skoro z kwestją „urbanizacji” nie jesteśmy dość oswojeni, widocznie za mało tkwimy w... Europie. Zamało należymy do niej moralnie, cywilizacyjnie. Toteż czas spory, a raczej czas na gwałt jak najsporszy (oby nie zapóźniony!), żebyśmy sobie urbanizację przyswoili, i żebyśmy stali się nareszcie naprawdę *nowoczesnym* narodem.

Kiedy się wjeżdża do Polski od zachodu, łatwo poznać zmianę i poznałoby się, że wjechaliśmy w osadnictwo innego zgoła społeczeństwa, nawet bez komory celnej i okazywania dowodu osobistego — poprostu po widoku. Z okna wagonu widzi się, że to coś

innego. Wcale nie jest również łatwo rozróżnić według widoku samego Francję od Belgji, Belgję od Holandji, lub Holandję od Niemiec; tylko Polskę poznaje się od razu okiem.

Widok zmienia się gruntownie, bo, jak okiem sięgnąć, *nie widać miasta!* I czem dalej na wschód jedzie się w granicach Polski, tem dłużej trzeba czekać, żeby zobaczyć jakie miasto, i tem mniej to miasto podobne do tego rodzaju osadnictwa, które w zachodniej Europie zowie się miastami.

Z krajów miejskich wjeżdża się do kraju wiejskiego. Z początku i tamte kraje były wiejskimi, ale to bardzo stare dzieje, i zupełnie przebrzmiały. W ciągu dziejów zmierzał rozwój krajów zachodnio-europejskich do tego, by mieć wsi tyle, ile trzeba, ale nie za dużo. Coraz bardziej wydobywało się tam na pierwszy plan miasta — co nazywamy urbanizacją kraju. Kraj zmieszczył się.

Cóż, tedy z rolnictwem? Otóż w Anglii rolnictwo stoi najwyżej, chociaż to kraj nadzwyczaj zurbanizowany; a może właśnie dlatego kłos angielski liczy najwięcej ziarn? Wszakże rolnictwo jest nauką, a nauki w miastach

mają siedzibę; z laboratoriów, z przelicznych szkół i z mnóstwa czasopism zawodowych przenosiło się na wieś na praktykę. Z miasta książka o rolnictwie, z miasta ulepszone narzędzia i t. d. I tylko dzięki miastom opłacają się intensywne metody gospodarstwa, bo miasto kupuje od rolnika i płaci dobrze. Wiadomo, że grunt w sąsiedztwie miasta daje więcej dochodu, i czym większe miasto obok, tem wyższa renta gruntowa; toteż w krajach, gdzie miasta gęsto, a dużych miast niemało, rolnictwo jest najintrynatniejsze.

Zachodzi jeszcze coś ciekawszego: Kraje, które stosunkowo do Polski bardzo a bardzo wiele obszaru zamieniły na osadnictwo miejskie, które zredukowały najbardziej obszary wiejskie, posiadają najwięcej płodów rolniczych. Anglja cierpiała głody, póki była krajem wiejskim, bo rolnictwo stało nisko, niewydajne. Teraz, gdy ludność Anglii zwiększyła się w dziesięciokrotność, a gruntów wiejskich ogromnie ubyło, Anglja ma własnego ziarna pod dostatkiem. Również chów bydła stoi tam najwyżej.

Historja Europy stwierdza, że kraje wiejskie są właśnie najmniej rolnicze, jeżeli chodzi o jakość ziarna i wydajność uprawy. W krajach wiejskich tylko ilość ludności rolniczej jest imponująca, ale od tego daleko jeszcze do ilości wyprodukowanego zboża.

Fakt ten, na pozór nie do wiary, można stwierdzić w samej Polsce. Gdzie zboże najlepsze, praca rolnika najwydatniejsza? W Wielkopolsce! A gdzie miast najwięcej? także w Wielkopolsce! Która prowincja ratowała nas od głodu w ciężkich opałach powojennych i po najeździe bolszewickim? Wielkopolska, kraj najbardziej zurbanizowany!

Ale i Wielkopolska za mało jeszcze zurbanizowana wobec Holandji, Belgji, Francji, Anglii, Włoch, Niemiec! Stanowczo za mało!

Czemu przypisać to zacofanie Polski? Tamte kraje zaczęły się mieszczyć od dawien. Włochy zawsze były krajem miast, Francja od pierwszej poło-

wy wieków średnich, Niemcy od XIV wieku, Anglja od XVI. U nas były gorsze dla tej sprawy warunki. Kiedy nasze „podegrodzia“ poczęły się zamieniać na miasta, w wieku XIII, najazdy tatarskie zmiotły wszystko i trzeba było miasta zakładać na nowo, a ponieważ Polska była straszliwie wyludniona, trzeba było sprowadzać obcego, niemieckiego, osadnika miejskiego. Kiedy za Władysława Niezłomnego („Łokietka“) Polska zrastała się na nowo z dzielnic w jednolite królestwo narodowe, miasta stanęły na przeszkodzie prądowi narodowemu, urządziły dwa bunt i dopiero Kazimierz W. nauczył Niemców rozumu, że oni u nas, a nie my u nich. Jak te miasta spolszczyły się, to nie należy tu do rzeczy (mazowieckie były w XVI w. zakładane przez czysto polską ludność); chcę tylko zwrócić uwagę, że dobrze im się działo i Polska zaczęła być europejską, poczęła się urbanizować.

Przybywa Polsce miast zasobnych, bogatych. Prąd mieszczańskich bogactw płynie wartko do początku XVII wieku, i miasta zajmują coraz wybitniejsze miejsce w strukturze społecznej, za czem musiałyby pójść zdobycie odpowiedniego miejsca politycznego (jak to było we Francji). Nie dajmy się zmylić przepisowi sejmowemu z roku 1496, zakazującemu mieszcza-
nom nabywania dóbr ziemskich! Papier cierpliwy i ustawa została na papierze. Melsztyńscy, Tarnowscy, Morsztynowie i t. d., cały lik polskich arystokratycznych rodów pochodzi z mieszczan. Już w XVI wieku w Proszowickiem nie było niemal szlachty po dworach, tylko samo mieszczaństwo dostarczało wiejskich dziedziców; koło Krakowa mieszczaństwo mieli na wsi stanowczą przewagę nad właścicielami dóbr pochodzenia szlacheckiego. Z początkiem XVII wieku były w Polsce całe okolice, w których szlachcica — jak mówią — szukać na lekarstwo. Tak stwierdzają to nowsze odkrycia naukowe historyków (nie ich wina, że wyniki ich prac badawczych nie przy-

muja się w przestarzałych przeraźliwie pojęciach historycznych naszego „inteligentnego ogółu“)

Urbanizowaliśmy się tedy od połowy XIV wieku do początków XVII. I co za równoczesność! Oto właśnie te czasy stanowią okres świetności Polski, nadają jej stanowisko mocarstwowe w Europie. To wcale nie przypadkowy zbieg okoliczności, ale to rzecz całkiem naturalna; kraj miejski musi być zasobniejszy, silniejszy politycznie i społecznie od wiejskiego. Kraje wiejskie zawsze pozostaną w tyle poza miejskimi. A Polska od połowy XVII wieku staje się na nowo krajem wiejskim. Około roku 1790 było w Polsce szlachty wiejskiej 725.000, a mieszczan chrześcijan zaledwie pół miliona. Szlachty o połowę było więcej, niż mieszczan!

Miasta nasze zamieniły się znów na niepolskie; tym razem na żydowskie. Jak tam ten rodzaj „mieszczaństwa“ dopomagał nam do odzyskania granic nam się należących, jak dopomagał prądowi narodowemu, to tu nie należy do rzeczy, a wszyscy jednakowo dobrze o tem wiemy. Trudno od nas żądać, żebyśmy mieli nie chcieć mieć miast polskich, żebyśmy synów swoich nie zachęcali do handlu i przemysłu. Skoro odzyskaliliśmy niepodległość, chcemy też pozyskać stanowisko w Europie, chcemy być państwem potężnem, mocarstwem. Historja uczy nas, że to następuje równocześnie ze zurbanizowaniem kraju, a więc o to zurbanizowanie trzeba się starać.

Niech nikt nie sądzi, że nawołuję do jakiego zaniedbywania interesów wiejskich! Nie zamierzam wcale nauczać sztuki łątania pół kaftana rękawami, a rekawów połami! W urbanizacji nietylko znajdzie się miejsce dla włościanina; ale urbanizacja byłaby dla ludu wiejskiego właśnie największem szczęściem.

Pytanie w tem, co się dzieje z nadmiarem ludności wiejskiej? My chorujemy na to, że nie mamy co począć z tym nadmiarem; a to choroba ciężka.

Na wsi łatwo o nadmiar ludności, stokrotnie łatwiej, niż w mieście, któremu dobrze się powodzi. Choćby wsi powodziło się jak najlepiej, nie robią się z morgi dwie, ale dom miejski może się zwiększać dwa razy, trzy, cztery razy, mianowicie w górę, na piętra. Wieś nie może się rozszerzać poza swoje grunty, ale miasto wchłaniać może w siebie coraz więcej wsi okolicznych, coraz w dłuższym promieniu. Niema granic dla rozrostu miasta! Wieś ma ograniczony rozwój, bo rozwijająca się w sposób nadzwyczajny zamienia się w miasto, przestaje być wsią. Miasto zamienia się w wieś, gdy całkiem a całkiem upadnie.

Wsi rozwijającej się przybywa sposobów walki o byt, sposobów do utrzymania, ale w ograniczonej bądźco bądź mierze. Największym trumfem wsi jest zaprowadzenie przemysłu rolniczego; a to niemożliwe bez udziału miasta i opłaca się tylko dla miasta. Całe gospodarstwo postępowe, zmierzające do podniesienia wydajności ziemi, polega na współdziałaniu wsi i miasta. Przykładem znowu Wielkopolska.

U narodów normalnych, zdrowych, przybywa ciągle ludności. Musi tedy przybywać w równej mierze środków utrzymania, sposobów do życia, bo inaczej ludność zacznie ubożać. Wentylem na nadmiar ludności jest emigracja, i sposób ten wywołuje nieraz cudowne wprost skutki (jak w Anglii), ale tam, gdzie urbanizacja stanęła już dość wysoko (jak właśnie było w Anglii). Emigracja z kraju wiejskiego nie zakłada nowych państw zamorskich dla swego narodu; to jest przywilejem emigracji z krajów miejskich.

W miastach sposobów utrzymania może przybywać w nieskończoność. Nowe rzemiosła, rodzaje przemysłu, nowe środki komunikacyjne, pośrednictwo, wyręczanie zamożniejszych, dostarczanie zabaw, tudzież produkowanie dzieł intelektu, szkolnictwo rozległe i t. d. i t. d. przysparzają bez końca coraz nowych sposobów utrzymania się. Toteż miasto może wchłaniać

w sobie doskonale nadmiar ludności wiejskiej, i to stanowi jego misję społeczną.

Wieśniak mający czterech synów powinien jednego tylko zostawić na gospodarstwie, ażeby nie dzielić gruntu; a trzech pywinno znaleźć chleb w sąsiednim mieście. Gdzie dzieje się inaczej, tam społeczeństwo jest chore. Gdzie dzieci wieśniaka pozostają wszystkie na wsi, a choćby tylko połowa ich pozostała, tam bieda coraz większa nie da się powstrzymać żadnym programem sejmowym, ani zakładaniem żadnych stronnictw. I sejm i wszelkie stronnictwa ludowe będą bezradne i nic nie pomogą, gdzie jedynym sposobem zarobkowym dla urodzonych na wsi pozostaje rolnictwo.

Nadmiar rąk roboczych w danym zawodzie nie stanowi pożądanego objawu społecznego, bo ludzie ci skazani są na ubożenie, a sam zawód na partactwo. W żadnym zawodzie nie sprawdza się to w sposób tak dosadny, jak w gospodarstwie wiejskiem. Doznała tego Polska, gdy w XVIII wieku chłop gniotący się we wsi rodzinnej doszedł do nędzy, a robota jego była istną karykaturą rolnictwa. Gdzie wystarczyłoby dziesięciu, tam ich było stu, bo nie było zarobków po miastach. I coż ta setka robiła? Dziesięciu pracowało, a dziewięćdziesięciu nie miało nic do roboty? Podzielili się tedy robotą, i wypadło na każdego dziesięć razy mniej, niżby potrafił; cała setka uczyła się lenistwa, ćwiczyła się w partactwie rolniczym.

W kraju zurbanizowanym większa połowa ludności miejskiej pochodzi ze wsi okolicznych. Komu na wsi źle się powodzi, przenosi się do miasta i bogaci się na miejskim bruku handlem czy rzemiosłem (nie partactwem!) Ma młodzież wiejska przed sobą świat otwarty; w kraju wiejskim świat jest zaparty, jak deskami, a granica wioski więcej znaczy, niż pomiędzy krajami bogatemi granica państwa.

Miasto rozwijające się nie potrzebuje żadnych „reform miejskich” któ-

reby polegały na tem, żeby np. większe sklepy porozdzielać pomiędzy mniejszych sklepikarzy, a maszyny fabryk częściami pomiędzy drobnych handlarzy żelaziwa. Ani upadające miasto nigdy w żadnym kraju nie wymyślało takich projektów! ale wieś upadająca chwyta się podobnych rozpaczliwych pomysłów, i wieśniacy mniemają, że niema innej rady.

Przypuśćmy, że jakaś cudownie działająca reforma rolna dostarczy nadmiarowi ludności wiejskiej gruntów podobnie, ale coż będzie w następnym pokoleniu, boć ludzi coraz przybywa? Znowu w kółko to samo! I nie wybrnie z tego zakłętego koła kraj, póki się nie zurbanizuje. Całą „kwestję ludową” załatwić może tylko urbanizacja kraju.

Urbanizacja — to znaczy bogactwo narodowe, wolny na wszystkie strony wybór zawodu, wyzyskanie każdej zdolności, coraz większe różniczkowanie się społeczeństwa (na tem polega postęp) zwiększenie ilości osób mogących bez kłopotu płacić coraz wyższe podatki, zasobność skarbu publicznego, rozmnożenie chleba i rozmnożenie obywateli zadowolonych ze swego losu. Raju na ziemi nie będzie, to trudno (tylko szalbierz może raj obiecywać), ale czyż to nie pociągające, żeby było mniej piekła?

Oprócz tego, że rozwój miast *pol-skich* stanowi warunek niezbędny do rozwoju naszego państwa — wynika jeszcze coś innego z powyższych rozważań. Podziało się gdzieś, rozwiało się zupełnie, okrzyczane przeciwieństwo interesów miasta a wsi! Rozwój wsi jest niemożliwy bez rozwoju miast, a więc gdzież przeciwieństwo? Przeciwnie, wspólność interesów sięgająca w pokolenia drugie!

Cała istota stosunku miasta a wsi tkwi w tem: niechaj wieś przyczynia się do zurbanizowania kraju, niechaj młodzież wiejska pośpiesza do miasta i niechaj je polszczy, a kraj zurbanizowany stanie się najmocniejszym punklerzem ludności wiejskiej!



KAPRAL TEREFERA i KAPITAŃ SZERPENTYNA

GAWĘDA ŻOŁNIERSKA Z WOJEN NAPOLEOŃSKICH

przez WŁ. SYROKOMŁĘ.

ooo

Ej, żołnierka chleb to twardy!
A jak wspomnisz mimo chęci,
Jakbyś łyżkę zjadł musztardy,
Tak na oczach łza się kręci.
Boć to młodość — taka może,
Jak dziś widzisz pan dobrodziej?!
Nie dopuszczaj, Panie Boże!
Gdzie się podział hart u młodzil
Bładzi, wadli, ani siły,
Ani w sercu, ani w ręku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Dziś u starca w sercu, w oku,
Jak widzicie, ognia dosyć;
A coż we Dwunastym Roku,
Gdy szabelkę przyszło nosić?
Patrz ten krzyżyk — toż go przecie
Wysłużyłem ciężką pracą;
A jeżeli słuchać chcecie,
To opowiem, jak i za co?
Ej! to, panie, czasy były!
Głodu, chłodu, jęku, brzęku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Z pod Smoleńska nasza wiara
Żwawym marszem w odwrot kroczy;
Rzadko który miał suchara,
A gorzałki — ani w oczyl
Pod jakowymś tam folwarkiem
Dano spocząć nam nareszcie,
A kozacy tuż nad karkiem,
A mróz stopni ze trzydzieście! —
Zapalono krzyż z mogiły,
Nuż się tłoczyć przy ognieku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Myśmy mieli kapitana,
Co nas jeszcze trzymał w wierze,
I bywało codzień z rana
Każe mówić trzy pacierze;
Co do postów: gdy golizna,
Nolens volens, człowiek pości...
Kapitana czci starszyzna,
A kochają strzelcy prości.
Był to sobie dziad pochyty,
Mówił z cicha, pomaleńku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Terefere tatuleńku!

*

Choć potulna zda się mina,
Licho groźne i uparte;
Miał przezwisko Szperentyńa,
Bo się, panie, rąbał arte!
Dla żołnierza pierś otworzy,
Grosz ostatni wydobędzie,
Po za frontem — człowiek boży,
Ale szatan na komendzie!
Głos mu bucha jak z baryły,
Wali plazem mimo jęku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Z pod Smoleńska, uważałem,
Że coś stary idzie chromo;
Czy raniony może strzałem,
Czy się znużył, niewiadomo.
Bo to szatan w nim się mieścił!
Tak był twardy w swojej roli;
Choćby skończył od boleści,
Nie dopytasz, co go bolił.
Przeskakuje śnieżne bryły,
Brnie przez śniegi z bronią w ręku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Ot nie wytrwał — jęknął szczerze,
Zachwiał się i padł jak długil!
Przyskoczyli doń żołnierze,
Z dziesięć ramion na usługi.
Sam widocznie iść nie może,
Chce go unieść oddział cały,
Bo furgony, żal się Boże,
Gdzieś w Smoleńsku pozostały.
Nosze z płaszców się zrobiły
I uplotły z chróstów pęk.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Lecz się stary jak wyźwierzy,
Rzekłbyś tygrys z jego miny:
— „Cóż to? cały pułk żołnierzy
„Ma się późnić z mej przyczyny?
„Precz ode mnie! marsz do sztyku!
„Rozkazuję to pod gardłem.
„Słuchaj, mości poruczniku!
„Podaj raport, że umarłem.
„Nie kopajcie mnie mogiły,
„Nie potrzeba trąby, brzęku!“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Pan porucznik westchnął smutnie
I szeregi powiodł w pole.
Myślę sobie: Choć łeb utnie,
Ja mu zginać nie pozwolę!
Więc zostałem — i nie tchórze,
I powiadam: — „Kapitanie!
„To się za nic stać nie może,
„Pan w tem polu nie zostanie.“
— „Cóż gdy kroczyć nie mam siły!“
— „Ja poniosę pomaleńku.“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

— „Precz mi z radą i pomocą!
„A nie przywódź mnie do złości.
„Mną się trudzić nie ma po co,
„Ty masz swoje powinności.
„Uważałem, Tereferę,
„W tym plutonie są rekruci,
„Dzierżą bagnet jak siekiere,
„Maszerują jakby skuci;
„Trzeba, aby się rozwiły
„Władze w nogach, zręczność w ręku.“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

„Jestem ranny — po krwi stracie
„Tak mi słabol... skończę życie...
„Słuchaj, dobry mój kamracie:
„Jak do domu powrócicie,
„Wiesz zaścianek, tam... przy Niemnie,
„Kiedy matka moja żyje?
„Schodź, pożegnaj ją odemnie,
„Oddaj krzyżyk z mojej szyi;
„Opatrz domek mój pochyły
„I dwa ule przy okienku“...
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

— „Dobrze! dobrze! — ja doń mówię —
„Nie gadajmy o tem wolej;
„Jak da Pan Bóg czas i zdrowie,
„Wszystko pójdzie w swoją koleję.
„Teraz lepiej mojem zdaniem,
„Kapitana wziąć na plecy,
„Do szpitala się dostaniem,
„Kiedy lecą się kalecy.
„Tuby śniegi was zakryły,
„Tubyś skończył na tym pieńku.“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Jak ofuknie się z hałasem,
Jak zaiskrzy się, zapłonie:
— „Patrz: kolumna już pod lasem,
„Twoje miejsce przy plutonie.
„Śpiesz dopędzić towarzysze:
„Za zbiegostwo areszt, kula!“
Ja, udając że nie słyszę,
Sadzę na mój kark dziadula.
On się związa z całej siły,
Grozi, krzyczy na mem ręku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Myślę sobie: Mniejsza o to,
Niech się złości, będę znosił!
Lecz z ciężarem brnąć piechotą,
W śniegowiskach trudno dosyć!
Człowiek spocznie sobie chwilę
I marsz naprzód, aż łeb potnie;
Do wieczoru ze trzy mile
Przetrzepaliśmy samotnie.
Stary wpał się w grzbiet pochyły,
Ani słówka... ani stęku...
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Już pod wieczór widzę z dali,
Jakieś wojsko ciągnie chmurą,
A konnica naprzód wali.
Szperentyńa rzekł ponuro:
— „Widzisz, trutniu, co to czeka,
„Kto rozkazy poniewiera!
„To kozactwo... nas rozsiekają...
„Marnie zginiesz, Terefero!
„Patrz, swawole co zrobiły!
„Byłbyś z braćmi, z bronią w ręku!“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

„Żal mi ciebie... działwy twojej...
„Pan Bóg skarał cię wyraźnie!...
„Lecz poczekaj... wszak to swoi...
„Ja ci zaraz sprawię łaźnię!“
Patrzę tedy... aż tu jedzie
Huf porządnie szykowany,
Z dala działa, a na przedzie
Mameluki i hułany.
A od śniegu lecą pyły,
Aż powietrze drga od brzęku!
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Ot na białej, dzielnej szkapce,
Jakis jeździec ku nam kroczy,
W szarej kurtce, w niskiej czapce,
Co mu spada aż na oczy.
Patrzę pilno... i struchlałem...
— „Broń prezentuj, jak na wartę! —
Krzyknął kapitan z zapalem —
„To sam cesarz Bonaparte!“
Szperentyńa jak odżyły
Na śnieg skoczył z moich ręk.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

To był cesarz... nie inaczej;
Wstrzymał konia, spojrzał groźnie
I zapytał: — „Co to znaczy?
„Gdzie wasz oddział? co tak późno?“
Myślę sobie: czym półgłówkę,
Żeby zaraz tracić serce?
(A francuskich kilka słówek
Nauczyłem się w żołnierce).
Więc zdobywam się na siły
I powiadam bez zająku:
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

Od początku, z tą miną
Całą sprawę mu wywodzę:
Co się stało z Szperentyńą,
Jak raniony padł na drodze,
Jakiem kwapił się z posługą,
By go unieść do szpitalu.
Cesarz słuchał, słuchał długo,
I rzekł: — „Brawo, mój kapralu!“
Aż mu oczy zaiskrzyły
Jakimś ogniem pełnym wdzięku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Do swych piersi cesarz sięga —
Dał mi krzyżyk... o rozkoszel!
Patrzcie dzieci, to jest wstęga.
A na ciele sam krzyż noszę!
A jak umrze Terefero,
Weń ustrójcie go na mary,
Niechaj moją pierś ubiera;
Niech ozdabia mundur stary;
Poszarujcie u mogiły,
Bo był trzymany w dobrych rękach!
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Więc potrząsłem hardo czołem,
Aż mi w oczach promieniściej:
— „Wiwat cesarz!“ — wykrzyknąłem,
Zawłóżyli mi gwardziści.
Nas zabrano na furgony,
Do szpitalów przyszli z rana.
Bóg niech będzie pochwalony,
Wyleczyli kapitań!
Teraz, słyszę, człek zażyły,
Gospodarzy przy Niemenku.
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!

*

Cóż myślicie o tym gderze?
Gdy do zdrowia przyszedł wreszcie,
Za niekarność Tereferze
Trzy dni kazał być w areszcie.
— „Cesarz — mówił — wynagradza,
„Bo pocziwam szedłś torem;
„Ale, bratku, moja władza
„Naruszona twym uporem.
„Więc wyrwałem cię z mogiły,
„Nie popuszczę władzy z ręk!“
Jezu Chryste, Panie miły,
Tereferę tatuleńku!





ŻOŁNIERSKA PRAWOŚĆ.

Było to w roku 1813 po strasznym odwrocie wojsk napoleońskich z pod Moskwy. W sklepionej komnacie krakusowego grodu siedział Józef Poniatowski, zasunięty w głąb staroświeckiego fotelu, a na pięknym jego czole widniała zaduma. Naraz wszedł oficer służbowy. Książę rzucił nań pytającym wzrokiem.

— Trzeci bataljon piątego pułku piechoty! — meldował oficer.

— Ilu?

— Dziewięćdziesięciu!

— Kto prowadzi?

— Sierżant Brochocki. Wasza książęca mość każe wprowadzić?

— Niech wejdzie!

Oficer otworzył drzwi. Do komnaty wszedł wyprostowany jak struna sierżant i zaraportował:

— Jan Brochocki, sierżant starszy pierwszej kompanii, trzeciego bataljonu, piątego pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, z prawa starszeństwa prowadzący resztę oddziału.

— Zostaliście rozbici?

— W wawozach Ponarskich, generał Płatów natarł na strzelców, ci, uciekając, zmieszały nasz korpus...

— Wiem, wiem, — przerwał gorączkowo książę Józef. Cała nasza armja tak ginęła! Czego nieprzyjacieli nie dokonał, to zrobił głód.

Tu przerwał nagle Poniatowski i zapytał sierżanta:

— Stan twojego oddziału?

— Dwudziestu lekko rannych, piętnastu chorych. Trzydzieści karabinów, cztery umundurowania pełne...

— Biedacy! Nędzarze! Jak was tu i czem opatrzyć?! — wybuchnął książę, a po chwili smutnego zamyslenia zagadnął z gorzkim uśmiechem:

— A buty?

— Są.

— Ile par?

— Jeden!

Poniatowski teraz dopiero powiódł wzrokiem po wyprostowanej figurze sierżanta. Spojrzał na nogi, owinięte w

czarne płachty sukienne, na płaszcz pstrzący się od różnokolorowych łat, na sznurkiem związaną ładownicę, w końcu na twarz pomarszczoną, zawiedłą i dwa krzyże błyszczące na zapadłej piersi sierżanta.

— Mości poruczniku — rzekł książę do oficera służbowego — opatrzyć ich, czem można! Niech dziś wypoczną. Jutro niech kwatermistrz weźmie ich pod szczególną opiekę. Dzielny to był pułk!...

— Według rozkazu.

Naraz Poniatowski rzucił pytanie:

— A sztandar?

— Jest przy oddziale.

Cień smutnego zadowolenia przesunął się po twarzy księcia Józefa. Podszedł do sierżanta i rękę mu na ramieniu położył.

— Brochocki! Nagroda cię nie minie! Za co masz krzyże?...

— Bitwa pod Grzybowem w 1809 i Smoleńsk.

— Czeka! Brochocki... Brochocki?... Byłeś przy szturmie Zamościa?

— Tak jest, wasza książęca mość.

— Witaj mi, stary towarzyszu! Posiwiłeś mi coś bardzo. Idź, idź, wypocznij, a jutro zamelduj się...

Sierżantowi zamglone oczy dziwnym nagle zajaśniały blaskiem, powieki drgnęły nerwowo, na pergaminowej twarzy żywy wytrysnął rumieniec. Oficer służbowy skinął nań, żeby szedł; ale sierżant nie ruszył się z miejsca, wyprostował się jeszcze bardziej i zwrócił się do Poniatowskiego:

— Wasza książęca mość, melduję pokornie, że kasa pułkowa z nami przybyła!

— Kasa?! — pochwylił żywo książę. — Co za kasa?

— Siedm tysięcy dukatów w złocie!...

— Co, uratowaliście kasę pułkową?

— Tak jest, wasza książęca mość, kiedy pułk nasz umarł, a wózka pod kasę nie można było dostać, rozdzieliliśmy pieniądze między siebie, obawiając się napaści. Piętnastu szeregowców w drodze się odłączyło, lecz części swoje oddali!... Nie brak ani szeląga!

— Brochocki — ozwał się książę, uderzony tą wiadomością — umiesz czytać?

— Umiało się, wasza książęca mość, lecz już się nie pamięta!

— Skąd rodem?

— Szewc z Warszawy.

— Jesteś podporucznikiem!

Pierś sierżanta zadygotała nagle. Chciał coś odpowiedzieć, podziękować za nagrodę, o której nie marzył nigdy, lecz słowa uwięzły mu w gardle.

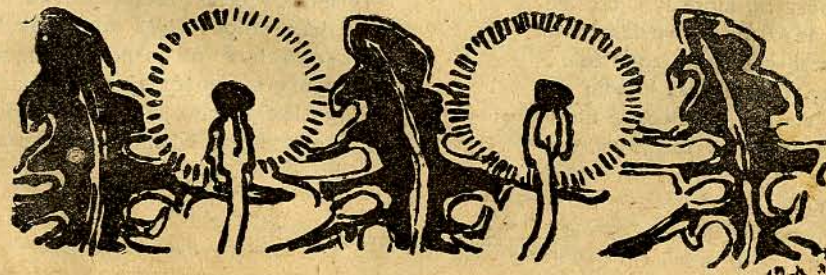
Łza tylko ciężka, jakby brzemienne całym bólem przebytych trudów wojennych, zawisła na szronem okrytych wąsach.

Książę odwrócił się i nie patrząc na Brochockiego, rzekł do oficera służbowego:

— Jutro, jutro zameldować mi się poruczniku!

Oficer ujął zlekka pod ramię Brochockiego i wyprowadził go z komnaty.

W. Gąsiorowski.





Włodzimierz Tetmajer.

DO MOJEJ ŻONY.

Ty moja wierna towarzysko wdzięczna,
Co mnie jak anioł strzeżesz w życia burzy!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedy — z tulaczey wrócony podróży —
W półmrocznym sadzie, w poźłocie księżycy
W anielskie twoje wpatrzyłem się lical

Odtąd bez ciebie nie zrobię i kroku!
I myśleć nawet nie umiem bez ciebie!
A ty jak anioł idziesz mi u boku!
Drużko ty wierna! ucieczko w potrzebie!
W tobie wieś polską, polskie role żyzne —
I całą w tobie ja widzę Ojczyznę!

Dawniej mi kwiatem ty byłaś przekasnym
I skrzydłem myśli mej najbardziej górnej!
Dziś ty mi w burzy zbawiennym i jasnym
Jesteś promieniem, w drodze życia chmurnej,
Młodości mej najczystsza miłością
I mego wieku męskiego mądrością.

I dzieciom naszym, które ty Ojczyźnie
Rodziłaś liczne w macierzyńskim bólu,
Ty jesteś tarczą przeciwko zgniliznie
Serca i duszy. Ty nie dasz kąkolu
Siać między ziarno. Więc rosną niewinne
I twoje mają uśmiechy dziecinne.

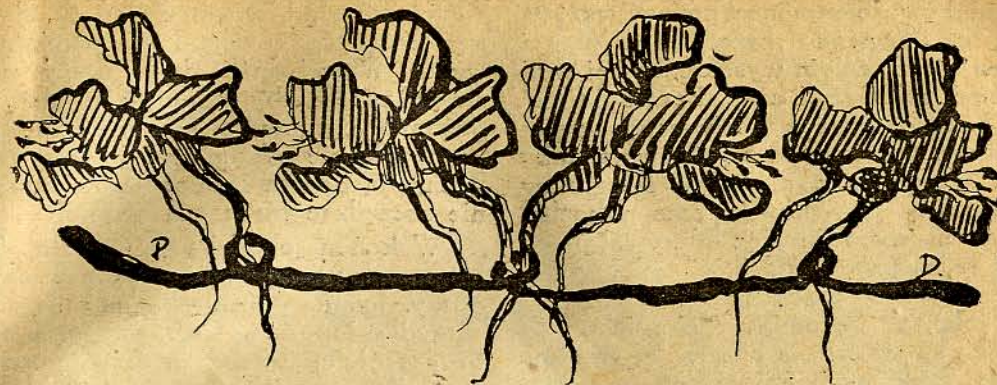
I gdyby nie ty, gospośiu anielska,
Jakiżbym dzisiaj był? Spodlałbym do cna!
Duszę cynizmu zarosłyby zielska
I domem knajpa byłaby mi nocna,
A mowa: próżne pijanych dysputy,
A myślą: gorzkie sumienia wyrzuty.

Lecz ty mi w życie, piastowska gaździno,
Wnosisz pochodnię myśli czystej, świętej!
Twą drobną, wiejskiej dziewczeczki rączyną
W światłość mnie wieszysz, z drogi złej
[i krętej]

Duszy mej rolę orzeźwiasz w posuszy
I budzisz poryw wielkich pragnień w duszy.

I jesteś siłą mego ramienia!
I mojej myśli górnym jesteś lotem,
I światłem, co mi gniazdo opromienia
I mego mienia tyś jedynem złotem!
W ciebie, jak w święte patrę malowidła,
Anielskie widząc u twych ramion skrzydła.

Ty moja wierna towarzysko wdzięczna!
Co, jako anioł idziesz mi u boku!
Błogosławiona mi ta noc miesięczna,
Kiedym ci wierność przyrzekł — w sadów mroku.
Błogosławione twoje ciche gniazdo!
Błogosławionaś ty! mej drogi gwiazdo!



JOLANTA.

Jolanta była od urodzenia ślepa, ale
nic nie wiedziała o swojej ślepotce.

Od pierwszego dnia jej narodzin
otaczali ją ludzie, którym pod grozą
śmierci zabronionem było mówić jej,
a nawet wzbudzać podejrzenie, że wo-
koło niej znajduje się jakiś osobliwszy
świat.

Słońce wschodziło, oświetlało i ogrze-
wało ziemię, lecz Jolanta nic nie wie-
działa o istnieniu tych złotych promieni.

Miljardy gwiazd usłały niebo, migały,
bawiły oko ludzkie i znikwały przy ran-
nej zorzy, Jolanta jednak nie widziała
tych gwiazd.

Kwitły kwiaty, czarując wszystkich
swą barwą i kształtami, ale Jolanta nie
widziała ani kwiatów, ani brylantowych
kropel rosy na nich.

Wokoło roztaczała się swoboda
i piękno, lecz ślepa Jolanta nie mogła
odczuć ani odrobiny tych rozkoszy.

Niekiedy jednak Jolantę dręczył za-
gadkowy niepokój, odczuwała brak
wrażeń, lecz nie rozumiała tego.

Zastanawiała się i pytała, po co
człowiek posiada oczy? A otoczenie
śpieszyło upewniać, że oczy są dane
na to, aby człowiek mógł płakać.

I tylko na to? — Tak tylko, lży bo-
wiem uspokajają człowieka. I Jolanta
wierzyła tym wyjaśnieniom, wierzyła
i płakała.

* * *

Nad bramą wjazdową do zamku,
umieszczony był napis: „pod karą
śmierci wstęp wzbroniony“.

Napis ten odstraszał wszystkich,
gdyż z rozkazu króla pod karą śmierci
niewolno było nikomu poznać jego
ślepej córki Jolanty, — nie wolno było
nikomu odkryć Jolancie grozy jej nie-
szczęścia.

Razu pewnego przeczytał ten na-
pis nieznany rycerz i zrozumiał, że
w tych królewskich pałacach kryje się
jakaś tajemnica, że tutaj dzieje się ja-
kiś gwałt.

Nieodstraszony napisem wdarł się
nasz rycerz przez bramę, kędy śmierć
się czaiła. Wszedł do pięknego ogrodu,
ujrzał i poznał Jolantę. W jednej chwili
pojął powód strasznego napisu. Nie
bacząc atoli na niebezpieczeństwo po-
stanowił uświadomić Jolantę i odkryć
jej prawdę. Jął więc mówić jej o słoń-
cu, gwiazdach, kwiatach, o wolnem ży-
ciu, o wolnych ptakach.

Rozpacz, strach i żądza życia ogar-
nęły Jolantę. Poznać świat w rzeczy-
wistości, we wszystkich formach złych
i dobrych wydało się jej bezgranicznem
szczęściem ale jakże to osiągnąć?

Oddawna już lekarze chcieli wyle-
czyć Jolantę, wymagali jednak dwóch

warunków: Jolanta musi poznać wszystko, co ukrywano przed nią. Jolanta musi sama, całym wysiłkiem swej woli chcieć widzieć i czuć bezgranicznie.

Król — ojciec, nie wierząc w siłę Jolanty, nie zgadzał się na te warunki, ale rycerz nasz nie uląkł się groźby napisu, bowiem już szczerze pokochał Jolantę, odważnie więc odkrywał przed nią jej ślepotę i budził jej wolę, w głębinach duszy drzemiącą.

Jolanta zrozumiała i cierpiała.

Za to też groziła rycerzowi straszna kara, czekała go śmierć. Jolanta postanowiła jednak uratować rycerza, błagała więc króla o przebaczenie dla niego.

Król zgodził się i rzekł: Ty jedna możesz uratować życie rycerza, los jego jest w twojej mocy, musisz jednak zebrać wszystkie siły swego zdrowego ciała i, dobywszy najwyższy wysiłek woli, chcieć zobaczyć świat ten i życie jego.

A Jolanta na to:

„Ja chcę, ja pragnę poznać świat i życie“!!!

I rycerz został uratowany. Jolanta przestała być ślepą. Siła jej woli uratowała ją i rycerza.

Ślepa Jolanta — to polski lud

Ten lud nie znał swego nieszczęścia, nie rozumiał ciemnoty. Miał oczy, aby płakać.

I mimo zakazu zjawiał się śmiać — rycerz i zbliżył się do Jolanty — ludu polskiego.

Nazywał się inteligent. Cierpiał on wiele biedy, ale zawsze pozostawał wierny sobie. Zawsze i wszędzie walczył za ten lud i ginął.

Gdzież niema rozrzuconych białych kości jego?

Z kości tych rodzi się jednak nowi rycerzy, wiodąc dalej dzieło swego poprzednika.

¶ Jolanta — lud, wskutek ślepoty, dłuższy czas nie rozumiał tej namiętnej walki. Więc i dużo, dużo pracy poświęcił rycerz, aby wzbudzić w Jolancie poznanie ogromu jej nieszczęścia. Ani na chwilę nie odstępował Jolanty, pokochał ją bezgranicznie, uczuł i uczył, nie szczędząc trudu własnego.

W końcu obudziła się istota Jolanty. Jolanta poczuła zmianę w swej duszy. Jolanta poczuła, że nad nią orle skrzydła łopocą... Lecz aby osiągnąć to szczęście, trzeba wpiérw poznać swą ślepotę, zobaczyć swe kajdany. Ach, zobaczyć наконец ten świat, tę swobodę choć na jedną chwilę! — Jakaż to byłaby rozkosz!

Jolanta zrozumiała nieszczęście swej ciemnoty. Nie można już było niczego ukrywać przed nią.

Straszny napis nad bramą przestrażał jeszcze wszystkich, i wszyscy truchleli o życie rycerza i nie jeden w strachu powtarzał „wracaj stąd, tu śmierć ci grozi“ I w tych słowach kryła się cała groza chwili.

Losy rycerza — inteligencji — były w ręku ślepej Jolanty — ciemnego ludu.

Zbliżał się straszny moment. Od Jolanty oczekiwano ostatniego wysiłku woli.

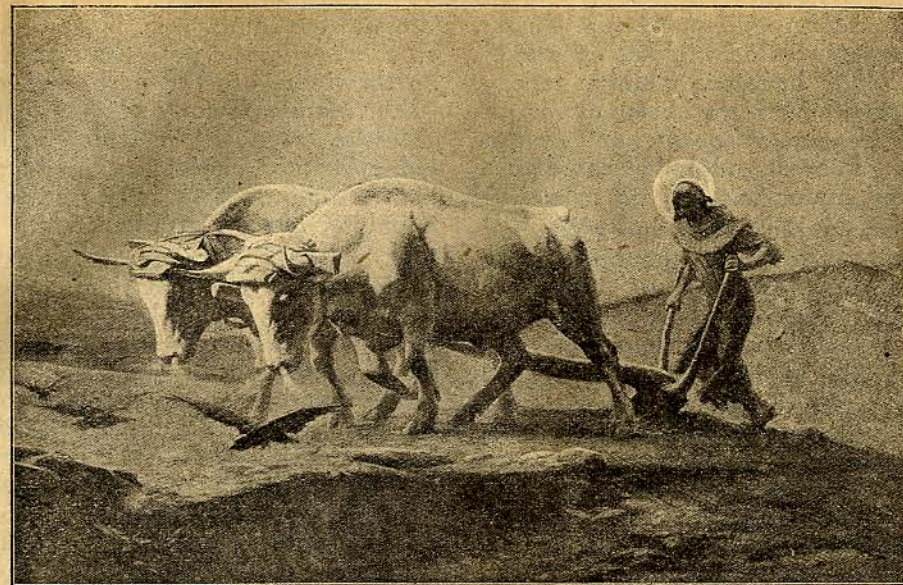
I oto pewnego dnia ślepa z całą siłą swego zdrowego organizmu zakrzyknęła: Ja chcę widzieć, ja chcę widzieć!

Przejrzała! Rycerz był uratowany!

Jolanta zobaczyła prawdziwe skrzydła Białego Orła, swobodnie wznoszącego się nad nią i rycerzem, jak gdyby błogosławiąc ich na wspólną pracę dla swego Kraju dla swej Ojczyzny — drogiej Polski.

Szlachetny rycerzu — zwyciężyłeś!

S. L.



Od czego zależy bogactwo narodów.

Anglja jest bogatą, kraj nasz należy do ubogich, chociaż są kraje znacznie jeszcze uboższe. Trudno jest obrachować bogactwo narodu, nie ulega jednak wątpliwości, że przeciętny Anglik jest przynajmniej trzy razy bogatszy od przeciętnego Polaka, a wielce jest prawdopodobnem, że stosunek ten w rzeczywistości o wiele jest dla nas niekorzystniejszy.

Skąd pochodzi taka nierówność bogactw? Dlaczego Anglicy zdołali się wzbogacić więcej od nas?

Prawdopodobnie niejedyną ma gotową odpowiedź. Anglja zajmuje doskonałe położenie geograficzne, oblewa ją naokoło ocean, skąd łatwość komunikacji z całym światem, posiada ona wielkie bogactwa mineralne, a mianowicie doskonały węgiel kamienny i rudę żelazną, znośny klimat i dobrą rolę. Oto są źródła bogactw angielskich!

Zastanówmy się cokolwiek nad tą odpowiedzią, a dojdziemy do wniosku,

że nie jest ona słuszną. Przedewszystkiem źródła, z których Anglja ma niby czerpać swe bogactwa, istnieją i u nas.

Położenie geograficzne kraju naszego jest inne, niż położenie Anglii; każde z nich ma swe dobre i złe strony, trudno jednak byłoby dowieść, że jedno jest znacznie gorsze od drugiego. Ziemia nasza, tak samo jak angielska, zawiera w swem łonie i żelazo i węgiel, klimat i rola w naszym kraju niewiele ustępują angielskim.

Może być zresztą, że warunki naturalne złożyły się pomyślniej w Anglii, niż u nas, lecz różnica w tym względzie z pewnością jest bez porównania mniejszą, niż różnica bogactw, nie może też być jej wyłączną przyczyną.

Rozejrzymy się cokolwiek po szerszym świecie, a sprawa wyjaśni się lepiej.

Hiszpanja posiada warunki naturalne doskonałe, położenie geogra-

ficzne podobne do położenia Anglii, bogactwa mineralne większe od angielskich, glebę bogatszą i klimat lepszy. Przy tem wszystkiemu Hiszpanie są narodem ubogim w porównaniu z Anglikami. Prawdopodobnie zamożność Hiszpanji mało się różni od naszej.

Bogactwa naturalne Indji Wschodnich są przysłowiowe, pomimo to panuje tam prawie ustawiczny głód, i niewiele jest krain na świecie, posiadających równie ubogą ludność.

Z drugiej strony istnieje kraj, którego warunki naturalne złożyły się wyjątkowo niepomysłnie. Szwajcarja leży daleko od morza, nie posiada wcale rzek spławnych, a góry ogromnie utrudniają komunikację nie tylko ze światem, ale i z miastem najbliższem; bogactwa mineralne tak dobrze jak żadne, klimat wprawdzie na ogół dobry, ale gleba licha. Pomimo to wszystko Szwajcarja należy do krajów bogatych i pod tym względem niewiele ustępuje Anglii.

Widzimy więc, że w krajach, którym matka natura nie poskąpiła niczego, może mieszkać bardzo uboga ludność, z drugiej zaś strony w krajach, upośledzonych od natury, ludność może osiągnąć wysoki stopień dobrobytu. Wniosek stąd, że warunki naturalne w nieznacznym tylko stopniu wpływają na stopień bogactwa kraju, i że dla wyjaśnienia sprawy trzeba szukać czynników innych.

W tym celu zastanówmy się nieco nad pytaniem, dlaczego uważamy Anglików za bogatych i co stanowi bogactwa angielskie?

Wielu ludziom odpowiedź nawinie się sama przez się. Anglików uważamy za bogatych, ponieważ mają dużo pieniędzy.

Jest w tem odrobina prawdy, gdyż bogactwo zazwyczaj wyraża się w pieniądzu. Tak nap. pewien statystyk obrachował, że całkowity majątek Anglii, znajdujący się w posiadaniu osób prywatnych (a więc nie licząc majątku należącego do państwa, miast i gmin) wynosi setki miliardów. Nie idzie jednak wcale zatem, aby gdziekolwiek

istniała tak olbrzymia masa gotówki. W rzeczywistości gotówka stanowi tylko niewielką część narodowego majątku. Mamy powody przypuszczać, że gotówka wynosi znacznie mniej od jednej setnej części całkowitego majątku Anglii, reszta zaś to są fabryki, kopalnie, okręty, grunta i t. d.

Oczywistą jest rzeczą, że wszystkie te bogactwa są wynikiem pracy ludzkiej. Fabrykę i okręt trzeba było zbudować, a przedtem jeszcze wyrobić wszystkie potrzebne do tego materiały. Ruda i węgiel istniały pod ziemią od wieków, ale dopiero praca ludzka zrobiła z nich coś użytecznego dla ludzi; trzeba było przeprowadzić rozległe i pracowite poszukiwania, aby określić położenie warstw minerału, trzeba było następnie zbudować szyby, galerje i chodniki, założyć wielce złożone urządzenia do odwadniania i wentylacji kopalni a także do wyciągania produktu na światło dzienne. Jednem słowem poświęcono tu olbrzymią masę pracy, bez której złoża minerału nie przynosiły żadnej korzyści.

Ziemia angielska też istniała od wieków, ale ileż to pracy włożyli Anglicy aby doprowadzić gospodarstwo rolne do tego kwitnącego stanu, w jakim się dzisiaj znajduje. Niewiele przynosiłaby ta ziemia bez całego systemu meljoracji, znakomitych maszyn rolniczych, wygodnych budynków gospodarskich, nareszcie doskonałych gatunków roślin oraz inwentarza, znakomicie przystosowanych do potrzeb i warunków. Trzeba dodać, że tych pięknych rzeczy Anglicy nie zapożyczyli z zagranicy, tak jak my, gdyż szli oni na czele postępu rolniczego. Musieli oni prawie wszystko to wynaleźć, wypróbować i udoskonalić za pomocą pracowitych i mozolnych doświadczeń.

Każda część bogactwa angielskiego jest płodem pracy angielskiej. Anglicy bogatsi są od nas, gdyż od dawien dawna więcej i lepiej pracowali od nas. Kto głębiej zastanowi się nad całą sprawą temu prawda ta stanie się

tak jasną, że innych przyczyn doszukiwać się nie będzie.

Trwałe bogactwo kraju i trwały dobrobyt są zawsze rezultatem jedynie tylko pracy narodu. Naród, pracujący mało i źle, jest zawsze ubogim; naród, pracujący dużo i dobrze, zawsze osiąga wysoki stopień dobrobytu. Jest to prawo żelazne, znoszące drobne tylko odchylenia, ale nie znające wyjątków.

* * *

Wydaje się rzeczą pewną, że na dzisiejsze bogactwo Anglii składała się praca długiego szeregu pokoleń, również przyczyny naszego ubóstwa tkwią w lenistwie i opieszałości, jakie panowały w naszym kraju w ciągu wieków. Stąd prosty wniosek: gdybyśmy nawet od dzisiaj wzięli się do pracy z inteligencją i energią angielską, to jednak w ciągu wielu pokoleń nie byłibyśmy w stanie dorównać Anglii w dobrobycie. Owoce pracy naszej nieprędko by się ukazały. Dopiero może za kilka wieków wznieslibyśmy się na ten poziom bogactwa, na którym dzisiaj stoi Anglia.

Twierdzenie takie byłoby za pośpieszne. Wypływa z niego logicznie inny wniosek, a mianowicie: gdyby wszyscy Anglicy pewnego pięknego poranku zaczęli pracować zupełnie według naszej mody, to jest z naszą energią i naszą inteligencją, następstwa tej zmiany bardzo długo dałyby na siebie czekać. Anglicy w ciągu jeszcze wielu pokoleń pozostawaliby wciąż narodem bogatym.

Dwa te twierdzenia stoją ze sobą w ścisłym związku. Albo obydwa są prawdziwe, albo też obydwa fałszywe. Tymczasem niedorzeczność drugiego z nich rzuca się w oczy.

Przypuśćmy, że istotnie zaszła w Anglii wyżej wskazana zmiana na gorsze. W pewnej kopalni pracuje kilkuset ludzi; ponieważ każdy z nich pracuje teraz gorzej, zatem kopalnia zaczyna odrazu mniej wydobywać węgla, czy rudy. Wartość kopalni zależy przede wszystkim od ilości wydobywanego

materiału; ze zmniejszeniem tej ilości wartość zmniejszy się odrazu.

Tak samo zmniejszy się odrazu wartość fabryk, gdyż zaczną dawać wyroby gorsze i w mniejszej ilości.

Widzimy więc, że już następnego dnia po zaszłej zmianie majątek Anglii doznałby znacznego uszczerbku. Dalsze straty nie dałyby długo na siebie czekać.

Po roku pola gorzej uprawne wydałyby mniej plonów, inwentarz rolny, doznając gorszej opieki, marniałby powoli, zmniejszyłyby się zatem wartość angielskich gospodarstw rolnych.

Lecz to dopiero początek. Dzień każdy przynosiłby nowe straty. Kompanie okrętowe angielskie, obsługujące kupców i pasażerów niedbale i niesumienne, szybko uległyby w walce konkurencyjnej z kompaniami amerykańskimi, niemieckimi i t. d. Wiele okrętów, nie mając co przewozić, pozostałoby w portach jako na nic nieprzydatne stare pudła.

Wyroby fabryk angielskich, jako gorsze, szybko ustępowałyby z rynku międzynarodowego przed towarami amerykańskimi, belgijskimi, francuskimi i t. d. Skutkiem tego trzeba byłoby zamknąć wiele fabryk i kopalni, lub zmniejszyć produkcję.

Dobrobyt angielski spadałby coraz niżej, aż doszedłby do poziomu, odpowiadającego pracowitości energii i inteligencji mieszkańców, t. j. do tego poziomu, na którym stoi dobrobyt obecnie u nas. Na całą tę zmianę potrzeba byłoby prawdopodobnie nie więcej od lat kilkunastu najwyżej kilkudziesięciu.

Nie więcej czasu zajęłaby metamorfoza odwrotna. Gdybyśmy wzięli się do pracy z inteligencją, energią i sumiennością angielską, to prędko bardzo kraj nasz dorównałby Anglii pod względem bogactwa i dobrobytu.

Rozważanie następujące oświecla całą tą sprawę z innej nieco strony.

Bogactwa ludzkie są nietrwałe. Wydaje się, że przedmioty i urządzenia, wytworzone ręką człowieka na jego pożytek, są jakby gwałtem nad przy-

rodą. Przyroda też mści się za to i usiłuje wszelkimi środkami zniszczyć bogactwo ludzkie.

Gdyby wyludnić jakąś krainę, kwitnącą dzisiaj w dobrobycie i kulturze, to za jakie lat trzydzieści z krainy tej zrobiłaby się pustynia. Z miast pozostałyby tylko gruz i zgłiszcz, uprawne pola i ogrody zarosłyby lasem, pokryły się lotnymi piaskami lub zamieniły w bagna, drogi zniknęłyby w gruncie. Tylko ruiny i wykopaliska świadczyłyby, że kwitła tu niedawno potężna cywilizacja. Gdyby przyszli tu nowi osiedleńcy, to musieliby stwarzać prawie wszystko na nowo, jak w dziewiczej puszczy brazylijskiej.

Że to samo nie dzieje się w krajach zamieszkałych, to tylko dlatego, że człowiek ustawiczną pracą broni swe dzieła przed niszczącymi wpływami natury.

Dom mieszkalny jest jednym z najtrwalszych dzieł ręki człowieka; tem nie mniej, aby w prędkim czasie nie zamienił się w ruinę, wymaga on ustawicznej pracy ludzkiej. Potrzeba go wciąż restaurować, odnawiać, utrzymywać czystość. Na budowę domu potrzeba wyłożyć pewną ilość pracy ludzkiej, takąż samą ilość pracy potrzeba wyłożyć, aby utrzymać tenże sam dom w dobrym stanie i porządku w ciągu lat trzydziestu kilku.

Pomimo tej pracy po upływie pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu lat, części drewniane pogniją, żelazne przerdzieją, mury zmurseją lub popękają, prócz tego rozkład i rozmiary domu przestaną już odpowiadać zmienionym warunkom. Skutkiem tego okaże się korzystnem stary dom rozebrać i postawić na to miejsce nowy. Są domy, które trwają po kilkaset lat, ale inne natomiast znikają z powierzchni ziemi już po latach kilku lub kilkanastu wskutek pożaru, lub zmiany warunków.

Jak już zauważyliśmy, domy mieszkalne należą do bogactw najtrwalszych, budynki fabryczne mają żywot daleko krótszy, maszyna, według rachunków przemysłowców, po latach dziesięciu

staje się niezdatną do pracy, przedmioty codziennego użytku, zapasy żywności, materiały opałowe i t. d. potrzeba odnawiać ustawicznie.

W organizmie naszym zachodzi ciągła zmiana materji. Częstki zużyte zostają wydalone z ciała, na to miejsce przychodzi materia świeża, zaczerpnięta z pokarmów i odpowiednio przerobiona. Tym sposobem ciało nasze wciąż się odnawia. Zjawisko to jest jednym z głównych procesów życiowych; z ustaniem jego — ustaje życie.

Coś podobnego dzieje się w dziedzinie bogactw ludzkich. Co chwila część bogactwa narodowego ulega zniszczeniu i zostaje zastąpioną przez bogactwa świeże. Materiały do tych ostatnich dostarczają nam głównie uprawne grunty, lasy i kopalnie. Na wydobywanie materiału i jego przeróbkę człowiek poświęca przeważną część swej pracy.

Tak więc majątek narodowy wciąż się odnawia. Zjawisko to jest podstawą życia ekonomicznego kraju. Jeżeli odnawianie to w jakimkolwiek rodzaju bogactw doznaje przeszkód, kraj zaczyna niedomagać ekonomicznie. Jeżeli proces odnawiania zostaje sparaliżowany lub osłabiony na czas dłuższy, społeczeństwo szybko ubożeje.

Ponieważ majątek narodowy odnawia się częściowo co chwila, zatem po upływie pewnego okresu w pewnym sensie odnowi się kompletnie. Mamy powody twierdzić, że w kraju tak ruchliwym, jak Anglja, okres ten trwa z pewnością nie dłużej od lat trzydziestu kilku.

Wytłomaczmy się dokładniej.

Znaczna część angielskich domów i gmachów publicznych, kolei, okrętów i t. d. trwa dłużej od lat trzydziestu kilku, ale na konserwowanie tych bogactw potrzeba w ciągu wymienionego okresu poświęcić tyleż pracy, ile kosztowało ich wytworzenie. Inna daleko większa część bogactw zostaje w tym czasie odnowiona raz lub więcej razy. Na tej zasadzie można powiedzieć, że dzisiejsze bogactwa an-

gielskie są płodem pracy ostatnich lat trzydziestu kilku. Tyle mniej więcej czasu zajęłoby Anglikom odbudowanie swej fortuny, gdyby skutkiem jakiego wypadku utracili cały majątek narodowy.

Przypuśćmy naprz., że zaszedł wypadek fantastyczny, który jednak można w ogólnych zarysach odtworzyć w wyobraźni: Polacy przenieśli się do Anglii i zagarnęli wszystkie bogactwa angielskie, natomiast Anglicy przenieśli się do naszego kraju i otrzymali naszą chudobę, jako odszkodowanie. Mybysmy odrzuć stali się bogaczami, Anglicy zaś biedakami. Stan taki jednak trwałby niedługo, gdyby każdy z narodów pracował na nowej siedzibie tak, jak na starej. Z rozważań poprzednich wynika, że po upływie lat trzydziestu kilku, a może i wcześniej, Anglicy stabiliby się równie bogatymi, jak dzisiaj, my zaś z pewnością w krótszym czasie powrócilibysmy do dzisiejszego stanu ubóstwa.

Z jakiegokolwiek strony rozważać tę sprawę, zawsze dochodzi się do wniosku, że obecny stan bogactwa narodowego jest wynikiem jedynie tylko pracy narodu i to głównie ostatniego pokolenia. Nietylko więc do każdego narodu, ale i do każdego pokolenia stosuje się przysłowie: jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

* * *

Wypada nam zastanowić się jeszcze nad jedną stroną rozważanej sprawy, a mianowicie: czy istotnie Anglicy pracują więcej od nas?

Na pierwszy rzut oka rzecz wydaje się wątpliwą. Włościanin nasz prawdopodobnie dłużej pracuje w polu, niż fermer angielski; robotnik nasz z pewnością dłużej przesiaduje w fabryce od robotnika angielskiego.

Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę, że główne znaczenie ma rezultat pracy, a nie czas nad nią strawiony, a oczywistą jest rzeczą, że praca fermera angielskiego musi być znacznie wydajniejszą od pracy naszego włościanina. Pierwszy posiada po-

ważne wykształcenie rolnicze, zna się dobrze na nawozach sztucznych, płodzmianach, narzędziach rolniczych, racjonalnej hodowli i t. d., zaś dla drugiego są to wszystko rzeczy obce lub mało znane. Dlatego też Anglik urządził swą fermę pod względem rozkładu gruntów jaknajpraktyczniej i wyciąga z ziemi wszystko, co tylko jest możliwem przy współczesnym stanie wiedzy rolniczej; Polak trzyma się uparcie szachownicy, przy której o dobrem gospodarstwie nie można marzyć, a prócz tego gospodaruje w sposób pierwotny, który wymaga wielkiej pracy, a daje liche plony.

Mniej może różni się robotnik polski od swego angielskiego kolegi, ale w każdym razie jest mniej od niego oświeconym i inteligentnym. Dlatego też Anglik łatwiej i gruntowniej opanowuje technikę swego fachu, prędzej i lepiej wypełnia każdą pracę. Podobna różnica co do inteligencji i wiedzy fachowej zachodzi pomiędzy fabrykantem angielskim i polskim. Dlatego też pierwszy praktyczniej urządza swą fabrykę i zaopatruje swych robotników w lepsze środki techniczne, nie dziw więc, że wydajność pracy robotnika naszego musi być mniejszą, niż wydajność pracy robotnika angielskiego.

Z powyższego widzimy, że pracowitość ludności nie jest jednym warunkiem wzbogacenia kraju; potrzeba jeszcze wiedzy i inteligencji, a zobaczymy zaraz, że potrzebnym jest jeszcze jeden przymiot.

Słusznem jest, że u nas wielu ludzi odznacza się pracowitością, której nie powstydziliby się Anglik, ale zato jest bardzo wielu, którzy nie pracują wcale, a przynajmniej nie przyczyniają się do powiększenia bogactwa kraju.

Nie mam tu na myśli próżnujących bogaczy, gdyż liczba ich jest bardzo niewielka, prawdopodobnie mniejsza u nas, niż w Anglii. Chodzi mi o coś innego i wyjaśnię to na przykładzie.

W pewnej okolicy naszego kraju istnieje browar, któremu sąsiad rolnik dostarcza jęczmienia. Wydaje się rze-

czą naturalną, aby browar kupował jęczmień wprost od rolnika, gdyż handel taki byłby korzystny zarówno dla jednej, jak i drugiej strony. W rzeczywistości jednak stosunek taki rzadko się spotyka, i każdy wie dobrze dla czego.

Obydwie strony są zamało uczciwe, aby podobnie prosty stosunek mógł się utrzymać. Rolnik dostarczałby jęczmień niepunktualnie, dawał złą miarę i ziarno zanieczyszczone, skutkiem czego browar ponosiłby straty. Właściciel browaru odpłacałby pięknem za nadobne; na porządku dziennym byłyby szyskany przy odbiorze jęczmienia, wstrzymywanie wypłaty do nieskończoności, urywania z należności pod najlżejszym pozorem. Obydwie strony byłyby niezadowolone, i cała sprawa skończyłaby się na procesach.

Aby umożliwić stosunki, zjawia się pośrednik, który kupuje jęczmień od rolnika i sprzedaje do browaru. Ten umie zmusić rolnika do względnej przynajmniej punktualności, umie on również zapewnić sobie w browarze pożyteczność często zbyt wielką, co do gatunku i czystości jęczmienia, potrafi także wyciągnąć należność.

Pośrednik tutaj oddaje obydwu stronom ważne usługi, gdyż umożliwia im handel, nie dziw więc, że każe sobie dobrze płacić. Rolnik sprzedaje tanio, właściciel browaru kupuje drogo, różnica idzie do kieszeni pośrednika. Dwaj pierwsi płacą za swą nieuczciwość.

Przy naszym poziomie normalnym, pośrednik taki jest złem koniecznym, w Anglii jednak, gdzie uczciwość w handlu jest przymiotem elementarnym, działalność pośrednika w danym wypadku byłaby zbyteczną. Skutkiem tego musiałby on wziąć się do innego bardziej użytecznego zajęcia i skutecznie przykładac się do powiększenia bogactw krajowych.

Rozważaliśmy tu wypadek szczególny ale charakterystyczny. Ogromna ilość transakcji handlowych dużych i małych odbywa się u nas przy pomocy pośredników, którzy zgarniają so-

bie dzisiaj znaczną część zysku, a nie mieliby nic do roboty, gdyby ludzie byli uczciwi. Tem się tłumaczy np. dziwny fakt, że rolnicy sprzedają produkty rolne bardzo tanio, zaś ludność miejska kupuje te produkty bardzo drogo.

Nasi przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy i rolnicy narzekają powszechnie na brak taniego i łatwego kredytu. Źródło złego tkwi znowu w powszechnej nierzetelności w sprawach pieniężnych; trudno udzielać pożyczek, gdy tak często u nas odebranie należności jest połączone z trudnościami i stratami, a nierzadko też pożyczka ostatecznie przepada.

Wobec braku taniego kredytu, mają obszerne pole do działania lichwiarze, których cała armia zgarnia dla siebie owoce cudzej pracy, niczem nie przyczyniając się do wzbogacenia kraju.

Wejrzyjmy w jakikolwiek szczegół naszego życia ekonomicznego, a wszędzie przekonamy się, że wskutek nieuczciwości ogólnej, kraj musi utrzymywać masę jednostek ekonomicznie nieużytecznych i płacić im ciężki haracz.

Lecz nie tu się kończą skutki braku uczciwości. Prócz wyżej wskazanych pasożytów społecznych próżnuje u nas zawsze masa ludzi, nie znajdujących zajęcia. Aby ich zatrudnić, potrzeba bołoby założyć nowe fabryki, warsztaty i t. d.

Nowe przedsiębiorstwo rzadko kiedy dochodzi do skutku siłami pojedynczego człowieka; do tego potrzeba stowarzyszeń lub spółek; aby zaś stowarzyszenie mogło powstać i działać korzystnie, niezbędną jest uczciwość i dobra wola stowarzyszonych. Oto jest jedna z głównych przyczyn, dlaczego u nas tak opornie rozwija się przemysł, który mógłby zatrudnić masę próżnujących dzisiaj ludzi.

¶ Nie rozwodząc się nad tem szerzej, można powiedzieć wogóle, że brak uczciwości paraliżuje całe życie ekonomiczne kraju, nie pozwalając miesz-

kańcom użyć wszystkich rozporządzalnych sił na wytwarzanie bogactw.

Zsumujmy to wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli. Bogactwo narodowe powstaje tylko z pracy narodowej, aby jednak ta praca mogła wydawać bogate plony, prócz pracowitości potrzebne są wiedza i uczciwość.

Pracowitość, oświata i uczciwość to są trzy główne źródła, z których pły-

nie dobrobyt narodowy. Anglicy są bogatsi od nas nie tyle może dlatego, że są pracowitsi, lecz że są oświeceni i uczciwsi.

Kto pracuje nad podniesieniem oświaty i moralności, ten najskuteczniej przyczynia się do powiększenia dobrobytu. Otuchę powinien czerpać w tym pewniku, że owoce takich starań dojrzewają bardzo szybko.



Marja Konopnicka.

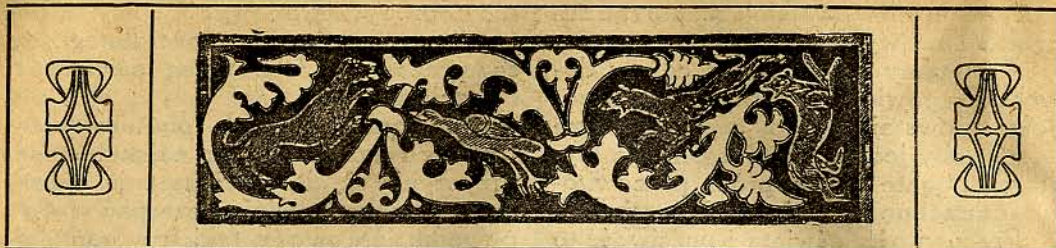
Temu tylko...

Temu tylko plug i socha,
Kto tą czarną ziemię kocha,
Kto ich zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi.
Kto roślinnych swoich pól!
Zna wymowę — tzy i ból!

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędze,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych skat.

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przejęcia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz! —





Marja Konopnicka.

W dniu 8 października b.r. upływa 15 lat od śmierci Marji Konopnickiej, największej poetki polskiej czasów współczesnych, która w swych niezliczonych pieśniach wyśpiewała całą niedolę narodu Polskiego.

Szła ona przed narodem jak wieczny duch z sztandarem wolności, postępu i sprawiedliwości. Jak słup ognisty prowadziła ona swój naród przez drogi przeznaczenia i wskazywała mu zawsze niepodległość.

Ona, jak dobra Matka, otoczyła skrzydłami miłości nasz lud pracujący. Płacz nad jego niedolą, wskazywała mu wciąż drogę wyzwolenia.

Ona współczuła i bolała z każdą niedolą biednego ludu, goiła jego rany, ocierała łzy.

Ona tak gorąco pragnęła widzieć ten lud szczęśliwym, wolnym, zasobnym — a tymczasem przyszło jej opiewać same smutki, same krzywdy i niedole.

Dobre matczyne serce towarzyszyło ludowi naszemu wszędzie, po burzliwych morzach, po brazylijskich puszc

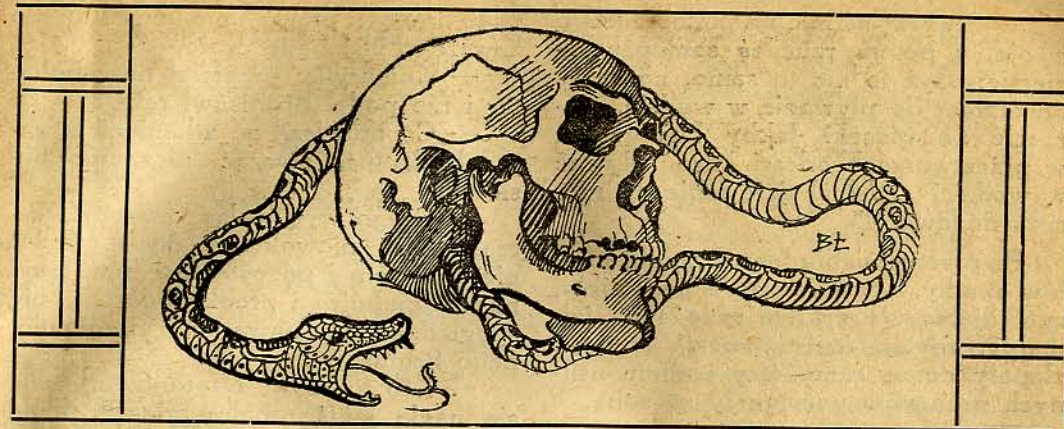
zczach, po nadmorskich stepach, spalonych spiekotą, a z łez ludu zbieranych na tułaczce uwiła najpiękniejszy wieńiec swojej poezji „Pana Balcera w Brazylii”.

Kiedy się ogarnie myślą cały ogrom twórczości Konopnickiej, zdumiewać się trzeba, jaki w tem słabem kobiecem ciele duch potężny mieszkał, duch czysty, niepokolany, rycerski, podnoszący wieczny bunt przeciw wszelkiej nieprawności i wszelkiej krzywdzie.

Nie wszędzie wie jeszcze dotąd nasz lud włościański czem była dlań Marja Konopnicka. Nie zna jeszcze tej największej poetki chłopskiej, która szła jasną drogą naprzód z wielką czcią ludu polskiego, prowadziła go za sobą ku lepszemu jutru — ku wolnej i niepodległej ojczyźnie.

Ale pozna ją kiedyś i zdumieje się wielkością jej ducha i potęgą miłości. I pójdzie za nią.

Bo takie duchy jak Konopnicka, nie gasną nigdy, ale stają się krzakami ognistymi dla błądzącego narodu i hetmanami wiodącymi w bój o najświętsze prawa!



SAMOBÓJCA.

Pewnego dnia nieznany nikomu młodzieniec śmiercią samobójczą zakończył swe życie.

Nierzadki to wypadek na tym świecie, lecz na tamym śmierć nieznanego wzbudza poruszenie, ponieważ o każdą duszę, która staje przed Sądem Najwyższego, walczą Raj i Piekło.

Samobójca tak długo przyciskał brauning do skroni, że aż się lufa rozgrzała. Co znaczy życie, śmierć? Tak rozmyślał sobie nasz samobójca — nacisnąć cyngielki żadnych złudzeń, żadnych przykrości, i będzie koniec.

Echo wystrzału nie ucichło jeszcze w pokoju, a duszę naszego bohatera otoczyły duchy w białych jasnych sukienkach i potworne, które wykrzywały się jak małpy w oczekiwaniu pokarmu. Co to znaczy?! Samobójca zamierzał protestować, lecz duchy okrzykiwały go coraz ciśnień i szczerzej. — My, aniołowie, wołały duchy w jasnych sukienkach. A my, djabły, ucieszenie krzyczały potwory. To nieprawda, was niema na świecie, nie wierzę w wasze istnienie, czego chcecie odemnie?

— Jakże możesz nie wierzyć, ze smutkiem pytali aniołowie.

Djabły zaś, wrzeszczały mu nad uchem: Możesz nie wierzyć, nas to nic a nic nie obchodzi.

— My cię smarzyć będziemy, a ty nie wierz sobie.

— Nie, nie... wzdygnął się młodzieniec — całemu światu wiadomo, że nie istniejecie, to złuda. Człowiek inteligentny nie może wierzyć w istnienie duchów, to przecież śmieszne.

E... Mów co chcesz, a my smarzyć cię będziemy — opierały się djabły.

Zrozpaczony desperat spoglądał na łóżko, gdzie spoczywało jego martwe ciało, wstrętne, podobne do zarzniętego kurczęcia; na twarzy trochę puchu, gołe, chude, żółte nogi, ręce zsiniałe, w otwartych oczach przerażenie ostatniej chwili, w powietrzu nieprzyjemny zapach trupa.

Przypomniał sobie, że niegdyś był pięknym mężczyzną i obudziła się w nim tęsknota za ziemią. Zapóźno. Dusza jego pociągnięta w przestworza, stanęła wreszcie na tak jasnym miejscu, że mógł w niej odczytać całe swoje życie i, jak dzieciaka przed karą, lęk go ogarnął. Chciał płakać, krzyczeć, lecz z przyzwyczajenia zaczął przemawiać do okrażających go duchów:

— Słuchajcie, gdzie sprawiedliwość, gdzie Twórca tego świata? Mylisz się, Władco Nieba! Odmawiam ci prawa do mej duszy!

— Stworzyłeś mnie na podobieństwo swoje, a potem rzuciłeś samopas na ziemię: czyż to nie to samo, co rybę, stworzoną do pływania w wodzie, wyrzucić na piasek? Jakby bujającemu w przestworzach orłowi kazać pływać w wodzie? „Usłuchajcie mnie, to nie-sprawiedliwość!”

Po przemówieniu tem skrzydła aniołów apadły, a rysy ich zupełnie zanikły, zato djabyły z krzykiem radosnym, jak małpy, gdy im dzieci rzucają łakocie, złapały duszę samobójcy i mimo usilnych protestów pociągnęły za sobą.

Wnet nasz nieznany bohater znalazł się przed bramą z napisem: „Tu, człeku, odrzuć wszelką nadzieję”.

Wtrącony za bramę uczuł zimno, ciemność go ogarnęła, ze wszystkich stron słychać było płacz i jęki, w dali widać było duże ognisko. Zdrętwiał nasz samobójca. Wtem podszedł do niego jakiś cień w białej nieco zakrwawionej todze.

— Ty protestujesz, gdy drudzy tutaj tylko płaczą, podaj rękę, przyjacielu, — rzekł cień.

— Ktoś ty taki? Kto mówi ze mną.

— Zjawiłem się na świat Boży przy końcu Republiki, a umarłem, gdy zjawiła się tyranja, — z westchnieniem odpowiedział cień. Miłość do wolności przyprowadziła mnie tutaj, gdzie męczą się miliony tyranów, przestępców. Za życia nazywano mnie Brutusem, po śmierci — ostatnim Rzymianinem. Omyłka była przestępstwem. Jak kochanka, oczekująca swego rycerza, bicie swego serca przyjmuje za stukopyt jego konia, tak i ja, bicie własnego serca uważałem za puls serca całego Rzymu i tu me fatum. Moje serce kwitło wolnością, gdy wokoło wszystko już zwiędło. Ta omyłka pchnęła mnie do zabicia przyjaciela. Ja cesarza kochałem serdecznie, ale Rzym jeszcze więcej, natomiast Rzym nie kochał wolności, którą ja ubóstwiałem. Zbyteczną więc popełniłem zbrodnię, zabiłem Cesarza, najslawniejszego z ludzi, którego kochałem i ko-

chać będę i przed imieniem którego zawsze chylić będę czoło.

— Kamarylla, przerwał nasz bohater i nie podał Brutusowi ręki.

— Co mówisz? ze zdumieniem zapytał Brutus, słysząc nieznane mu słowo.

— Czego wychwalasz swego Cesarza? Masz niewolniczą duszę. Byłeś niewolnikiem i pozostaniesz nim, rzekł nasz samobójca i prędko odszedł, nie spoglądawszy nawet na oszołomionego Brutusa.

— Kto tu mówi o tyranji, odezwał się nagle jakiś tubalny głos, a przed samobójcą stanęła nagle jakaś olbrzymia postać.

Samobójca, mierząc olbrzymia od dołu do góry, odrzekł chępliwie: „a któż inny, przecież tylko ja mogę tutaj mówić odważnie, — kim jesteś?”

— Gdy mówią o celnem strzelaniu, wspominają moje imię, a nie mniej, gdy mówią o wolności, — odpowiadał olbrzym — urodziłem się na brzegach jezior górskich; rosnę na górach, gdzie orły uczyły mnie kochać i cenić wolność. Helwecja — imię mojej pięknej Ojczyzny. Ojczyzna ma wolna i ja tem szczytę się nawet tutaj, gdzie wpędziła mnie zbrodnia tyrana; moje imię Tell.

— Burżuazyjna Republika — wybuchnął nasz bohater, spoglądając zgóry na kolano olbrzymia.

— Tak, Państwo burżujów, gdzie obywatele całe życie pozostają lokajami w nadziei, że na starość nabędą może własny hotel. Ojczyzna twoja, to tylko wielki hotel, w którym goście bawią się bardzo dobrze, a obywatele są tylko ich odźwiernymi i lokajami.

— Wnuk Twego Pana Heslera zostawia przed drzwiami buciki, a wnuk twój, Wilhelm Tell, je czyści. Niepotrzebnie tylko znieważylesz Swego Pana.

Powiedziawszy to odszedł, a Wilhelm Tell zdjął swój myśliwski kapełusz i gładził z zakłopotaniem ręką swą głowę.

Dawno tak pięknej rozmowy nie słyszałem, — odezwał się nagle cień inny i z tłumu ludzi, koło szyi których

obwinięta była czerwona taśma, wysunęła się nowa postać typu bandyty, z małemi świdrującemi oczyma. Wyciągnął duże łapisko i przebrał się: obywatel Danton — Wolność i Równość, patryjocie.

— Co, patryjota? czernosotinię, bałknął zcicha nasz samobójca.

— Ach, ty kanajlo, wrzasnął Danton, — idź że do wszystkich djabłów.

I w świetle ognisk djabli zobaczyli samobójcę. — Jest nakoniec, nasz — i pociągnęli nieszczęśliwego do najbliższego ogniska.

— Towarzysze, co czynicie? w strachu bełkotał nasz samobójca. Towarzysze, proszę o słowo w kwestji formalnej. Wpierw trzeba tę kwestję przedyskutować. Towarzysze, a jak długo zamierzacie mnie smarzyć?

— Wiecznie, z uciechą piszczały djabyły. Samobójca wyrwał się i bronił się, jak mógł.

— Towarzysze, pozwólcie jeszcze kilka słów.

Djabyły pyski rozwarły się ze zdziwienia. Samobójca zaś skoczył na najbliższy stos drzew i rozpoczął:

„Towarzysze, zmuszają was smarzyć grzeszników bez wytchnienia od rana do nocy i znów od nocy do rana — tak wielki café, pracujecie przy najgorszych dla siebie warunkach, uginając się pod ciężarem pracy, szkodliwej zdrowiu waszemu. Belzebub nielitościwie was eksploatuje. Towarzysze, wymagajcie sześciogodzinnego dnia pracy i ani jednej minuty więcej, a dla poparcia swych żądań ogłosimy strajk ogólny.

— Gasić ognie, grzesznicy, wolni jesteście. Podpalać wasze ogniska i smarzyć was nadal nikt niema prawa. Niech żyje ogólny strajk w całym piekle.

W piekle rozpoczął się strajk.

— Bunt w Piekło, ze strachem meldował o tem Belzebubowi główny zarządzający Asmodeusz. Lecz Belzebub tylko uśmiechnął się jadowniczo i spytał: A kto go wywołał?

— Samobójca, świeżo przybyły.

— To nic. Wiem, czem go dopiec.

— Kąszes roztopić ołowiu?

— Nie warto.

— To może smoły?

— I smoły szkoda. I w tem Belzebub nachylił się do ucha Asmodeusza i coś mu szeptnął.

— Rozkaz, odpowiedział Asmodeusz i śpiesznie odszedł.

W tej chwili do naszego samobójcy podszedł cień nowy. Cześć ci towarzyszu. Właśnie w tej chwili słyszałem dużo o tobie, rzekł życzliwie cień i wyciągnął rękę na przywitanie. — Jestem Karol Marks. — A, owszem, witam Pana, sam jestem przepojony twojami naukami i z godnością uściśnął podaną dłoń nasz samobójca.

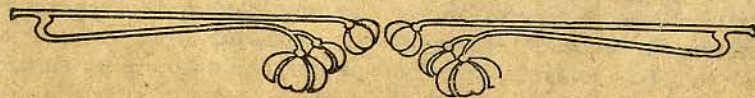
— Więc towarzysz mój zna, tem przyjemniej. Zapewno też czytałeś, towarzyszu, mój „Kapitał”?

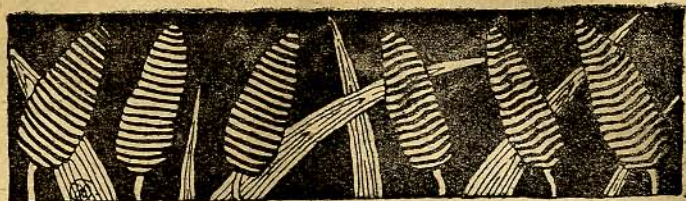
— Hm... tak... widzisz... począł zmieszany usprawiedliwiać się: dyskusyjne i agitacyjne rozmowy na temat twego „Kapitału” zajęły mi prawie cały czas życia mego i w rzeczywistości nie mogłem znaleźć wolnej chwili na przeczytanie tak dużego utworu — wykształciłem z trudem nasz bohater i poczuł, że cały płonie ze wstydu. Karol Marks zaś począł śmiać się, coraz serdeczniej i głośniejsze, aż wreszcie nasz samobójca... obudził się.

Zapalił papierosa, a rozmyślając nad snem, uśmiechnął się i z zadowoleniem rzekł sam do siebie:

A jednak, trzeba przyznać, że i na tamtym świecie spisałem się dzielnie.

S. L.





Kara Boża.

Opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia.

Od dostatniej wioski małopolskiej P... jechał drogą polną bogaty kmieć. Dwa dobrze utrzymane kasztany, raczo uwijały się przed drabiniastym wozem. Po przybyciu na miejsce, gospodarz wyprzągł konie od wozu, przygotował pług i puścił się z nim w ugor, który w oczach, skiba po skibie, zamieniał się w pszeniczną rolę pod jesienny zasiew.

Po kilkudniowej orce, parę morgów było już gotowych. Adam — takie bowiem było imię gospodarza — wykańczał właśnie ostatni skład od strony między swego sąsiada Piotra, biednego kmiotka z tej samej wioski, który pracą i zapobiegliwością, dorobił się tyle, że zakupił sobie kilka staj dobrej ziemi.

Sasiedztwo „dziada” gniewało zazdrosnego Adama i dlatego, gdzie tylko mógł, starał się Piotrowi dokuczyć i okazać swą wyższość. I teraz chytry podszept szatański zrobił swoje. Adam, nie zważając na to co się stać może, zaciąwszy silne kasztanki, odorał trzy szerokie skiby z między sąsiada, dołączając je do swojej orki. Ukończywszy swoje nieczne dzieło, przyprzągł konie do wozu i z kopyta ruszył ku wsi, bo właśnie odgłos dzwonu z wieży kościelnej na Anioł

Pański, dawał znać pracującym na łąkach wieśniakom, że nadeszło południe.

Nieszczęsny Piotr, powróciwszy na południe z pracy najemnej, a chcąc wykorzystać czas obiedni, wybrał się z dziećmi w pole celem ściągnięcia pozostałej koniczyny. Obawiał się przed wieczorem deszczu, na który się zanosilo.

Gdy przybył na miejsce, oczom jego przedstawił się nieprawdopodobny widok. Między już nie było. Przyorana została świeżo do gruntów. Adama. Zakotłowało w nim wszystko i — o zgrozo — postanowił w jednej chwili pomścić swoją krzywdę w straszny sposób. Koniczyny zbierać już nie mógł, bo opuściły go wszystkie siły. Pracę pozostawił dzieciom. Sam zaś chwiejnym krokiem skierował się ku chacie.

Po powrocie do domu, całe zajście z między i swoje zamiary pomśzczenia krzywdy opowiedział żonie. Biedna kobiecina załamała ręce i załżała się łzami, prosząc na wszystko męża, by się uspokoił i sprawę załatwił w sposób chrześcijański.

— W takim razie do prawa trzeba zwołać Adama! — rzecze Piotrowa.

— Kiedy nie wiem czy zastanę wójta w domu, — pewnie będzie dziś w polu przy zbiórce.

— Wszystko jedno, idź w pole, jeśli w domu nie zastaniesz!

— Masz słuszość, tak też trzeba będzie zrobić. A po drodze wstąpię jeszcze do pana organisty na poradę...

— O Boże święty! — niech się dzieje wola Twoja... — A śpiesz się!... słyszysz!...

* * *

Wieczorem, po zachodzie słońca, sługa gminny z rozkazu wójta, zwoływał przysiężnych, połowych, Adama, Piotra i świadków do prawa. Kto jak mógł, na prędkę odpowiednio się przyodział i za niespełną godzinę, za stołem u wójta siedziała prawie cała rada gminna. Na podwórzu — pod płotem na kamieniach usadowiła się ściągnięta do prawa gromada. W niedługim czasie przybył również pan organista, sekretarz gminny i Adam, którzy weszli do izby.

Sługa gminny wyzywał po jednej osobie na przesłuchanie, a gdy już wszyscy wypowiedzieli się, wójt z radą uchwalili, że sprawa ta nie może być rozstrzygnięta w gminie a tylko w sądzie. Pisarz gminny ogłosił decyzję wójtowską i polecił Piotrowi, by ze sprawą udał się do adwokata...

— A więc proces sądowy, panie organisto!...

— Nie inaczej! To sprawa hipoteczna, a w gminie niema map gruntowych!

— Trzeba będzie ostatnią klempinę sprzedać żydom na adwokatów, a dzieci mleka nie dostaną!... Niech was Bóg pokarze, Adamie, za krzywdę moich dzieci!... Będę prosić Pana Boga, by się pomścił na was i na waszych dzieciach za moje łzy!... — zawodziła zrozpaczona Piotrowa, wracając z mężem do chaty.

Adam nic sobie z zawodzenia kobiety nie robiąc, zabrał ze sobą wójta i radnych i ku większemu dokuczeniu pokrzywdzonych, udali się gromadą do karczmy arendarza Lejby.

* * *

Wielka izba walącej się zajezdnej karczmy była zapełniona po brzegi chłopstwem. Stary zgarbiony Lejba arendarz uwijał się w wysmarowanym chałacie koło szynkfasu. Gdy we drzwiach ukazała się wchodząca gromada z wójtem na czele, żyd podskoczył, uprzątnął długi krzyżowy stół w sąsiedniej alce, a kłaniając się nisko, zaprosił tam wójta i towarzyszących mu kmieci.

Rozpoczęła się pijatyka. Zadowolony arendarz, skrzętnie usługiwał gościom, podając na stół świeże kwatki z gorzalką i solone rogalki. Całej tej karczemnej biesiadzie towarzyszyły śmierdzące fajki i grzmocące kichania od silnej, ziółkami zaprawionej tabaki usługnego żyda.

W takiej to atmosferze załatwiała gromada wójtowska sprawę zaoranej między Piotrowej. Oczewiście, dzięki wpływom i fundowanej wódce — na korzyść Adama.

Po udzieleniu dokładnych instrukcji Adamowi, jak ma sobie w procesie postępować, wójt i kmiecie około północy chwiejnym krokiem udali się do swoich zagrod.

Piotra w gromadzie nie było. Biedaczysko razem z żoną i dziećmi starzemi uradzał co dalej ma czynić. — Wiedział bowiem dobrze, że sprawa z bogatym i wpływowym Adamem pójdzie mu ciężko i że będzie musiał wyprzedzić się, bo zapowiadało się na długi proces.

Na drugi dzień o świcie, Adam już był u wójta. Za niedługo zjawił się też pan organista, który na polecenie wypisał dokument stwierdzający ze strony zwierchności gminnej w P..., że Piotr K... jest człowiekiem niezasługującym na zaufanie, marnotrawcą, procesnikiem i t. d. Akt został podpisany przez wójta, zaopatrzony urzędową pieczęcią gminną i doręczony Adamowi z poleceniem, by z aktem tym udał się do księdza proboszcza celem stwierdzenia przez tegoż i nałożenia pieczęci urzędu parafjalnego.

— Ksiądz kanonik nie podpisze tego aktu, bo zna Piotra tylko z dobrej strony! — zauważył pan organista.

— Dla Adama tego nie uczyni?... Przecież będzie miał do czynienia z gospodarzem, a do tego z członkiem komitetu parafjalnego! — twierdził wójt.

— Pójdę sam i całą sprawę wytłumaczę księdzu kanonikowi na rozum i jestem pewny, że w tym wypadku trzymał będzie i popierał stronę moją...

— Zresztą... — Tu przerwał pan organista, bo do izby wszedł komendant posterunku.

— Dzień dobry, panie wójcie!

— Dzień dobry, panu wachmistrzowi!

— Co nowego słysząc we wsi. Chciałem sprawdzić w nocy warty gminne, ale żadnej nigdzie nie zastałem. Dowiedziałem się, że długo z wieczora wartownicy siedzieli u Lejby, a potem, widocznie podpici, spali gdzieś przez całą noc w brogu na sianie?...

— Nie wiem co było, bo u mnie też nie meldowali się nad ranem...

W trakcie tej rozmowy, wójtowa postawiła na stole śniadanie, do którego zaprosił wójt wachmistrza i pana organistę. Adam tymczasem zabrał wydany mu akt i skierował się ku kancelarii parafjalnej.

Po przybyciu na miejsce, dowiedział się Adam, że proboszcz wyjechał do chorego do sąsiedniej wioski. Zastępował proboszcza młody wikariusz, do którego udał się Adam.

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — Amen!... Jak się macie gospodarzu... Co powiecie tak rano?...

— Dopraszam się łaski księdza katechety dobrodzieja — całując go w rękę — i proszę o podpis i pieczęć na tym papierze, co mi wójt wydali do sądu...

Ksiądz, który nie znał jeszcze nikogo we wsi, bo był tam zaledwie kilka tygodni — widząc akt spisany w urzędzie gminnym, podpisany przez wójtę i zaopatrzone pieczęcią gminną,

wcale nie zastanawiał się nad sprawą — podpisał w zastępstwie proboszcza i przybił pieczęć parafjalną.

Adam otrzymawszy dokument, ucałował rękę księdza, nisko się pokłonił, pochwalił Pana Boga i wyszedł.

Za dwie godziny później, był już w powiatowym mieście u adwokata przez którego wszczął proces.

Piotr tymczasem nic jeszcze nie zaczął, bo nie miał możliwości ani sprzedania czegoś ze swego gospodarstwa, ani pożyczania potrzebnej kwoty na proces w sądzie.

* * *

Za kilkanaście dni woźny sądowy doręczył Piotrowi, Adamowi i świadkom pozwu do sądu. Rozpoczął się zażarty proces. Adam opłacił kilku adwokatów, by bronili jego sprawy — Piotr, jak mógł, bronił się sam, bo nie stać go było na opłacenie kosztów obrony. Zaprzysiężono świadków — komisja sądowa zjechała na miejsce zaoranej miedzy, — dzięki jednak świadectwom z gminy, że Piotr jest marnotrawcą i nałogowym procesnikiem — proces wygrał Adam. Na Piotra nałożono ogromne koszt. Nic nie pomogły płacze i lamenty całej rodziny Piotrowej. Koszt trzeba było w oznaczonym czasie opłacić do sądu pod rygorem egzekucji, a tem samem nowych strat. Sprawy wyżej pokierować już nie był w możności. Nie pozostało mu nic innego, jak tylko krzywdę swoją polecić Bogu...

Adam zaś — wygrawszy proces na całej linii — urządził huczną pijatykę w mieście, na której znaleźli się wszyscy zwolennicy jego, nie wyłączając wójty. Pijatyka, urozmaicona opowiadaniem z przebiegu procesu trwała do późnej nocy. Ulewny deszcz przypominał dopiero szczęśliwym biesiadnikom, że czas najwyższy do powrotu. Pijane chłopstwo usadowiło się jak mogło na wozach. Za dwie godziny, wszyscy już byli we wsi.

* * *

Za kilka dni, rozniosła się od chaty do chaty wieść, że wójt po powrocie

z procesu ciężko zaniemógł. Niektórzy nawet twierdzili, że lekarz z sąsiedniego miasteczka odwiedził kilka razy chorego i oznajmił, że choroba jest bardzo niebezpieczną.

Wójt tymczasem umierał... Wezwano księdza z Panem Bogiem... We wsi zakotłowało. Ludziska opowiadali sobie cichaczem, że Bóg zaczyna karać za wyrządzoną Piotrowi krzywdę...

Pewnego dnia około północy, stan zdrowia chorego pogorszył się bardzo. Wójt przywołał do siebie żonę i poprosił sąsiadów. Pan organista spisał testament. Gorączka u chorego podnosiła się. Sam chory czuł, że niema już dla niego ratunku. Mówił mało... Widać było, że coś go straszliwie dręczy — lży duże jak groch spadały mu z ciężkich powiek...

— Żono i wy moi zacni sąsiedzi — umieram... Czuję, że Bóg Wszechmogący sprawiedliwie dotyka mnie swą karzącą prawicą... Przysięga służbowa na pieczęć gminną, którą stwierdziłem marnotrawstwo i niesumienność najzaczniejszego Piotra... Za chwilę położę mnie do trumny... na wieczny sen... Oby tylko Bóg był mi miłościwym sędzią...

Głowa wójty opadła z poduszki. W cichej izbie słysząc było ciężki oddech umierającego... skomlenie dzieci i płacz wójtowej. Sąsiedzi poukrywali oczy w polach sukman, z których toczyły się lży z przeszywającego do głębin duszy wzruszenia...

— Siedm lat będzie ci się, żono moja, dobrze powodziło... a potem... wszystko zmarnieje... Tak mi żal dzieci... Boże!... Bądź mi sędzią miłościwym!...

Głowa wójty opadła na piersi... Śmierć była już przy łożu konającego.

Podano gromnicę. Sąsiedzi zaczęli modlitwę za konających. Zanim skończono — wójt pożegnał swoją gromadę — na wieki...

Wieść o śmierci wójty i jego ostatnich słowach, lotem błyskawicy obiegła całą gminę. Jakaś dziwna trwoga opanowała gromadę... Po opłotkach

sąsiadki ze wzruszeniem opowiadały sobie straszne dzieje gniewu Bożego za skrzywdzenie Piotra...

W kilka dni potem, gospodarze wynieśli na cmentarz białą sosnową trumnę. Wójt spoczął przedwcześnie w zacisznej mogile.

Gromada bardzo posmutniała. Nawet sam ksiądz kanonik na cmentarzu... płakał... Wszystkim ogromnie żal było wójty, którego tak strasznie dotknął gniew Boży...

* * *

Po siedmiu latach — jak przepowiedział umierający — rodzina, piękna i bogata zagroda po wójcie dostatniej gminy znalazły się w zupełnej ruinie.

Najstarszy syn, po powrocie z wojska, jako wysłużony podoficer, dostał pomieszania zmysłów. W takim stanie wyszedł jednej nocy ze wsi i słych o nim zaginął. Na tą samą chorobę zapadły dwie młodsze córki, z których jedna zmarła — druga zaś żyje zamknięta w osobnej izdebce, o którą nikt się troszczy... Wójtowa również rozchorowała się ze zmartwień i nieszczęść spadających na jej głowę i w niedługim czasie pożegnała się ze światem. Na zagrodzie pozostał najmłodszy syn, ale i temu nic się nie wiedzie...

* * *

W dwadzieścia parę lat po śmierci wójty, nastąpiła niespodziewanie recydywa tej strasznej tragedji.

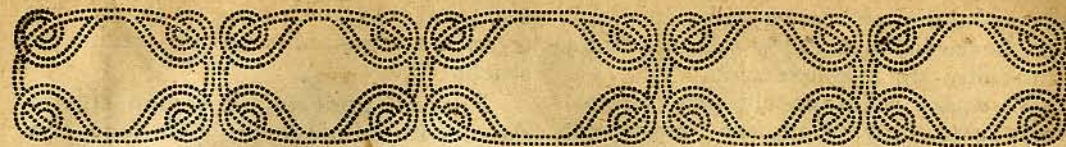
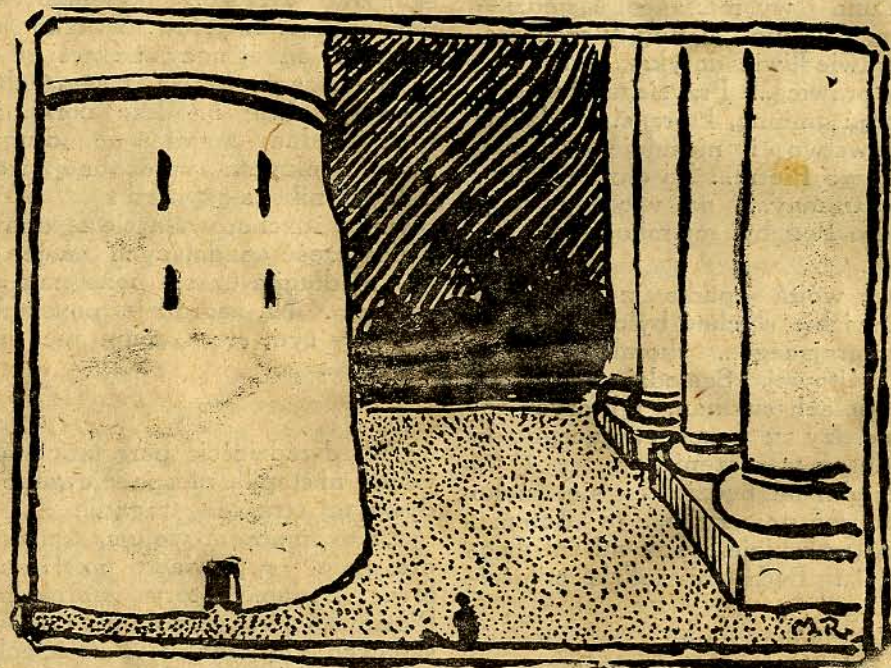
„Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“ — powiada polskie przysłowie. Adam, który zaorał miedzę Piotrowi i teraz jeszcze, po tylu wstrząsających klęskach i przejściach nie zapomniał swojej nikczemnej praktyki. Orząc na wiosnę pod zasiewy, zachciało mu się znowu przyorać kilka skib roli z miedzy innego swego sąsiada. Tym razem jednak wpadł na człowieka z jednej strony bardzo zanego gospodarza, ale nerwowo chorego z powodu przejść żołnierskich w czasie ostatnich wojen.

Gdy poszkodowany kmić zauważył, wracając z pracy, zaoraną miedzę zwrócił się do Adama z zapytaniem, dlaczego wyrządził mu taką szkodę, na co otrzymał odpowiedź biczem po oczach. Nieszczęście chciało, że poszkodowany niósł ze sobą motykę. Wyprowadzony z równowagi, wyciął Adama tak silnie ostrzem po głowie, że ten zwał się na świeżo zaoraną rolę. Ciężko okaleczono, zabrała rodzina do domu. Nic nie pomogły wszelkie wysiłki

lekarskie. Nieszczęśliwy Adam po kilkudniowych cierpieniach pożegnał się z tym światem...

Znowu toczą się procesa, aresztowania, przysięgi — znowu zapracowany ciężko grosz wyrzuca się na pieńiactwo, bez czego można było się zupełnie obejść, gdyby było mniej obrzydliwej chciwości, a więcej bratniej miłości i życzliwości...

Maciek z Gilowca.



SIEROCA DOLA.

Obrazek przez Kazimierza Królińskiego.

Posępna jesień rozwiała szare skrzydła nad żółklemi ścierniskami. Las utulił się w mgłę, jakby chciał się uchronić od dotkliwej słoty jesiennej, zasępiły się góry, oslizły i rozmokły drogi, — zadumała się wioska, a tylko tu i ówdzie wysnuwa się nad nią szara wstęga dymu z komina i płynie z wiatrem w powietrzu w dal, goniąc zapewne za minionem latem.

Tuż niedaleko wioski pasie Bartoś krowy na moczarnej łące. Od rana jeszcze nie usiadł, bo na ziemi mokro, a krowięta, nie znajdując paszy, uganiają okropnie to do żyta sąsiada, to znów w krzaki dworskie ogryzać pręcie. Takby pragnął już raz popędzić do domu, ale słonka na niebie nie widać, więc nie wie, czy już czas. Gdyby przypędził zawczasie, to dałaby mu gospoia, popamiętałby na długo! A tu jeść mu się tak chce, omal z nóg nie padnie. Nogi poczerwieniały mu od zimna, jak buraki. Jak bocian podnosi to jedną to drugą do góry, ogrzewając ją tym sposobem.

— Ehej — szepnął do siebie, chuchając w skostniałe ręczeta — pogonę jeszcze pod las, tam i cieplej i weselej... Może jako ten czas prędzej zleci...

Z wielkim trudem wywabiał z jakiegoś rowu chude krowięta i popędził pod las.

Tu było trochę zaciszniej i na ugorze znajdowało się dość starej trawy. Głodne krowy poczęły skubać ją zawzięcie.

Bartoś usiadł na przykopie leśnym i wpatrzył się chciwie w stronę wioski. Mgła trochę się przerzedziła, deszcz zdrobniał jak rosa. Widział obejście swego „gospodarza“ Wiechy i chatę, w której od dwóch lat służy, a z której strzechy ścielił się sinawy dym, snąć gospoia już zgotowała obiad... Może już jedzą... A jemu tak się jeść chce... Boże, Boże, żeby to już raz południe nadeszło!

Najbardziej zwracał uwagę na szkołę, bo skoro dzieci wyjdą, to znak, że południe. Było mu bardzo ciężko, bardzo... Tyle tam dzieci siedzi w cieple i czyta ładne powiastki, lub śpiewa piosenki... A on — sierota, nie może do tych szczęśliwych należeć. On musi służyć za marne „dwie pary szmacia“, pas i czapkę. I to za cały rok. Cóż-bo ma robić, skoro niema własnego domu, ani rodziców. Matka umarła, ledwie ją trochę pamięta, a ojciec poszedł gdzieś w świat za zarobkiem i dotąd nie wrócił. Sąsiad Wiecha zabrał morg pola i chatę, z której urządził dla swego bydła chlew. Zabrał i jego do siebie w służbę za łyżkę strawy i za „szmacie“. Już dwa lata tak służy, a jeszcze nigdy nie czuł się sytym, nawet na Święta! Lecz tatuś może wróci, odbierze grunt z zastawu i jego weźmie do siebie. A że bydła nie ma, więc pozwoli mu chodzić do szkoły, — Oh, jakby mu było dobrze! Miałby torbeczkę z książkami. Uczył-

by się ładnie pisać, czytać, śpiewać. Do kościoła poszedłby co niedzielę i modliłby się z książeczki...

W duszy młodego chłopca potęgowały się coraz silniejsze marzenia. Zdawało mu się nawet, że już szkołę skończył, że tatuś oddał go do miasta uczyć się na księdza. Księdzem bardzo być warto. Siedzi w ładnych pokojach, ubiera się czyściutko no i zapewne nigdy nie jest głodnym.

Bór szeptał tajemniczo i podsuwał chłopcu złociste marzenia, które wreszcie ukołysały go do snu.

Śnił, że był studentem, takim, jak panicz ze dworu, co na wakacje przyjeżdża, potem że był księdzem i jego dzisiejszy gospodarz całował go w rękę...

Nagle uczył ogromny ból w plecach. Zerwał się. To gospodarz okładał go niemilosierdzie jakimś postronkiem.

— Ty śpisz mitręgo? a gdzie krowy, he? — wrzasnął do Bartosia, który, nie wiedząc, co się z nim dzieje, począł się rzucać i wić na ziemi jak postrzelony ptak. Wreszcie wymknął się. Krów nie było. Spojrzał na wieś. Właśnie cała hurma dzieci wysypała się ze szkoły. A gospodarz wrzeszczał:

— Nie pokazuj mi się w mojej chałupie, łyżki strawy ci nie dam... Ty mnie na biedę obracasz, ty... ty... Krowy zajął leśny... Ha! czekaj...

I puścił się w pogoń za uciekającym Bartosiem. Dopędził. Chciał go bić jeszcze, ale gdy spojrzał na boleśnie wykrzywioną twarz sieroty — opadła mu ręka z postronkiem, tylko krzyknął:

— Daj tu łachy, którem ci sprawił. Tyś ich nie wart, zdejmuj!

Ledwo w koszulinie, bez czapki wrócił Bartoś do wsi, ale już nie do swego gospodarza. Ten go już nie

chce na oczy. Gdzie się podzieje? Toż teraz na zimę nikomu nie trzeba pa-stucha!

Poszedł pod stajnię swego chlebowdawcy, która niedawno była jego chatą. Urodził się w niej. Podrósł. A teraz!

Dwa rzęsiste strumienie łez trysnęły mu z oczu. Stał u wrót i patrzył w zabite deskami okna byłej chaty i drżał od zimna.

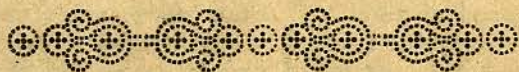
Dopiero pod wieczór, ochłoniął z gniewu chlebowdawcy i zawołał chłopczynę do chałupy. Było mu ogromnie żal sieroty. Omal się nie rozplakał. Kazał więc dać sierocie czempredzej jeść, ale... zsiniały, skostniały sierota, niedowierzając gospodarzowi, nie chciał tknąć niczego. Nie pomogły prośby.

Bo też Bartosiowi teraz już wcale jeść się nie chciało. Nie czuł już bólu, mimo, że pręgi na plecach od bicia dały się dobrze namacać. Coś stało mu się w oczach takiego, że nic a nic nie mógł widzieć przed sobą. A jak było mu gorąco! Już nawet i nie płakał.

W tydzień potem wywieziono na cmentarz trumienkę z domu Wiechy.

Bartoś spoczął przedwcześnie w zacisznej mogiłce. Jest mu tam dobrze, bardzo dobrze. Stamtąd już go nikt nie wypędzi ledwo w koszulinie na słoć.

Wiecha bardzo posmutniał. Ogromnie mu żal sieroty, który z jego winy przeziębził się i umarł. Co prawda starał się zapobiedz chorobie. Sprowadził nawet lekarza, ale już było za późno. Dał na mszę św. za zmarłą duszę, postawił ładny krzyż na mogiłce, ale to go nie uspokaja. Zawsze słyszy w nocy przez sen płacz Bartosia, zrywa się i wśród nocy nieraz biegnie modlić się na cmentarz.



...Chodźmy synu w pole!

Chodźmy synu w pole!

Będziem się uczyć dziejów w tej najlepszej szkole,
Jaką Bóg obdarował ludy i narody...
Będziem czytać o Polsce z ksiąg polskiej przyrody.
Patrz chłopcze, patrz uważnie... Oto żytne łany;
Ziemia w nich niby rycerz w zbroi szmelcowanej,
Lub chłop w odpust świąteczną przyodziany swiątą —
To polski chleb powszedni... Kochaj chłopcze żyto!
Kochaj synu! Bo pomyśl: takie same ziarna
Melły drzewiej na kołacz Rzepiszyny żarna
I Piast, z pierwszym naszego narodu rozdzienkiem,
Swe kmiecie — Lechy żytnim ugaszczal bochenkiem:
Hej! rosła z żytnich kłosów wielka moc i sława,
Gospodarność Mieszkowa, Szczerbiec Bolesława,
Sprawiedliwość Kazimierzów, Łokietkowi woje,
Dziwiąc ościennych władców stolicy Piastowej
Bogactwem i hojnością uczył Wierzynekowej!
A potem kołacz polski z podpiomykiem Litwy
Zawarł wieczyste śluby, połączył modlitwy
I chadzał długie lata Jagiellonów szlakiem...
Od Grunwaldu pod Chocim przelatywał ptakiem,
Widziały go Cecora, Wiedeńska potrzeba...
Orle skrzydła miał naród od żytniego chleba,
Orle skrzydła bez zmazy... Spójrzj synu w górę!
Widzisz... wiatr zadał, pędził wprost ku ziemi chmurę...
Spójrzj... widzisz, jak łan żytni srebrną falą świeci...
Idzie poszum od kłosów... to husarja leci...
Kircholm Wiedeń, Parkany... wzięła pod kopyta!
Spojrz teraz... Chmury niema, trwa jeno łan żyta!
Hej synu, dziecko mojej! Czy znasz lepsze księgi?
Czy znajdziesz lepsze świadki mocy i potęgi?
Patrz jeszcze... Inne czasy przyszły, inne losy...
Słyszysz: uwrociem do nas przeleciał brzęk kosy...
Widzisz... błyszczą jak sierpik miesięczny na niebie!
Hej! i ona o żytnim pracowała chlebie,
I ona... A znów potem z brykałą za pasem
Szedł, jak mówi piosenka, żołnierz borem, lasem,
Chodził długo... daleko od swojej krainy,
Od szczytów Somo-Sierry pod nurt Berezyny;
Był w piaskach San Domingo pod upalnym niebem,
Żywiąc ducha nadzieją, ciało żytnim chlebem...
A później, jeszcze później z sucharów za kratą
Lepiono krzyżyk taki, jak przed ojców chatą
I w onym wizerunku z razowego chleba
Widziano swój szmat ziemi, kres swojego nieba!
Swoje wszystko! bezbrzeżne odwieczne kochanie!
Co jak ten krzyżyk na żytnim zrodziło się łanie
I w końcu je przemocą na krzyżu przybito...
Synu klękni! ucałuj! Kochaj... kochaj żyto!
Ono i w zimach rośnie.

K. LASKOWSKI.





Duch obywatelski *).

Nie jeden z nas pragnie napewno, by Rzeczpospolita była potężna, szczęśliwa i poczesne zajmowała stanowisko wśród państw świata. Jesteśmy synami jednej Ojczyzny, członkami jakby jednej wielkiej rodziny, którą zwiemy bądź społeczeństwem, bądź narodem, bądź wreszcie państwem, zależnie od treści, jaką w danym wypadku chcemy podkreślić i podłożyć pod te pokrewne sobie pojęcia. Jesteśmy, inaczej mówiąc, obywatelami. Czy wielu jednak zastanawia się, ile w tem określeniu mieści się znaczenia, jak bardzo obowiązuje ono każdego, kto się tem mianem szczyty?

W dawnej literaturze spotykamy powiedzenia, które świadczą, że tytułu obywatelstwa nie uważano za coś pospolitego, nad czem nie warto się rozpadać. I tak n. p. Naruszewicz pisał: „Imię obywatela, ty mój skarbie złoty, szacowniejszy nad wszystkie herbowe przymioty“. Tak, jest to klejnot, którego blask i świetność utrzymać nielato; być naprawdę dobrym obywatelem to rzecz chlubna, ale trudna.

Jak celem dążeń jednostki jest szczęście, tak samo zadaniem państwa powinno być uszczęśliwienie obywateli. Ponieważ zaś państwo, zwłaszcza demokratyczne, nie jest niczem innym jak dobrem, własnością ogółu obywateli, przeto każdy z nich musi w imię sprawiedliwości przyczyniać się do tego ogólnego szczęścia własną pracą, a w razie potrzeby nawet poświęce-

niem życia. Pojęcie obywatelstwa nie godzi się z lenistwem i sobkostwem, kojarzy się natomiast w logicznym związku z ofiarną pracą i z pewnem uczuciem miłości podobnie jak patriotyzm. Jak na wspomnienie wyrazu: Ojczyzna, serce polskie żywiej bić zaczyna, tak na myśl o własnym państwie winienby każdy Polak jak obywatel doznawać uczuć radosnej wdzięczności i przywiązania, jeśli już nie miłości. Bez tego pierwiastka uczuciowego niema szczęścia ani w rodzinie ani w Państwie. Uczucie to również nadaje całe piękno i szlachetny charakter działalności obywatela; jego czynny, stwierdzające bezinteresowną miłość kraju i ziomków stają się siłą żywotną i zbawienną. A więc czynny, ożywiony zapałem i chęcią służenia dobru ogólnemu, dopiero są niezawodną miarą stosunku obywatela do państwa i świadectwem, o ile wyrobił on w sobie kulturę społeczną.

Obowiązki obywatelskie nie kończą się, rzecz prosta, na służbie wojskowej, płaceniu podatków, posłuszeństwie wobec prawowitej władzy i na poszanowaniu praw. Są to wprawdzie obowiązki zasadnicze, jednak mimo spełniania ich można pozostać egoistą, obojętnym na sprawy państwa i los współobywateli, egoistą, który liczy się tylko z przymusem albo z obawą narażenia się na przykrość lub podob-

nemi, osobistymi względami. Trudno pomyśleć, by państwo, złożone z takich „porządných“, nawet najlepiej wytresowanych, lecz obojętnych obywateli, mogło być szczęśliwe i zdolne do rozwoju. Gdzie niema bowiem dobrowolnej ofiary ponad przepisany obowiązek, gdzie niema żywego zainteresowania się życiem społecznym ani ochoty do zapoczątkowania jakichś zmian na pożytek ogółu, tam możemy mówić tylko o luźnem zbiorowisku ludzi, lecz nie o społeczeństwie. Gdy chodzi o szczęście i dobro całości, a nie tylko o sprawne działanie maszyny państwowej o wiele ciekawsze ze stanowiska społecznego, a może i ważniejsze są w porównaniu z owymi zasadniczymi obowiązkami te ciche nąkazy, które tkwią w sumieniu obywatelskiem, o których wie się dobrze, choć urzędowo nikt ich nam nie narzuca.

Do takich nakazów sumienia obywatelskiego należy wrażliwość na krzywdy społeczne i gotowość do piętnowania winowajców i niesienia bezpośredniej pomocy pokrzywdzonym. Tymczasem coż dzieje się w życiu? Gdy n. p. obywatela uczciwego ktoś obrzuca oszczerstwami i szarpie dobre jego imię, opinia publiczna często milczy wygodnie, a niektórzy nawet cieszą się, jeżeli to sprzyja jakimś ubocznym interesom. Weźmy inny przykład obojętności. Gdy spotka kogoś na ulicy nieszcześliwy wypadek, wnet zbiegnie się gromada gapiów, zadowolonych niemal, że przez pół godziny będą mogli pogadać o tej sensacji, ale do tego nikt się nie kwapi, by ulżyć i pomóc biedakowi.

Duch obywatelski powinienby pobudzać każdego z nas, byśmy stale upominali się o poszanowanie prawa i władzy, o spokojny, sprawiedliwy i wolny od złośliwości sposób osądzania tych, którzy stoją u steru państwa dalej o poszanowanie wszelkiej pracy, zwłaszcza tej, która służy dobru publicznemu, a ma na celu porządek, czystość, wygodę, zdrowie i piękno.

A dalej rozległa dziedzina oświaty, pojętej jak najszerzej. Któż inny, jeśli nie duch obywatelski był twórcą Komisji Edukacji Narodowej, Konstytucji 3 Maja? On też winienby nas wszystkich zachęcać do szerzenia, oświaty życiem i słowem, do obywatelskiego wychowywania własnych i cudzych dzieci. Oświaty naturalnie nie można ograniczać do pracy szkolnej, gdyż ta jest tylko jednym z ważnych etapów w kształtowaniu się dziecka na przyszłego obywatela. Nie doczeka się nadzwyczajnych owoców społeczeństwo, które od szkoły jedynie spodziewa się urobienia charakterów w młodem pokoleniu, samo zaś od tego zadania uchyla się, a dla swojej wygody stara się poprowadzić w życiu codziennym niemoralną i niesprawiedliwą granicę między tem, co wolno starszym, a co młodszym.

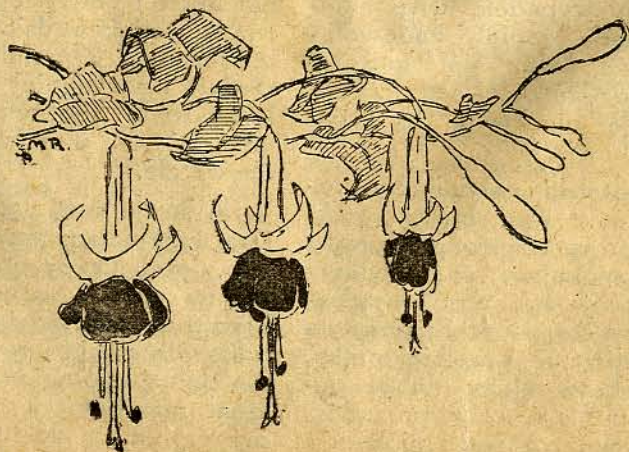
Szkoła z natury rzeczy oddziałuje na młodzież przeważnie słowem, natomiast dom, społeczeństwo żywym przykładem, który jest o wiele wymowniejszy i na tem właśnie polega cała trudność wychowania i mała jego owocność. Popelnia się przytem często wielki błąd, gdy uważa się za samodzielnych ludzi młodzieńców, którzy zdali n. p. egzamin dojrzałości i zapomina się, że właśnie z chwilą, gdy wychodzą z pod opieki wychowawców szkolnych, już życie czyha na nich z mnożstwem pokus i że właśnie wtedy najbardziej potrzebują taktownej i poważnej opieki rodziców i całego społeczeństwa. Zupełnie więc słusznym wydaje się żądanie by na całym społeczeństwie spoczywała odpowiedzialność za to, jacy wyrastają z niego obywatele.

W kraju musi wytworzyć się atmosfera sprzyjająca rozwojowi charakterów. Jeżeli każdy obywatel bez względu na stan i zatrudnienie pamiętać będzie zawsze, że żyje i pracuje nie tylko dla siebie i rodziny, lecz także dla dobra ogółu, że własnym dorobkiem materialnym i moralnym stale przyczynia się do tego, jakie w przy-

*) Rzeczpospolita Nr. 210 — 1924 r.

szłości zajmie stanowisko ojczyzna jego w rzedzie narodów świata, jeżeli artyści zechcą uznać, że ze względu na społeczeństwo wypada im być kapłanami nierozłącznych idei dobra i piękna, jeżeli ci, którzy dostarczają publiczności rozrywek pod najrozmaitszymi formami, pamiętać będą, że także są obywatelami i że z tego powodu nie wolno im poprostu zarabiać przez podżeganie najniższych instynktów, drzemających w człowieku wówczas zbyteczne będą obawy o charakter młodego pokolenia, wtedy walka z dwiema najgorszymi plagami społecznymi, pijaństwem i prostytucją, nie wyda się ukrócaniem osobistej swobody względnie swawoli życia, lecz przyjęta zostanie przez zdrowy instynkt społeczeństwa jako coś upragnionego i dobrego. Im więcej znajdzie się obywateli świadomych zasady, że w państwie, zwłaszcza demokratycznym interesy i zabiegi osobiste nie mogą naruszać dobra publicznego, lecz powinny się od niego uzależniać, tem łatwiej będą mogły szlachetne, bezinteresowne jednostki dźwigać społeczeństwo na coraz wyższy poziom moralny.

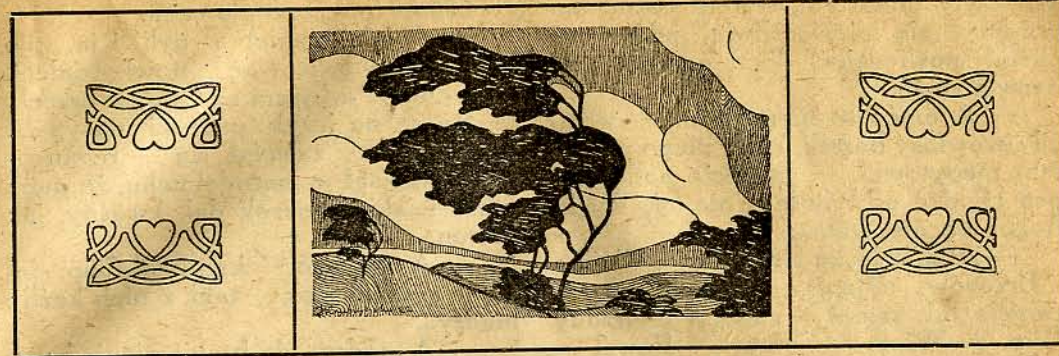
Ponad spełnienie takiego zadania niema na ziemi nic szczytniejszego.



Już poetyczny fragment dzieła Cyce-rona „De Republica“, znany jako Somnium Scipionis daje nam taką wizję: Scypjonowi Młodszemu śni się, że gdzieś w zaświatach spotyka się z duchem Scypjona Starszego, który go zapewnia, że dla wszystkich, którzy ojczyznę ocalili, wspomogli i rozszerzyli, pewne wyznaczone jest w niebie miejsce, gdzie będą używać wiecznej szczęśliwości. Mickiewicz, obejmując cały naród potężnym uczuciem miłości, w najwyższym wzlocie swego ducha błagał Boga o rząd dusz, by móc naród dźwignąć, uszczęśliwić, cały świat nim zadziwić.

Granice, do jakich może wznieść się naród w swym rozwoju, uzależniają genialni myśliciele od tego, do jakich wyzyn zdolna jest wzbąć się jednostka. Idealista Platon wyobrażał sobie, że oblicze państwa kształtuje się podług duchowego wizerunku obywateli. Podobnie pojmował ten stosunek Mickiewicz, apostoł cywilizacji chrześcijańskiej, jako jedynie godnej człowieka. „A każdy z was — w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.

Kazimierz Abgarowicz



KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

ZAZIONEŁO.

Na dworze ciśnie mróz, aż grusze i jabłonie pękają w sadach z łoskotem, ku i dużą flaszkę o wyszczerzając wypelniona do szczytu. Towarzysze...

aż potok, co wioskę podgórską srebrną strugą na pól przekrawa, zakrzepł do dna, zmartwiał do imentu. Woda zastygła, a jeno telko marne, wydostał się z zakopconych okienek wsi, rzuca czerwone liście, grażony w niebo, coś niesłychanie pierwszych...

W
pełno
piec
sur
ru
s

przykryty podartym, starym kozuchem poruszył się niecierpliwie, jakby coś chciał powiedzieć, lecz ogarnęła go bezwładność.

— A może to nieprawda... — wtrącił siwowłósy Bartek, który długo przedtem medytował. — Ja także podle kopca chodzę od tylu lat i nic mi, dzięki Bogu, się nie stało...

— Aha, a Jaska z Pieczar, a Wojtka z Brzegów, a Jantka z końca nie zazioneło tak samo? — zapytał oburzony Filip. — Wiem ja dobrze. — Paweł — wskazał na chorego — szedł o północy podle kopca gdzie to... — niech zczeza do błota, Duch święty przy nas — przeżegnał się, a za nim zrobili to samo inni — zle czyha na biednych ludzi... Trafiał w taką godzinę i... zazioneło...

— Mnie — bo się inaczej widzi — odezwał się młody parobczak, co piśmiennym był i przyszedł tu odczytać litanie nad konającym. Paweł dostał zapalenia „płuc“...

— Widzisz go! — przerwał mu ktoś — liźnał coś z piśma i już nowe

Chłopi pokiwali głowami.

— A jak maniebra byli i ja, nie chciawszy świecować, powiedziałem, że chory, a byłem zdrow jak orzech, jenom se na język papryki nasypałem... wiecie co? — zaśmiał się — regimenciarz napisał w marodebuchu, że mam fybrę i jakiś proszek dał, kwaśny, jak pierun...

— A widzicie — krzyknął Filip, sięgając po kieliszek — taki z nich każdy mądry...

— A mądry... do brania pieniędzy — ozwał się ktoś z kąta.

— Ba, to niedość! — dodał ochrypłym głosem Kuba, posiadający tęgą łysinę i duży garb na plecach — te panny jeszcze co innego potrafią... Pamiętacie chulere? — szturknął Filipa w bok.

— O, jeszcze jak... Będzie — namyślał się, patrząc na powalę, na której wisiły duże krople wody powstałe z wilgoci — trzydzieści i jeden roków...

Kuba uśmiechnął się tajemniczo, splunął i mówił dalej:

Nazmiatali oni wtedy ludzisków... Idzie taki pan przez wieś, łapie zdrowego chłopca na drodze, za rękę chwytając, obmacuje i daje się coś napić... kilka papierzy już chłop wyleczony odpoczynek...

głową przytakująco, „alista“ od odmawiającej nad konającym... i wrzasnął

nie taki sta... erzając...

Filip, ich...ać

samej rzeczy spowodowali w chacie zaduch z wódki i czosnku i nakurzyli fajkami.

Światelko w chacie, gdzie leżał chory nie zgasło do świtu. Zebrani pili i radzili; jeden polecał posłać po cudownego chłopca, co gościec odmawia, drugi kazał pójść o dwie mile do cudownego dębu, z którego dziupławiny saczy się pomocne źródło wody, przypominającej kolorem arak. Stroskany ojciec zarządził jedno i drugie, a przedewszystkiem obstrzyżono choremupek włosów i zaniecono podle granicznego kopca, „złemu“ dla oczarowania.

A tymczasem u chorego wzmagala się gorączka w galopującym tempie. Później nie pomogła ani cudowna woda z dębu, ani cudowny chłop od gośca. Po kilku dniach wywieźli z brudnej, zdusznej chaty młodzieńca na zawsze.

Dla ludzisków przybyło jedno doświadczenia do wielu, aby unikać kopca podle granicy, gdzie zle może zazioneć...

Kiedyż wreszcie ludzie ci przejrzają?...

LEKARZ — BÓG KONIECZNY.

Niema dnia, któryby nie przynosił wstrząsających duszą wiadomości o napadach rabunkowych, zabójstwach, samobójstwach, bombach, truciznie i t. p. wyrafinowanych zbrodniach, wobec których człowiek mimowoli wzdyga się i zapytuje sam siebie:

Co się dzieje? Co za epidemia nieznana ogarnęła dzisiejszą duszę człowieka, że tak na zimno obmyśla i dokonywa czynów kainowych?

W XX wieku oświaty i cywilizacji rozmożyli się zbrodniarze jak lwy i tygrysy w niedostępnej puszczy, przewyższając tych ostatnich, jeżeli nie dzikością, to szaleństwem. — Coś wyrywa człowiekowi dzisiejszemu serce, targa nerwy, mąci w głowie i przemienia w krwiożercze zwierzę, o tyle niebezpieczniejsze dla społeczeństwa ludzkiego, że umie użyć wszelkich możliwych sposobów i broni morderczej przez rozum wynalezionych.

A tem coś — brak Boga.

Człowiek bez Boga, to dom bez fundamentów, wałąc się sam — zabija drugich.

Nigdy chyba zbrodnia tak się nie rozpanoszyła jak obecnie.

Dlaczego?

Bo zbrodnia bomba, trucizna, rewolwer, sztylet plądrują przedewszystkiem tam, gdzie zagaszono latarnię wiary i usunięto głównego stróża bezpieczeństwa — Boga; gdzie pycha pomija Boga w wychowaniu i życiu publicznym.

Każdy numer dzienników — to smutna, straszna i jak na XX wiek bardzo upokarzająca kronika krwawych tragedji w łonie społeczeństwa.

Ale czegoż chcemy? Czy może być lepiej tam, gdzie podstawą człowieka zwierzęcość; gdzie człowiek nie wznosi się wyżej nad ziemię od dymu kominów?

A z drugiej strony ta kronika krwawa — to tylko początek nauki i oświaty przewrotnej, jaką dzisiaj szerzy się wśród szerokich mas nieświadomych — to owoc hasła: nie ma Boga! precz z religją!

Zbrodnia — to prawie zawsze wynik jakiejś gorączki duszy: chęci zemsty, żądzy pieniędzy, wyuzdanej rozpusty, zwierzęcej miłości, nałogowego opilstwa i t. d.

Gdyby duszy zapadającej na tę gorączkę nie zabrakło lekarza — Boga, jakże często wyszłaby z tej choroby zwycięsko, jakże często skończyłoby się na chwilowym tylko majaczeniu.

Ale biednej tej duszy powiedzieli drudzy, że lekarz — Bóg, religja — to stary zabobon, to wymysł burżuazji. Lekceważą sobie środki zbawienne jakie dać może dobre wychowanie w szkole, pojęte w myśl zasad Bożych; dokładają wszelkich starań, by Boga i religję wyrzucić z ognisk domowych, bo wedle ich szalonego rozumu, to nie ma nic wspólnego z postępem.

I cóż dziwnego, że doczekaliśmy się czasów fatalnych, tem groźniejszych na przyszłość, że tego wszystkiego słucha i tem żyje dzisiejsza młodzież, a w szczególności młodzież opuszczona, pozostawiana bez wszelkiej opieki.

O ile społeczeństwo nie zajmie się nią natychmiast, skutki mogą być straszne. Głód i zły doradca stworzą całe zastępy nowych wykolejeńców i zbrodniarzy i o ile nie zaradzi się złemu zaraz przez wspieranie już istniejących i budowanie nowych zakładów wychowawczych, na rezultaty nie trzeba będzie długo czekać, a jąc się całą siłą budowy sądów, nowych więzień, i domów poprawczych, powiększania stanu policji i sądownictwa. A ponieważ na to wszystko państwu potrzeba będzie ogromnych kapitałów, musi je

ściągnąć w formie podatków. Taki jednak stan rzeczy tyle pomoże co kosa, która wycina chwasty i zielska, które znowu od korzeni wyrastać będą; tu potrzeba gruntownego leczenia, a dokonać go może tylko wspólnym wysiłkiem całe społeczeństwo zdrowe, świadome grożącego niebezpieczeństwa i środków zwalczania go na całej linii.

A zatem niema ani chwili czasu do stracenia. Komu dobro Ojczyzny leży na sercu, ten niech wszystkimi możliwymi sposobami stara się przeciwdziałać szerzącemu się złu. Rząd i zdrowe polskie społeczeństwo musi stanąć do walki z tym strasznym wrogiem duszy, mienia i życia ludzkości. Wszelką zbrodnię, a nawet usiłowanie należy tępić bez litości. Szkolnictwo, zakłady wychowawcze i rodziny muszą dołożyć wszelkich możliwych starań, by młodzież wychować w duchu i na szlachetnych zasadach religijnych i narodowych.

Ci zaś, którzy mają ku temu warunki niech organizują stowarzyszenia, któreby poszły do miast i na wieś, w szerokie masy nieświadomionego ludu i zajęły się nim. Rozumnie i z całem oddaniem prowadzona akcja oświatowa, przemysłowa i zarobkowa napewno da wyniki najlepsze.

Wszędzie jednak, lekarz — Bóg konieczny!



Ks. Piotr Wawrzyniak.

Dnia 10 listopada 1925 r., obchodzić będziemy piętnastoletnią rocznicę śmierci ks. prałata Piotra Wawrzyniaka.

Po królach berła i królach pieśni, nadeszli królowie czynu. Runął dąb królewski, co wzrostem przewyższał lasy całe, a pod którego konary tuliła się gromada drzewiat leśnych.

Kim był Wawrzyniak? Był to człowiek opatrnościowy... człowiek z ludu. Urodzony jako syn włościański w 1849 roku w Wyrzece, w powiecie kościańskim; pierwsze lata przepędził pod strzechą ojców. Ukończywszy chlubnie gimnazjum w Śremie w r. 1868, niebawem wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu. Dalsze studia teologiczne odhywał w akademii duchowej w Monasterze, gdzie uzyskał stopień licencjata św. Teologii. W r. 1872 wyświęcony na kapłana, objął stanowisko mansonarza w Śremie, gdzie od początku walki kulturalnej działał przeszło ćwierć wieku. W r. 1898 powołała go władza duchowna na probostwo mogileńskie. Rok przedtem papież Leon XIII mianował go swym szambelanem.

Odczuwając głęboko bóle, dolegliwości i potrzeby ludu, z którego wyszedł i kraju, z dziwną przenikliwością przejrzał kółka i tryby organizmu społecznego, mistrzowską swą dłonią wprowadził je w ruch i bieg ich regulował. Postępował przezornie i umiarkowanie, długo, lecz gdy schwycił, nic z wytkniętego kierunku odwieść go niezdolało. Od niezłomnych swych zasad nie odstępował, żył czynem i mocą twórczą, miłością pracy i poświęceniem. Szanował człowieka i żądał poszanowania.

Pod jego troskliwą opieką odczynał swobodnie kraj, gdy poznał swą



Ks. Piotr Wawrzyniak

*Organizator społeczny
i Wielki Finansista Polski.*

siłę i znaczenie samopomocy. Zakwitł dobrobyt, sumiennosc, rzetelnosc i duch obywatelski wstąpiły w szerokie masy, a we wspólnym najmie dla dobra ojczyzny skupiły się wszystkie warstwy narodu. On zaś, jako przezorny gospodarz, doglądał siejby i sprzętów,

pilnował plonu — aż sam legł wśród żniwiarzy.

Największem dziełem życia tego wielkiego męża, to stowarzyszenia wzajemnej pomocy i spółki, bo jako główną podstawę społecznego bytu uważał wyzwolenie ekonomiczne kraju z pod żywiołów obcych. Cały ruch ujął w karby i stworzył dzieło, które stało się dumą swoich, podziwem obcych a zazdrością wrogów. Kiedy w r. 1891 po swym poprzedniku, ks. Szamarzewskim, objął naczelne kierownictwo rozwoju ekonomicznego, liczyły spółki zaledwie 76 organizacji, 27.000 członków, 3 miliony marek niem. udziałów i 12 i pół milionów depozytów. Gdy niespodziewana nagle śmierć przecięła pasmo życia jego, liczył doskonale zorganizowany związek 250 spółek, 120 tysięcy członków, 23 milionów marek udziałów i 200 milionów składek. Regulatorem jego jest potężna instytucja finansowa, Bank Związku, obok niej szerzył patronat sieć spółek, a setki wyszkolonych ich kierowników sumiennie i punktualnie spełniają swe obowiązki.

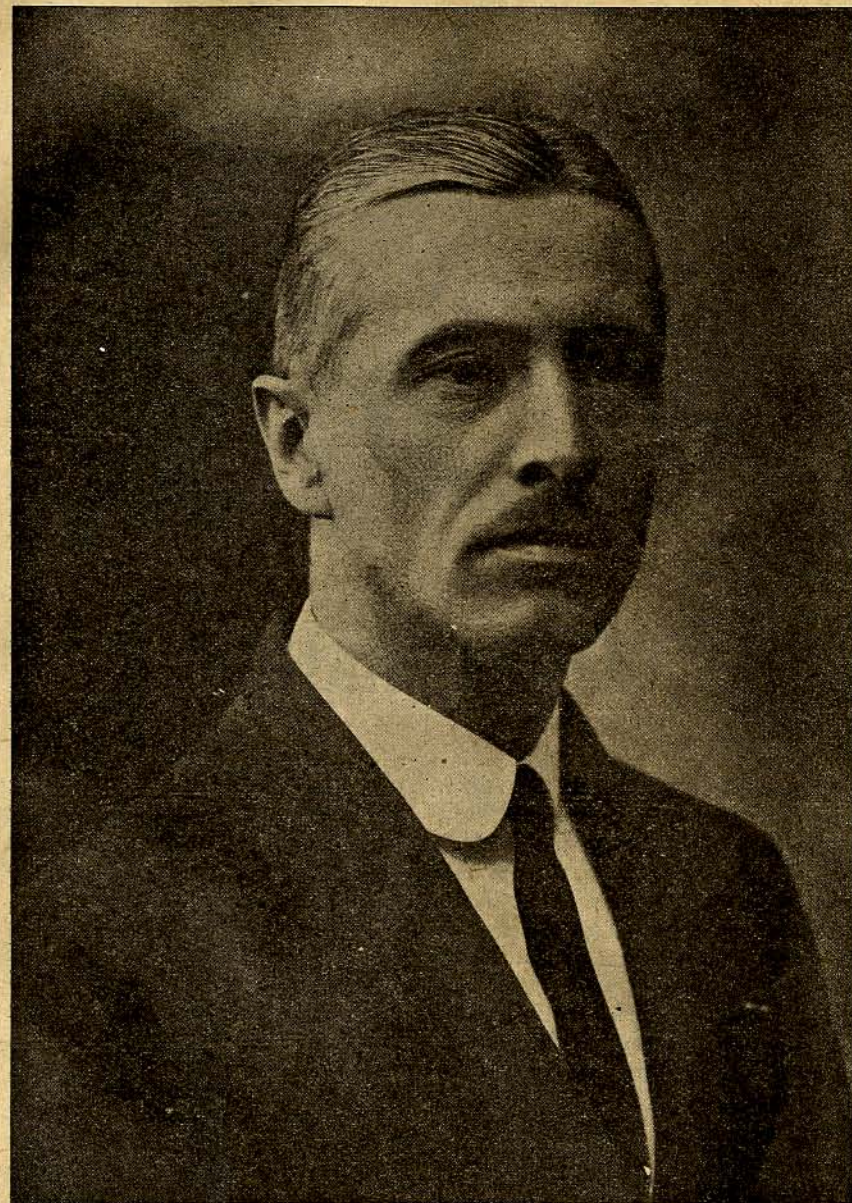
Jeżeli obecnie. Spółki te i Banki Ludowe rozporządzają miliardowym kapitałem, jeżeli nasz włościanin i rzemieślnik na zachodnich kresach nauczył się rządności i oszczędności, jeśli podniósł się tam przemysł i rzemiosła, a przeciwnicy stale są wypierani z miast i wsi nie wytrzymując z nami współzawodnictwa, jest to przedewszystkiem zasługa ks. Wawrzyniaka za co jemu wdzięczność się należy.

Ks. Wawrzyniak był bezwątpienia najteższym finansistą polskim i najgorliwszym szerzycielem idei spółkowej. Gdyby żył dziś ks. Wawrzyniak,

napewno mielibyśmy z niego najlepszego ministra skarbu. Wystarczy wspomnieć, że powołał do życia takie instytucje, jak Związek Kapłanów Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej — Unitas, Dom Zdrowia w Zakopanem dla duchowieństwa wszystkich trzech zaborów, że stał na czele i kierował zakładami, grupującymi się około księgarni i drukarni św. Wojciecha, że był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Wydawców Polskich, Związku Fabrykantów it. d. it. d. Również Towarzystwu Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego poświęcał ks. Wawrzyniak swe siły, piastując od 8.III 1900 r. urząd członka dyrekcji i spełniając tutaj nader gorliwie swe obowiązki.

Dzisiaj w wolnej i niepodległej Polsce zabrakło nam Tego, który wyzwolenia z niemocy ekonomicznej kraju był duszą i sprawcą.

Nie danem mu było doczekać wolnej ojczyzny i dokonać wielkiego zamiaru uzdrowienia politycznego społeczeństwa polskiego, do którego kładł podwaliny. Pozostał jednak plon bogaty i zasiew zdrowy, jakoteż przekazane następcom hasło: jednością, pracą i wytrwałością silni! To też teraz kiedy obchodzimy piętnastoletnią rocznicę śmierci tego „żelaznego prałata“, jak go nazywali Niemcy, nad jego prochami schylmy wszyscy głowy z uszanowaniem i najgłębszą czcią i poza grób pošlijmy mu, jako jednemu z największych synów Polski, słowa hołdu. Był naszą sławą — niechaj więc będzie w budującej się Ojczyźnie nowym przykładem i wzorem niestrudzonej pracowitości, obowiązkowości, poświęcenia i uczciwości.



WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

DELEGAT RZĄDU w WILNIE

ostatniemi rozporządzeniami Rządu Polskiego przeniesiony na to stanowisko z Nowogródka, gdzie sprawował urząd wojewody nowogródzkiego.



Dwie matki.

Hen — daleko — bardzo daleko, tam, gdzie sylwetki gór norweskich odbijają się na tle błękitnego nieba, gdzie niebotyczne gór szczyty iskrzą się i błyszczą dziwnymi odcieniami fioletu, na urwisku dzikiej, nieprzystępnej skały, miała swe gniazdo wielka orlica. Wąwozy, porośnięte jodłami, pięły się ku górze coraz węższe, coraz ciasniejsze, aż tam, gdzie o szczyty rozbijały się błyskawice. Gdy w promieniach słońca, szybując potężnymi skrzydłami wyżej, aniżeli dosięgnie oko ludzkie, orlica upatrywała zdobyczy, — bez wysiłku żadnego odróżniała mysz polną sznurującą w trawie. I nagle — młode kozłatko, które w przystępie wesołości skacząc po zawrotnych urwiskach, odbiło się od matki — uniesione w górę przez olbrzymiego drapieżnika, beknęło żałosnie. To znów zając — zaledwie ze snu przetarł oczy i zabierał się do mycia pyszczka łapkami, porwany w

obłoki, w kilka chwil już znajdował się w orlem gnieździe. Czasami, w dni łowów, orlica przelatywała setki mil ponad górami, równinami, szaremi, mchem porośniętymi stepami, dzikimi skałami i czarnymi przepaściami, aż ku drugiemu, dalekiemu, łańcuchowi gór. Te góry dalekie, rozplywające się w błękicie niebios, były to granice jej królestwa.

Biada intruzowi, który ośmielił się wtargnąć w te granice! Nieraz już orlica sama, bez królewskiego swego małżonka, toczyła bój zacięty z dawnymi członkami rodziny królewskiej, skazanymi na wygnanie. Straszny to był bój! Pióra fruwały i spadały, jak płaty śniegu, krwią zbroczonego, dopóki jeden z przeciwników nie spadł w dół bez życia. Nieraz już krew orla zbroczyła skały graniczne orlego królestwa.

Pewnego poranku, po łowach, odbytych na krańcach królestwa na mszystej płaszczyźnie, wracała do domu orlica z małym kozłkiem renifera w szponach.

Gdy już się zbliżyła do gniazda, uderzyła gwałtownie skrzydłami i wydała okrzyk dziki. Powtórzyły go stokrotnie echa przepaści górskich...

Grube gałęzie, służące za podpórę gniazda, były połamane, gniazdo zburzone i ograbione... Jej orlątko, które już fruwać zaczynało, którego dziób i szpony nabierały coraz większej twardości i ostrości, w gnieździe nie było!

Orlica opuściła zdobycz i wbiła się w górę tak wysoko, że rozpaczliwe jej krzyki nie zakłócały już ciszy górskiej.

Nagle dwaj myśliwcy, którzy przed chwilą wysunęli się z lasu, usłyszeli nad głowami krzyk i szelest. Jeden z nich niósł na plecach koszyk, w koszyku znajdowało się schwytane orlątko. Dwaj ludzie posuwali się powoli drogą, która prowadziła do wioski i ptak towarzyszył im wysoko w górze, nie spuszczać ich z oka. Z błękitnej przepaści orlica bystrem okiem widziała, jak myśliwcy weszli na podwórze jednego domu, jak dorośli i dzieci zbiegli się dokoła koszyka.

Od rana do wieczora orlica wisiała w powietrzu lub unosiła się na wielkich skrzydłach nad wioską. Gdy zmrok zapadł, orlica spuściła się na dach domu a wśród ciemności nocnych mieszkańców słyszeli żałosne, dzikie krzyki.

O świcie, gdy zaledwie słońce poczęło złocić obłoki wschodu, orlica wisiała już w przestworzu, z oczami w jeden punkt utkwionemi.

Widziała, jak przed sienią domu syn wieśniaka łupał siekierą deski na wazkie listwy, otaczał go tłum ciekawych dzieci. Później ustawiono ze zbitych listew klatkę na podwórzu i po przez pręty klatki orlica dostrzegła swe orlątko, jak bez wytchnienia, bez odpoczynku bijąc skrzydłami i dziobem, usiłowało wydostać się z niewoli.

Później jeszcze klatka stała samotna na podwórzu, nie pokazywał się nikt z ludzi.

Słońce zaczęło już przypiekać. Orlica wisiała na skrzydłach pod obłokami i nie odrywała oczu od orlątko, które wysuwało głowę po przez pręty i wydawało okrzyki wściekłości, szarpając szponami kraty więzienia.

Minęło południe. Ukryta w obłokach orlica odpoczywała, wisząc w powietrzu. Jej wzrok i węch nie traciły czynności ani na chwilę. To milczenie ta pustka na podwórzu, ten dom śpiący wydawały się jej podejrzanę. Podwoiła czujność.

Cienie domów, drzew i budynków poczęły się wydłużać.

Przez cały dzień, ten piękny dzień słoneczny, klatka pozostawiona na podwórzu przyciągała, wabiła orlicę. Nie darmo synowie wieśniaka, ukryci w oknie domu, czatowali ze strzelbami w rękę.

A orlątko nie ustawało w swej szalonej, rozpaczliwej walce. To głowę, to szpony, to jedno skrzydło i drugie wysuwało po przez pręty.

Dopiero, gdy zachód się zbliżał, ukazały się dokoła pustego domu dzieci. Poczęły igrać, bawić się, przebiegać od domu do klatki. Wreszcie wyszli i dorośli do zwykłych zajęć.

W jasnym, pogodnym świetle wieczora, młoda synowa wieśniaka złożyła swe niemowlę, spowite w pieluszki na płótnie, wyciągniętem na ziemi, a sama zajęła się płukaniem bielizny przy studni.

Nagle w spokojnym powietrzu, szybko jak błyskawica, przemknął cień wielki. Ciszę wieczorną skłócił szelest gwałtowny, uderzenie skrzydeł potężnych. Olbrzymi ptak dotknął zaledwie ziemi i wzleciał nazad ku niebu.

Młoda kobieta zerwała się, nie wypuszczając z rąk zwoju bielizny i obejrzała się, zmrożona trwogą. Drapieżny ptak porwał jej dziecko i unosił w szponach. Przez długą chwilę matka patrzyła, jak w kamień zamieniona —

a powietrzna przestrzeń pomiędzy nią a jej dzieckiem coraz się zwiększała.

Nagle skoczyła, jak szalona. Nagła myśl, jak błyskawica oświeciła jej mózg. Rzuciła się ku klatce, oderwała pręty, chwyciła orlątko i z krzykiem jękiem wyciągnęła je w dwóch rękach nad głowę. Nie czuła wściekłych uderzeń dzioba, które krwawiły jej twarz i ramiona.

Orlica wstrzymała swój lot na chwilę. Młoda kobieta, pożerając oczyma każde uderzenie skrzydeł, dojrzała w szponach drapieżnika swe dziecko, zwieszane w pieluszkach.

I zdawało się jej, że ptak opuszcza się na dół.

Dwie matki zrozpaczone zrozumiały się wzajemnie.

Potężny ptak powoli, powoli spuszczał się na trawnik.

Kobieta puściła orlątko, postąpiła kilka kroków i padła zemdlna obok odzyskanego dziecięcia.

Lecz w tej samej chwili, gdy ptak złożył na trawie swą zdobycz i począł wznosić się w górę, huknął strzał.

Orlica z rozpostartymi skrzydłami spadła na rozciągnięte płótno a orlątko wolne szybkim, urywany lotem uleciało do pustego gniazda.

J. L.

ROLA SPORTU W WYCHOWANIU ETYCZNEM.

Taktyka higieny społecznej w walce z chorobami zakaźnymi posilkuje się trzema manewrami. Najprostszy to uchylenie się od zetknięcia z zarazkami, unikanie miejsc, towarzystwa i okoliczności niebezpiecznych; drugi sposób, to atakowanie zarazków tam, gdzie osiągnąć je tylko można, niszczenie za pomocą odkażania, utrudnianie im życia i koncentracji przez urządzenia i zabiegi sanitarne. Ponieważ oba te sposoby, dopiero co wymienione nie wystarczają i bezpieczeństwa zagwarantować nie mogą, więc staramy się stosować trzeci manewr, który polega na skupianiu sił obronnych, co nazywamy uodpornieniem i co osiągamy za pomocą szczepionek i surowic ochronnych.

Niestety są choroby zakaźne endemiczne, stale nurtujące ludzkość i podcinające byt społeczeństw, choroby, przeciw którym surowic ochronnych nie posiadamy. Te choroby—prawdziwe klęski społeczne i narodowe—tem groźniejsze, że do ich zwalczania nie stosujemy taktyki uodporniania, — to gruźlica i choroby weneryczne.

Widzimy, jak pomimo wszelkich wysiłków terapeutów i higienistów, gruźlica uszczupla nam zasób rekruta, widzimy też, że zabiegi policyjno-lekarskie nie są w stanie położyć tamy ohydzie chorób wenerycznych.

Tem skwapliwiej myśl zwraca się do metody uodporniania. Czyż położenie jest w tym względzie beznadziejne? Czyż niema sposobu uodpornienia się przeciw plagom wymienionym?

Otóż co do gruźlicy, możność taka istnieje. Siły obronne organizmów udaje się zwiększyć, choć nie zapomocą szczepionki, ani surowicy, ale przy użyciu środków fizycznych, które podnoszą potencjał życiowy.

Odżywianie obfite, słońce, powietrze, oto co znakomite daje rezultaty w leczeniu gruźlicy. Te same środki z dodatkiem gimnastyki wychowawczej ratują od popadnięcia w gruźlicę młodzież obciążoną usposobieniem suchotniczym. I wreszcie te same środki fizyczne wraz z ruchem fizycznym w postaci sportu czekają na to, aby stać się własnością ogółu i odegrać rolę pierwszorzędną w uodpornieniu społec-

zeństwa przeciwko infekcji tuberkulicznej.

Jakiż jest nasz arsenał w zwalczaniu chorób wenerycznych, i czy mamy w stosunku do nich jakąkolwiek metodę uodporniania? Liczę: leczenie i rejestrowanie chorych, reglamentacja, lekarski i policyjny nadzór nad prostytutką, profilaktyka osobista, wreszcie uświadamianie o niebezpieczeństwach pozamałżeńskiego życia płciowego i propaganda abstynencji. Środków dużo, ale wyniki ich niewystarczające. Większość tych środków polega na omijaniu niebezpieczeństwa, ale ono bywa ukryte i z ukrycia aż nazbyt często raz i niebacznych.

Tak zw. uświadamianie ma przerazić zainteresowanych, t. zw. wychowanie seksualne ma odwrócić zaciekanie młodzieży od przyczyny, jaką jest popęd płciowy, do skutku, t. j. owocu i jego rozwoju. Jedno i drugie rzadko się udaje. Uświadomieni ulegają pokusom, może rzadziej, lub później ale ulegają; propaganda abstynencji wyrozumowanej, zawieszona na pajęczynie werbalizmu, nie postawiona mocno na cokole konkretnych celów i praktycznych korzyści, a zato rozwijana w atmosferze sensualizmu wielkomiejskiego życia, też niewiele wskórać może. Uodpornienie moralne nie jest pewne. Choroby weneryczne szerzą się. Instynkt płciowy, przedwcześnie rozbudzony, błądzi po manowcach. Wśród młodzieży akademickiej 85% nie dochowuje abstynencji płciowej, a 40% doświadcza, co to jest cierpienie weneryczne (dane Z. S. Kowalskiego r. 1898). Nierzadkie są zapadnięcia na choroby te chłopców nieletnich. Prócz tego, ofiarą nałogów samotnych pada według obliczeń przybliżonych 50—80% młodzieży w wieku dojrzewania.

Widocznie cały arsenał jaki stosujemy nie zawiera środków dość skutecznych. Jakież są wobec tego widoki na przyszłość? Niewątpliwie i w tropieniu spirochet i gonokoków można robić dalsze postępy—zdaje się jednak

być niewątpliwem, że decydujące rezultaty osiągnąć pozwoli raczej oddziaływanie w znaczniejszej niż dotąd mierze i w inny jeszcze niż dotychczas sposób już nie na chorych, a na tych co są zdrowi. Chorem należyte starania i dozór pozostawiamy. Zdrowych będziemy starali się uodpornić przeciwko pokusom zmysłowemu.

Oczywiście punkt ciężkości leżeć będzie w wychowaniu. Czy tylko moralnem? Rzućmy okiem, tam gdzie system wychowawczy i tryb życia jest inny niż u nas, — jak tam przedstawia się życie płciowe młodzieży?

Otóż ankiety angielskie mówią, że na 1000 studentów angielskich, tylko pięciu nie mogło poszczycić się niewinnością. Prof. Piasecki w pracy swej „Wychowanie fizyczne w Uniwersytetach“ wypowiada przeświadczenie, że „wyższa moralność płciowa młodzieży angielskiej, tłumaczy się nietylko postawą społeczeństwa angielskiego, które rozpusty nie toleruje i nie podziela rozpowszechnionego u nas przesądu o szkodliwości abstynencji płciowej młodzieńców, ani też samem życiem bardziej uporządkowanym i karnem w College. Popęd płciowy pozostaje silnym popędem mimo tych warunków, a młody anglik spożywając mięso trzy razy w dniu nie osłabia go bynajmniej lecz wzmacnia. Ale ruch energiczny pod gołym niebem daje mu znakomitą derywację“.

To odnosi się do młodzieży studjującej. Wiadomo, że w wojsku szczególnie podczas wojny choroby weneryczne szerzą się zatrważająco. Otóż w korpusie amerykańskim, który działał we Francji, odsetka wenerji była o wiele niższa niż w armjach innych. Oddając sprawiedliwość energicznej akcji profilaktycznej, jaka tam była prowadzona, musimy jednak zauważyć, że armja amerykańska hołdowała gorliwie sportom i miała wzorowo zorganizowane życie kulturalne żołnierzy. Zresztą zauważono to już w wielu oddziałach wojskowych nie amerykańskich i w różnych środowiskach mło-

dzieży, że wprowadzenie kulturalnych rozrywek, a szczególnie ćwiczeń sportowych, wywoływało nagły spadek częstości zapadnięć na choroby weneryczne.

Stwierdzając więc na podstawie danych nie budzących wątpliwości, że rozpowszechnienie sportów odbija się odwrotnie proporcjonalnie na panowaniu chorób wenerycznych, łatwo dostrzegamy, że uprawianie sportów świadczy znakomite usługi we wszystkich momentach tej akcji, która najskuteczniej zabezpiecza od następstw folgowania zmysłom. Momenty owe są następujące:

Odwroćenie od okazji do zetknięcia z prostytutką od wszelkich rozrywków zatrutych nią (kawiarnie wielkomiejskie, kina, teatryki i t. p.) oraz od używania alkoholu.

Usunięcie podniecenia seksualnego. Skierowanie energii nerwowej w innym kierunku.

Poddanie instynktów pod władzę woli świadomej.

Rozbudzenie zainteresowań, utrwalenie zamiłowań i stworzenie takiego życia wewnętrznego, które jedynie może zapewnić stan odporności na tendencje zmysłowe przygodne.

Pierwszy moment znajduje się w sferze działania praw fizycznych, drugi fizjologicznych, trzeci psychicznych.

Po kolei odpowiem co za skutki dla życia płciowego może mieć w każdej ze sfer wymienionych uprawianie sportu.

A więc, po pierwsze, sport wręcz fizycznie odciąga młodzież od knajpy i od ulicy. Nie można przecież jednocześnie być i na boisku i w kawiarni, jest to fizycznym niepodobieństwem. Im więcej boisk założył, tem mniej chłopców wałęsać się będzie po ulicy, zawierając doraźne znajomości. Dochodzi tu jeszcze nader ważna okoliczność. Sportowcy nie piją alkoholów. Nikt im zresztą nie może zabronić pić. Ale poprostu kto pije — ten szybko przestaje być sportowcem — bo traci „formę” sportową. I to skuteczniej po-

wstrzymuje od picia, niż złotousta propaganda trzeźwości, wisząca w powietrzu, a żądająca uroczystych przyrzeczeń i wyrzeczeń się, kto zważy nikczemne pośrednictwo alkoholu w nabywaniu chorób wenerycznych — (podług Forela 75% zakażeń wenerycznych następuje w stanie podochocenia alkoholem) oceni należycie wartość sportowej abstynencji od wódek.

Podobnie także jest z powściągliwością seksualną: ambicja sportowa nie godzi się z folgowaniem zmysłom. Albo — albo. Rezultaty sportowe to liczby. I to wiele mówiące. Każdy kieliszek, wieczór źle spędzony, każde szafowanie energią nerwową i już chronometr to zauważy, a sędzia sportowy zarejestruje. Skutki są doraźne, widoczne — fizyczne układają się w czasie i przestrzeni, mówią wyraźnie: językiem cyfr.

W Niemczech sport dokazał tego, że rozpijaczona studenterja poniechała libacji, a nie posiadanie kochanki przestało oficera okrywać śmiesznością.

Sport jest zaciętym wrogiem pijactwa i rozpusty — i fizycznie wprost wypycha te obyczaje z obrębu życia młodzieży. Zajmuje czas, który inaczej mógłby być spędzony w sposób wątpliwy dla zdrowia fizycznego i moralnego, — prowadzi do miejsc oświeconych słońcem, a nie elektrycznością lub gazem, do przestrzeni otwartych, położonych wśród zieleni, pełnych tleńno życiodajnego i radości.

Fizjologiczną przyczynę wzmoczonej pobudliwości jest tryb życia sedentarny, do którego jeszcze i dzisiaj przeciążenie szkolne młodzież zmusza. Wskutek braku ruchu i powierzchownego oddychania wytwarza się przekrwienie w okolicach narządów płciowych, wywołujące ich podrażnienie i wszelkie dalsze tego skutki. Na to przecież żadne perswazje, ani lekcje uświadamiające nie pomagają! Tylko ruch jeden! zabawy na otwartem powietrzu, gry ruchowe, sport wreszcie dla danego wieku odpowiedni, bo te zajęcia popędzą krew do płuca, do rąk,

do nóg, a odciągną od brzucha i od głowy. Takie oto jest fizjologiczne zwalczanie zmysłowości za pomocą sportu!

Ta sama energia, która przedwcześnie wyladowana na drodze zmysłowej marnuje się i potencję życiową obniża, może być zużytkowana pożytecznie w innej sferze życia i obróconą nawet na pomnażanie władz fizycznych lub duchowych. Zacytuje Payota (Kształcenie Woli), według którego: „w fizjologii tak samo, jak w budzie, możliwymi są przelewy funduszy, można też sumy niezużytkowane zapisać w innej rubryce, należy tu odnaleźć pewien system równoważenia i jakimkolwiek będzie źródło siły nadmiernej. Znużenie jakiegokolwiek rodzaju pochłonie ją i zniszczy”.

Pogląd ten jest o tyle słuszny, że ruch mięśniowy jest istotnie źródłem realnych doznań przyjemnych. Cechą fizjologiczną mięśniów jest fazowość ich pracy, składający się ze skurczów i rozkurczów. Związek ścisły ośrodków nerwowych z komórkami mięśniowymi sprawia, że długotrwałe pozostawanie w skuleniu wytwarza stan niewygodny, który utrwała się w psychicznej sferze mózgowia; jako doznanie przykre. Przeciwnie ruch włókien mięśniowych, ich rozciąganie się, układ nerwowy ośrodkowy rejestruje, jako przeżycia o charakterze przyjemnym.

Sport mógłby z łatwością dostarczyć dowodów, że istnieje specjalna rozkosz pracy mięśniowej, dochodząca do upojenia szybkością ruchu lub jego rytmem. Stąd to zapewne źródło bierze zjadłość jeźdźców, rowerzystów, taniec i t. p. W każdym razie, zadowolenie osiągnięte z ruchu i pracy mięśniowej, jest zjawiskiem, nie ulegającym wątpliwości, realnem. I wydaje się, że ono może zastąpić zadowolenie natury płciowej. Ale nie, jak mylnie sądzą, przez przytłumienie „głosu krwi”, instynktu za pomocą zmęczenia. Poprostu przez otworzenie innego okna na świat zewnętrzny. Zachodzi tu rzeczywiste zastępstwo jednego rodzaju zadowolenia przez inny.

Jednak nasze życie kulturalne, a już szczególnie wielkomiejskie, sprzyja rozbudzeniu wczesnemu zmysłowości. U młodzieży wraz z dojrzewaniem pojawia się ochota do naśladowania dorosłych. Wojna poniekąd zaspakaja te skłonności. Na wsi pewien upust temu popędowi daje wczesne branie podrostków do ciężkiej pracy, zwykle wykonywane przez starszych. W mieście i w czasach pokoju przedział między trybem życia młodzieży, a życiem dorosłych, jest większy. Istnieje atoli dziedzina, w której chłopiec łatwo może udawać dorosłego. To dziedzina erotyzmu. Otóż wielką usługę młodzieży oddać jest w możliwości sport — choć nie porywa się do walki wręcz z czynnikami, podniecającymi imaginację oraz erotyzm, — dlatego że poprostu ofiarowuje inną dziedzinę, w której młodzieńiec może upodobnić się do człowieka dorosłego, — arenę także walki — choć nie orężnej — boisko sportowe.

Mądrze apeluje do męskości chłopców harcerstwo przy zwalczaniu najbardziej ukrywanego grzechu młodzieży, gdy wraca się do niej tak: palenie, picie i gra są grzechami mężów i dlatego nęcą niektórych chłopców, ale „tamtam” nie jest grzechem mężów.

Nie o to chodzi, aby umysłowość zabić, ani przytłumić, a tylko o to, żeby ją podporządkować psychizmowi. Moralność podług L. Weilera jest kodyfikacją konieczności fizjologicznych i psychologicznych, narzucających się istotom pojedynczym lub zbiorowym pod groźbą zniknięcia i śmierci. Pożądanie zmysłowe nie powinno być instynktem, błędzącym samopas. Zadaniem wychowania jest wytworzyć pewną odporność moralną na pokusy zmysłowe, ale cel ten osiągnąć można li tylko przez zastosowanie metod wychowania etycznego i wychowania fizycznego.

Że wola, aby była pożyteczną społecznie, musi być służą pojęć moralnych, to wszyscy wiedzą. Mniej pamiętamy o tem, że w życiu praktycznym moralność nabiera wartości dopiero dzięki woli. A wola w niczem

nie jest podobna do natchnienia, przychodzącego niewiadomo jak i skąd. Znamy dobrze jej siedlisko anatomiczne: to przednia część mózgu, przeznaczona do wyższych funkcji psychicznych. Znamy też jej sąsiedztwo i to wiemy, że między przednią częścią mózgu — psychiczną, a tylko — siedliskiem czynności życiowych i instynktów — leży część mózgu, zawiadująca życiem ruchowym, pośrednicząca między psychizmem a popędami. To co trafnie już J. J. Rousseau określił gdy pisał, iż „im ciało silniejsze, tem jest powolniejszy sługa woli, im słabsze — tem łatwiej górę bierze nad duchem” — nam jasno się przedstawia w świetle, rzuconem przez postęp psychofizjologii, jako rola wychowania fizycznego w wychowaniu etycznym. Siła popędu do utrwalenia rodzaju jest odwrotnie proporcjonalna do ustąpienia rozwoju, to znaczy, im niższe miejsce zajmują organizmy, tem bardziej ów popęd pochłania inne, im wyższe — tem większa rola popędów innych. U człowieka wola zaprowadza ład wśród popędów.

Chcieć² — jestto właściwie poczuwać się do możliwości wykonania. Jeżeli brak mi tego pocucia wykonalności, to mogę pragnąć czegoś, marzyć o czemś, ale nie chce. W sporcie chcenie jest zarazem świadomością środków wykonawczych. Jest pocuciem siły i władzy, panowania nad sobą, koniem, zwierzyzną, szczytem górskim, przestrzenią. Impuls sportowy nie ma pochodzenia zwierzęcego. Zwierzęta bawią się, ale sport to co innego, to coś znacznie więcej, niż zabawa — to dążenie do potęgi, do doskonałości. Sport zatem jest funkcją społeczeństwa.

Wszystkie czynniki, które osłabiają psychizm wyższy, rozumowania, ośrodki panujące i wolę, popuszczają cugle popędom niższemu. Takim właśnie czynnikiem obok alkoholu jest znużenie. Zarówno wysiłki cielesne, jak praca umysłowa, jak przejścia moralne, powodują znużenie, które przyćmiewa psychizm wyższy. Stąd pobudliwość

płciowa naszej młodzieży szkolnej. Stąd zmysłowość neurasteników.

Zmęczenie znosi kontrolę rozumu i osłabia wolę może przeto być powodem różnorodnych wybryków, podstępniętych przez popęd zmysłowy. Jakże często popełniają gwałty wojska, utrudzone marszami, zgębnione niepowodzeniem, a szczególnie maruderzy, a więc ci właściwie, którzy z powodu znużenia, nie są w stanie albo wskutek braku pocucia, obowiązku i dyscypliny nie starają się dotrzymać kroku swym oddziałom.

Znają dowódcy to prawo psychiczne, bo gdy mają do czynienia na wojnie z oddziałami, w których rozpręgła się karność, to przedewszystkiem dają im wypocząć, wyspać się, a po tem już z łatwością ujmują w żelazne karby dyscypliny.

U neurasteników psychizm wyższy nie posiada władzy dostatecznej nad instynktami cielesnymi. Otóż sport stawia ich psychikę w pierwotniejsze warunki działania, daje jej względny wypoczynek, który to sprawia, że przywróconym być może normalny stosunek hierarchji sfer psychicznych.

Psychika sportu, która jest zjawiskiem dość złożonem, ma dominujący ton współzawodnictwa. Ten tak naturalny w przyrodzie bodziec realnie jest związany za pomocą woli z aparatem mięśniowym. A tego związku właśnie brak w codziennem życiu ludzi cywilizowanych, i to tłumaczy, dlaczego sport staje się zjawiskiem społecznym, jako konieczność psychofizjologiczna, narzucająca się społeczności kulturalnej.

H. Spencer, pomimo szczerych chęci, nie przysłużył się dobrze ćwiczeniom fizycznym, jako metodzie wychowawczej — przez swe słowa, że naród powinien się składać z dobrze rozwiniętych zwierząt — ludzi. Była to oczywiście, nieco zagorąca reakcja na panującą w wychowaniu obojętność dla spraw ciała. Ale to właśnie utrzymuje ogół przy lekceważeniu wychowania fizycznego i sportu, że czynności takie uważane są bądź za rozrywkę

godziwą, bądź za ćwiczenia higieniczne i — koniec. O tem, że ćwiczenia ruchowe należą tyleż do psychologii, co do fizjologii i higieny, albo nie wie się, albo nie pamięta. Atoli chyba wolno mieć nadzieję, że wraz z upowszechnieniem się świadomości, że ruch wpływa na tworzenie się pojęć i buduje charakter, nastąpi oficjalne uznanie sportu za jeden ze środków, i to nie ostatni, — wychowania narodowego.

Może być sport lekarstwem na znużenie psychiczne, na rozprężenie moralne, a w ten sposób przyczyniać się do wytworzenia stanu odporności moralnej na pokusy zmysłowe. Można tu dodać zastrzeżenie, że nadużycia sportowe ze swej strony prowadzić mogą do znużenia wraz z jego skutkami psychicznymi.

Wytworzenie odporności moralnej! Co za ogromne zadanie! Oczywiście, że ośrodkiem tej odporności będzie wychowanie etyczne, tylko o to chodzi, że etyki nikomu ofiarować nie można w prezencie. Każdy sam sobie wyrobić ją musi, miał rację ojciec angielskiego wychowania sportowego, ksiądz Tomasz Arnold, gdy twierdził, że młodzież etykę swą sama sobie buduje z materiałów, jakie ma do dyspozycji, i że w tej pracy twórczej nikomu się nie da zastąpić.

Pedagogia aktywistyczna, dopomagająca młodzieży do budowania sobie światopoglądu i etyki, jedynie

słuszną, posilkową się musi sportem, jako czynnikiem absolutnie koniecznym, który nie rości sobie bynajmniej pretensji do górowania nad nauką książkową, ani tembardziej do zastąpienia dogmatów moralnych — żąda tylko równouprawnienia.

Zainteresowania, upodobania, jeżeli mają trwale skierowywać młodzież do rzeczy wzniosłych, muszą być dziełem przeżyć. Sport daje tysiące okazji po temu. Odczucie praktycznego znaczenia cnót znakomicie pomaga do ugruntowania moralności. Specjalne Stowarzyszenia anti-alkoholiczne, potrójnej abstynencji i t. p. działające za pomocą słów, jakoś nie mogą się pochwalić pokaźnymi rezultatami. Zupełnie inaczej poczynają sobie amerykanie, którzy święcą tryumfy na polu etycznym za pomocą kubka czekolady, piłki nożnej i książki.

Środki zapobiegawcze są konieczne w zwalczaniu chorób płciowych, ale one same nigdy nie wystarczą na wykorzenienie plagi wenerycznej i pijaństwa bez uodporniania etycznego. A gdy do niego znakomicie przyczynić się może sport, działający fizycznie, fizjologicznie, psychicznie, to czyż nie warto obrócić nań części tych środków, które kosztuje leczenie chorych weneryków i pijaków?

Twierdzę, że nakazuje to najprostsza rachuba.





Zrzeszajmy się.

W. Umiński. „Czego Polsce potrzeba“.

Kilku ludzi, złączwszy swe usiłowania w jakimś celu, łatwiej i prędzej go osiągnie, niż najbardziej energiczny, najpracowitszy człowiek pojedynczy. Paruset ludzi zrzeszonych może już przedsięwziąć coś takiego, czego i kilkunastu nie potrafiłoby dokonać. Im więcej ludzi zjednoczy się dla przeprowadzenia jakichś zamierzeń, tem o większe rzeczy mogą się pokusić, gdyż środki ich są potężniejsze.

Spółczeństwo, pokryte siecią organizacji, jest bardziej spoistem, łatwiej stawia opór wrogim mu wpływom, niż społeczeństwo, w którym ludzie nie rozumieją korzyści zrzeszania się. Pierwsze można porównać do jednolitej skały, w której cząsteczki mocno są ze sobą spojone, drugie do wydmy piaszczystej, składającej się z luźno leżących obok siebie ziarn piasku, które lada wiatr odrywa i precz unosi.

Każde społeczeństwo jest w gruncie rzeczy jedną olbrzymią organizacją, wielkiem zrzeszeniem się ludzi, związanych wspólnością interesów i chęcią obrony przed wrogami, jest jakby płótnem, w którym tysiączne nici są związane w jedną trwałą całość, gdzie przewodniem hasłem jest: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. W społeczeństwach dobrze zorganizowanych wyrabia się tak zwana solidarność, każdy bowiem zaczyna pojmować, że

w łączności leży główne źródło wszelkiej siły zarówno materialnej, jak i moralnej. Zrozumienie tej wielkiej prawdy rozszerzyło się na szerokie masy dopiero w kilku ostatnich dziesiętnościach lat. Np. wojsko i fabryka są zrzeszeniem ludzi, mających na widoku jeden cel: obronę przeciw wrogowi, i wytwarzanie pewnych użytecznych przedmiotów. Istnieją różne typy zrzeszeń, które, stosownie do ich charakteru, nazywamy ligami, stowarzyszeniami, związkami, spółkami, kooperatywami i t. d. Zwykle tak się dzieje, że pewna liczba osób łączy się dla osiągnięcia jakiegoś wspólnego celu, zapewniającego im jakąś moralną albo materialną korzyść.

Stronnictwo polityczne jest to związek wielu obywateli państwa, pragnących ująć w swe ręce bądź ster rządów, bądź uzyskać wpływ na rządy państwa, albo obronę swoich interesów. Stronnictwa, liczące wiele tysięcy członków, rzecz prosta, mogą wywierać większy wpływ, niż drobne grupki.

Istnieją też t. zw. ligi, czyli zrzeszenia, mające na widoku cele nie tylko polityczne, ale i moralne, obyczajowe. Np. liga równouprawnienia kobiet, liga niepalących tytoniu, liga zwalczająca pijaństwo, liga zwalczająca nierząd, liga dla podniesienia zdrowotności publicznej. Z tych przykładów

widać, jak różnorodne cele mogą mieć zrzeszenia.

Najpospolitszymi jednak są związki mające na celu obronę interesów zawodowych. Np. robotnicy zatrudnieni w jakiejś gałęzi przemysłu zakładają związek zawodowy, bronią się przeciwko wyzyskowi fabrykantów, starają się wywalczyć zbiorowymi siłami lepsze warunki pracy, lepsze zarobki i różne korzyści, jakich nigdy nie potrafiliby dla siebie zdobyć robotnicy jednej tylko fabryki.

Ażeby zaś stanowić jak największą potęgę, związki pojedyncze łączą się pomiędzy sobą w związki związków. Zwłaszcza w Anglii związki robotnicze są bardzo liczne i silne; należą do nich setki tysięcy robotników różnych zawodów. Rozporządzają one olbrzymimi środkami pieniężnymi, które im pozwalają przetrzymać strajki, zakładać gazety, broniące ich spraw, szkoły i t. d. Związki wybierają swoich posłów do sejmu, a więc mają nawet wpływ polityczny w państwie i rządy muszą się z niemi liczyć. Łatwo każdy pojmie, że związek, liczący kilkaset tysięcy robotników, to wielka potęga zwłaszcza, jeżeli ta potęga wie dobrze do czego dąży i energicznie walczy o swoje interesy. U nas związki zawodowe za rządów rosyjskich były przesładowane i dopiero w ostatnich czasach, kiedyśmy uzyskali pewną swobodę polityczną, związki zawodowe pojawiły się nieco liczniej. Wrogi rząd doskonale rozumiał, że naród nieorganizowany nie zdoła jego niszczycielskim zamiarom opierać się skutecznie, że można z nim zrobić co się zechce, bo nie posiada on żadnej siły i prędzej czy później da się wynarodowić, a wreszcie zamienić na tłum bezdomnych włóczęgów i niewolników. Dziś, odzyskawszy niepodległość i wolność organizowania się, robotnicy polscy zrzeszają się coraz chętniej w związki zawodowe nie tylko w mieście, ale i na wsi. Niedawno powstał na przykład związek robotników rolnych, który rząd zatwierdził. Związek zdołał uzyskać znaczne polepszenie

doli pracowników rolnych i o ile nie będzie stawiał przesadnych żądań, może oddać związkowcom ważne usługi.

Również ważnymi są zrzeszenia, mające cele handlowe i spółdzielcze. Zwłaszcza te ostatnie niezmiernie w Europie się rozpowszechniły pod nazwą kooperatyw (spółdzielni¹⁾).

Spółdzielnie rozpadają się na handlowe i wytwórcze.

Zwykła handlowa kooperatywa polega na tem, że grono osób składa kapitał na sklep spółdzielczy. Po opłaceniu kosztów utrzymania sklepu, oraz procentów od udziałów cała nadwyżka pozostała w kasie (zysk czysty) wraca do stowarzyszonych, jako ich własność. Im więcej zatem członek kooperatywy kupuje w swoim sklepie, tem więcej oszczędza. Pierwsza taka kooperatywa powstała w Anglii w miasteczku Roczdele (Rochdale) w 1843 r. Założycielami byli tkacze. Nazwano ją: Roczdeelskie Stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów²⁾. Początki były trudne, ale zwalczano wszelkie przeszkody, myśl bowiem była dobra. Wytrzymałość zrobiła swoje: od dnia swego założenia do 1906 r. stowarzyszenie wypłaciło swoim członkom 19 milionów rubli zysków. Członków było 12.802, kapitału udziałowego 2.888.200 rubli, zysku czystego 543.390 rubli, któreby inaczej, utonęły w kieszeniach pośredników. W r. 1909 członków było już 17.054, kapitału 3.334.680 rubli, zysk odpowiednio się podniósł³⁾.

Podam ten przykład, ażeby przekonać czytelnika, że kooperatywa może ze skromnych początków rozwinąć się do olbrzymich rozmiarów.

Rozwojowi sprzyjało bardzo założenie własnego hurtownego składu towarów przez 120 stowarzyszeń spółdzielczych (współdzielni). Ostatecznie „Stowarzyszenie sprawiedliwych pionierów“ sprowadza dziś towary z pierw-

¹⁾ Kooperacja po polsku współdziałanie, spółdzielczość. Kooperatywa po polsku prawidłowo znać się winna spółdzielnią.

²⁾ Pionierzy — torujący drogę innym.

³⁾ Rubli w złotych.

szej ręki, posiada olbrzymie zakłady przemysłowe, własne fabryki, młyny, masłarnie, plantacje herbaty w Azji, morskie statki i t. d.

Dobry przykład znalazł w tym kraju naśladownictwo, spółdzielnie mnożyły się — i od r. 1861 do 1905 wypłaciły wszystkie razem swoim członkom półtora tysiąca milionów czystego zysku (dywidendy).

W 1908 r. w Wielkiej Brytanii liczono 1573 spółdzielnie handlowe i wytwórcze; miały one 2.446.696 członków, 470.565.000 rubli kapitału; zrobiły obrotu na miliard i 250 milionów, zysku czystego dały aż 116.772.970 rubli.

W 1908 roku spółdzielnie wytworzyły towarów za 228 milionów rubli.

Oprócz spółdzielni handlowych i wytwórczych widzimy w Anglii spółdzielnie budowlane, ubezpieczeniowe, wychowawcze, oświatowe i t. d.

Jeżeli u nas ruch spółdzielczy nie rozwinał się, jak w innych krajach, to głównie dla trzech przyczyn: 1) nie rozumiemy korzyści zrzeszenia się, 2) brak nam ludzi fachowych, 3) brak ludzi uczciwych do prowadzenia takich zrzeszeń, które bez ścisłości w rachunkach i sumiennosci nie mogą dobrze prosperować. A jednak spółdzielczość, otwierając zupełnie nowe widnokręgi, jest zwiastunem przewrotu, gdyż ludzie, zamiast współzawodniczyć między sobą, łączą się solidarnie, jak bracia, żeby wspólnymi siłami byt sobie polepszyć; uczą się one samopomocy, wyrabiają ludzi na tegich i użytecznych obywateli kraju, mających poczucie swej siły i niezależności.

Zobaczmy teraz, co zrobiono w Polsce dotąd na polu spółdzielczości w porównaniu z innymi krajami i co pozostaje do zrobienia.

W r. 1917 było w Królestwie około 1000 stowarzyszeń spożywczych, z czego do Związku Warszawskiego Stowarzyszeń Spożywczych, mającego własną hurtownię „Społem“, należało 249 Stowarzyszeń z 41.000 członków. Obrót tych stowarzyszeń w r. 1916 wynosi 35 milionów marek.

Spółdzielnie czyli kooperatywy nasze należą do trzech typów: Mieszane, z ludzi różnych warstw społecznych (jest ich najwięcej, bo 219), Stowarzyszenia robotnicze (było ich 67), Stowarzyszenia wiejskie (było ich 65).

Na jedno stowarzyszenie wypada przeciętnie u nas 129 członków (w Anglii 1684, w Niemczech 947, we Francji 4306).

Obrót przeciętny na jednego członka rocznie wynosił u nas 192 ruble (w Anglii 290, w Niemczech 122, we Francji 127).

Nasze spółdzielnie mają zatem niewiele członków, ale za to duże obroty.

Jakkolwiek od r. 1905 ruch spółdzielczy bardzo posunął się naprzód, to jednak musimy robić wiele, żeby go wzmocnić i rozszerzyć, zwłaszcza wśród włościan.

Organizacja wsi wydawała się niezmiernie trudną sprawą, okazało się jednak, że tak źle nie jest, że myśl stowarzyszenia się rozkrzewiła się dość bujnie wśród rolników.

Włościanie zrozumieli, że tylko na drodze zrzeszenia mogą osiągnąć korzyści, wypływające z posiadania dużego szmatu ziemi, a więc robić melioracje, t. j. drenować, używać ulepszonych narzędzi rolniczych, mieć poprawne nasiona, dobre nawozy sztuczne, nabywać zbiorowo wiedzy rolniczej i t. d.

Przed wojną w Galicji istniały Towarzystwa Gospodarcze, których główny zarząd znajdował się we Lwowie, i Komitet Towarzystw rolniczych z siedzibą w Krakowie. Oddawały one wielkie usługi swym członkom w dziedzinie zbytu produktów rolnych. W Poznaniu przed laty pięćdziesięciu z góry założono Centralne Towarzystwo Gospodarcze. W Królestwie mamy Centralne Towarzystwo Rolnicze. W tych towarzystwach coraz liczniej biorą udział włościanie obok większych właścicieli. Handlem rolnym zajmują się także w Galicji spółki rolniczo-handlowe, opierające się na udziałach członków i solidarnej ich poręce.

Handel wzięły sobie za specjalność w Poznańskim i w Prusach Zachodnich t. zw. „Rolniki“. Spółki te, zajmujące się sprzedażą i zakupem produktów rolniczych, obejmują przeważnie jedną miejscowość, opierają się na kapitale członków, najczęściej włościan, i korzystają z kredytu banków ludowych. Zapoczątkowane przez ks. Warzyńskiego w r. 1901 doszły w r. 1909 do liczby 40 i liczyły z góry 4000 członków. Obrót „Rolników“ w wymienionym roku osiągnął sumy 4 milionów marek, a zakupy paszy, ziarna na zasiew, nawozów sztucznych i t. d. wynosiły setki tysięcy centnarów.

Podobne do „Rolników“ spółki istnieją w miasteczkach i większych wsiach Prus Zachodnich pod nazwą „Kupców“. Są one zakładane dla walki z niemiecką i nieuczciwym handlem żydowskim.

W Królestwie Polskim rząd nie popierał, jak wiemy, organizacji rolnictwa, którą przeto musiało zająć się samo społeczeństwo, a nawet zwalczać przeszkody przez rząd stawiane. Z pewnością więc dumą można wskazać na osiągnięte wyniki, które dowodzą, że Polacy mają także zdolności w tym kierunku i okazują dużo przytem wytrwałości.

W Królestwie istniał tylko Warszawski Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Handlu i Przemysłu. Przy nim w roku 1890 powstała Sekcja Rolnictwa, dzieląc się na kilkanaście Delegacji, które popierały gleboznawstwo, hodowlę koni i przemysły rolnicze.

Usiłowania podobne czyniły i towarzystwa rolnicze gubernjalne. W 1907 r. powstało Centralne Towarzystwo Rolnicze z należąciami doń towarzystwami okręgowymi, przy których utworzono oddziały handlowe i związek kółek rolniczych. Od tej pory mamy jaką taką organizację handlowo-rolniczą w postaci także syndykatów, dostarczających rolnikom maszyn, nawozów, nasion i t. p. W 1909 r. było syndykatów 17. Stan włościański organizował się w „kółka rolnicze“, których liczba

przy Towarzystwie Centralnem wkrótce dosięgła pół tysiąca. Poza niemi powstawały mniej liczne kółka imienia Staszycy, opierające się jedynie na samopomocy członków-włościan.

Jest pożądanem, aby w Polsce tworzone jaknajwięcej kółek rolniczych, które są jakby szkołą zawodową dla włościan, na zebraniach bowiem gawędzi się o sprawach obchodzących rolnictwo; kółkowicze zwiedzają gospodarstwa wzorowe; mają pomoc ze strony instruktorów, odwiedzają wystawy, stacje doświadczalne, zakładają sobie biblioteki, słowem, kółko zbliża włościanina do postępowej gospodarki, którą mu ono ułatwia, a nadto sprawnie za wspólne pieniądze maszyny, narzędzia, nawozy, nasiona i t. d. Na szerzenie wiedzy rolniczej i pomoc w gospodarstwach zwracają głównie uwagę kółka w Poznańskim; wprowadzają one melioracje rolne i trudnią się sprzedażą produktów rolniczych. Ich działalność wydała dla włościan błogosławione skutki w postaci wyższych plonów i wzrostu dochodowości gospodarstw drobnych. Działalność kółek w Galicji jest bardziej wielostronna, biorą one bowiem także w swoje ręce handel drobny i zakładają sklepiki, współzawodniczące z handlem żydowskim.

Początek jest więc na polu zrzeszeń w Polsce zrobiony, ale bardzo wiele jeszcze pozostaje nam do zrobienia; abyśmy mogli zrównać się z Duńczykami, Niemcami i Holendrami. Ludzie za mało jeszcze rozumieją korzyści, wpływające ze zrzeszenia się, a włościanie słabiej, niż więksi rolnicy i mieszkańcy miast. Takie zaniechanie w ruchu spółdzielczym przypriawia, rzecz prosta, naszych drobnych rolników, rzemieślników i robotników o duże straty; zrzeszając się bowiem mogliby przy swoich zarobkach znacznie polepszyć swój dobrobyt. Galicja wyprzedziła tutaj Królestwo; wszystkie nasze spółki cierpią na brak kapitału i np. na jednego członka przypadało kapitałów własnych w Królestwie 31 rb.,

w Galicji 35 rb., a w Poznańskim 137 rb., to znaczy, że t. zw. kółka były najlepiej zaopatrzone w pieniądź obrotowy.

Musimy zatem, szerzyć świadomość, że zrzeszanie się przynosi pożytek, zakładać coraz więcej zrzeszeń różnego rodzaju, głównie rolniczych, bo rolników jak dotąd, jest w Polsce najwięcej; nareszcie wkładać dostateczną ilość grosza w organizację współdzielczą, żeby zapewnić im większą żywotność.

Jeżeli weźmiemy silny udział w ruchu współdzielczym, to dogonimy z czasem narody zachodnie, które na tem, jak na wielu innych polach, daleko nas już wyprzedziły z wielkim dla siebie pożytkiem.

Zrzeszajmy się¹⁾. jeżeli chcemy być silnym, zwartym i zamożnym narodem.

¹⁾ Przeczytaj: Zrzeszenia wiejskie. Dźwignia kultury i dobrobytu ludności wiejskiej. Warszawa nakładem M. Arcta.

A f o r y z m y.

Kto żyje pocziwie, cierpi cicho
i spełnia swe obowiązki, ten służy krajowi.

Sienkiewicz.

* * *

Bo nie dość w karesie ciasnym,
[myśląc o pożytku własnym,
Powinnościom stanu służyć;
Ale udzielonych z nieba, wszystkich
[zdolności potrzeba
Dla dobra współbraci użyć.

Karpiński.

* * *

Im większa godność, urząd i łaski,
tem też większe są obowiązki. Komu
więcej dano, więcej też żądać będą od
niego; kto więcej odebrał, więcej od-
dać musi. Wielkich rzeczy nie można
dokonać bez wielkiego usiłowania.

Sw. Ignacy. Maks.

* * *

Każdy ma prawa i obowiązki, przy-
wileje i ciężary. Przywilej okupuje się
ciężarem, ciężar osładza się przywile-
jem. Ale ludzie temi dwoma rzeczami
tak się dzieli, że mocniejsi dla siebie
biorą prawa i przywileje, a obowiązki
i ciężary lubią zwać na innych.

Ziemięcka.

* * *

Praca najlepiej broni od nudów i nę-
dzy, ona jest najlepszym na smutki le-
karstwem; pracą małe cierpienia od-
pędzić można i trzeba.

Kraszewski.

* * *

Jeżeli cię przestrasza praca, wspom-
nij na nagrodę.

Sw. Augustyn.

* * *

Prawda jako uczciwa niewiasta w
lada sukni jest przyjemna; nieprawda
jako nierządnicza słowy się pstremi przy-
biera.

Skarga.

* * *

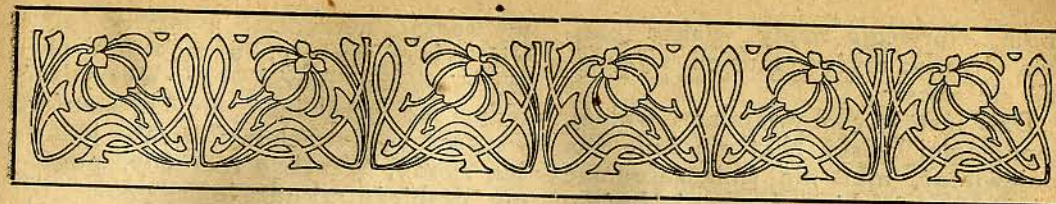
Prawa wtedy się umieszczają na pą-
pierze, gdy zaczynają uciekać z serca
i pamięci; są to jakby rachunki, które
wtedy zapisujemy, kiedy się boimy
o nich zapomnieć.

Mickiewicz.

* * *

Złe prawo gorsze jest od najsro-
szego tyrana, bo tyran lepszym się
stać albo umrzeć może; złe prawo za-
wdy szkodę czyni jako bestya nieroz-
umna, która ubłagać się nieda, a tyl-
ko ją zabić trzeba.

Skarga.



MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Niektóre słowa wymawiamy z więk-
szą czcią niż inne. I tak imię Boga, wy-
razy matka, ojciec, każdemu są świę-
te, bo przypominają nam tych, któ-
rym zawdzięczamy najwięcej dobrego.
Podobnie słowo Ojczyzna. Na dźwięk
tego słowa serce bije goręcej.

Co to jest Ojczyzna?

Kiedy żyliśmy w niewoli, Niemiec
kazał nam służyć Królowi Pruskiemu
i mówił nam, że państwo pruskie jest
naszą ojczyzną. Pod Moskałem mó-
wiono, że ich ojczyzną jest Rosja; bra-
ciom naszym w Małopolsce kazano
służyć Austrii. W ten sposób z hojno-
ści wrogów mieliśmy aż trzy ojczyzny,
rosyjską, pruską i austriacką, ale pra-
wy Polak znał tylko jedną ojczyznę—
Polskę. Bo choć nas rozdarto i podzie-
lono, to przecież wszędzie, od morza
Bałtyckiego aż do gór Karpackich, od
Odry aż po Bug i dalej, mieszkał ten
sam lud, ten sam naród polski. A gdzie
lud polski, tam ojczyzna polska.

Więc ojczyzna, to ty i wszyscy
twoi i wszyscy nasi; ojczyzna nasza
to nasz naród cały.

Ojczyzna — to ziemia, na której
żyli, pracowali i umarli ojcowie nasi,
to ta ziemia, gdzieśmy na świat przy-
szli, gdzieśmy spędzali lata dziecięce
i gdzie spocniemy w grobie, Pola, łą-
ki i bory, rzeki i jeziora, miasta i wio-
ski, powietrze i niebo nad nami — to
wszystko ojczyzna nasza,

Ojczyzna — to język rodzinny, mo-
wa ojców, szczebiot dzieci, piosnki

weselne i pieśni święte. A że to skarb
nasz i ojczyzna nasza, więc nieprzy-
jaciół raził dźwięk mowy i pieśni pol-
skiej, więc chcieli wypłenić nasz język
rodzinny.

Ojczyzna nasza — to dzieje minio-
ne narodu, to nasze prawa dawne,
obyczaje i zwyczaje, odziedziczone
po przodkach. Prawie każda okolica
i wioska ma swe uroczystości i na swój
sposób je ochodzi (dożynki, wianki,
różne gry i zabawy), a wszystkie one
nasze, drogie sercu polskiemu. Wro-
gowie obrzucali błotem pamiątki nasze,
a myśmy szanowali je jako świętość,
bo to nasza ojczyzna.

Ojczyzna — to dorobek naszych
uczonych, cnoty naszych świętych Pa-
tronów, czyny sławnych wodzów i bo-
haterów, Sobieskich i Kościuszków,
dzieła, księgi i pieśni naszych wiesz-
czów.

Ojczyzna — to wiara święta, w któ-
rej wychowali nas rodzice, i którą
czcimy Boga.

Ojczyzna oznacza wszystkie skar-
by na ziemi; pamiątki szczęśliwej mło-
doci, kolebkę i chrzest, troski matczy-
ne, powodzenia i niepowodzenia, na-
sze kościoły, wieże, dzwony i chaty,
nasze Krzyże i Boże męki, nasze cmen-
tarze i strzechy, lipami i topolami
okolone.

Długie lata żyliśmy w niewoli, Nie-
mieć pluł nam w twarz i dzieci ger-
mani. Moskal dziki panował nad na-
mi. Inne, maleńkie narody: Belgja, Ho-

landja, Norwegja miały własne państwa i rządy; myśmy musieli wysługiwać się obcym.

Dziś jesteśmy obywatelami wolnej, niepodległej Polski. Nikt nie śmie nas poniewierać, nikt nie śmie zabraniać nam mowy polskiej, zmuszać, byśmy w obcym języku przemawiali w szkole, w wojsku lub w urzędach. Dziś gospodarujemy sami we własnym kraju, nie jesteśmy już wyrobnikami wrogów.

Mamy własne wolne państwo. Tę wolność powinniśmy kochać. „Wszystko mi jedno, czy pod tym, czy pod owym, byle było dobrze”. „Szkoda Niemca”, pod Moskałem było lepiej — tak przemawia tylko zdrajca. Podły ptak co kała własne gniazdo. Podły syn, co pluje na własną matkę. Gdzież jest Niemiec, gdzież Francuz, coby nie pragnał własnej ojczyzny?

Milować ojczyznę mamy nie tylko słowami, nie tylko obchodami i uroczystościami, nie tylko na wiecach i zebraniach, nie tylko śpiewami i pięknymi wierszami.

Ojczyzna żąda czynu, ofiary. Co to znaczy?

Oto żyjemy nie tylko dla siebie, dla swoich, żyjesz dla wszystkich, dla całej ojczyzny. Kto inaczej myśli, ten samolub, sobek, a nie obywatel Państwa Polskiego. Nie pytej, co za to dostaniesz; ojczyzna woła, żąda i basta. Prawda, jeszcze nie wszystko w Polsce dzieje się tak, jak się dzieć powinno, jeszcze bieda. Ale to początki. Niech tchórze narzekają; tylko rąco, ochotnie czynimy, co do nas należy.

W Polsce, jak w każdym państwie, mamy rozmaite stany: robotników, gospodarzy, panów, kupców, rzemieślników, urzędników, uczonych. Jesteśmy jak ci, co jadą kolejną. Jeden chciałby mieć okno otwarte, innemu wieje, chciałby okno zamknąć. Trzeba się jakoś pogodzić. Wszystkim musi być dobrze. Polska jest nie dla samych panów, ani robotników, ani gospodarzy, lecz dla wszystkich. Jedni mają pracować na roli, drudzy po warsztatach i fabrykach, inni głową. Jedni muszą

wytwarzać narzędzie, maszyny, obuwie, odzież sprząty, a znów inni muszą oświecać naród. Nie wyszydzać tedy, nie przeklinać innych stanów, wszyscy są potrzebni. Potrzeba jedności, zgody. Wszelkie rozruchy, pogromy, grabieże szkodzą ojczyźnie.

Dotychczas mieliśmy rządy obce, wrogie. Teraz inaczej. Mamy rząd własny. Rząd musi dbać o porządek, musi bronić każdego obywatela. Dlatego wydaje rozmaite prawa i przepisy, ustanawia urzędników. Prawy obywatel nie patrzy, czy za plecami stoi policjant, chętnie spełnia wszystko, czego państwo od niego żąda. Uszanuje i usłucha policjanta i żandarma, bo występują oni w imieniu państwa. Obcych żandarmów słuchaliśmy, a swoich nie mielibyśmy słuchać.

Państwo potrzebuje pieniędzy dla swego utrzymania i dla zabezpieczenia dobrobytu wszystkim obywatelom. Trzeba opłacić urzędników, utrzymywać wojsko, budować drogi, koleje, mosty, urządzać szkoły.

Każdy korzysta z dobrodziejstw i opieki państwa, każdy przeto powinien wedle stanu swego ponosić ciężary i opłacać podatki. Niegodnie postępuje sobie, kto pełną garścią wyrzuca pieniądze na zbytki, a skąpi grosza ojczyźnie, okłamując przy płaceniu podatków lub okradając skarb państwa.

W dziejach rzymskich czytamy, że Cyncynat, rolnik na 4 morgach, w czasie wojny, obwołany naczelnikiem państwa i wodzem, wrogów pobił, chwałę się okrył, a jednak po wojnie ubogi powrócił do pług, nic dla siebie nie żądając ani zabierając. A u nas jak się działo? Ilu kradzieży dokonano w wojsku, w lasach i dobrach państwowych! Ile razy niszczy się i marnuje swawolnie dobytek państwowy, po kolejach, pocztach i szkołach! Ile łajdactw i oszustw popełnia się dla marnej łapówki! I kogoż oszukują, kogo krzywdzą wszelacy łapownicy, przemysłnicy i paskarze? Krzywdzą skarb polski, krzywdzą własny naród!

Wreszcie kto kocha ojczyznę, ten wiele czyta i uczy się pilnie, bo ciemnota gubi uaród. Rozumieli to dobrze Prusacy i Moskale, i dlatego nie pozwalali młodzieży polskiej uczyć się w języku narodowym, ale zmuszali ją, by się uczyła w obcym, niezrozumiałym języku i tak ogłupiali ją, aby utrzymać w ciemnocie.

Sama jednak oświata nie wystarcza. Ważniejszą jeszcze jest rzeczą, abyśmy wyrosli na ludzi uczciwych i zacnych. I o tem pamiętali dobrze wrogowie nasi i radziby byli zepsuć, szczególnie młodzież polską. Na różne bezceństwa i wybryki patrzyli przez pal-

ce, ale gdy młodzież uczyła się pokryjomu języka i dziejów polskich, karali to jako zbrodnię i wydalali ze szkół. „Niczem Sybir, niczem knuty... lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”. Winniśmy się chronić pijactwa i rozpusty, bo to prowadzi do znikczemnienia narodu.

Jeżeli zatem naprawdę kochamy naszą Ojczyznę, bądźmy zawsze dla Niej prawymi i uczciwymi.

Przedewszystkiem podnieśmy wysoko sztandar karności, uczciwości, porządku, poświęcenia i gorącej miłości Ojczyzny.

Istota demokracji.

siła, prawo i moralność w życiu społecznym.

L. Caro. Ku nowej Polsce.

W. Umiński. Czego Polsce potrzeba.

Demokracja polega nie na bezdusznej równości, której faktycznie niema między ludźmi, ale na przyznaniu każdemu obywatelowi pewnych praw; w dziedzinie materialnej: prawa do egzystencji godnej człowieka, w dziedzinie stosunku z innymi ludźmi: uszanowanie godności osobistej, a w dziedzinie społecznej zastąpienia ustawicznej i niespokojnej walki konkurencyjnej, będącej cechą liberalizmu ekonomicznego, pokojowym współdziałaniem z możliwym wyłączeniem przymusu. Nasza Konstytucja demokratyczna jest jeszcze martwą literą: w gruncie rzeczy bowiem istnieje u nas tragiczny konflikt między szeroką władzą Sejmu, a naszą umysłowością, stojącą niżej poziomu prawdziwej demokracji. I biorąc rzecz empirycznie, skąd mogliśmy zdobyć te przymioty? Rozum i znajomość instytucji politycznych Zachodu nie miały do nas przystępu;

szkołę samorządu przebyliśmy tylko w jednej dzielnicy i to wcale nieszczerą. Aby demokracja nie kolidowała z wolnością, potrzeba, aby ogół miał więcej kultury, wprawy w traktowaniu spraw publicznych i równowagi umysłowej.

Zasady Konstytucji stanowczo nas wyprzedziły. Ale skoro ona już jest taką, jaką jest, w przyspieszonym tempie musimy wychować ogół obywateli: naprzód przez pociąganie do udziału w samorządzie, powtóre przez rozszerzanie i pogłębianie wiadomości o państwie i jego zadaniach, po trzecie zaś przez stworzenie uczciwej i sprężystej administracji i wpojenie w ten sposób poszanowania i miłości Państwa Polskiego.

Ponadto potrzeba zupełnej zmiany poglądów na obowiązki obywatelskie u wszystkich. Miara prawdziwej miłości ojczyzny jest czyn, prawdziwa mi-

łość mierzy się bowiem gotowością ofiar, które ktoś dla swej idei i w jej imię ponieść potrafi. Musimy być gotowi oddać na rzecz państwa w formie podatku znaczną część mienia, bez targu, na każdy apel ojczyzny, nie oglądając się na innych: musimy być gotowi do wszelkich ofiar i poświęceń na rzecz państwa, a przedewszystkiem musimy być gotowi uczyć się ciągle i skromnie, aby naprzód nauczyć się wogóle myśleć, a następnie aby zrozumieć skomplikowaną maszynę społecznego państwa, innemi słowy wyrzec się lenistwa, partyjności, a zbliżyć się do siebie pod hasłem solidarności i rozsądku.

Tak ojczyznę kochali Francuzi owej pamiętnej nocy 24 na 25 sierpnia 1789 roku kiedy Vicomte de Novilès powiedział w Zgromadzeniu Narodowem, że nie chodzi dziś o tłumienie rozruchów siłą zbrojną, ale o usunięcie niesprawiedliwości, które doprowadziły do ich powstania i równocześnie postawił wniosek zniesienia wszelkich praw lennych i feudalnych szlachty, a poseł Legne de Karengal, szlachcic z Bretonji, wymownie go poparł, kiedy szlachta cała za przykładem tych dwóch mężów zrzekła się w entuzjastycznych przemówieniach dla dobra ojczyzny, posiadanych dotąd przywilejów, więc pańszczyzny, sądownictwa patrymonjalnego, prawa polownia na cudzym gruncie, wolności podatkowej, wszelkich pensji i jurgieltów; księży dziesięcin; miasta praw cechowych!

Pozatem musimy wprowadzić do naszych stosunków osobistych i społecznych moralność, prawo i uczciwość.

Uczciwość w życiu narodu jest równie niezbędną, jak kawałek chleba codziennego; bez niej społeczność prędzej czy później zginąć musi niechybnie. Uczciwość bowiem jest, pomijając już sumienie i religijność, dobrze zrozumianym interesem, jest pewnego rodzaju umową między ludźmi, mającą

na celu ułatwienie wszystkim życia i dojścia do dobrobytu.

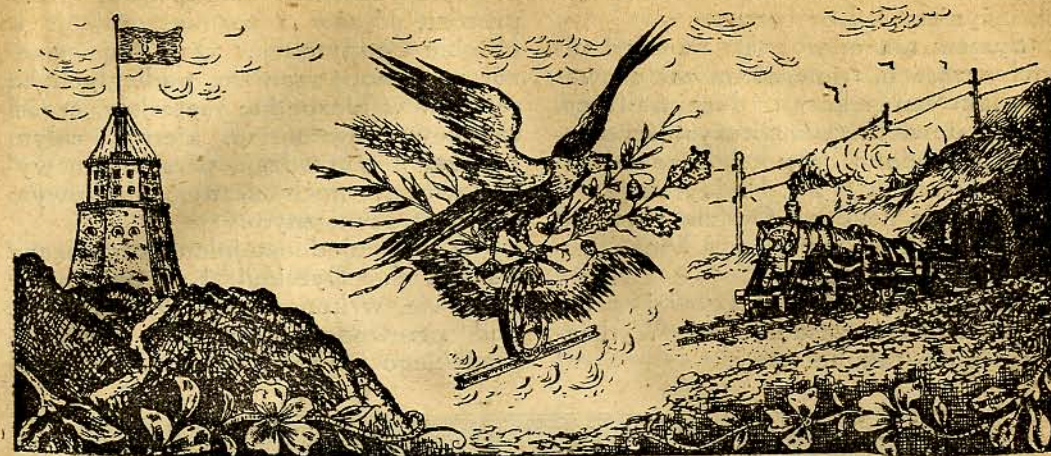
Historja innych narodów i naszego własnego niezbitcie nam dowiodła licznymi przykładami, że bez moralności, bez miłości i bez Boga, ludzkość żyć nie może, że uczciwość jest takim samym bogactwem, jak złoto i chleb, a nawet stokroć od nich cenniejszem. Narody moralne wzrastają w bogactwa i potęgę, panuje w ich państwach porządek; są one gotowe do wszelkich ofiar dla ogólnego dobra, umieją bronić kraju od wrogów, dzieje im się na każdym kroku dobrze.

Biada jednak narodom i państwom, które zapomniały o tem, że niema życia bez Boga w sercu! Narody takie, ogarnięte zepsuciem, które nie znajdując żadnej tamy, zalewa wszystko, jak cuchnące błoto, ubożają, dziczeją, stają się prędzej czy później pastwą, swoich wrogów, zamieniają się w niewolników, którzy pod batem pracują dla swego okrutnego pana.

Taki los czekałby niewątpliwie odrodzoną Polskę, gdyby w niemoralności miała nadal tak upadać, jak upadła podczas wojny i po wojnie. Nastąpiłby zastój i nędza; brat, koniec końców podniósłby rękę na brata, stałoby się to, co się dzieje obecnie w Rosji, ogarniętej nienawiścią, okrucieństwem, mordem, pożogą, próżniactwem i bratobójczą walką.

Ludzie muszą sobie przypomnieć o swoich obowiązkach chrześcijańskich, muszą wyrzec się sobkostwa, zdzierstwa, próżniactwa, zawiści, inaczej źle, oż źle, będzie się u wszystkich działo.

Moralność to najwyższe dobro każdego człowieka, każdego narodu. To jest wielka prawda, którą należy w każdym domu wypisać ognistemi literami. Bez Boga w sercu nie ostoi się żaden człowiek, żadne państwo. Podźwignąć moralność, która mocno podupadła, musimy koniecznie, jeżeli nie chcemy zejść na wzgardzonych i poniewieranych niewolników.



Szkic historyczny organizacji Dyrekcji Wileńskiej.

Dnia 19-IV-1919 roku Wojska Polskie oswobodziły Wilno od najazdu bolszewickiego. Niezwłocznie po zdobyciu miasta została założona Ekspozytura Wileńska Dowództwa Kolei Wojskowych Litewskich (D. K. W. L.) w Białymstoku, która w miarę posuwania się Wojsk Polskich na Wschód i Północ obejmowała Koleje na zajętych terenach. Dnia 15 sierpnia 1919 roku Ekspozyturę Wileńską skasowano, a Zarząd Kolejowego Okręgu Wileńskiego przeszedł bezpośrednio do Dowództwa Kolei Wojskowych Litewskich.

Na terenach wschodnich zarząd kolei objęło Dowództwo Kolei Wojskowych Białoruskich (D. K. W. B.) z siedzibą pierwotnie w Brześciu, a następnie w Mińsku.

Dnia 10-XII-1915 roku D. K. W. L. a dnia 15-X-1919 roku, tegoż roku D. K. W. B. zdały jurysdykcję nad wyżej wymienionemi kolejami cywilnemu zarządowi, który został zorganizowany pod nazwą Dyrekcji Wileńskiej Kolei Państwowych. Od tego czasu zaczęła się systematyczna organizacyjna praca Dyrekcji i jej Wydziałów.

Ogólna długość linii, objętych przez Dyrekcję Wileńską, wynosiła 3709 klm.

(nie wliczając w to kolejek wąskotorowych), z czego na linie dwutorowe przypada 2392 klm. a na linie jednotorowe 1317 klm. czyli razem 6101 klm. pojedynczych toru, w tem: toru normalnego 1435 milim. — 4518 klm. i 1521 milim. — 1583 klm.

Obecnie ogólna długość eksploatacyjna Dyrekcji Wileńskiej równa się 3982 klm. Od czasu inwazji niemieckiej, t. j. od roku 1915 do roku 1920 nie przeprowadzono żadnych inwestycji, żadnego remontu. Żeby dać pojęcie o stopniu zniszczenia linii, podamy następnie dane cyfrowe.

Z ogólnej ilości mostów Dyrekcji 2908 sztuk o rozpiętości ogólnej 25137 metrów było uszkodzonych 1028, rozpiętości 15612 m. t. j. zniszczeniu uległy mosty wyższe i trudniejsze do naprawy. Dworce uległy jeszcze większemu zniszczeniu, mianowicie z 226 stacji było zniszczonych do szczytu 112, a 114 pozostaje w mniej więcej możliwym stanie. Kolejki wąskotorowe w obrębie Dyrekcji obejmują 1699,5 klm.

Przy tworzeniu organizacji Dyrekcji Wileńskiej zastosowano nowy system organizacyjny, opracowany (przez) z M. K. w 1919 roku, zaaprobowany



przez b. Kierownika Ministerstwa Kolei, inżyniera I. Eberhardta.

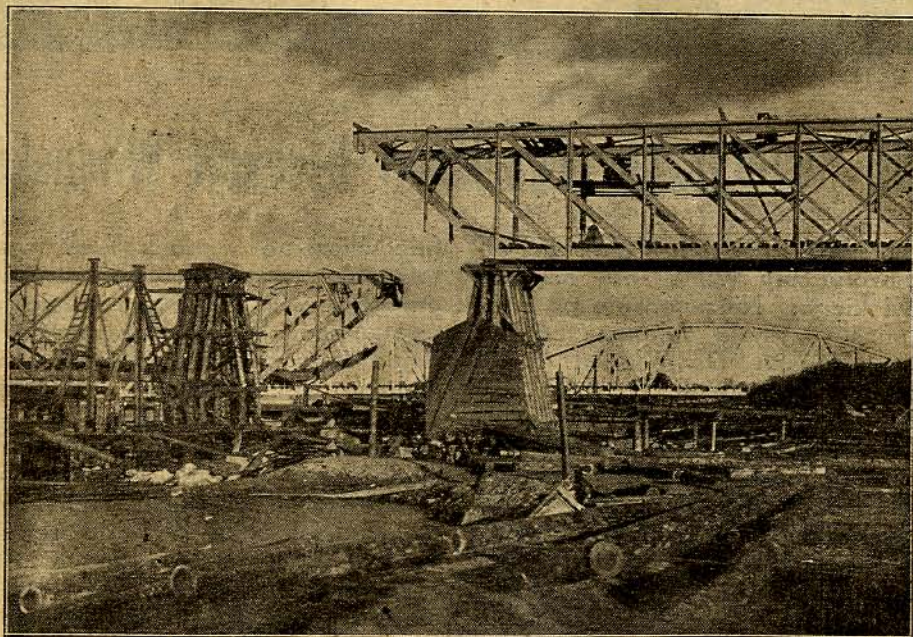
System ten oparty na amerykańskich wzorach, polegał na zastosowaniu jak największej decentralizacji. W celu powiększenia sprężystości działania podzielono linie kolejowe na Oddziały Dyrekcji t. zw. Poddirekcje.

Na czele każdego Oddziału wyznaczony Dyrektor z prawami Vice-Prezesa Dyrekcji.

Zarząd Dyrekcji Okręgowej dzieli się na dziesięć zasadniczych Wydziałów i jeden fakultetywny.

przyjmują również dostarczane przez przedsiębiorców i rozmieszczają je w obrębie Poddirekcji. One mają nadzór nad zaopatrzeniem podległych im rejonów w niezbędne materiały, części zapasowe inwentarza, kierują całym ruchem i zarządzają personelem wykonawczym, mechanicznym, drogowym i elektrotechnicznym.

W celu ujednolinitania organizacji wszystkich Dyrekcji Kolejowych w Państwie, w końcu roku 1923 Komisja pod przewodnictwem inż. Niebieszkańskiego i d-ra Fijałkowskiego, opra-



Dwa mosty przez Prypieć przy odbudowie.

Zarząd każdego Oddziału Dyrekcji dzieli się na 7 Wydziałów.

Wszystkie sprawy lokalne są załatwiane bezpośrednio przez Oddziały. Oddziały wypłacają pensje funkcjonariuszom, zarządzają aprowizacją, im też bezpośrednio jest podporządkowany niższy i średni personel.

Przyjęcia na służbę, tranzlokaty i zwolnienia tegoż personelu uskuteczniają Oddziały bezpośrednio. Oddziały

cowała nowy projekt, który jednakże nie został całkowicie wprowadzony w życie.

Na pierwszym planie tego projektu była reorganizacja Oddziałów, skasowanie niektórych pomocniczych Wydziałów na linii, jak również zredukowanie zbytecznego personelu. Według nowej organizacji powstały na linii Oddziały: eksploatacyjne, mechaniczne, drogowe i elektrotechniczne, które ja-

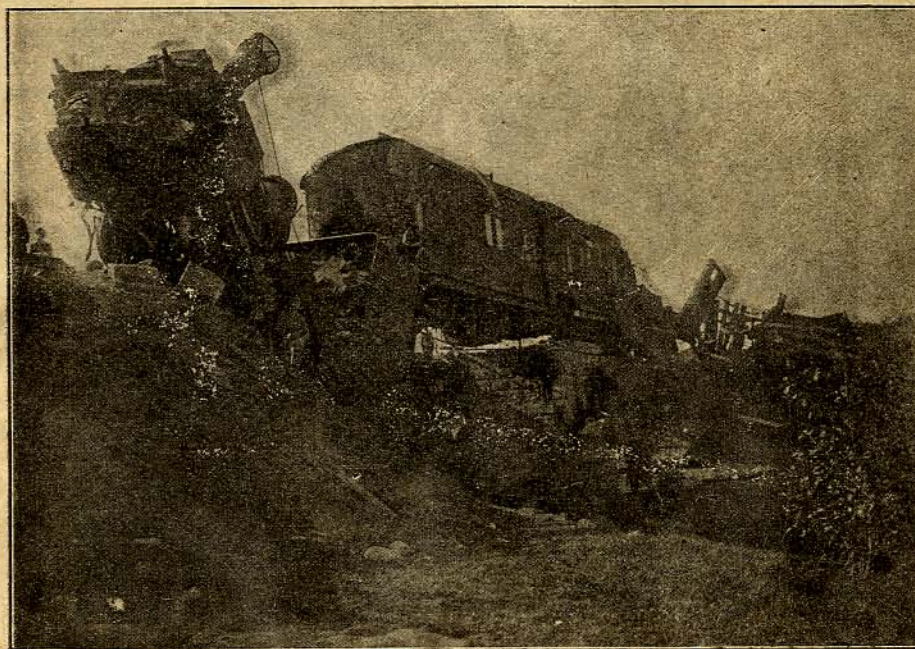
ko służby wykonawcze są odpowiedzialne za całokształt swych czynności, zwłaszcza za bezpieczeństwo ruchu należyte wykorzystanie taboru i wykonywanie robót budowlanych, remontowych i t. p. Natomiast skasowane zostały Wydziały: Administracyjne, Rachunkowe, Przewozowo-Instrukcyjne.

Pozatem utworzono kasy stacyjne dla przyjmowania wpływów i uskuteczniania wszelkich wypłat. Przy Oddziałach eksploatacji, z dawniejszego Wydziału Przewozowo-Instrukcyjnego, utworzony został Dział Przewozów.

cowników i wydawanie orzeczeń, jako pierwszej instancji.

Na czele każdej Komisji Dyscyplinarnej Oddziałowej stoi przewodniczący, który wraz z podległym sobie personelem podporządkowany jest pod względem fachowym Wydziałowi Prawnemu Dyrekcji, administracyjnie zaś Dyrektorom Oddziałów.

Organy wykonawcze służby zasobowej w zakresie ogólnoadministracyjnym podporządkowane są Dyrektorom Oddziałów, natomiast w zakresie fachowym i wykonawczym bezpośred-



Zamach bolszewicki na nasz pociąg.

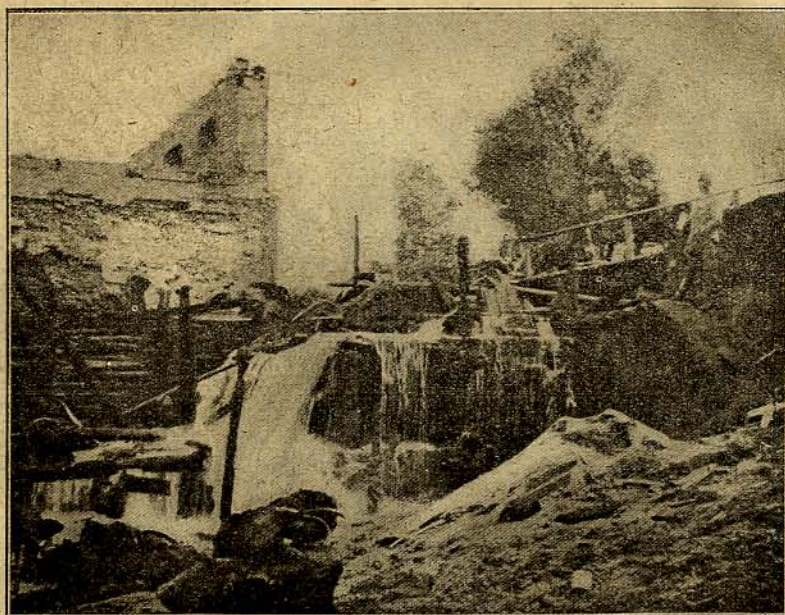
Na czele Oddziałów stoją Naczelnicy, którzy w granicach jednego Oddziału Eksploatacji tworzą Zarząd miejscowy, przewodniczącym którego jest Naczelnik Eksploatacji, zwany Dyrektorem Oddziału.

W siedzibie Dyrektora Oddziału urzęduje Komisja Dyscyplinarna Oddziałowa, obowiązkiem której jest rozpatrywanie spraw dyscyplinarnych pra-

nio Wydziałowi Zasobów Dyrekcji.

Wszystkie koleje wąskotorowe co do spraw fachowych podporządkowane są odnośnym Oddziałom fachowym w zakresie dotyczącej kompetencji, a za ich pośrednictwem Dyrektorowi Wydziału Kolei Wąskotorowych; administracyjnie podlegają Koleje wąskotorowe również Dyrektorom Oddziałów.

W tych granicach zasadniczo przeszła reorganizacja linii w Dyrekcji Wileńskiej. W centrali była również przeprowadzona częściowa reorganizacja, na przykład: utworzony został Dział Poborów przy Wydziale Administracyjnym, zadaniem którego jest asygnowanie należności i prowadzenie kont osobistych wszystkich pracowników etatowych i tych nieetatowych, którzy opłacani są z kredytów osobowych. Dotychczas załatwiała te czynności Wydziały Administracyjne przy Oddziałach.



Inwazja bolszewicka.

W Wydziale Finansowym utworzone zostały Działy: Kasowy i Kontrolny materiałów.

Do Wydziału Eksploatacyjnego przeniesiony został Dział Przewozów.

Przy tej organizacji skasowano niektóre stanowiska, a tem samem zredukowano zbędnych pracowników lub przeniesiono na niższe stanowiska.

Reorganizacja ta jednak weszła w życie tylko w Dyrekcji Wileńskiej — inne Dyrekcje nie zastosowały jej po-

nieważ Ministerstwo wyłoniło nową Komisję pod przewodnictwem Inż. Sztolmana, która miała opracować jeszcze raz cały projekt organizacji kol., mając na celu ostateczne ujednostajnienie pracy w Kolejnictwie Polskiem.

Reorganizacja ta nie tylko ulepsza i ułatwia pracę, lecz znacznie zmniejsza wydatki osobowe przez skasowanie zbędnych stanowisk, i zmienia charakter niektórych urzędów, co w dzisiejszych czasach, przy ogólnym budżecie kolejowym będzie miało dla Skarbu wielkie znaczenie. Dyrekcja Wileń-

Młyn spalony koło Włodawy.

ska, chcąc przyczynić się do powyższych zarządzeń, podała do projektu Komisji Ministerjalnej następujące zmiany:

Według nowej organizacji na linii pozostają tylko zasadnicze Oddziały: Eksploatacyjne, Drogowe i Mechaniczne, ze zmniejszonym etatem personelu, natomiast Oddział Elektrotechniczny kasuje się, jak również kasuje się stanowiska Naczelników odcinków elektrotechnicznych. Dla nadzoru linii elek-

trycznej przydzielony będzie jeden inżynier przy każdym Oddziale Drogowym, zaś na linii podporządkowani mu będą Nadzorcy telegrafu i sygnalizacji.

Znosi się również na linii Wydział Zasobów, natomiast magazyny rozchodowe przydzielone będą do Oddziałów: Mechanicznego i Drogowego.

W Zarządzie Dyrekcji, oprócz wewnętrznej reorganizacji Wydziałów fachowych i zmniejszenia personelu, pozostają następujące Wydziały: Osobowy (dawniej Administracyjny), od którego Dział Poborów Personalnych przekazany zostaje do Wydziału Finansowego. Rachunkowy (dawnie Finansowy), w którym zlikwidowano Dział Kontroli Materiałów, natomiast dodano Dział Poborów Personalnych.

Wydział Zasobów pozostawiono ze względu na komplikacje sprawy zaopatrzenia Dyrekcji i znajomość przygotowywania i zawierania transakcji handlowych. Wreszcie połączenie w jednym ręku konsumpcji i zaopatrzenia nie jest pożądanem z punktu widzenia kontroli gospodarki zasobowej. Przy Wydziale Zasobów pozostawiono tylko Centralny Magazyn i Magazyn Mundurowy.

Gospodarka leśna Dyrekcji, aż do czasu jej ewentualnego zlikwidowania, wydzielona została w przedsiębiorstwo pomocnicze z odrębnym budżetem, stanowiąc administracyjnie autonomiczny Dział Wydziału Zasobów.

Wydział Elektrotechniczny pozostawiono nadal w celu obciążenia pozostałym Wydziałem Technicznym, a także, by sprawom tak aktualnym obecnie, jak elektryfikacja, ulepszenie łączności i zabezpieczenie mechaniczne ruchu pociągów — zapewnić odpowiedzialne i fachowe kierownictwo.

Dotychczasowy Dział Sanitarny przy Wydziale Administracyjnym przekształca się w samodzielny Wydział.

Również Wydział Kolei Wąskotorowych pozostawiono do czasu wyjaśnienia żywotności sieci kolejek i zlikwidowanie tych z pośród nich, które okażą się zbędnymi.

W Wydziałach Mechanicznym i Drogowym dla dobra sprawy i scentralizowania spraw rachunkowych, stwo-



Zniszczony przez Rosjan dworzec w Brześciu.

zione mają być Oddzielne Działy Rachuby, pozatem Wydziały: Prawny, Eksploatacyjny, Taryfowy i Kontroli Dochodów pozostają nadal.

Zaprojektowana organizacja całego Kolejnictwa, jednostajna dla wszystkich Dyrekcji, ma być wprowadzona w życie od stycznia 1925 roku.





ADMINISTRACJA KOLEJOWA.

I.

MINISTERSTWO KOLEI

Minister — Inż. K. Tyszką
Vice-Minister — Inż. J. Eberhard

Wydział Prezydjalny.

Naczelnik Wydziału — A. Gałęcki
Zastępca — St. Dziekoński
Sekretarz Osobisty Ministra — M. Buszyński
" " Vice-Ministra — Z. Szczeciński

Departament Administracyjny

Dyrektor Departamentu — J. Wróbel
Vice-Dyrektor i Nacz. V-łu Prawnego — J. Hojny
Nacz. Wydziału Osobowego — T. Zajączkowski
Nacz. Wydz. Uposażen i Zaopatrzeń — W. Szmidt
Nacz. Wydz. Zabezpieczeń — P. Bohdanowicz
Nacz. Wydz. Sanitarnego — J. Świętochowski

Departament Finansowy.

Dyrektor Departamentu — vacat
Nacz. Wydziału Rozchodów — W. Markowski
Nacz. Wydziału Dochodów — E. Brzozowski
Nacz. Wydziału Budżetowego — L. Świrgocki

Departament Handlow-Taryfowy.

Dyrektor Departamentu — S. Kołakowski
Nacz. Wydz. Osobowego i Traktatów — Z. Taszycki
Nacz. Wydziału Towarowego (wewn.) — J. Gieysztor
Nacz. Wydziału Towarowego (Zagran.) — J. Tyszyński

Departament Eksploatacyjny.

Dyrektor Departamentu — W. Czapski
Nacz. Wydziału Ruchowego — A. Frank
" " Pasażerskiego — F. Moskwa
" " Lotnictwa — A. Grzędziński
" " Przewozowego — K. Włodek
" " Kolei Dojazdowych — K. Chojnowski
" " Taborowego — M. Granowski
Zastępca — R. Ceceniowski
Nacz. Wydziału Wojskowego — J. Katoliński

Departament Utrzymania i Budowy.

Dyrektor Departamentu — J. Mrozowski
Nacz. Wydziału Ogólno-Budowlanego — W. Bączalski
Nacz. Budowy Nowych Kolei — Z. Wiliński
Nacz. Wydziału Utrzymania — B. Humel
" " Mostów — Z. Gubrynowicz
" " Zabezpiecz. Ruchu — A. Zazula

Departament Mechaniczny i Zasobów.

Dyrektor Departamentu — A. Pawłowski
Zastępca — M. Biechowski
Nacz. Wydziału Mechanicznego — S. Wasilewski
" " Warsztatowego — Z. Peszkowski
" " Budowy Zakupów Taboru — A. Langrot

II.

DYREKCJA KOLEJOWA w WILNIE.

(ul. Słowackiego 2)

(Telefony miejskie Nr. Nr. 522 i 523 łączą Centr. Kolej.)

Prezes Dyrekcji — J. Staszewski
Vice Prezes — A. Gutowski
Inżynier do szczególn. zleceń — W. Jacyna
Dyrektor Wydz. Administracyjn. — B. Cywiński
Vice-Dyr. " " — S. Linowski
Dyrektor " Prawnego — B. Piekarski
" " Finansowego — W. Nowicki
Vice-Dyr. " " — S. Reisswasser
Dyrektor Wydz. Eksploatacyj., — M. Zalisz
Vice-Dyr. " " — K. Dauksza
Dyrektor Wydz. Mechaniczn. — J. Jabłoński
Vice-Dyr. " " — J. Misiewicz
Dyrektor W-łu Drogowego — J. Bystrzanowski
Vice-Dyr. " " — M. Łopuszyński
Dyrektor Wydz. Handl.-Taryfow. — J. Galijewski
Dyrektor Wydz. Elektrot. — W. Żerański
Dyrektor Wydziału Zasobów — J. Celewicz
Dyrektor Wydz. Dochodów — J. Maruszkin
Vice-Dyrektor — E. Kwiatkowski
Dyrektor Wydz. Kol. Wąskot. — A. Tuz
Naczelnik Lekarzy — J. Szukiewicz
Zastępca Nacz. Lekarzy — N. Koiszewski

GŁÓWNE URZĘDY NA LINJI.

Służba Eksploatacji.

Naczelnik Oddz. w Wilnie — S. Łaguna
Naczelnik Oddz. w Wołkowysku — L. Dowsin
Nacz. Oddz. w Białymstoku — E. Burczyński
Nacz. Oddz. w Brześciu — O. Nelard

Służba Mechaniczna.

Nacz. Oddziału w Wilnie — S. Sipayllo
Nacz. Parowozowni w Wilnie — J. Kulicki
Nacz. Oddz. w Wołkowysku — W. Kloczkowski
Nacz. Parowozowni w Wołkowysku — W. Oszurko
Nacz. Oddz. w Białymstoku — L. Paprocki
Nacz. Parowozowni w Białymstoku — L. Bujdens
Nacz. Oddz. w Brześciu — W. Ostrowski
Nacz. Parowozowni w Brześciu — F. Czarnowski

Nacz. Głównych Warsztat w Łapach	— R. Szmidt
" " " Brześć	— F. Iwaszkiewicz
" " " N.-Wilejka	— A. Sluczanowski
" Warszt. Mechan. Suwałki	— J. Pietka

Służba Drogowa.

Naczelnik Oddz. w Wilnie	— J. Szadzewicz
" Oddz. Królewsczyzna	— E. Rakusa-Suszczewski
" " w Wołkowysku	— J. Cholewo
" " w Lidzie	— S. Szyperko
" " w Białymstoku	— W. Zabrodzki
" " w Grodnie	— W. Ulatowski
" " w Brześciu	— S. Szymkiewicz
" " w Baranowiczach	— M. Layman
Nacz. Warszt. Drog w Starosielcach	— S. Popławski
Nacz. Warszt. Budowl. Wołkowysk.	— H. Jakobsen
Nacz. Nasycalni Podkl. Włodawa	— M. Finikow

Służba Elektrotechniczna.

Nacz. Oddz. w Wilnie	— M. Ejsmont
Nacz. Oddz. w Wołkowysku	— A. Boczkowski
Nacz. Oddz. w Białymstoku	— P. Szulc
Nacz. Oddz. w Brześciu	— B. Służalek
Nacz. Warszt. Głównych Elektrotechnicznych w Wilnie.	— M. Bujalski

Służba Zasobów.

Nacz. Centr. Magazynu w Wilnie	— F. Szadzewicz
Nacz. Składu Rezerw. w Wilnie	— M. Milewski
Nacz. Składu Rezerw. w Wołkowysku	— W. Zachwatowicz
Nacz. Składu Rezerw. w Białymstoku	— E. Żebrowski
Nacz. " " w Brześciu	— K. Sperski

Wydział Wąskotorówek.

Naczelnik Warszt. w Brześciu	— W. Tomaszew
------------------------------	---------------

Służba Handlowa.

Nacz. Agencji Celnej i stac. miejsk. (telef. miejsc. Nr. 789)	— K. Trzebiński
Nacz. Agencji Celnej w Grajewie	— A. Zawistowski
Nacz. Agencji Celnej w Turmoncie	— O. Jasieński
Nacz. Agencji Celnej w Stolpcach	— B. Tupalski

Służba Sanitarna.

Nacz. lekarz Szpitala w Wilnie (Wilcza Łapa)	— E. Sułkowski
Nacz. lekarz Szpitala w Brześciu	— A. Serdakowski
Zarządzający Sanatorium Kolejowym we Włodawie	— S. Chrzęszcz

III.

Dyrekcja Kolejowa Radomiu.

Prezes Dyrekcji	— J. Krzeczkowski
Dyrektor Wydz. Administracyjnego	— F. Pisarek
Vice-Dyr. Wydz. Administracyjnego	— W. Bagiński
Dyrektor Wydziału Prawnego	— S. Berger
Dyrektor Wydziału Finansowego	— D. Kaliński
Vice-Dyrektor Wydziału Finansowego	— W. Krzycki
Dyrektor W-łu Handlowo-Taryfowego	— E. Rykowski
Vice-Dyr. " "	— E. Ledtkie.
Dyrektor Wydz. Eksploatacyjnego inż	— M. Butkiewicz
Dyrektor Wydz. Drogowego.	— vacat

Vice-Dyr. Wydz. Drogowego inż.	— A. Kaniewski
Dyrektor Wydz. Mechanicznego inż.	— W. Krzyżanowski
Vice-Dyr. Wydz. Mechanicznego inż.	— E. Baliński
Dyrektor Wydziału Dochodów	— J. Bolke
Vice-Dyr. Wydziału Dochodów	— A. Szczygłowski
Dyrektor Wydziału Elektrotechnicznego	— A. Kuczyński
Dyrektor Wydziału Zasobów	— F. Rabek
Inspektor Wydz. Kolei Wąskotorowych	— B. Malanowicz
Naczelnik Lekarz Dyrekcji Dr.	— E. Sobolewski

IV.

Dyrekcja Kolejowa w Warszawie.

Prezes Dyrekcji	— K. Mikulski
Vice-Prezes	— W. Bieniecki
Vice-Prezes	— K. Fiałkowski
Kierownik Wydz. Administracyjnego	— W. Biedrzycki
Dyrektor Wydziału Drogowego	— I. Paszkiewicz
Vice-Dyr. Wydziału Drogowego	— M. Kaczorowski
Dyrektor Wydz. Eksploatacyjnego	— F. Zienkiewicz
Vice-Dyr. Wydz. " "	— S. Lesiewicz
" " " "	— A. Landsberg
Inspektor Ruchu	— B. Szmidt
Dyrektor Wydz. Mechanicznego	— M. Czarkowski
Vice-Dyr. Wydziału Mechanicznego	— J. Dzięwoński
" " " "	— S. Felsz
" " " "	— M. Wagner
Dyrektor Wydz. Elektrotechnicznego	— K. Kasperowicz
Vice Dyr. Wydz. Eksploatacyjnego	— M. Łozowski
Dyrektor Wydz. Finansowego	— J. Wizental
Vice Dyr. " "	— J. Glas
" " " "	— J. Pagowski
Dyrektor Wydziału Zasobów	— W. Gasowski
Vice-Dyr. Wydz. Zasobów	— J. Cielewicz
Dyrektor Wydz. Handlowo-Taryfowego	— B. Michalski
Vice Dyr. Wydz. " "	— J. Sawicki
Dyrektor Wydziału Dochodów	— A. Palmirski
Vice-Dyr. " "	— K. Korytko
" " " "	— Z. Kahl
Naczelnik Lekarz Dr	— A. Krzyczkowski
Dyrektor Wydziału Prawnego	— T. Kaniewski
Vice-Dyrektor Wydziału Prawnego	— S. Plocer
Dyrektor Kol. Dojazdowych	— K. Chojnowski
Nacz. Centr. Wagon. Biura Obrachunkowego	— W. Suszyński

V.

Dyrekcja Kolejowa w Poznaniu.

Prezes Dyrekcji	— B. Dobrzycki
Vice-Prezes tech.	— W. Wyszynski
Dyrektor Wydz. Finansowego	— T. Sokolowski
Dyrektor Rachunkowy	— L. Szyper
" Wydz. Pers.-Admin.	— St. Kłodnicki
" " Prawnego	— W. Jaworski
" " Drogowego	— J. Łuczko
Vice Dyrektor Wydz. Drogowego	— W. Szczerbowski
Dyrektor Wydz. Mechanicznego	— B. Skupiowski
Vice Dyr. " "	— J. Gajewski
Nacz. Działu Zasobów	— J. Wejchert
Dyrektor Wydziału Ruchu	— A. Saller
Vice-Dyr. Wydz. Ruchu	— S. Stabiński
Naczelnik Biura Wojskowego	— K. Jordan

Dyrektor Wydz. Handl.-Taryf.	— M. Kuc
" " Dochodów	— T. Schmidt
Zast. Nacz. Działu	— W. Bielecki

VI.

Dyrekcja Kolejowa we Lwowie.

Prezes Dyrekcji	— K. Barwicz
Vice-Prezes admin.	— A. Pawluszkiwicz
" " techn.	— T. Mydlarski
Lekarz Naczelny	— K. Zgórski
Naczelnik Wydz. Administ.	— v a c a t
Zast.	— v a c a t
Nacz. Wydziału Prawnego	— Z. Swaton
Zast.	— J. Bodyński
Nacz. Wydziału Drogowego	— v a c a t
Zast.	— K. Bobel
Nacz. Wydziału Mechanicznego	— L. Mayer
Zast.	— J. Golstein
Zast.	— J. Witkiewicz
I Zast. Nacz. Wydziału Ruchu	— J. Grudeń
II Zast.	— M. Klus
Naczelnik Wydz. Handlowego	— S. Swigost
Zast. Nacz.	— F. Hawrysz
Naczelnik Wydziału Kontroli i Dochodów	— G. Flach
Zast. Nacz.	— Z. Pfan
Naczelnik Wydz. Finansowego	— W. Surmiński
I Zast. Nacz. Wydz. Finansow.	— L. Piasecki
II Zast. Nacz. Wydz. Finansow.	— F. Beger
Kasjer Głównej Kasy Dyrekcyjnej	— R. Tuhy
Naczelnik Wydz. Zasobów	— F. Kasperek
Naczelnik Biura Towarzystw Akcyjnych Małop. Kol. Lokalnych	— J. Planeta

VII.

Dyrekcja Kolejowa w Stanisławowie.

Kierownik Dyrekcji	— S. Wiktor
Vice-Prezes dla spraw administracyjnych (sprawuje równocześnie agendy dyrektora Wydz. I Administracyjnego)	— J. Grauer
P. o. Vice-Prezesa dla spraw technicznych (sprawuje równocześnie agendy dyrektora Wydziału III (Drogowego))	— L. Kuzmiński
Radca, Vice-Dyrektor Wydz. I (Administ.)	— J. Radzięda
St. Radca, Dyrektor Wydz. II (Prawnego)	— P. Wenzl
St. Radca, Vice-Dyr. Wydz. II (Prawnego)	— E. Ertel
St. Radca, Vice-Dyr. Wydz. IV (Mechanicz.)	— W. Szczepczyk
St. Radca, Dyrektor Wydz. V (Ruchu)	— S. Moryc
St. Inspekt., Dyr. Wydz. VI (Handlowego)	— A. Dworski
Inspektor, Vice-Dyr. Wydz. VI (Handlowego)	— E. Burgel
St. Inspektor, Dyr. Wydz. VII (Dochodów)	— E. Eckhardt
Inspektor, Vice-Dyr. Wydz. VII (Dochodów)	— B. Welz
St. Inspektor, Dyr. Wydz. VIII (Finansowego)	— J. Kluszewski
Inspektor, Vice-Dyr. Wydz. VIII (Finansow.)	— S. Heinrich
Inspektor, Kasjer Dyrekcyjny	— J. Duzinkiewicz
St. Inspektor, Dyrek. Wydz. Zasobów	— T. Wiech

VIII.

Dyrekcja Kolejowa w Gdańsku.

Prezes Dyrekcji	— T. Czarnowski
Dyrektor Wydz. Administracyjn. i Zastępca Prezesa dla spraw Administracyjnych	— S. Okołowicz
Vice-Dyr. Wydz. Administracyjnego	— J. Bironski
Vice-Dyr. Wydz. Administracyjnego	— T. Kuhn
Dyrektor Wydz. Prawnego	— A. Chilarski
Vice-Dyrektor Wydz. Prawnego	— W. Łotocki
Dyrektor Wydz. Handl.-Taryfowego	— E. Schaffer
Vice-Dyr. Wydz. Eksploatacyjnego	— N. Korzon
Dyrektor Wydz. Drogowego i Zastępca Prezesa dla spraw technicznych	— A. Glass
Vice-Dyr. Wydz. Drogowego	— A. Jędrkiewicz
Dyrektor Wydz. Mechanicznego	— H. Pekel
" " Dochodów	— T. Krumka
Vice-Dyr. Wydz. Dochodów	— B. Rutkowski
Vice-Dyr., p. o. Dyrektora Wydz. Finans.	— W. Przybylski
	— J. Haraschin
	— J. Pieliński

IX.

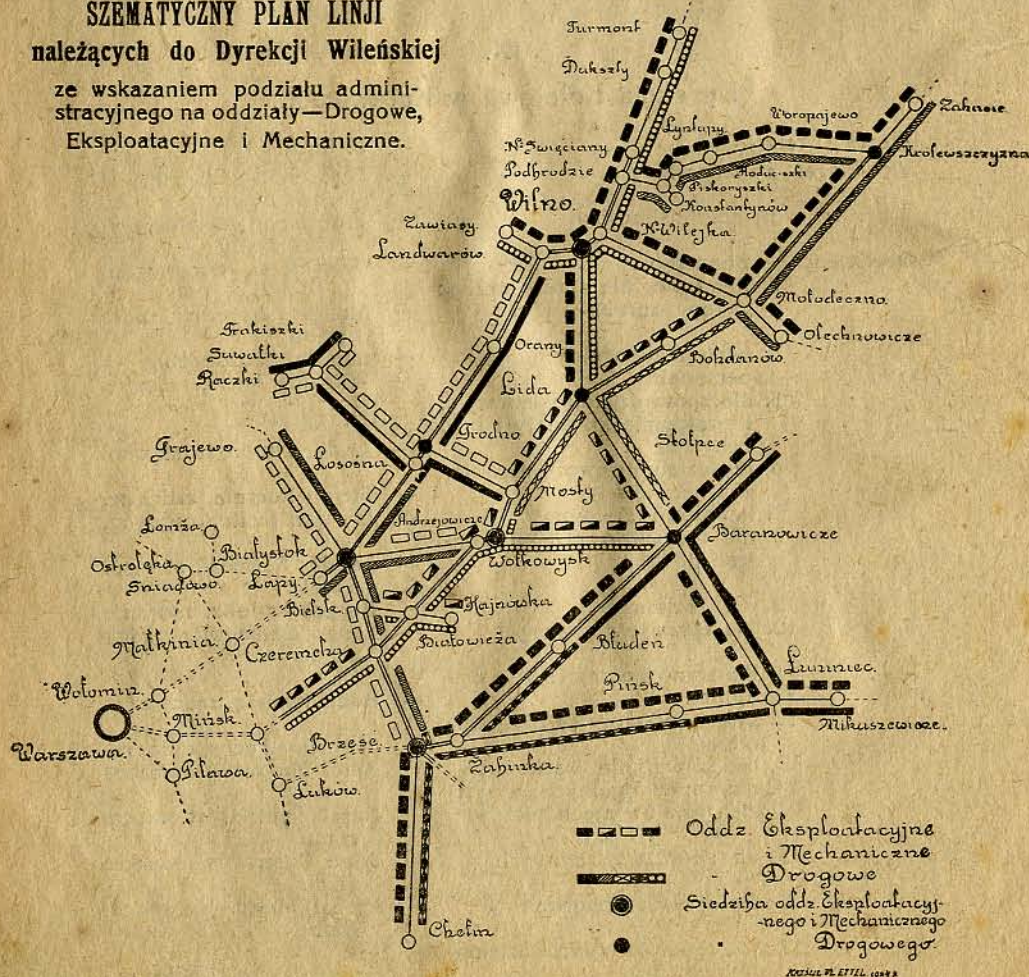
Dyrekcja Kolejowa w Katowicach.

Prezes Dyrekcji	— S. Ruciński
Vice-Prezes: a) techniczny	— Ferdynand Gisman, st. radca rządu
" " b) administracyjny	— Franciszek Wilczek, st. radca rządu
Decernenci: 1. finansowy	— Wilczek, st. radca rządu
2. finansowy dla spraw szczeg.; zakupy, zarobki i t. d.	— Stefan Pasieczny, radca rządu
3. personalny-ogólny	— narazie nieobsadzony
4. personalny	— Wilhelm Fojcik, radca rz.
5. dla spraw działu reklamacyjn. i zwalczania kradzieży i t. p. uchybień	— Izidor Zimon, st. insp. kol
6. dla działu przewozowego służby handlowej	— Stefan Kuczera, radca rz.
7. handlowo-taryfowy	— D-r Jan Lelito, radca rz.
8. dla wszystkich działań kontroli dochod.	— Teodor Sośnierz, st. insp. kolei
9. dyr. rachunkowy	— August Misiolik, radca rz.
10. dla spraw org.-prawnych	— Stefan Dankiewicz, radca rządu
11. dla spraw bocznic spraw og.-admin.	— Adolf Mathea, radca rz.
12. dział procesowy służby prawniczej	— Stanisław Fuchs, radca rz.
13. dla spraw kolei wąskotorow.	— Karol Mrowczyk, radca rz.
14. dla spraw ogólnych wszystkich działów mechanicznych	— Aureli Rybicki, st. radca rządu
15. dla spraw warsztatowych	— Józef Gliszczyński, radca rządu
16. dla spraw zasobowych	— Michał Malec, st. radca rządu
17. dla ogólnych spraw działów eksploatacyjn.	— Edmund Wąsik, radca rz.

- | | |
|---|--------------------------------------|
| 18. dla działu pasażerskiego służby eksploatac. | — Ottokar Rados, radca rz. |
| 19. dla działu towarowego i st. wagonowej | — Jerzy Janda, radca rz. |
| 20. dla spraw wojskowych | — Stanisław Zajaczek, radca rządu |
| 21. dla działu zabezpieczenia ruchu pociągów | — Paweł Szulczyk, gł. insp. |
| 22. dla spraw działu nawierzchni i stacji | — Inż. Wacław Paliszewski, radca rz. |
| 23. dla spraw ogólnogospodarczych służby dróg. | — Jan Krzyża, radca rz. |
| 24. dla ogólnych spraw z wydz. drogowego | — Ferdynand Gisman, st. radca rz. |
| 25. dla spraw podtorza, mostów i budynków | — Feliks Dachtera, radca rz. |

Dyrekcja Kol. w Krakowie wykazu nie podała.

SZEMATYCZNY PLAN LINJI
należących do Dyrekcji Wileńskiej
ze wskazaniem podziału administracyjnego na oddziały—Drogowe, Eksploatacyjne i Mechaniczne.



Krótkie sprawozdanie o pracy Dyrekcji Wileńskiej na rok 1924.

I.

Eksploatacja Kolei na terenach wschodnich od początku ich istnienia w granicach Rzeczypospolitej Polskiej rozdziela się na 3 odmienne okresy, a mianowicie: pierwszy okres od roku 1919 do maja 1920 r. zajmowanie terenów wschodnich przez Wojska Polskie z wysunięciem granicy Polskiej do Dynaburga i Farynowa na Dźwinie, do Borysowa, Bobrujska i Szczużek na Berezynie i do Rzeczyca na Dnieprze; drugi okres od czerwca do września 1920 r.—czas odwrotu Wojsk Polskich i następnie, odrzucenie hord bolszewickich do obecnych granic, i trzeci okres od września 1920 r. — akcja odbudowania i uruchomienia zniszczonych obiektów kolejowych, oraz organizowanie kolejnictwa z przystosowaniem do normalnych warunków pracy.

Praca linji Dyrekcji Wileńskiej w pierwszych 2-ach okresach odbywała się w warunkach anormalnych, przeważnie dla potrzeb wojskowo-operacyjnych i nie może być porównywaną z pracą w okresie trzecim, jako pracą wykonywaną w warunkach spokojnych, dlatego też poniżej podane sprawozdanie o pracy linji obejmuje tylko czas okresu trzeciego t. j. ostatecznego.

Zaznaczyć należy, że dane za 1921 r. 1922 r. obejmują także prace linji 893 klm, przy 47 stacjach odcinków, które odeszły do Dyrekcji Warszawskiej i Radomskiej z dniem 1 stycznia 1923 r.

- Brześć, Siedlce, Miłosna, bez Brześcia,
- Łapy, Wołomin bez Łap,
- Siedlce, Malkinia, Ostrołęka,
- Raszujka, Łapy bez Łap,
- Śniadowo, Łomża,
- Ostrołęka—Tłuszcz—Piława.

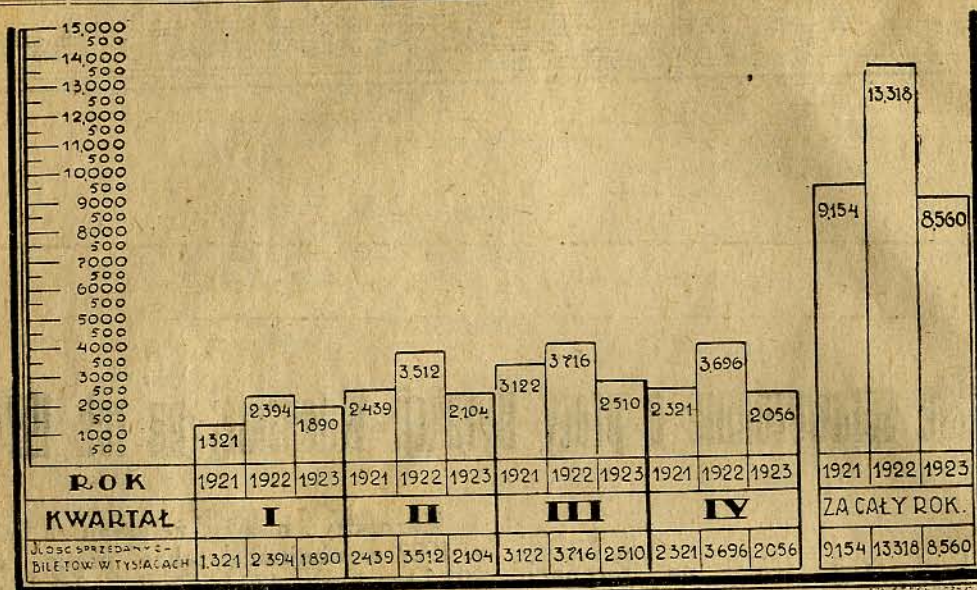
Zasadniczą zmianą charakteru przewozów powstaje szybkie stopniowe zwiększanie się przewozów prywatnych przy jednoczesnym zmniejszaniu się przewozów wojskowych.

Znaczne wzrastanie ilości przewozów stwierdza, że okres zastoju już pozostał za nami, i że, budzące się życie ekonomiczne, w szybkich postępach gotuje pomysły horoskopy.

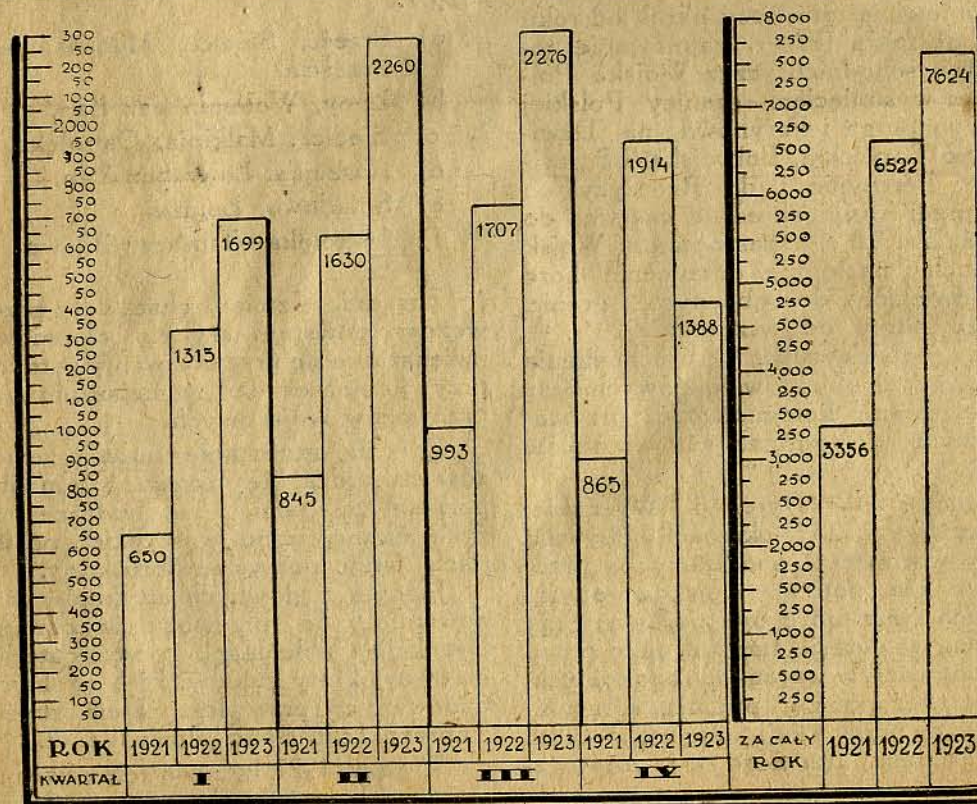
Jednym z głównych artykułów nadawanych do przewozu w obrębie Dyrekcji Wileńskiej, jest materiał drzewny, który stanowi 78% ogólnych nadawanych przesyłek, zatem zboże, i aprowizacja, siano, słoma i t. d.

W roku 1921 ludność terenów linji Dyrekcji była aprowizowaną przeważ-

WYKAZ SPRZEDANYCH BILETÓW (w tysiącach).



WYKAZ GRAFICZNY PRZEWIEZIONYCH TOWARÓW (w tysiącach tonn).



nie przywozem z wewnątrz kraju, gdy w roku 1922 przywóz artykułów żywnościowych zewnątrz kraju znacznie się zmniejszył, przy jednoczesnym zwiększeniu lokalnych przywozów tych artykułów wewnątrz Dyrekcji.

Na zwiększenie ogólnych przywo-

zów miało swój dodatni wpływ otwarcie bezpośredniego ruchu granicznego z Niemcami przez Grajewo, z Łotwą przez Zemgale i z Rosją przez Stołpce.

Ruch przewozowy przez te punkty przedstawia się następująco (w tonnach):

E K S P O R T 1922 i 1923 r.

	przez Grajewo		przez Zemgale		przez Stołpce	
	1922 r.	1923 r.			1922 r.	1923 r.
Materiał drzewny	571835	461274	—	—	—	—
Artyk. żywnościow.	—	—	—	—	2078	550
Zboże	839	208	—	—	190	280
Maszyny	191	200	—	—	160	285
Sól	—	—	2414	2571	110	—
Cukier	—	—	—	—	115	195
Manufaktura	224	347	49	120	65	480
Chemikalja	—	—	—	—	486	774
Mydło	—	—	—	—	356	206
Wyroby żelazne	34	—	100	62	846	124

I M P O R T w 1922 i 1923 r.

	przez Grajewo		przez Zemgale		przez Stołpce	
Śledzie	9966	2266	—	300	—	—
Maszyny	317	195	—	—	—	—
Mąka	1355	118	—	—	—	—
Ryż	1422	111	—	—	—	—
Papier	21	304	—	—	—	—
Ryby wędzone	736	88	20	—	—	—
Samowary	—	—	—	—	—	klg. 25

II.

Stan lekarsko-sanitarny.

Na terenach b. zaboru rosyjskiego Ustawa o Kasach chorych nie ma zastosowania do pracowników kolejowych, wobec tego pracownicy kolei w Dyrekcji Wileńskiej otrzymują wraz z rodzinami pomoc lekarską w pełnym zakresie od Zarządu Kolejowego.

Na liniach Dyrekcji znajduje się punktów lekarskich 18, felczerskich 7,

szpitali kolejowych 2, sanatorium dla rekonwalescentów i Kolonja dziecięca we Włodawie.

Dla obsługi punktów linowych utrzymuje się lekarzy 19, felczarów 36, dezynfektorów 4, farmaceutów 5.

W szpitalach pracuje lekarzy szpitalnych 15 i lekarzy specjalistów 4.

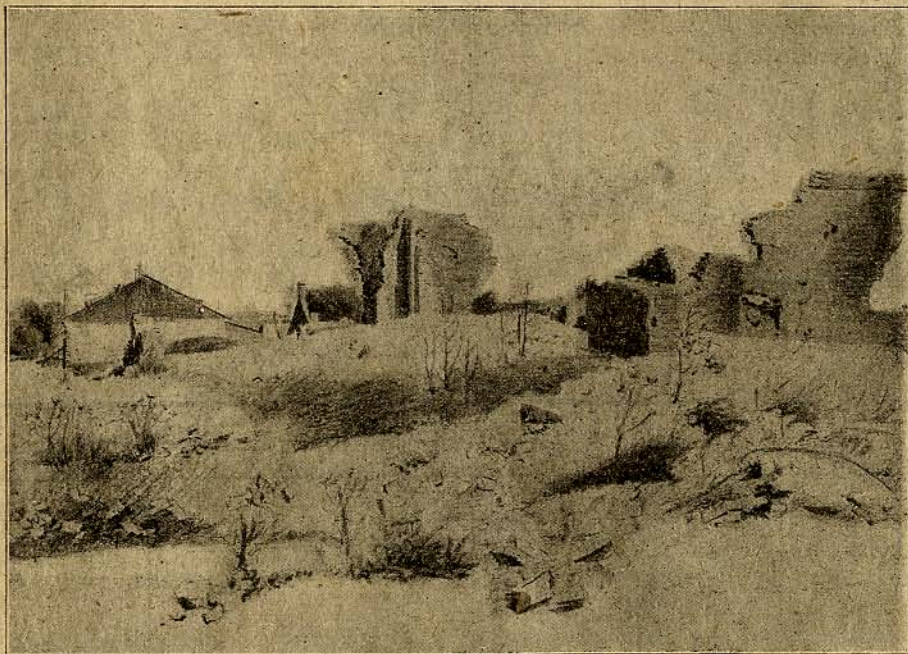
Szpitala znajdują się:

1) W Wilnie na 230 łóżek z oddziałami, chirurgicznym, wewnętrznym, akuszerijno-ginekolo-

gicznym, neurologicznym, ocznym, laryngologicznym i Sanatorjami dla podejrzanych na gruźlicę.

- 2) W Brześciu na 200 łóżek z oddziałami: wewnętrznym, chirurgicznym, laryngologicznym, akuszeryjno-ginekologicznym i skórny.

Jako organa pomocnicze przy szpitalach funkcjonują: gabinet rentgenologiczny, fizyko-terapeutyczny, elektryczny laboratorium i kamera dezynfekcyjna.



Ruiny Brześcia.

W roku ubiegłym korzystało w szpitalach do 4000 osób.

Sanatorium dla rekonwalescentów i dziecięca kolonia we Włodawie utrzymuje się z dobrowolnych potraczeń, zadeklarowanych przez pracowników.

Oprócz tego Dyrekcja posiada 2 kamery dezynfekcyjne ruchome, które w miarę potrzeby wyjeżdżają na linie i przeprowadzają odpowiednią dezynfekcję pod kierownictwem lekarzy kolejowych pościeli pokoi noclegowych

i innych temu podobnych ubikacji i służą na wezwanie pracowników.

III.

Wyszkolenie pracowników kolejowych.

Brak fachowych pracowników kolejowych na liniach Dyrekcji, ze względu na nader trudne warunki mieszkaniowe dawał się najwięcej odczuwać, albowiem większość fachowych pracowników kolejowych z byłych zabórów przeważnie ustalała się wewnątrz kraju w ogniskach więcej kulturalnych.

- 3) dla dyspozytorów ruchu w Wilnie przy Dyrekcji;
- 4) dla torowych w Wilnie przy Dyrekcji;
- 5) dla dozorców drogowych w Wilnie przy Dyrekcji;
- 6) dla dozorców telegrafu w Wilnie przy Dyrekcji;
- 7) dla pracowników Agencji Celnej w Wilnie przy Dyrekcji.

W roku 1921 skończyło wskazane kursa 566 słuchaczy, w roku 1922 — 888 sł. w r. 1923—166 sł.

W miarę rozszerzania się kontyngentu wyszkolonych pracowników Dyrekcja zwiększa swe wymagania od służby wykonawczej i pracowników początkowo zatrudnionych, lecz obecnie nieodpowiadających wymaganiom służby oddaje na doszkolenie.

IV.

Aby choć w części ulżyć warunkom pracy na zdewastowanych zawieruchą wojenną liniach Dyrekcji Wileńskiej i nie być całkowicie zależnym od różnych dostawców i zawrotnie

zmieniających się koniunktur rynkowych zorganizowano szereg przedsiębiorstw pomocniczych: Warsztaty Mostowe w Starosielcach, budowlane w Wołkowysku, stolarskie w Suwałkach, tartaki, Agencje Celne, stacje miejskie Warsztaty szewckie, krawieckie i Kooperatywy.

Prócz zaopatrywania pracowników w artykuły pierwszej potrzeby przez Kooperatywy, znajdujące się: w Wilnie 3, w Wołkowysku 2, w Brześciu 2, w Białymstoku 1, w Baranowiczach 1, którym dla zaopatrywania pracowników linijowych przydzielono specjalne wagony, Dyrekcja również ze swej strony rozwija zakupy artykułów pierwszej potrzeby przez Dział Zaopatrzenia, celem zaopatrywania pracowników nie tylko bezpośrednio ale także i przez Kooperatywy, oraz obsługuje potrzeby szpitali i Sanatorium.

Materjalne wygody w tej dziedzinie dobrze ilustruje załączony niżej wykaz obrotu przedsiębiorstw Działu Zaopatrzenia za ubiegłe lata.

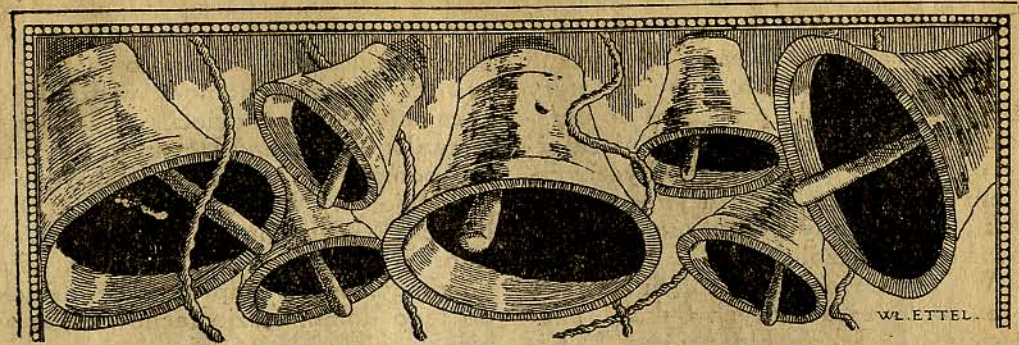
Nazwa przedsiębiorstw	1921 rok Obrót roczny w/g		Różnica %	1922 rok Obrót roczny w/g		Różnica %	1923 rok Obrót roczny w/g		Różnica %
	Ceny dyrekcyjnej	Ceny rynkowej		Ceny dyrekcyjnej	Ceny rynkowej		Ceny dyrekcyjnej	Ceny rynkowej	
Magazyn									
Artykuły, żywność i odzież	109775858	153686201	40%	272619692	400750947	47%	42965859659	69175033085	61%
Piekarnia									
Chleb i bułki	5117915	11361771	122%	18734950	49204230	162%	1498471450	2487462607	66%
Warsztaty szewckie									
Nowe obuwie	—	—	—	5392800	18898250	254%	958543000	1629523100	70%
Reperacja	57780	108048	87%	7413075	170017000	129%	1356752200	2075830866	53%





Inż. K. TYSZKA

Minister Kolei.



Praca kulturalno-oświatowa.

Najazd bolszewicki w 1920 roku wstrząsnął tylko zlekka większość terenów Państwa Polskiego zadał dotkliwy cios pracownikom kolejowym Dyrekcji Wileńskiej.

Oderwani siłą konieczności od miejsca stałego pobytu, zróżnowani i rozsiani po całej niemal Polsce, zaczęli powracać stopniowo do zniszczonych i zdewastowanych doszczętnie przez hordy bolszewickie miejsc poprzedniego pobytu.

Brak lokali, niemożliwe warunki dla pracy, głód, chłód i wycieńczenie na tle nerwowego napięcia, zda się przesądzały paraliż woli i apatię duchową.

Nastroj taki pracowników, niezależnie od wyżej wymienionych przyczyn, pogarszał się stale przez systematyczne, wrogie wypadki krańcowych partii politycznych.

Pracownicy Dyrekcji Wileńskiej atakowani ze wszystkich stron jak gdyby winni byli ulec w tak nierównej walce z wywrotowymi prądami. Stało się jednak inaczej.

Poszczególne jednostki wśród kolejarzy, popierane przez b. Prezesa Dyrekcji, inż. Emila Landsberga, postanowiły, na początku 1921 roku stworzyć fundamentalne placówki dla odrodzenia ducha i uczuć myśli narodowej pracy twórczej na niwie macierzystej.

Funkcjonariusze Centrali Dyrekcji Wileńskiej pp. Chrzaszcz Stanisław, Linowski Stanisław, Pernak Wacław i Wiśniewski Feliks, wyłonili myśl stworzenia kulturalno - oświatowych placówek wśród kolejarzy, początkowo w Centrali, a następnie sieć takich organizacji na całym obszarze Dyrekcji. Placówce nadano nazwę „Ognisko”, jako symbol światła i ciepła, czynników przeciwnych dążeniom natury wyłącznie materialistycznej i wywrotowej, opartej na nieuświadomieniu szerokich mas pracowników.

Światło — symbol wiedzy, ciepło — symbol miłości i łączności wzajemnej napojonej wspólną pracą, na wspólnym zagonie.

Po szeregu starć i obaleniu dążeń przeciwnych, drobne ziarno posiano skromnymi rękami, przy współudziale i współpracy Y.M.C.A. Amerykańskiej — wydało plon, opis którego załączamy niżej.

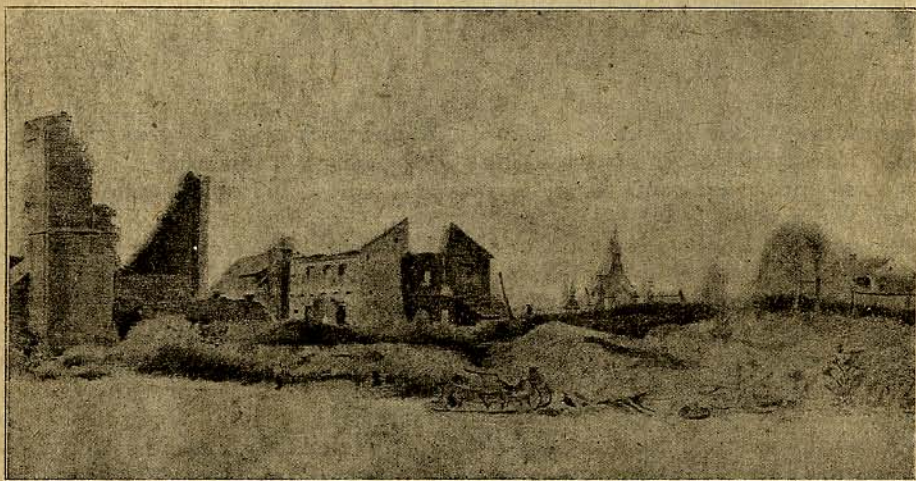
Placówek kulturalno - oświatowych na terenie Dyrekcji Wileńskiej jest 14, mianowicie: w Wilnie, Nowo - Wilejce, Lidzie, Mołodecznie, Baranowiczach, Pińsku, Łunincu, Wołkowysku, Czeremśku, Siedlcach, Ostrołęce, Białymstoku, Łapach, Jeziorach i Brześciu.

Podobnie do ideologii amerykańskiej YMCA, organizacje „Ogniska”

stoją wyłącznie na podłożu kulturalnym, uzgodnionem z etyką chrześcijańską. Wszelkie kwestje polityczne i religijne są wyeliminowane ze sfery działalności Ognisk, przyczem do organizacji może należeć każdy, niezależnie od swoich poglądów politycznych, z tem jednak, że akcja czynna w kierunku propagandy politycznej jest całkowicie wykluczona.

W każdym ognisku zorganizowano najpierw 5 zasadniczych Sekcji, mianowicie; 1) Sekcję Finansową, 2) Kinematograficzną, 3) Dramatyczno-Muzyczny-Wokalną, 4) Sekcję Wychowa-

nego, cała organizacja „Ogniska” ma również na widoku, pomimo dostarczania kulturalno - oświatowych rozrywek i okazanie pomocy w dziedzinie szkolenia do lat dzieciennych. Dzięki staraniom p. Eugenji Delektorskiej i stałej pomocy p. Marji Landsbergowej, powstaje w Wilnie pierwszy „Dom Dziecka”—dziecinne schronisko, na wzór freblówki. Każda matka, idąc do pracy, może odprowadzić dziecko do tego domu, gdzie fachowe kierowniczki opiekują się dziatwą im powierzoną, aż do chwili powrotu rodziców z pracy.



Ruiny Brześcia.

nia fizycznego i 5) Sekcję werbowania członków.

Pierwszy kinematograf został otwarty w Siedlcach, mając przede wszystkim na celu demonstrowanie nie tyle sensacyjnych obrazów, ile życiowo treściwych i kształcących.

Więc demonstrowano między innymi, obrazy z przyrodoznawstwa, obrazy wyświetlające podstawy higieny ciała, obrazy treści historycznej i z dziedziny krajoznawstwa.

Wychodząc z założenia, że życie każdego człowieka, podlega wpływom sfery rodzinnej, szkoły i życia społecz-

Dusze dzieci, wyrwane z trującej atmosfery ulicy, poddane są sugestji, czynnikom natury uszlachetniającej we wzorowo - zorganizowanej instytucji schroniska. Obecnie w „Domu Dziecka” przebywa dziennie około 70 dzieci.

Pozatem b. Prezes Dyrekcji, inż. E. Landsberg, znając ciężkie warunki pracy swych pracowników i dbając o zachowanie i utrzymanie ich przy zdrowiu, energicznie poparł kwestję otwarcia szpitala kolejowego w „Wilczej Łapie” i Sanatorium dla kolejarzy we Włodawie. Myśl ta przenikła do serca członków wszystkich Ognisk i znajduje

oddźwięk wśród wielu kolejarzy Dyrekcji Wileńskiej którzy przez Ogniska uchwalają potrącenia co miesiąc pewnej sumy z poborów w celu zabezpieczenia niezbędnej sumy dla utrzymania Sanatorium.

Sanatorium we Włodawie, położone wśród uroczej miejscowości, nad brzegiem Bugu, może mieć wielką przyszłość przed sobą.

Sanatorium, pomimo lokali dla zamieszkiwania i jadłodajni, ma ambulanś, aptekę, pokój dla obłożnie chorych,

W 1922 r. korzystało z Sanatorium 144 dzieci i 30 rekonwalescentów, gdyż obie te grupy Sanatorium ma przeważnie na względzie. W 1923 r. dzieci 251, dorosłych 264, razem 515 osób. W roku 1924 dzieci 201, dorosłych 246 razem 447 do 15-IX.

Sanatorium posiada na własność 187 hektarów ziemi, z nich ornej około 50 i lasów około 137 hektarów. Głównymi organizatorami Sanatorium byli panna N. Rose i Dyrektor Sanatorium p. St. Chrzęszcz.



Ruiny Brześcia.

gościnne pokoje, wanny, zakład hydropatyczny, dom dla rekonwalescentów, dom dla służby, piekarnię i inne gospodarcze zabudowania, niezależnie od domu dla dzieci.

Przebywanie w Sanatorium podzielone na 3 sezony letnie, po miesiącu każdy. W razie potrzeby sezon i poszczególnych może być zdwajany. Oprócz tego wprowadzono i zimowy sezon.

Niezależnie od Sanatorium we Włodawie Dyrekcja Wileńska posiada własny szpital kolejowy na Wilczej Łapie i ma w swoim zarządzeniu w Brześciu szpital Czerwonego Krzyża im. Królowej Belgijskiej.

Gdy Sanatorium we Włodawie jest popierane materialnie przez kolejarzy Dyrekcji Wileńskiej, Wilcza Łapa i Szpital Brzeski są instytucjami państwowymi.

Za czasów rosyjskich, szpital kolejowy w Wilczej Łapie należał do jednego z najlepszych w całym Imperjum rosyjskim i wielką zasługą Dyrekcji Wileńskiej jest ta okoliczność, że odrestaurowano i zużytkowano gmachy zupełnie zniszczone, zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem.

Nie mając możliwości dać czytelnikom historyczny przebieg prac we wszystkich Ogniskach, musimy tymczasem poprzestać na zaznajomieniu się z działalnością Ogniska w Wilnie. Ta placówka energicznie rozwinięta działalność wyżej przytoczonych Sekcji, zrealizowała je w następującej postaci:

W Wilnie dnia 26 czerwca roku 1922 otwarto, na wzór amerykański „Dom Kolejarza”. W Domu tym jest sala teatralna, która służy jednocześnie do odczytów, koncertów i zabaw tanecznych. Pierwszym kierownikiem „Domu Kolejarza” jako inicjator został obrany p. Kamiński, gospodarzem p. Druszcz.

W tym gmachu znajduje się czytelnia, gdzie można znaleźć wszystkie czasopisma polskie, niezależnie od kierunków politycznych, bibliotekę w języku polskim, angielskim, francuskim, szachy, warcaby i bilard. Gra w karty jest wzbroniona. Perjodycznie urządzają się turnieje szachowe z nagrodami. Działalność Ogniska jest skierowana w kierunku możliwego rozwoju czynników oświatowych i oparcia całej gospodarki Towarzystwa na podstawach planowości, rachunkowości i celowości. W tymże Domu Kolejarza są łaźnie uruchomiane cztery razy tygodniowo dla wszystkich pracowników i ich rodzin za minimalną opłatą.

Dom Kolejarza użytkuje się dla najróżnorodniejszych celów:

Więc specjalnie zaproszeni instruktorzy wykładają nawet poza rzeszą kolejową zasady gimnastyki policyjnej i sportu amerykańskiego funkcjonariuszom Policji Państwowej.

W tymże Gmachu wyklada się gimnastyka rytmiczna dla dzieci, odby-

wają się kursa sportowe dla chłopców, dorosłych mężczyzn i pań.

Obecnie trzy drużyny futbolowe pod kierownictwem pp. Kisiela i Kamińskiego mocno zaawansowały, zwyciężając niejednokrotnie drużyny w mieście i na prowincji.

Tamże odbywają się szkolenia: orkiestry dętej i symfonicznej, pod batutą p. Czerniawskiego, chóru pod batutą p. Czebotarewicza, wykłady lekcji muzyki i śpiewu pod kierownictwem p. Zawadzkiego, spektakli pod reżyserją p.p. Bielińskiego, Kerbera, Lisiewicza, Jaremy, Olewińskiego. Dla artystycznego kierownictwa została wybrana Komisja z p.p. Drewnowskiego, Bielińskiego i Kerbera.

Wobec niemożliwie trudnych warunków, wśród których znajdowała się młodzież współczesna dzięki wojnie, Sekcja Kulturalno - Oświatowa przy Ognisku zorganizowała kursa maturalne (40 osób) dla kolejarzy przy takiejże organizacji imienia ks. Skargi. Oprócz tego funkcjonowały przez cały czas kursa dla analfabetów i kursa zawodowe pod kierownictwem p. p. Linowskiego, Szukiewicza i Puchalskiego.

Oprócz tego prelegenci, zaproszeni przez Zarząd Ogniska, stale co niedzielę wygłaszają odczyty na tematy historyczne, ekonomiczne, przyrodnicze i religijne.

Wzdłuż linii kolejowych biegnie pas ziemi wywłaszczeniowej na użytek kolejnictwa. Pas ten w wielu wypadkach, pod względem gospodarczym, nie był celowo zużytkowany. Dyrekcja Wileńska biorąc pod uwagę drożyznę współczesną, rzuciła myśl wśród kolejarzy wykorzystania tego pasa w miejscach osiadłości na stacjach i przystankach pod kulturę ogrodnictwa. Dla zrealizowania takiej myśli brakowało w wielu wypadkach wiedzy praktycznej, ku usuwaniu tej przeszkody, Ognisko zorganizowało Kursa Ogrodnicze, dostępne dla wszystkich kolejarzy. Kursa mają na widoku dać możliwość kolejarzom umiejętnego wykorzystania przydzielonej im ziemi na prawach arendy, drogą kultury ogrodnictwa.

Jest to tylko początek, należy przypuszczać że z biegiem czasu rozwiną się w szerszym zakresie.

Stacje kolejowe na kresach były całkowicie prawie zdewastowane podczas wojny światowej i najazdu bolszewickiego, przyczem znajdują się one w większości wypadków w miejscowościach mało zaludnionych zdala od miast, miasteczek i wsi. Życie funkcjonariuszów na takich dworcach, jest jakby życiem na wzór Robinsona na wyspie odludnej, nie mając żadnej prawie łączności z czynnikami kultury.

posiada pięćdziesiąt skrzynek, przyczem w każdej z nich mieści się dzieśnię książek treści różnorodnej. Na wielu stacjach pociągi nietylko osobowe, ale i towarowe zatrzymują się w przeciągu bardzo krótkiego czasu, tak że wydawanie książek bezpośrednio z biblioteki i odbieranie ich z powrotem jest prawie niemożliwe. Na takich dworcach zawiadowca stacji, lub jego pomocnik, albo też inny funkcjonariusz, powiadomiony uprzednio depeszą, oczekuje przybycia pociągu z biblioteką i otrzymuje z rąk bibliotekarza



Były prezes Dyrekcji Wileńskiej inż. Landsberg.

W myśl organizatora p. S. Kadera powstaje pierwsza biblioteka wędrowna, za jej pomocą książki treści beletrystycznej i naukowej dostają się do najdalszych zakątków Dyrekcji.

Biblioteka Wędrowna Centrali Dyrekcyjnej, niezależnie od wydawania książek bezpośrednio z wagonu, na podstawie żądań i wskazówek wypożycza książki jeszcze inną drogą, gdyż

jedną lub dwie skrzyneczki. Skrzyneczki są numerowane i zamknięte na kłódkę z kluczem przy nich. W przeciągu jednej minuty odbywa się proces wydania i odbioru książek w skrzyneczkach. Oczywiście, że obrót miesięczny książek wydanych taką drogą, nie może być zbyt wielki i porównywać statystycznie obrót biblioteki wędrownej, operującej przeważnie skrzy-

neczkami, z obrotem biblioteki wędrowniej, wydającej książki na stacjach węzłowych wielkich, nie sposób, lecz wpływy takiej biblioteki wędrowniej na poszczególne jednostki, na stacjach odludnych są znacznie większe niż wpływy na stacjach wielkich.

Obecnie na liniach Oddz. Brzesk. kursują jeszcze dwa wagony Bibl. R., ufundowane środkami pracowników Oddziału z inicjatywy Inż. N. Nelarda.

wielkie usługi pracy kulturalno-społecznej oddali kolejarzy p. p. Galijewski, Łaguna, Burczyński, Dowsin, Nelard, Perczak, Drewnowski, Druszcz, Niedziółko, Sobiepan, Ziembicki, Ławrynówicz, Chmielewski, Szmidt R., Narkiewicz, Jaworski, Gościewicz, Galert i szereg innych skromnych pracowników.

Pracę ogniska popierała czynnym udziałem p. Marja Landsbergowa, któ-

WYKAZ

OGNISK KOLEJOWYCH DYREKCJI WILEŃSKIEJ

na 1 stycznia 1924 roku.

Ilość członków		Ilość książek		U w a g i
1. Jezioro	32	Jezioro	120	
2. Baranowicze	76	Baranowicze	507	
3. Łuniniec	76	Łuniniec	489	
4. Brześć	106	Brześć	12000	
5. Łapy	110	Łapy	504	
6. Czeremcha	116	Czeremcha	125	
7. Pińsk	120	Pińsk	350	
8. N. Wilejka	150	N. Wilejka	250	
9. Lida	157	Lida	204	
10. Mołodeczno	176	Mołodeczno	377	
11. Wołkowysk	182	Wołkowysk	1418	
12. Białystok	482	Białystok	1500	
13. Wilno	1489	Wilno	2289	
O g ó ł e m: 3271		Ogółem ks. 20130		

W tem członków czynnych 325.

Dla zilustrowania działalności Ognisk, załączamy niżej zestawienie statystyczne, dotyczące się najczęściej charakterystycznych przejawów. Nie obejmują one całokształtu, gdyż nie określają współczynnika oddziaływań sugestyjnych, lecz mogą służyć miarą, jak stopniowo, krok za krokiem, prądy kulturalne obejmują coraz większe pole wpływów bezpośrednich na terenach Dyrekcji Wileńskiej.

Pomimo osób wskazanych wyżej

ra była pierwszą Prezeską Ogniska w Dyrekcji. Od roku 1923 Prezesem został wybrany p. Stanisław Linowski.

Niezależnie od pracy Ognisk, Dyrekcja Wileńska popierała i popiera prace fachowo-naukowe swoich funkcjonariuszów.

Więc wydaje się nakładem Dyrekcji Wileńskiej praca S. Kadera pod tytułem: Szkic zasadniczych podstaw gospodarki kolejowej, pierwsza i jedyna praca w polskim języku w tej

dziedzinie, drukuje się krytyka tej pracy, opracowana przez inżyniera Sztolcmana i replika S. Kadera. Poza tem drukują się prace E. Landsberga „Sprawa deficytów na kolejach żelaznych”, „Dyrekcja Wileńska P. K. P. w świetle cyfr i faktów”, „Polesie” redagowane przez p. C. Nelerda, Kurs

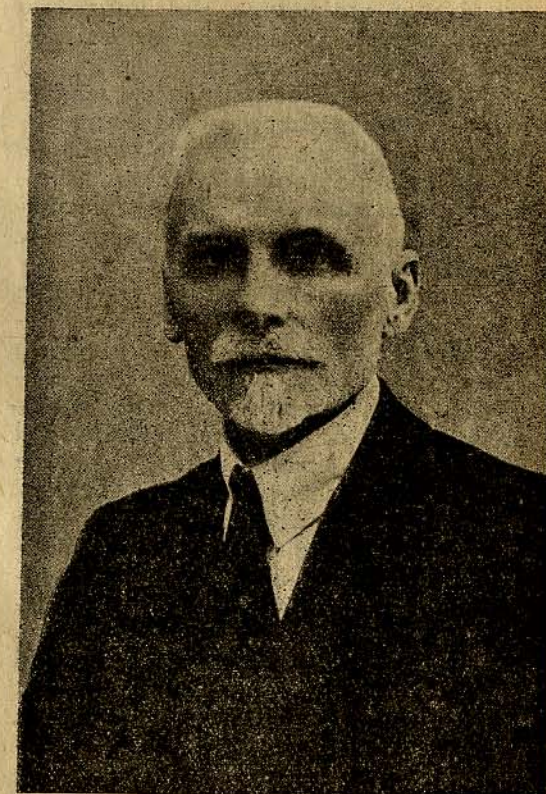
nieją stopniowo pod wpływem oddziaływania promieni słonecznych, rzucających przez Ogniska poszczególne i przez całość, zjednoczoną pod sztandarem wspólnej wytycznej na podłożu pracy twórczej, a nie wywrotowej.

Trzeba uznać, że jeżeli wśród kolejarzy są jednostki dążące do anar-



J. Staszewski.

Prezes Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.



A. Gutowski.

Wice-Prezes Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

Administracji Ogólnej i Biblioteka podręczna redagowane przez p. J. Kamińskiego i wogóle drukują się poszczególne opracowania z dziedziny fachowej i daje się możność realizowania na polu praktycznym uzdolnień poszczególnych funkcjonariuszów.

Mroźne poddmuchy śnieżycy wojennej i prądów anarchistycznych, top-

chji, do omamiania mas, za to są również jednostki szlachetne, pełne poczucia obowiązków społecznych, żądnych nie odznaczeń nie blichtru, nie mamony, a zrealizowania haseł szczytnych, stanowiących potęgę narodu i warunki do osiągnięcia możliwego dobrobytu, szczęścia.

Znana podczas wojny ze swej na-

der pożytecznej działalności, wśród naszych wojsk, jak na froncie tak i na tyłach organizacja amerykańska, pod nazwą Y. M. C. A., która w najcięższych chwilach nowopowstającego do życia Państwa Polskiego, dała tyle dowodów życzliwości dla naszej sprawy, niosąc wielką pomoc materialną i moralną wojskowym, a często i ludności cywilnej, znajdującej się w sferze działań wojennych, po ukończeniu wojny podjęła swą pracę również i wśród pracowników kolejowych.

Wiadomo, że kresy nasze, wogóle uciskane przez zaborców w ciągu 150 lat, nie mogły się należycie rozwijać, przeto obecnie pod względem kulturalnym i oświatowym, wymagają największego nakładu pracy i opieki w tym kierunku.

Rozumiejąc, jak doniosłe znaczenie ma kolejnictwo w życiu Państwa nowoczesnego, amerykanie zwrócili się przede wszystkim do kolejarzy kresowych, celem rozpoczęcia swej pracy na kresach, od tej właśnie korporacji amerykańska Y. M. C. A. w osobie Generalnego Dyrektora p. Taylora przyszła z doraźną pomocą w postaci inwentarza jak to: książek i przedmiotów sportowych, niezbędnych dla uruchomienia czytelnicy i biblioteki istniejącym lub zapoczątkowanym placówkom.

W ostatnich czasach otrzymane od Y. M. C. A. sporą ilość mebli i nawet dolarów dla Ogniska na linji, dzięki staraniom obecnego Dyrektora p. Pa-

ula Supera, któremu Ogniska Kolejowe, w znacznej mierze zawdzięczają swój rozkwit. W tem starannie mu dopomaga delegat łącznikowy Y.M.C.A. p. Generał A. Listowski który swoją pracą i poświęceniem się oddaje wielkie usługi sprawie Ognisk Kolejowych.

Nadmienić należy, że w końcu 1923 r. na odbytem w Warszawie w dniu 8 i 9 grudnia r. ub. Wszechpolskim Zjeździe Stowarzyszenia Y. M. C. A. (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej) w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pozostająca do tego czasu pod zarządem Amerykanów Organizacja Y. M. C. A. na terenie Polski, wraz z całym majątkiem została przekazana na ręce Polskiej Y. M. C. A.

Kierownictwo Sprawami przyjętej od Amerykanów Organizacji powyższej, powierzono wybranej na wspomnianym Zjeździe Radzie Krajowej, na czele której stanęli p. p. Stanisławski (Prezes), Inżynier Emil Landsberg (Wice-Prezes), Dziewulski (Skarbnik) i Dr. Zawisza (Sekretarz).

Koła zaś Kolejowe przez swych przedstawicieli zwoływanych co kwartał formują Zarząd Okręgowy, który przez swych delegatów pośredniczy z Radą Krajową. Przewodniczącym w Zarządzie Okręgowym wybrany został p. Galijewski. Delegatami do Rady Krajowej na rok 1924 zostali wybrani pp. Landsberg i Burczyński, zastępcami pp. Szukiewicz i R. Szmid.



SPRAWOZDANIE

o działalności Towarzystwa pracowników kolejowych Polskiej Y. M. C. A.
„Ognisko“ w Wilnie

za czas od 1/I 1923 r. do 1/VIII 1924 r.

Zarząd składa się z następujących osób:

Prezydium: Prezes St. Linowski, Zast. Prezesa p. Narkowicz, Sekretarz p. Chmielewski, Skarbnik p. Ziembicki.

Członkowie: Pp. Galijewski, Dziukiewicz, Kamiński, Drewnowski, Siuchta.

Zastępcy: Pp. Sobiepan, Niedziółko, Żebryk, Bryk, Czerniawski, Olewiński, Ranow, Mieczkowski.

Komisja Rewizyjna: Pp. Łaguna, Lachowski i Olechnowicz.

Kierownictwo Sekcji objęli: P. Galijewski—Sekcja Finansowa, p. Ziembicki, — Podsekcja Kasowa, p. Sobiepan—Podsekcja Kinowa, p. Druszcz — Podsekcja Gospodarcza i Gospodarz Ogniska, p. Szukiewicz — Sekcja Oświatowa, p. Linowski — Podsekcja Biblioteczna, p. Kamiński—Sekcja Wychowania Fizycznego, p. Drewnowski — Sekcja Muzykalno-Wokalno-Dramatyczna, p. Chmielewski — Sekcja Towarzyska, p. Niedziółko — Sekcja werbowania członków, p. M. Landsbergowa—Sekcja Wychowania Przedszkolnego.

Ilość członków na dzień 1 sierpnia 1924 r.

Czynnych	60
Zwyczajnych biuralistów męz- czyzn	836
Zwyczajnych biuralistek ko- kobiet	184
Zwyczajnych robotników . .	232/1312

Sekcja oświatowa.

Wygłoszono odczytów na tematy przyrodnicze, historyczne, ekonomiczne i religijne w roku 1923 — 15: (Pp. Kader, Szatkowski, Bieliński, Kozłowski, Jacewicz, Jabłoński, Puchalski) i w roku 1924 do 1/VIII — 19: (Pp. Puchalski, Wisłocki, Prof. Sanecki, Ks. Krysa, Weryho, prof. Moszyński). Odczyty były połączone z produkcjami koncertowymi przez amatorów i siły operowe. Frekwencja od 75 do 200 osób.

Podsekcja biblioteczna.

Na 1 stycznia 1923 r. książek było	1402
Nabyto w r. 1923	692
Nabyto w r. 1924 do 1/VIII . .	288

Stałych abonentów było w 1923 r.
487 zmien. książ. 21033
Stałych abonentów było w 1924
do 1/VIII 579 13845
Dziennie mieniało książek około 85 os.
Zwiedziło czytelnię w r. 1923 . 16719
Dziennie około 56 os.
Zwiedziło czytelnię w r. 1924 do
1/VIII 19170
Dziennie około 95 os.

Sekcja muzykalno-wokalna- dramatyczna,

Zorganizowane były w 1923 r.—22 koncerty z udziałem orkiestry pod batutą p. Czerniawskiego, chóru pod bat. p. Czebotałowicza i amatorów i sił artystycznych Teatrów Wileńskich.

W 1924 r. (do 1-VIII) — 10 symfonicznych koncertów orkiestry pod batutą p. Czerniawskiego. 6 występów chóru pod bat. p. Czebotałowicza. 3 koncerty religij. (Oratorium) pod bat. p. Czerniawskiego i Ludwiga.

Udział w koncertach przyjmowali wybitniejsi artyści i amatorowie z miasta jak to: Henrychówna, Pastówna, Larar, Jefimcewa, Krużanka, Grabowska, Józefowiczowa, Sutocka, Urbanowicz, Ludwig, Wraga, Romanowski, Leszczyński, Kopciuszewski, Dowmunt, Sutkiewicz, Józefowicz, i Benoni.

Przedstawień baletowych 2 Szkoły Łużyńskiej i Kwiatkowskiej.

Przedstawień dano w r. 1923 18.

Przedstawień dano w r. 1924 1-go 8.

W celu lepszego doboru sztuk i odpowiedniej reżyserji i artystycznego kierownictwa, została wybrana Komisja składająca się z pp. Drewnowskiego, Bielińskiego i Kerbera.

Frekwencja na koncerty i spektakle do 160 osób przeciętnie.

Co soboty po koncertach lub przedstawieniach odbywały się tańce przy dętej orkiestrze Towarzystwa.

Celem zaznajomienia szerszego ogółu pracowników kolejowych na linii ze sztuką polską, a przez to i z mową ojczystą tak zniekształconą na kresach; przy poparciu p. Landsberga był zorganizowany przez artystów Winiar-

skiego i Nawrockiego Teatr Objazdowy, który w roku ubiegłym dał szereg przedstawień we wszystkich zakątkach Dyrekcji, gdzie tylko gromadził się element kolejowy lub urzędniczy. Takich przedstawień na linii odbyło się 88.

Podkomisja Kinowa.

W roku 1923 demonstrowano 33 obrazy, a w r. 1924 51 obr. ogółem za 7 miesięcy w roku 1924 zwiedziło 23.430 osób.

Sekcja wychowania fizycznego.

W r. 1923 przyjmowało udział do 10.415 osób przeważnie w grach amerykańskich. W r. 1924 do 1 czerwca 3780 os. obecnie zorganizowano 3 drużyny piłki nożnej, które na prowincji i nawet w mieście niejednokrotnie odznaczały się nadzwyczajnym powodzeniem.

Sekcja wychowania przedszkolnego.

W zorganizowanym przez Sekcję Domu Dziecka przyjmowane są dzieci wszystkich pracowników kolejowych bez ograniczenia stanowiska i klas służbowych od lat 3 do 7. Roboty z gliny, koszyki z rafji i wiorów, wyszywanki, wyklejanki, rysunki. Oprócz tego pogadanki, kształcenie 5 zmysłów, gimnastyka, piosenki, i zabawy, wypełniające cały dzień, oduczając dzieci od bezczynności, i chronią ich od szkodliwych wpływów. Obecnie w „Domu Dziecka“ kształci się do 72 dzieci. W roku 1924 odkryto klasę wstępną.

Inwentarz.

Krzesel zakopiańskich 3, stołów zakopiańskich 20, fotelików koszykowych 63, kanapek wyplatanych 6, stołów wyplatanych 20, ławek szkolnych 40, krzesel wiedeńskich 250, garnitur mebli, pianina 2, fisharmonja 1, szaf bibliotecznych 4, biurko 1, bilard 1, i 5 zmian dekoracji.

Historyczne wydarzenia i ważniejsze uroczystości w życiu „Ogniska“.

W dniu 16 października 1923 r. zwiedził Ognisko Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej p. St. Wojciechowski. Dzieci „Domu Dziecka“ wręczyły Panu Prezydentowi kosz własnej roboty z chlebem i solą i album z fotografiami tego Zakładu. W czasie przyjęcia mieli przemówienie pp. Druszczy i Siuchta.

Orkiestra symfoniczna i chór, wykonały hymn i parę pieśni ludowych na prośbę Pana Prezydenta. Odchodząc Pan Prezydent ofiarował na Dom Dziecka 4 miliony marek, jak również raczył podpisać się w książce pamiątkowej.

2) W dniu 29 i 30 września odbył się obchód poświęcony pamięci poety Syrokomli przez ogłoszenie odpowiedniego referatu o poecie i odegraniu fragmentu z „Wyrok Jana Kazimierza“.

3) W dn. 24-X odbył się uroczysty obchód rocznicy Komisji Edukacji Narodowej.

4) W dn. 31-X cały wieczór był poświęcony uczczeniu powstania listopadowego.

5) W dn. 4-XI przyjęcie gości z Ameryki.

6) W dn. 15-XII rocznica objęcia kolejnictwa na Wileńszczyźnie przez Dyrekcję Wileńską.

Pozatem odbyły się 2 turnieje szachowe, zabawa choinkowa dla dzieci członków Ognisk i wystawa obrazów malarza Grużewskiego wykonanych w transie.

1) W r. 1924 dnia 24-II zwiedził Ognisko Prezydent Rady Państwowej w Gdańsku p. Deligne.

2) 20 kwietnia w rocznicę otwarcia Domu Dziecka i na koncercie religijnym Ognisko zwiedzili Biskupi Wileńscy.

3) W dn. 5-VI Ognisko gościło 250 sokołów przybyłych na zlot.

4) W dn. 7-VI zwiedzili Ognisko Dziennikarze Polscy przybyli na Zjazd z całej Polski.

6) W dn. 23-VII Ognisko podejmowało kolejarzy Jugosłowiańskich w liczbie 67 osób z b. Vice-Ministrem Popowiczem na czele. W skład wycieczki weszli kolejarze z Belgradu, Zagrzebia, Lublany i innych miast Królestwa S. H. S.

6) W dniu 4-VI zorganizowano Akademię pożegnalną z okazji opuszczenia Dyrekcji przez b. Prezesa p. inż. Landzberga na cześć p. Landsberga za położone zasługi.

Bibliotekę nazwano jego imieniem a sam p. Landsberg został jednogłośnie wybrany na honorowego członka T-wa Ognisko.



K R Ó T K I E

Ognisk Kolejowych w obrębie

ZA CZAS OD 1-I

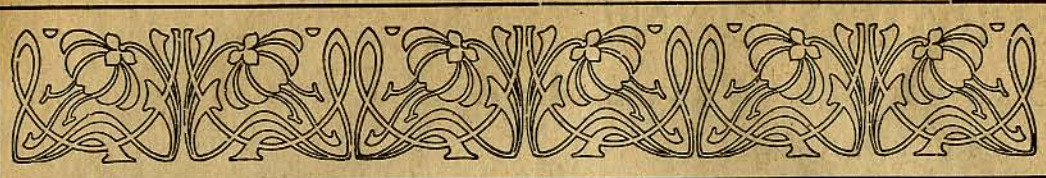
Lp.	SIEDZIBA OGNISKA	Ilość członków	Ilość książek	Dom Dziecka	Orkiestra	Chór	Sekcja sportowa	Łaźnia	Kino
1	Baranowicze	100	661	—	—	—	1	1	1
2	Białystok	476	1110	1	1	1	1	1	1
3	Brześć	106	1200	—	—	—	—	—	1
4	Czeremcha	116	125	—	—	—	—	—	—
5	Jeziory	31	60	1	—	—	—	—	1
6	Lida	152	215	—	1	—	—	—	1
7	Łapy	164	524	1	1	1	1	—	1
8	Mołodeczno	425	370	—	—	—	—	—	—
9	Łuniniec	47	469	—	—	—	1	—	1
10	N. Wilejka	189	200	—	—	—	—	—	—
11	Pińsk	62	300	—	—	—	—	—	1
12	Wilno	1023	2210	1	2	1	1	1	1
13	Wołkowysk	216	1472	—	2	—	1	—	1
OGÓŁEM		3107	8916	4	7	3	6	3	10

SPRAWOZDANIE

Dyrekcji Wileńskiej

DO 30-VI 1924 ROKU.

Grano przedstawień		Odkonano się		Ilość odkonanych posiedzeń	Dochód w złotych	Rozchód w złotych
Teatral- nych	Kino- wych	Koncer- tów	Odczytów z udział. słuchacz.			
10	5	2	1/200	22	3503,75	3328,73
17	3	2	4/2115	10	4100,77	4100,62
12	5	1	—	—	1462,95	1314,07
10	—	—	1	—	972,87	443,77
1	48	—	—	—	3271,95	3271,95
18	76	1	1/40	4	1392,56	1392,56
56	10	2	8 320	20	5585,53	2958,19
3	—	—	3/375	15	912,61	597,19
19	88	1	3/197	12	6923,21	6352,59
—	—	—	2/220	14	625,37	625,37
7	31	2	2/600	6	1389,00	1314,00
22	180	30	19/900	24	13509,14	13509,14
10	65	—	2/250	10	8443,00	8388,00
185	511	41	49/5110	137	55092,81	47596,21



O system pracy na kolejach.

Ostatnimi czasy, ogólnie słyszeć się dają utyskiwania tak sfer rządowych jak i prywatnych na szczególnie katastrofalną sytuację w jakiej obecnie, w czasie powojennym, Państwo nasze znalazło się.

W różnych gałęziach przemysłu uwydatnia się, że wyroby krajowe są znacznie droższe od wyrobów zagranicznych. Wskazuje to bezsprzecznie i to zresztą stwierdzonem zostało przez szereg powag świata naukowego, że czynnikami tego zjawiska jest drożyzna kapitału, coraz gorszy stan przedsiębiorstw, krótszy czas pracy, który w dodatku nie należycie wykorzystany, wpływa na jej mniejszą wydajność i w końcu, co najważniejsze, przestarzałe metody organizacji. Dodać jeszcze należy, że zwiększane, czasami aż nadto, świadczenia socjalne i wskutek panującego kryzysu ograniczanie produkcji jeszcze bardziej potęguje wzrost kosztów ogólnych, co odbija się coraz silniej na kosztach wyrobu krajowego.

Drogi żelazne w Państwie, jako czynnik komunikacyjny, gospodarczy i strategiczny mają znaczenie pierwszorzędne.

Kolej zatem, jako czynnik gospodarczy samodzielny, winna być oparta na podstawie takiego systemu, któryby wykluczał jej deficytywość i który drogą celowego i racjonalnego stosowania doprowadził jeżeli nie do jej dochodowości to do samowystarczal-

ności, i ta ostatnia winna być tylko przejściowym paljutywem.

Dochodowość kolei zależną jest przede wszystkim od wykonanej jak największej ilości przebiegu pasażerów i tonno kilometrów, na którą to okoliczność wpływa stan gospodarczy, handlowy i finansowy kraju oraz wysokość stawek taryfowych, które są poniekąd regulacją ruchu przewozowego.

* * *

System, względnie organizacja pracy zasadniczo zależną jest od umiejętności ułożenia stosunków między pracodawcą i pracobiorcą, od czego uzależniona jest wydajność pracy, właściwe obsadzenie stanowiska kierowniczego i w końcu przez odpowiednie zastępowanie pracy ręcznej, mechanicznej.

Jak dalece konieczną jest organizacja pracy w kolejnictwie, w pierwszym, najpotężniejszym przedsiębiorstwie państwowem poucza historia, że te państwa, które nie potrafiły szybko załatwić kwestji komunikacyjnej, nie tylko że gospodarczo podupadły lecz zostały podbite przez małe Państwa względnie przez ich umiejętną organizację (Grecja i Persja *).

Ogólnie są znane trzy systemy pracy: Taylora, Priestmanna i Forda.

*) Odczyt wygłoszony przez inż. Rykarskiego w Katowicach.

System Taylora (tak po barbarzyńsku spaczony przez żadnych szybko go zarobku kapitalistów) polega na pracy akordowej oraz wynagradzaniu jej w stosunku do zużytego czasu.

Ze względu jednak na to, że wykonanie jakiejś pracy potrzebuje specjalnego określenia czasu jej trwania, na co wpływają warunki, miejsce i jasność pracy, system Taylora zupełnie słusznie przewiduje niejednakową normę ilości pracy dla wszystkich wykonawców.

Z czasem system Taylora zdobył sobie znakomitego zwolennika w osobie inż. Franka Gilbretha (zmarł 14-VI 1924 r.), którego uznano za jednego z twórców nowej nauki o kierownictwie pracy. W znanem dziele swojem „Badania ruchów“, przetłumaczonem na kilka języków europejskich, Gilbreth udoskonala myśl Taylora przez usystematyzowanie i celowe skoordynowanie ruchów robotników, przez usunięcie zbędnych poruszeń, co doprowadza do skrócenia nam pracy, a przez to przyczynia się do podniesienia jej wzdayności z uniknięciem zmęczenia wykonawcy.

System Priestmanna, aprobowany w 1916 roku przez Rząd angielski, oparty jest na porozumieniu się obu stron, w którym one układają się co do wysokości zarobku, który uzależniony jest od wzrostu produkcji; porozumienie to jest o tyle racjonalnem, że cyfra zarobku może się zwiększać lub zmniejszać, jak wyżej powiedziano, w zależności od wzrastania względnie zmniejszania się produkcji.

System natomiast Forda, ogólnie znany, zabezpiecza byt robotnika przy równoczesnem przyznaniu mu udziału w zyskach ogólnych, w których on przyjmował udział.

Przychodząc do omówienia zastosowania systemu pracy na kolejach, opartego na dwóch zasadniczych czynnikach jakim jest zarząd kolei (Ministerstwo) względnie przy uznaniu istniejącego podziału okręgów dyrekcyj-

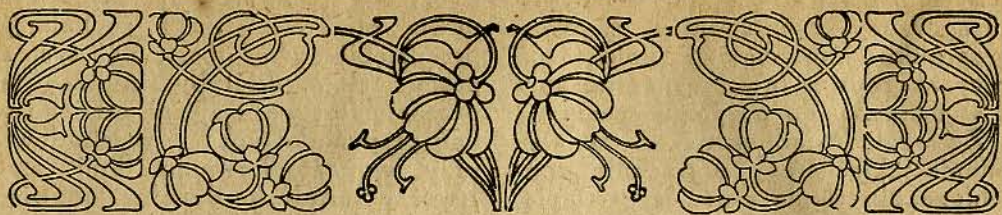
nych, kierownictwo dyrekcji i wykonawcy, podkreślić trzeba, że kolej jako przedsiębiorstwo oparta na systemie pracy takim, któryby interesa tego przedsiębiorstwa uzależnił od jego wahań przychodowych i rozchodowych przy wypośrodkowaniu linii stałej, stworzy zasadę kardynalną obowiązującą każdą dziedzinę tak przemysłową jak handlową, przy zwracaniu uwagi na stosowanie w miarę możliwości wszelkich praktycznych wynalazków z dziedziny techniczno-kolejowej.

Jako przykład powyższego twierdzenia należy wymienić Amerykę Półn., w której sieć kolejowa wynosi 400,000 klm. a więc tyle ile wynosi sieć kolei całej Europy i gdzie pociągi towarowe już od lat 30 kursują przy hamulcach zespolonych, co daje duże zaoszczędzenia eksploatacyjne i jednocześnie zagwarantowuje bezpieczeństwo ruchu.

Sieć kolejowa Rzeczypospolitej na 387,000 klm. przy 27 milionach ludności wynosi 16,500 klm., na której ruch odbywa się przy 5,000 parowozów, 120,000 wagonów towarowych i 11,400 wagonach osobowych, wskazuje na konieczność zastosowania organizacji pracy, tembardziej że ruch towarowy tranzytowy przez nasz kraj ograniczonym jest przez konkurencję portów Bałtyckich a wprowadzenie zdrowego systemu zapobieże mogącym nastąpić kataklizmom. Sprawa ta jest troską Rządu, który usiłowaniem wprowadzenia jednolitej i prostej usiłuje wybrnąć z trudnej sytuacji.

Podkreślić jednak trzeba, że ustawiczne dokonywanie doświadczeń przez ciągle nowe pomysły organizacyjne nie osiągnie zamierzonego celu, jeżeli nie będzie wzięta pod uwagę organizacja pracy właściwa, która unormować dopiero może gospodarkę kolejnictwa. Obecnie zaś, przy rozwieleniu i sklerotyznem biurokratyzmie grozi nam jeżeli nie ruina to w najlepszym razie kuratela zagranicy.

Fryderyk Łęski.



Uwagi o wychowaniu przedszkolnem.

Twierdzimy często, że są społeczeństwa od nas kulturalniejsze, wykazujące większą wytrwałość, umiejętność organizowania pracy, specjalne zdolności hadlowe, gospodarcze i wiele, wiele innych zalet.

I przyzwyczailiśmy się niestety do tego stanu rzeczy, że wszystko co dobre, to jest wytworem zagranicy, gdy tymczasem siebie zwykliśmy z pobłażliwym uśmiechem uważać, potakując w milczeniu, za jakąś młodszą istotę, która niby w dziecinnej beztrosce, pod opieką tamtego jakoby starszego brata, czy starszej siostry — zagranicy będzie zawsze szczęśliwa.

Mam tu na myśli naszą opinię szerszego ogółu; duży bowiem zastęp pracowników na polu nauki i postępu w Polsce, w niestrudzonej pracy siedzi i idzie dziś śmiało w zawody z całym światem, a niejeden stąd odniesiony sukces przysporzył nam już chluby.

Oceniając te fakty z ogólniejszego nieco punktu widzenia, musimy stwierdzić, że są to jednak pierwsze kroki, które bezwzględnie tworzą tę przysłowiową, pierwszą połowę drogi do osiągnięcia takiego poziomu w naszym życiu społeczno-państwowem i kulturalnem, na jakim winniśmy się znaleźć jak najryślej, jeśli chcemy być silnym i spokojnym o swoją przyszłość narodem.

Mimowoli nasuwa nam się pytanie skąd to pochodzi, że właśnie inne narody, a nie my, mają te cechy silnych i nader żywotnych społeczeństw?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że składają się na to czynniki najróżnorodniejszej natury, z których na jeden chcę zwrócić szczególną uwagę t. j. na sposób wychowania — zwłaszcza na t. zw. wychowanie przedszkolne.

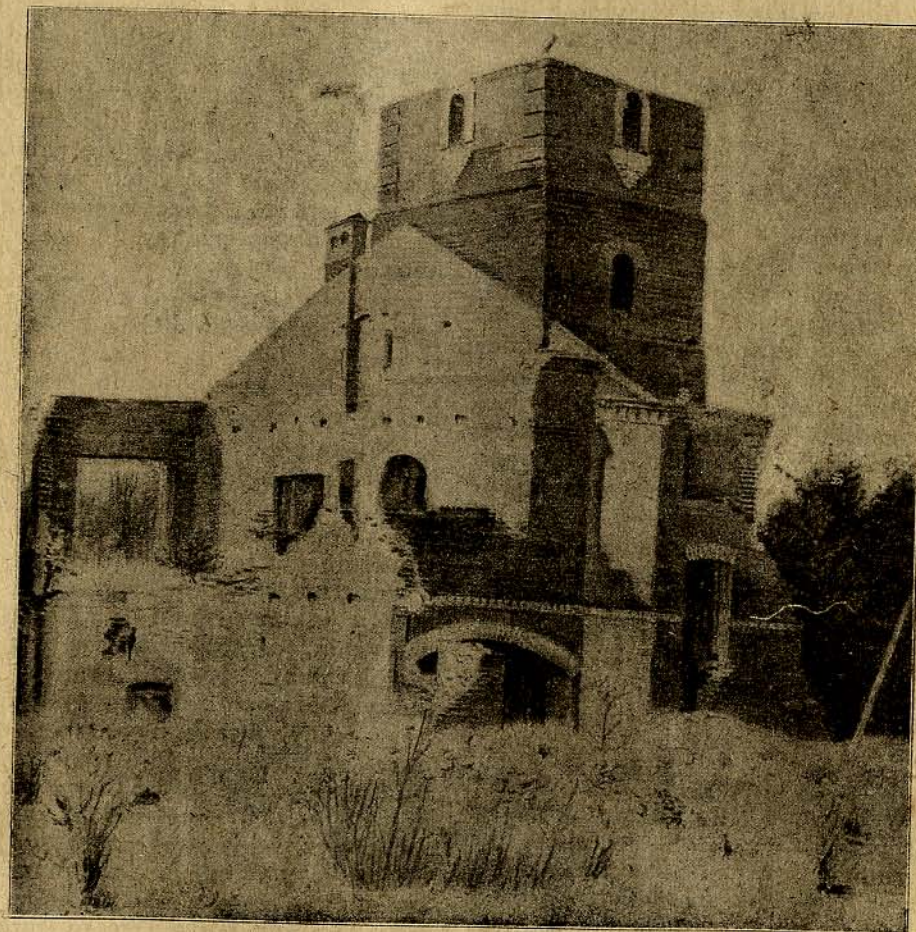
Dawna zasada, iż „wychowywać należy tak, by wychowankowi z ludźmi, a ludziom z nim było dobrze”, nie straciła nic na swej wartości do dnia dzisiejszego. Powiedzenie to w dzisiejszych warunkach dałoby się jeszcze uzupełnić w ten sposób: „i by pomnażała się wartość intelektualna wychowanka, i społeczeństwa, którego tenże jest członkiem”.

Tak określony cel wychowania stał się punktem wyjścia do usiłowań wytworzenia w człowieku maksimum wartości duchowej i intelektualnej przez umiejętne rozbudzenie jaźni dziecka w okresie przedszkolnym i przez celowe jej wyzyskanie, aby dziecko, rozpoczynając normalną naukę w wieku przepisowym, przyszło do szkoły już przygotowane, z pojęciami urobionymi, ze zdolnością przyjmowania bez trudności nowych pojęć, by szkoła stała się dlań przez to przybytkiem piękną i pewnego rodzaju rozkoszy duchowej,

a nie, jak to jest niestety w niektórych wypadkach, że szkołę uważać dziecko zwykło za środek udręki. Zasada, że szkoła winna budzić w dziecku zainteresowanie, stała się myślą przewodnią pracy wychowawczej, a najwybitniejsi wychowawcy w Europie od Bazedowa i Komensky'ego poprzez naszych rodaków Piramowicza i Ko-

szkoły dla młodzieńczego umysłu nowego świata, posłużyć miało wychowanie przedszkolne, w którym to okresie, prawie niepostrzeżenie, bawiąc dziecko i bawiąc się razem, istotnie wprowadza się je w tę piękną, a nieznaną dla niego dotychczas krainę, niezwykłego powabu.

Nie wolno nam zapominać, że dzie-



Ruiny Brześcia.

narskiego do liczego zastępu pedagogów współczesnych, hołdują tej zasadzie po dzień dzisiejszy.

Dla spotęgowania u dziecka tego interesu dla szkoły i uczynienia ze

ckiego w wieku od lat 3-ich do 7-miu przeżywa dwa okresy swego rozwoju, z których w pierwszym, uświadamiając sobie swoją jaźń fizyczną i zachowując się instynktownie i biernie wobec

naturalnych popędów, nabiera pewnych przyzwyczajzeń i wydoskonala zmysły i uwagę; w drugim okresie, łącząc czynności ruchowe z czynnościami zmysłowymi, opanowuje te czynności, rozważa je. Dziecko odnajduje w sobie pierwiastek twórczy, zastosowuje myśl, która zdradza czyn, doskonali pamięć i rozwija inicjatywę, która w połączeniu z rozważaniem doprowadza do wytrwałości i wyrobienia pewnego stosunku do następstwa.

Procesy te, przejawiają się w ciekawości zmysłowej, która doprowadza do poznania własności przedmiotów i użytkowania takowych w określonym celu.

Wykorzystanie tych procesów we właściwy sposób i właśnie w tym okresie jest celem wychowania przedszkolnego. Ten czas jest właśnie tym momentem, w którym wychowawca umiejętnie winien zadzierżnąć nić swej pracy, by przez budzenie i podtrzymywanie całkiem wyraźnie objawiającego się u dziecka zadowolenia ruchowego i wzrokowego, oraz zamięłowania już to do naśladownictwa, już też do wysiłków twórczych i wyrażającego się naśladowaniem ruchów, rysowaniem zagroń, ugniataniem kształtów z gliny, budowaniem, ustawianiem i gromadzeniem przedmiotów oraz kolekcjonowaniem, utrwalić i wydoskonalić w nim świeżo nabyte pojęcia o świecie zewnętrznym.

Jeśli zastosujemy w tym okresie przyzwyczajania dziecka do wykazywania przez nie zainteresowania w kierunku humanitarnym, osiągniemy pełny obraz wychowania przedszkolnego, co, jeśli zechcemy urzeczywistnić, stworzy silną podstawę dla pracy wychowawczej w późniejszym okresie.

Tak przygotowane dziecko do nauki w szkole, nie będzie się tej szkoły bało, a nauka nie będzie dla niego ciężarem, lub czemś, czem je może nieraz straszono w domu; szkoła stanie się wtedy tym nowym dla umysłu dziecka pięknym światem, a nauka

łatwem, przyjemnem i interesującym zajęciem.

To też nie bez troski o stan naszej szkoły brzmiało pytanie znanej pionierki idei wychowania przedszkolnego w Polsce, p. Marii Weryko-Radziwiłłowiczowej, wypowiedziane w czasie odczytu w „Ognisku“ Kolejowem w Wilnie, dn. 18-III 1924 r. na temat rozwoju samorządnych czynności dziecka: „czyż można mówić o nauczaniu dzieci w wieku od lat 7 do 10-ciu, kiedy nie przeszły one jeszcze pierwszych etapów rozwoju zdolności intelektualnych i czy można mówić z dziećmi — o bardzo często niestety się zdarza — o abstrakcjach, kiedy ich zmysły spią jeszcze i przeto dzieci niedostatecznie są czułe na otaczający je świat zewnętrzny“?

Istotę zaś takiego nauczania charakteryzuje dosadnie Cieszkowski; który powiedział: „kto zaczyna naukę szkolną bez przygotowania przedszkolnego, ten zaczyna nie od początku“.

Niestety — u nas zaczyna się naukę bez systematycznego przygotowania przedszkolnego, gdyż w Polsce w małym stopniu rozpowszechnione jest zrozumienie dla tej kwestji i dlatego dziś jeszcze nie możemy cieszyć się takimi i w takim stopniu rezultatami wychowania, jak to widzimy w Szwajcarii, Belgji, Danji, Szwecji, Francji, Anglii i innych krajach i dlatego systematyczność pracy, zwana pospolicie sumiennością, umiejętność rozwiązywania trudnych problemów naukowych, ekonomicznych i specjalnych zagadnień życiowych będzie jeszcze długo udziałem tylko wybitnie uzdolnionych osobników i tych jednostek, które miały szczęście znachodzić się w warunkach szczególnie sprzyjających, gdy natomiast większość nie wyjdzie nigdy poza zakres utartego a tak powszechnego szablonu.

Doniosłość wychowania przedszkolnego powinna być rozumiana przez całe społeczeństwo jak najprędzej i jak wszędzie, tak i tutaj inicjatywę na szerszą skalę winno dać społeczeństwo

samo, bez oglądania się na czynniki rządowe, które w danej chwili, mając skrepowane ręce szczupłością kredytów, nie mogą swoich programów rozwinąć w całej pełni.

Warunkiem rozpoczęcia tak wielkiego dzieła jest należyte uświadczenie w tym względzie sfer rodzicielskich i szerszego ogółu inteligencji.

Tymczasem w społeczeństwie uświadczenie to jest minimalne — przeciwnie obojętność na te sprawy jest bardzo pospolita, graniczająca często z ignorancją i obskurantyzmem. Dowodem tego — znikomy wprost odsetek ludzi z poza sfer wychowawczych, czytających i prenumerujących dzieła i czasopisma z dziedziny pedagogji, a przecież rzeczy te, jako niezbędne znaleźć się winny w każdej inteligentnej rodzinie, choćby to miało być ze szkodą dla rozmaitych żurnali „De Mode“, „Muchy“, „Pociągły“ czy „Kabaretów“ i t. p.

Wszak tylko właściwa lektura może dać to uświadczenie, wskazać, co jest do zrobienia w tym kierunku i jakie zastosować metody dla osiągnięcia celu.

Żyjemy w czasach, kiedy jeszcze siła a nie prawo panuje wszechwładnie, przeto warunkiem naszego bytu państwowego będzie i powinna być siła. Jeżeli zaś zważymy, że siłę w dzisiej-

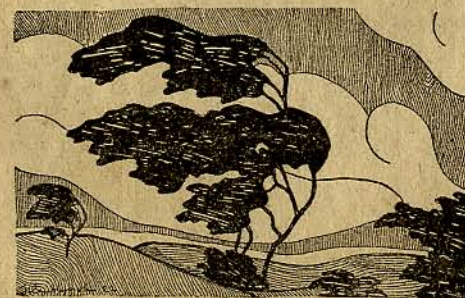
szem znaczeniu stanowią nie mięśnie, lecz różne maszyny, aparaty, chemikalia, zasoby gospodarcze i że twórcą tych składników siły jest człowiek — to wniosek stąd prosty, że dzisiejszy człowiek musi mieć wszelkie dane, by jako obywatel państwa, mógł temu zadaniu sprostać. Że zaś te dane może dać tylko oparte na najnowszych zdobyczach wiedzy troskliwe i umiejętne wychowanie obywatela od zarania jego młodości, zrozumie każdy, iż właśnie wychowanie, zwłaszcza w okresie przedszkolnym, kiedy krystalizują się i kształtują poszczególne zdolności umysłowe, jest źródłem tej siły.

Ideą każdego Polaka i każdej Polki winno być zdobycie mocarstwowego stanowiska Polski w ustosunkowaniu międzynarodowym; dyktuje nam to nasza wielka tradycja dziejowa i nasza duma narodowa oraz konieczność i obowiązek utrzymania bytu niepodległego odrodzonej Ojczyzny.

Niedoceniając zaś sprawy wychowania powoduje nieobliczalne szkody nie tylko dla jednostek, lecz w daleko większej mierze z punktu widzenia państwowego, narodowego i kulturalnego.

Nie bądźmy więc lekkomyślni i pamiętajmy, że przez kulturę dochodzimy do dobrobytu, a przez dobrobyt do potęgi.

Wł. Kisiel.





Co wiedzieć powinien każdy kolejarz o organizacji kolejowej, o swych prawach i obowiązkach.

I.

ORGANIZACJA ZARZĄDU KOLEJOWEGO.

§ 1. Urząd Naczelny Zarządu Kolejowego w Polsce.

Ministerstwo Kolei w Warszawie — z Ministrem Kolei na czele.

§ 2. Podział sieci kolejowej w Polsce.

Sieć kolejowa polska podzielona jest na 9 okręgów, eksploatację których powierzono odpowiedniej ilości Dyrekcji K. P., a mianowicie Dyrekcjom: Warszawskiej, Wileńskiej, Gdańskiej, Poznańskiej, Katowickiej, Krakowskiej, Stanisławowskiej, Radomskiej, Lwowskiej, ponadto Dyrekcji Budowy w Warszawie. Na czele Dyrekcji stoi Prezes Dyrekcji lub Dyrektor K. P.

§ 3. Organizacja Dyrekcji; Wydziały i Oddziały i ich ogólne zadania.

Główny Zarząd Dyrekcji K. P. dzieli się na Wydziały. Na czele Wydziału stoi Naczelnik Wydziału.

Wydziały są następujące: zasadnicze:

1. Eksploatacyjny — (Działy: Ogólny, Pasażerski, Techniczny, Towarowy, Przewozowy, Reklamacji, Statystyki, Biuro dla celów wojsk.).
2. Mechaniczny — (Działy: Ogólno-Gospodarczy. Parowozowy, Wagonowy, Techniczny).
3. Drogowy — (Działy: Ogólno-Gospodarczy, Podtorza, i Mostów, nawierzchni i stacji, budynków).
4. Osobowy — (Działy: Ogólny i Kancelarja Dyr., Osobowy, Zabezpieczeń i Humanitarny).
5. Rachunkowy — (Działy: Ogólny i Rachuby, Kontroli wpływów i Kas, likwidacji poborów i księgowości).
6. Handlowo-Taryfowy — (Działy: Og.-Handlowy, Taryfowy, przedsiębiorstw pomocn.).
7. Kontroli Dochodów — (Działy: Ogólny, Pasażerski, Towarowy, Rewizyjny, Buchalteryjny, Reklamacji).
8. Prawny — (Działy: Ogólno-Prawny i Dyscyplin., Procesowy, Gruntowy i wywłaszczeń).

oraz fakultatywne.

9. Zasobów — (Działy: Ogólny, Zakupów, Magazynowy).
10. Elektryczny — (Działy: Ogólno-Gospodarczy, Silnych Prądów, Telegrafu i Telefonów, Zabezpieczenia ruchu pociągów).
11. Sanitarny — (dzieli się na referaty względnie Sekcje)

12. Kolei Wąskotorowych — (Wydział ten jako obejmujący wszystkie służby tych Kolei, ma po części swoją oddzielną organizację, a mianowicie posiada prócz Działu Ogólno-Gospodarczego: Działy Eksploatacyjne, Techniczny i Kontroli Dochodów).

Działy te pod względem fachowym podporządkowane są Wydziałom fachowym Dyrekcji, w pozostałej zaś części podlegają ogólnemu porządkowi i ogólnym przepisom.

Prócz tego istnieje przy Dyrekcji Kasa Główna.

Wydziały dzielą się na odpowiednią do zakresu kompetencji danego Wydziału ilość Działów z Kier. Działów na czele, te zaś na Sekcje względnie poszczególne referaty. Każdy Wydział działa w zakresie swojej kompetencji od imienia Dyrekcji.

Ogólne zadanie poszczególnych Wydziałów są następujące:

Nadzór i kontrola nad całokształtem powierzzonej im gałęzi pracy, opracowanie wszelkich spraw, należących do ich kompetencji, wydawanie odnosnych zarządzeń w tychże granicach, dbanie o rozwój i ulepszenie powierzzonej im gałęzi pracy.

Na linii zaś głównymi Urzędami są Oddziały, podporządkowane odnośnym Wydziałom Dyr. Okr., a mianowicie: Oddziały Eksploatacyjne, Mechaniczne i Drogowe.

Zarząd Oddziału zorganizowany jest w następujący sposób: Na czele Oddziału stoi Nacz. Oddziału, do bliższej pomocy mu są Zastępca Nacz. Oddz., Inżynierowie i Kontrolerzy. Oddział dzieli się na odpowiednią ilość Działów, na czele których stoją kierownicy działów. Działy dzielą się na Sekcje względnie na poszczególne referaty. Oddziały podporządkowane są bezpośrednio odpowiednim Wydziałom Dyrekcji i działają na podstawie przepisów kol. oraz rozporządzeń Dyrekcji i odnośnego Wydziału.

Ogólne zadania Oddziałów: Są to organy powołane do kierowania wykonawczą służbą na linii pod bezpośrednim kierownictwem i nadzorem odn. Wydziału, do czuwania nad sprawnością działania podległych im jednostek admin. na podstawie przepisów kol. i rozporządzeń Dyrekcji.

Narada Dyrekcyjna.

Jest to organ doradczy i opiniodawczy przy prezesie Dyrekcji. Składa się z Nacz. interesowanych Wydziałów. Zadaniem jej jest rozważanie spraw wspólnych, przekazanych Naradzie przez prezesa Dyr., oraz dotyczących się ważniejszych robót i dostaw.

II.

PRZEPISY OGÓLNO-OSOBOWE.

§ 1. Ogólne warunki przyjęcia, stawiane kandydatom na prac. kol.

Obywatelstwo polskie.

Wiek wogóle nie niżej lat 18 i nie wyżej lat 40.

Należyte uzdolnienie i odpowiednie kwalifikacje.

Odpowiednie warunki fizyczne.

Nieposzlakowana przeszłość.

Umiejętność biegłego wysławiania się i prawidłowego czytania i pisania w języku urzędowym (polskim) a na niektóre stanowiska i w językach obcych.

§ 2. Skutki, jakie pociąga za sobą uzyskanie stanowiska przez podstęp.

Natychmiastowe zwolnienie w drodze administracyjnej, lub ukaranie w drodze dyscyplinarnej, z ewent. skierowaniem sprawy na drogę sądową.

§ 3. Stosunek pokrewieństwa prac; kol.

Jeżeli łączy pracowników będących w jednym dziale służbowym, lub w stosunku zwierzchnika i podwładnego, pokrewieństwo lub powinowactwo aż do 3 st. wł., a niemożliwą jest tranzlokacja, — jeden z nich podlega usunięciu. Wobec czego pracownicy winni złożyć w przeciągu trzech miesięcy odpowiednie „deklaracje o pracownikach kolejowych, pozostających z nimi w pokrewieństwie“.

§ 4. Lista stanu służby.

Jest to lista, którą prowadzi względem pracownika jego miejsce pracy względnie władza mianująca, która zawiera dane i w której następnie odnotowuje się zmiany dotyczące osoby prac., jego kwalifikacji, stosunków rodzinnych, przebiegu służby i t. p.

Wszelkie zmiany w stosunku rodzinnym winne być podawane do wiadomości przełożonej władzy w terminie 14 dni z dołączeniem właściwych dowodów.

§ 5. Kategorie pracowników kol.

Etatowi, stałodzienni, kontraktowi, sezonowi i dziennie płatni.

§ 6. Podział pracowników kol. w stosunku do płac pobieranych.

Pracownicy kolejowi otrzymują uposażenie służbowe w zależności od grupy (i szczebla), do której należy zajmowane przez nich stanowisko służbowe.

Każdej grupie i zatem szczeblowi przydzielona jest pewna ilość „punktów“. Wysokość punktów określa na każdy miesiąc Rada Min. Zatem M. K. podaje do wiadomości Dyrekcji ustaloną wysokość punktów w złotych. Kwotę uposażenia miesięcznego oblicza się przez pomnożenie wartości punktu (mnożna) przez ilość punktów (mnożnik), odpowiadających danej grupie i szczeblowi.

Ustalane są następujące grupy i szczeble!

GRUPA	S Z C Z E B L E						
	a	b	c	d	e	f	g
I	2600						
II	2200	2300	2400				
III	1800	1900	2000	2100			
IV	1400	1500	1600	1700	1800		
V	1100	1200	1300	1400	1500	1600	
VI	800	875	950	1025	1100	1175	
VII	600	660	720	780	840	900	
VIII	480	520	560	600	640	680	
IX	390	420	450	480	510	540	
X	330	350	370	390	410	430	450
XI	270	290	310	330	350	370	390
XII	240	265	270	285	300	315	330
XIII	210	225	240	255	270	285	300
XIV	180	195	210	225	240	255	270
XV	150	165	180	195	210	225	240
XVI	130	140	150	160	170	180	190

Pracownik mający rodzinę (żona i maksymalnie 4 dzieci) otrzymuje jeszcze po 45 punktów na każdego członka rodziny. Prócz tego czasowo dodaje się 70 punktów t. zw. dodatku regulacyjnego.

§ 7. Rodzaje uposażeń i płac, przysługujących pracownikom kol.

Pracownikowi kolejowemu przysługują wynagrodzenia:

Uposażenie za pracę na kolei (pobory),

Dodatek na rodzinę (pobory),

Djety za rozjazdy i delegacje,

Remuneracje za pełnienie obowiązków innych stanowisk służbowych po mimo swoich bezpośrednich,

Mieszkaniowe,

Kilometrowe i godzinowe (dla służby pociągowej i parowozowej),

Ryczałty na kupno materiałów kancelaryjnych,

Za przeprowadzkę (translokacja).

§ 8. Odpowiedzialność pracowników kol. za straty kolei powstałe z ich winy.

Pracownik kolejowy wogóle obowiązany jest do zwrotu wyrządzonych kolei strat

W szczególności:

a) co do zwrotu kolei strat, spowodowanych przez wykroczenia, karane w drodze porządkowej, orzeczenia i zarządzenia w tej sprawie należą do kompetencji tej władzy Administracyjnej, która wymierzyła karę.

b) W razie pomyłek rachunkowych, miarodajnem jest orzeczenie władzy kol. prowadzącej kontrolę odnośnych rachunków.

c) Komisje Dyscyplinarne mogą orzekać o odszkodowaniach tylko łącznie z orzeczeniem, co do winy i kary.

§ 9. Potrącenia z poborów.

Potrącone z uposażenia mogą być li tylko należności kolejowe, daniny publiczne, podatki i dobrowolne regulacje, oraz należności oparte na orzeczeniu sądowym, przytcm potrącaną może być kwota nieprzewyższając w ogólnej łączności $\frac{1}{3}$ poborów przypadających na samotnego pracownika.

§ 10. Awansowanie pracowników kolejowych i Komisje Kwalifikacyjne.

Administracja kolejowa zarządza perjodyczne sprawdzanie kwalifikacji pracowników, t. j. ich fachowego uzdolnienia, pilności i sumienności przez Komisje Kwalifikacyjne celem ujawnienia kwalifikacji pracownika do posunięcia na odpowiednie wyższe stanowisko służbowe.

Komisje te zbierają się co roku w ostatnim kwartale i sporządzają listy pracowników, zasługujących na posunięcie na dane stanowisko.

Zasługujących na posunięcie kandydatów umieszczają na liście według starszeństwa, opartego na czasie spędzonym w służbie na odnośnem stanowisku.

Dane na których orzeczenia Komisji można opierać są studja szkolne, fachowa wiedza i złożenie egzaminu kolejowego oraz okazanie w służbie pilności, energii, taktu i zmysłu orjentacyjnego. Przyjmuje się też pod uwagę czy

był pracownik karany w drodze porządkowej względnie dyscyplinarnej lub pociągnięty jest do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub sądowej. W przeciągu 4 tygodni po ukończeniu prac Komisji Kwalifikacyjnej, każdy pracownik ma prawo wglądu do swojej listy stanu służby, celem stwierdzenia właściwego podania jego kwalifikacjom w ciągu 8 dni (na ręce zwierzchnika) od daty otrzymania informacji.

Zarzuty te rozpatrzy też sama Komisja Kwalifikacyjna nie później 3-ch tygodni od dnia złożenia zarzutu.

Przyczem ponowna uchwała Komisji po zatwierdzeniu przez władzę mianującą danego pracownika — staje się ostateczną.

Program egzaminacyjny ustalony jest w zależności od stanowiska, na które pracownik może być awansowany.

§ 11. Urlopy

Urlopów udziela władza mianująca.

Urlopy są 3-ch rodzajów:

Wypoczynkowe,

Kuracyjne,

Bezpłatne,

Wypoczynkowe urlopy przysługują:

1) etatowym pracownikom, mającym ponad 1 rok do 3-ch lat służby 2 tygodnie, mającym ponad 3 lata do 10 lat służby — 3 tygodnie, mającym ponad 10 lat służby — 4 tygodnie.

2) Stałodziennym po roku służby — 8 dni, po dwóch latach służby — 15 dni.

3) Pracownikom młodocianym poniżej lat 18 bez względu na charakter służby (z wyjątkiem czasowo — dziennych) po roku służby — 15 dni.

4) Pracownicy czasowo — dzienni i sezonowi nie mają prawa do urlopów wypoczynkowych.

5) Pracownicy kontraktowi — według zawartej umowy.

Korzystającym z urlopu w czasie od 1-X do 31-XII można przedłużyć urlop o jeden tydzień.

Władza zwierzchnia może cofnąć urlop ze względów służbowych.

Urlopy kuracyjne udziela się przez władzę mianującą na podstawie orzeczeń Komisji Lekarskiej.

Urlopy bezpłatne mogą być udzielane na prośby pracowników kolejowych o ile względy służbowe na to pozwalają.

§ 12. Prawa pracowników kolejowych.

a) Prawa, dotyczące samego pracownika.

1. Do otrzymania wynagrodzenia za pracę (uposażenie służbowe), za rozjazdy służbowe, za zastępstwa służbowe, za przeprowadzki, mieszkaniowe, oraz na wydatki kancelaryjne.

2. Do otrzymania bezpłatnej pomocy lekarskiej.

3. Do bezpłatnego przejazdu koleją podczas urlopów wypoczynkowych kuracyjnych; ulgowy przejazd za dowodem tożsamości z opłatą $\frac{1}{5}$ części ceny biletu, również podczas przejścia na emeryturę, o ile zasadniczo przysługuje

takowa, jak również i podczas jej otrzymywania. Prawo do otrzymywania biletu aprowizacyjnego na przejazd bezpłatny z miejsca zamieszkania do wyznaczonego punktu aprowizacyjnego.

4. Do przewozu rzeczy (1 wagon wyjątkowo 2) przy przyjęciu, tranzlokacji i zwolnieniu ze służby.

5. Do otrzymania emerytury lub odszkodowania po rozwiązaniu stosunku służbowego (ewentualnie śmierci).

6. Do otrzymania bezprocentowych zaliczek zwrotnych w razie nieszczęśliwych wypadków i t. p. (1 lub 2 i 3 miesięcznych).

7. Do otrzymania deputatu opałowego i t. p.

8. Do otrzymania na pewnych stanowiskach uniformu skarbowego bezpłatnie lub ze zniżką.

9. Do otrzymania w pewnych wypadkach mieszkania kolejowego (skarbowego) za ustaloną opłatą.

10. Do otrzymania urlopów płatnych, i kuracyjnych.

11. Do przerzucenia na kolej w razie tranzlokacji służbowej, obowiązków, wypływających z umowy na mieszkanie, zowarte na czas nie dłuższy od 1 roku.

12. Do awansowania.

13. Wnosić zarzuty przeciw. kwalif. fachowego uzdolnienia w ręce zwierzchnika w terminie 8 dni od daty otrzymania informacji.

14. Do niepotrącania przez Dyрекcję z uposażenia służbowego ubocznych należności (prócz należności opartych na orzeczeniu sądownym, danin publicznych, podatków i dobrowolnych regulacji).

15. Do przerwy służby w razie odosobnienia, spowodowanego zakaźną chorobą w rodzinie, w razie choroby lub uzyskania urlopu wypoczynkowego lub kuracyjnego, z opłatą takowej.

16. Do otrzymania uposażenia podczas powołania do ćwiczeń wojskowych.

17. Do powrotu do służby w razie powołania podczas mobilizacji do czynnej służby wojskowej pod warunkiem stawienia się do pracy po zdemobilizowaniu lub zwolnieniu z wojska w ciągu 7 dni, oraz do otrzymania podczas mob. uposażenia nie mniej kolejowego.

18. Prawo na zaliczenie czasu służby podczas mobilizacji do czasu służby kolejowej. W razie utraty zdolności do pracy podczas służby w wojsku — postępuje się tak, jak i przy utracie takowej podczas służby kolejowej.

19. W razie powołania na posła do Sejmu — zachowuje prawo należenia w dalszym ciągu do instytucji zabezpieczeniowych z warunkiem opłacania odnośnych stawek, oraz posiada prawo otrzymania danej posady, o ile się stawi do biura nie później 14 dni po ukończeniu terminu mandatu polskiego.

20. Prawo na obrońcę swego lub urzędowego w Komisji Dyscyplinarnej.

21. Prawo apelacji względem wyroku Komisji Dyscyplinarnej I instancji, oraz złożenia podania do N. względnie do M. K. o złagodzenie kary.

22. Prawo do otrzymania od władzy mianującej świadectwa przy opuszczeniu z oznaczeniem w nim rodzaju zajęcia i czasu pozostawania na służbie. Na życzenie w świadectwie może być wskazane zachowanie się pracownika i przyczyna zwolnienia podług odnośnych danych list stanu służby.

b) Prawa, dotyczące rodziny pracownika.

1. Do otrzymania dodatku ekonomicznego na żonę i dzieci (maximum 4).
2. Do otrzymania pomocy lekarskiej.
3. Do bezpłatnego przejazdu koleją 3 razy do roku.

4. Do otrzymania dowodów tożsamości osoby z prawem nabycia biletów ze zniżką 80% t. j. za $\frac{1}{5}$ ceny biletu.

5. Do otrzymania biletów bezpłatnych okresowych dla dzieci w razie uczęszczania ich do zakładów naukowych, znajdujących się nie dalej 100 km. od miejsca zamieszkania.

6. Do otrzymania deputatu opałowego i t. p.

7. Do zwrotu opłaty szkolnej w zakładach prywatnych w niektórych wypadkach.

8. Do przewozu ciała zmarłego pracownika, o ile śmierć nastąpiła poza miejscem stałego zamieszkania jego.

9. Do otrzymania pensji wdowiej lub sierocej lub odszkodowania 3-ch mies. po śmierci męża niezależnie od świadczeń instytucji zabezpieczeniowych. Pośmiertne wolne jest od potrąceń. Dalsza rodzina ma prawo do zwrotu pogrzebowych wydatków nie wyżej 3 miesięcznego uposażenia, o ile nie posiada dostatecznych funduszy.

§ 31. Obowiązki pracowników kolejowych.

a) Względem Państwa i Kolei.

Każdy pracownik obowiązany:

1. Złożyć uroczyste przyrzeczenie służbowe podług przepisanej wzoru.
2. Rzeczypospolitej Polskiej na każdym miejscu służyć.
3. Przestrzegać Ustaw i Przepisów oraz rozporządzeń przełożonej władzy.
4. Wykonywać połączone z ich stanowiskiem służbowym czynności trzeźwo, pilnie, rzetelnie i sumiennie.
5. Strzedz interesów służby.
6. Zapobiegać wszystkiemu, co tym interesom szkodę przynieść może.
7. Dbać o mienie stanowiące własność Kolei lub przez osoby trzecie jej powierzone, jak również znalezione na terenie kolejowym.
8. Ponościć straty i materialne szkody, spowodowane przez złą wolę lub niedbalstwo, lub przez pomyłki rachunkowe.
9. Nie rozgłaszać jakkolwiek drogą wiadomości o sprawach służbowych, wszelkie zaś dokumenty, plany i wykazy oraz rozporządzenia, nieprzeznaczone do publicznej wiadomości, zachować w tajemnicy, nawet po porzuceniu służby.
10. Współdziałać przy zapobieganiu wszystkiemu, co grozi niebezpieczeństwem, dla ruchu na kolejach. W podobnych wypadkach każdy kolejarz, który się znalazł w pobliżu niebezpiecznego dla kolei wypadku, winien przedsięwziąć niezwłocznie zależne odeń środki dla uniknięcia niebezpieczeństwa i podania możliwej pomocy, oraz zawiadomić organa kolejowe.
11. Przestrzegać godzin pracy, ustalonych przez przełożone władze i w razie potrzeby je przedłużać.
12. W razie niemożności stawienia się do pracy ma niezwłocznie powiadomić swego bezpośredniego zwierzchnika o niemożności stawienia się do pracy ze wskazaniem powodu takowego; o ile nastąpiło to z powodu choroby, winien prosić o udzielenie pomocy lekarskiej. W razie, gdyby z powodu choroby nie mógł stawić się do pracy z urlopu, winien powiadomić o tem bezpośredniego zwierzchnika, po powrocie zaś przedstawić świadectwo lekarza kolejowego, z braku jego, lekarza rządowego i tylko z braku takich — lekarza prywatnego.

13. Nosić w odpowiednich wypadkach uniform kolejowy.

14. O każdym ubocznym zarobkowaniu należy powiadomić swą władzę przełożoną, która rozpatrzy sprawę możliwości łączenia pełnienia służby kolejowej z tem zarabkowaniem i następnie zezwoli na takowe lub je wzbroni.

Winni niewykonania powyższego będą pociągnięci do odpowiedzialności służbowej.

15. W razie wdrożenia przeciwko pracownikowi kolejowemu postępowania karnego lub pociągnięcia go do odpowiedzialności przez władze postronne winien on donieść o tem swej przełożonej władzy.

16. Sprawy sądowe z powodu krzywd, doznanych przy pełnieniu obowiązków służbowych lub z powodu przynależności zawodowej, mogą być wszczynane przez pracowników kolejowych jedynie z zezwolenia przełożonej władzy, do której w tym celu pracownicy kolejowi winni się zwrócić.

17. Skargi o obrazę czci, wniesionej z rozkazu władzy, nie wolno wycofać bez jej zezwolenia.

18. Nie brać udziału w żadnej akcji, niedającej się pogodzić z ich obowiązkami zawodowymi, a tembardziej przenosić je na tor kolejowy.

19. Poza służbą zachowywać się według zasad honoru i uczciwości.

20. O wszelkich zmianach w stosunkach rodzinnych podawać do wiadomości przełożonej władzy w terminie 14 dni z dołączeniem właściwych dowodów.

21. Złożyć w przeciągu trzech miesięcy bezpośrednim zwierzchnikom deklaracje o osobach krewnych pozostających na służbie kolejowej.

b) Przełożonych w stosunku do podwładnych.

1. Czuwać nad należytem wykonaniem przez nich czynności służbowych.

2. Wskazywać podwładnym czynności, które ci mają wykonać.

3. Zaopatrzyć ich w potrzebne instrukcje i podręczniki, ogłaszać im otrzymywane rozporządzenia służbowe, dawać potrzebne wskazówki i wyjaśnienia.

4. Dbać o właściwy podział pracy, unikając przeciążenia jednych kosztem drugich.

5. Postępować względem podwładnych bezstronnie, stanowczo, ale życzliwie i uprzejmie.

6. Dawać im przykład pilnego, uczciwego i umiejętnego przestrzegania obowiązków służbowych.

7. W razie wykroczeń służbowych—dokładnie i bezstronnie badać sprawę i ukarać winnego w sposób, oddziaływający w miarę możliwości na poczucie honoru i obowiązku. O przewinieniach grożących pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej lub wdrożeniem przeciwko sprawcy postępowania dyscyplinarnego, niezwłocznie podawać do wiadomości przełożonej władzy.

8. Nie wchodzić z podwładnym w taki stosunek pieniężny, któryby mógł krępować niezależność i bezstronność jego postępowania.

9. Prośby podwładnych rozważać i załatwiać, a w razie potrzeby, gdy załatwienie przekracza zakres jego kompetencji, kierować do decyzji odpowiedniej wyższej władzy.

c) Podwładnych względem przełożonych.

1. Bezwarunkowe posłuszeństwo na służbie.

2. W razie wątpliwości co do otrzymanego rozporządzenia — podać do wiadomości zwierzchnika swoje uwagi.

3. Przy wykonaniu zleceń, otrzymanych od wyższych przełożonych bezpośrednio—zawiadomić o tem swego bezpośredniego zwierzchnika.

4. Z prośbami, zażaleniami i t. p. zwracać się w drodze służbowej do bezpośredniego zwierzchnika.

5. Zarzuty i skargi przeciwko zwierzchnikom, adresować do ich bezpośredniej przełożonej władzy.

6. W prywatnych stosunkach zachowywać formy niezbędne dla utrzymania w interesie służby ich powagi.

d) W stosunku pomiędzy sobą.

1. Okazywać [nawzajem] życzliwość i poparcie przy spełnianiu zadań służbowych.

2. W razie niezbędnej potrzeby — zastępować się wzajemnie w czynnościach służbowych nawet bez odnośnego zarządzenia zwierzchnika.

e) W stosunku do publiczności i interesantów.

1. Zachowywać się uprzejmie lecz stanowczo, nie dopuszczając do naruszenia istniejących przepisów i rozporządzeń, a w razie ich pogwałcenia — stosować bezwarunkowo przewidziany dla danego wypadku sposób postępowania celem ustalenia faktu i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

2. Postępować bezstronnie i bezinteresownie.

3. Nie przyjmować od nich za spełnione służbowe czynności wynagrodzenia lub podarunków tudzież innych, w jakiegokolwiek bądź formie, usług.

III.

KARY ZA WYKROCZENIA SŁUŻBOWE.

(Dz. Rozporządzeń Dyrekcji Nr. 2—1920 r. z późniejszymi uzupełnieniami).

§ 1. Kary udzielane są pracownikom kolejowym za popełnione przez nich wykroczenia służbowe.

Wykroczenia służbowe podzielone są na 2 rodzaje: 1) mniej ważne i 2) ciężkie.

Stosownie do podziału wykroczeń są następujące kary:

1) administracyjne czyli porządkowe, udzielane za mniej ważne przekroczenia służbowe i

2) dyscyplinarne, udzielane za ciężkie wykroczenia służbowe.

I. A. Kary porządkowe czyli administracyjne.

a) Napomnienie wzgl. 2% potrąceń z poborów miesięcznych.

b) Nagana wzgl. 3—4% potrąceń z poborów miesięcznych.

c) Surowa nagana względnie 5% potrąceń z poborów miesięcznych.

Kary te udzielane są przez zwierzchników w stopniu określonym w okólniku Nr. 16—268 z dn. 22-IX-24 r. a mianowicie:

UDZIELA i ZATWIERDZA					UWAGI	
	Ministerstwo Kolei	Prezes Dyrekcji	Dyrektor Wydziału	Naczelnik Oddziału	Naczelnik miejsca pracy	Prawa Naczelników Oddz. przysługują również MR, DWM, DWB.
Surowa nagana wzgl. potrąć 5% z poborów	Wszystkim pracownikom Dyrekcji	Wszystkim pracownikom Dyrekcji	X—XV grupy	XII—XV grupy	—	Kary porządkowe jak i dyscyplinarne winne być odnotowane w liście stanu służby
Nagana wzgl. 3 do 4% potrąć z pobor.	"	"	XII—XV grupy	VIII—XV grupy	XII—XV grupy	
Napomnienie wzgl. 2% z poborów						

Prócz tego są kary administracyjne specjalne.
 1) Pozbawienie opału za niesprawiedliwe korzystanie z książek opałowych lub z opału.
 2) Pozbawienie ulg przejazdowych za nieprawidłowe korzystanie z taborowych.

Prócz tych specjalnych kar za pominięte wykroczenia mogą być udzielane kary dyscyplinarne i nawet w drodze sądowej. Przed wymierzeniem kary porządkowej pracownikowi należy dać możność usprawiedliwienia się. O nałożeniu kary na pracownika winien on być zawiadomiony na piśmie. Od kar porządkowych pracownicy mogą się odwoływać w drodze służbowej do bezpośredniego zwierzchnika względnie w razie zarzutów i skarg przeciwko zwierzchnikom mają adresować takowe do ich bezpośredniej przełożonej władzy w terminie 14-dniowym po doręczeniu zawiadomienia.

Odwołanie nie posiada mocy odraczającej wykonanie kary. Co do zwrotu Kolei strat, spowodowanych przez wykroczenia, karane w drodze porządkowej, orzeczenia i zarządzenia w tej sprawie należą do kompetencji tej władzy administracyjnej, która wymierzyła karę. W razie pomyłek rachunkowych miarodajnym jest orzeczenie władzy kolejowej, prowadzącej kontrolę odnośnych rachunków, nie zaś Komisja Dyscyplinarna.

Dz. Rozporz. Nr. 21 1921 r. Delegowani do innych Dyrekcji Kol. pracownicy mogą być karani w drodze porządkowej przez te Dyrekcje, lecz wedle przepisów swojej Dyrekcji. O każdej karze udzielonej przydelegowanemu pracownikom Dyrekcji winne powiadamiać macierzystą Dyrekcję.

b. Kary dyscyplinarne.

a) Kara pieniężna w wysokości 10% od wszystkich poborów na jeden lub kilka miesięcy, nie więcej jednak jak na przeciąg 1 roku.

b) Przeniesienie z wyższego stanowiska na niższe hierarchiczne, lub pod względem uposażenia z pozbawieniem lub bez pozbawienia zwrotu kosztów przeprowadzki.

U W A G A: Kary pomienione w pp. a) i b) powodują utratę prawa do posunięcia na wyższe stanowisko służbowe na przeciąg 1 roku.

c) Spensjonowanie z uszczupleniem poborów emerytalnych nie wyżej niż o 25% na określony przeciąg czasu lub też na zawsze.

d) Wydalenie ze służby z jednoczesnym pozbawieniem praw emerytalnych.

Uzupełnienia.

Dz. Rozpor. Nr. 29 1921 r. e) Za przejechanie sygnału „stój“ — prócz kary dyscyplinarnej — ściągnięcie z zajmowanego stanowiska na inne mniej odpowiedzialne na 3 i więcej miesięcy i następnie egzamin kwalifikacyjny na utracone stanowisko.

Dz. Rozporz. Nr. 12 1922 r. f) Za wypadki kolejowe chociażby małego znaczenia (wykolejenie najeżdżanie przy przetaczaniu i t. p.), z powodu których nastąpiło uszkodzenie parowozu, jako też za uszkodzenie parowozu z powodu braku dozoru technicznego przy równoczesnym wycofaniu z ruchu — winni pociągani będą do jaknajsurowszej odpowiedzialności ewent. nawet w drodze dyscyplinarnej.

Pozatem należy winnym pracownikom przypisywać częściowy zwrot wyrządzonej szkody, wynikłej ze złego zamiaru lub grubego niedbalstwa i wysokość odszkodowania wzgl. do zwrotu przypisać się mającej kwoty według oceny Dyrekcji.

Dz. Rozporz.
Nr. 5 1924 r.

Komisje Dyscyplinarne mogą orzekać o odszkodowaniach tylko łącznie z orzeczeniem co do winy i kary, same zaś przypisywanie do zwrotu strat materialnych bez decyzji co do winy i kary nie jest celem postępowania dyscyplinarnego, czyli w wypadkach gdy władza administracyjna, wymierzając karę porządkową orzekła co do winy i kary przypisanie do zwrotu strat materialnych winno być załatwione przez tę władzę administracyjną.

Dz. Rozporz.
Nr. 19 1922 r.

g) Pracownik wydany ze służby w drodze dyscyplinarnej traci wszelkie prawa do emerytury, o czym w wyrokach należy nadmienić.

Dz. Rozporz.
Nr. 13 1923 r.

W kwestji posunięcia na wyższe służbowe stanowisko pracowników kolejowych zdegradowanych przez Komisje Dyscyplinarne, wyjaśnia się co następuje:

1) W wypadkach, gdy pracownik kolejowy został zdegradowany na stanowisko niższe prawomocnym wyrokiem Komisji Dyscyplinarnej przyczem w samym wyroku określonym jest czas trwania degradacji, degradacja ta trwa przez czas wskazany w wyroku Komisji Dyscyplinarnej z tem, że po upływie tego terminu pracownik uzyskuje automatycznie prawo do powrotu na stanowisko w stopniu płacy równym do stanowiska zajmowanego przed degradacją, jednak ze względów służbowych być może zatrudniony w innym miejscu, lub na innym równorzędnym stanowisku. Dalszy ewentualny awans, po przywróceniu poprzedniego stanowiska może nastąpić nie wcześniej, jak po upływie roku od dnia uprawomocnienia się wyroku.

2) W wypadkach, gdy w prawomocnym wyroku Komisji Dyscyplinarnej termin trwania degradacji nie jest wskazany, degradacja ta winna trwać nie mniej roku, jednak i po upływie tego terminu pracownikowi takiemu nie przysługuje prawo do automatycznego posunięcia na dawne stanowisko, lecz tylko uzyskuje on prawo do wciągnięcia go na listę kandydatów w myśl rozporządzenia Dyrekcji z dnia 12-I 1923 r. (Dz. Rozp. Nr. 3 z roku 1923, punkt 16).

3) Również i pracownicy karani przez Komisję Dyscyplinarną grzywną pieniężną tracą prawo do posunięcia na wyższe stanowisko służbowe w ciągu roku od dnia uprawomocnienia się wyroku.

D. Zarz. Nr 2.
1924 r.

4) Pracownik zdegradowany przez Komisję Dyscyplinarną winien być zatrudniony na stanowisku, do którego jest przywiązany stopień płacy, na który został zdegradowany przez Komisję Dyscyplinarną. W wyjątkowym wypadku może być pozostawiony zdegradowany pracownik na dotychczasowym stanowisku ze zmniejszonymi poborami, lecz na to w każdym poszczególnym wypadku winien Oddział uzyskać zezwolenie Dyrekcji, występując z odpowiednio umotywowanym wnioskiem do swego Wydziału fachowego, który uzgadnia sprawę z Wydziałem Administracyjnym.

— Kary dyscyplinarne winne być odnotowane w liście stanu służby.

§ 2. Wykroczenia ciężkie.

Do wykroczeń, powodujących wymierzanie kar dyscyplinarnych, należą:

1) Czyny niegodne i niehonorowe; kradzież, sprzeniewierzenie, przekupstwo (łapówki), szkalowanie, oszukaństwo, fałszerstwo popełnione nie tylko w stosunku do Kolei, lecz również w stosunku do współpracowników, publiczności, lub osób postronnych, świadome wykroczenie przeciwko przepisom fiskalnym (celnym, akcyzowym i t. p.) dla korzyści osobistej, tudzież ciężkie wykroczenia przeciwko moralności publicznej.

2) Czyny zaniedbania, zagrażające pośrednio lub bezpośrednio bezpieczeństwu ruchu.

3) Wywołanie przeszkód w pełnieniu czynności służbowych lub zmuszanie do zaprzestania pracy.

4) Odmówienie posłuszeństwa zwierzchnika.

5) Czynne lub słowne znieważenie podwładnego przez zwierzchnika lub odwrotnie.

6) Niesumienne kwalifikowanie pracownika.

7) Pijaństwo przy pełnieniu odpowiedzialnych czynności, szczególnie wpływających na bezpieczeństwo ruchu.

8) Samowolne opuszczenie służby wśród obciążających okoliczności.

9) Naruszenie tajemnicy urzędowej.

10) Fałszywe świadczenie przy postępowaniu dyscyplinarnym.

UWAGA: Etatowi i stałodzienni karani są prócz [kar porządkowych i w drodze dyscyplinarnej. Kontraktowi i inni niestali podlegają tylko karom porządkowym.

Nie stanowi kary dyscyplinarnej.

- a) Przeniesienie pracownika na inne hierarchiczne równorzędne stanowisko bez uszczuplenia poborów i pozbawienia dodatkowego wynagrodzenia za przeprowadzkę i
- b) Zarządzone w interesie służby zawieszenie w czynnościach służbowych.

§ 3. Postępowanie władzy w razie uczynienia przez pracownika ciężkiego przekroczenia służbowego.

W razie ciężkich wykroczeń władza mianująca zarządza dochodzenie i wyznacza osobę względnie Komisję, uprawnioną do przeprowadzenia dochodzenia służbowego.

Cel dochodzenia.

Dochodzenie ma na celu ustalić fakt i okoliczności czynu karygodnego, oraz wykrycie winnych, t. j. wykrycie ścisłej prawdy. O każdym wytoczeniu śledztwa należy zawiadomić władzę, obowiązana do prowadzenia listy stanu służby danego pracownika.

Wdrożenie dochodzenia.

Do wdrożenia dochodzenia uprawniony jest Oddz. Dyrekcji wzgl. Dyrekcja względem każdego pracownika. Przeciw pracowni-

ków jednak, których mianowanie zastrzeżone jest N. K., wdraża dochodzenie prezes Dyrekcji.

Wyznaczenie osoby lub Komisji dla prowadzenia dochodzenia.

Na prowadzących dochodzenie należy w pierwszym rzędzie wyznaczyć pracowników uzdolnionych do tego, możliwie z wykształceniem prawniczym, obznajmionych dobrze z gałęzią służby, której dobro narusza zaszczyt wykrócenie, oraz nieposzlakowanej przeszłości. W wypadkach szczególnie ważnych i tam, gdzie przewinienie narusza więcej gałęzi, lub ma swe źródła w wielu gałęziach służby kolejowej należy zarządzić dochodzenie komisyjne, lecz i wtedy dochodzeniem winien kierować jeden wyznaczony wedle powyższego ustępu pracownik.

Procedura dochodzenia.

Prowadzący dochodzenie kieruje dochodzeniem.

Ma obowiązek zbadania sprawy przez przesłuchanie oskarżonego i świadków, wgląd do sprawy i dokumentów i t. p. Postanawia sam, których świadków słuchać i w jakim kierunku zarządzić konfrontację, stawia wniosek u władzy administracyjnej na oględziny miejsca (naocznie), na rzeczoznawców, których wyznaczy odpowiednia władza administracyjna, oraz wszelkie inne wnioski, na zarządzenia, wymagane tokiem śledztwa. Przy przesłuchaniu świadków z pośród stałych, lub pozostających na próbnej służbie pracowników kolejowych należy im przypomnieć złożone przyrzeczenie służbowe i odpowiedzialność za fałszywe zeznanie. W prowadzeniu dochodzenia ma prowadzący dochodzenie zachować zupełną bezwzględność.

Przesłuchiwanie świadków ma się odbywać w nieobecności oskarżonego, o ile nie zachodzi potrzeba konfrontacji. Zeznania winne być spisywane protokularnie przez świadka lub protokulanta z pośród stałych pracowników i odczytywane składającym je osobom, by dać im możliwość wprowadzenia poprawek i uzupełnień. Zeznanie powinno być podpisane przez osobę badaną, prowadzącą dochodzenie i przez protokulanta, następnie winien być przesłuchany obwiniony; by dać mu możliwość usprawiedliwienia się, należy przesłuchać dalszych świadków przezeń naprowadzonych, zarządzić w razie potrzeby konfrontację świadków ze świadkami, względnie obwinionego ze świadkami.

Protokoły (zał. Nr. 1) dochodzeń, naoczni i t. p. mają być treściwe bez retorycznych zwrotów i długich opisów; tylko wyrażenia i zdania szczególnie ważne należy przytaczać dosłownie w cudzysłowie, wszystko inne ujmować w zdania krótkie, a jasne. Pisma wszystkie, przeznaczone dla Komisji Dyscyplinarnej, adresuje się do Przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej Dyrekcji (wzgl. Oddziału) K. P. w Wilnie.

Termin załatwienia dochodzeń i spraw dyscyplinarnych.

Sprawy dyscyplinarne mają być uważane za jedne z najpilniejszych i muszą być załatwiane stosownie rozmiarów w przeciągu 1 do 3 miesięcy i to bez względu na ewent. toczące się przeciw obwinionemu śledztwo sądowo-karne.

Zakończenie dochodzenia.

Skoro prowadząca dochodzenie osoba lub Komisja uzna swą czynność za skończoną, winna ona przedstawić zgromadzony materiał wraz ze swym wnioskiem władzy, uprawnionej do mianowania względnie przyjmowania tej kategorii pracowników, do której należy oskarżony, ewentualnie obowiązany do prowadzenia listy stanu służby oskarżonego. Stosownie do wyników śledztwa władza ta może albo wstrzymać dalsze postępowanie dyscyplinarne, wymierzając w danym razie karę porządkową, albo zażądać uzupełnienia śledztwa, albo też skierować sprawę do właściwej Komisji Dyscyplinarnej (na imię jej przewodniczącego).

Tryb postępowania wstępnego w Komisji Dyscyplinarnej.

Każda sprawa winna zawierać decyzję władzy, upoważnionej do zarządzenia postępowania dyscyplinarnego. Po otrzymaniu materiału, zgromadzonego przez dochodzenie dyscyplinarne, winien on być rozpatrzony przez Komisję Dyscyplinarną. Na zasadzie otrzymanego materiału, po zbadaniu go w czasie wyznaczonym przez przewodniczącego — referent Komisji Dyscyplinarnej zdaje ustne sprawozdanie przewodniczącemu, ten zaś wyznacza posiedzenie Komisji, przy którym referent spisuje krótki protokół posiedzenia. Komisja Dyscyplinarna orzeka, czy dana sprawa nadaje się do postępowania dyscyplinarnego. W miarę potrzeby może ona zarządzić również przeprowadzenie dochodzenia uzupełniającego. W razie uznania sprawy za niekwalifikującą się do postępowania dyscyplinarnego, Komisja Dyscyplinarna zwraca ją odnośnej władzy kolejowej do załatwienia. Gdy zapadnie uchwała, że sprawa nadaje się tylko do ukarania w drodze porządkowej, akta zwraca się tej władzy, która je przedłożyła. O ile na posiedzeniu zapadnie uchwała, że dochodzenie ma być uzupełnione czy rozszerzone postanawia przewodniczący, czy to dochodzenie uzupełniające czy rozszerzone ma przeprowadzić dotychczas upoważniona do prowadzenia dochodzenia osoba, względnie Komisja, czy też ma je dalej prowadzić inna z zarządzenia Dyrekcji względnie Oddziału wyznaczona. Komisja Dyscyplinarna ma wskazać, w jakim kierunku należy uzupełnić względnie rozszerzyć dochodzenie.

Zawieszenie w czynnościach służbowych.

W wypadkach charakteryzujących działalność pracownika, jako zagrażającą bezpieczeństwu lub ciągłości ruchu, powadze, lub istotnym interesom służby, może być zarządzone przez bezpośredniego zwierzchnika, lub wyższego, przez władzę nadzorczą, przez Komisję śledczą lub osobę, prowadzącą dochodzenie dyscyplinarne, — zawieszenie w czynnościach służbowych.

Zawieszenie w interesie służby nie jest uważane (patrz wyżej) za karę dyscyplinarną i przeprowadzenia poprzednio odnośnego postępowania nie zawsze wymaga. O zarządzone zawieszeniu pracownika winna być natychmiast zawiadomiona w drodze urzędowej Komisja Dyscyplinarna, która je na posiedzeniu gospodarczym niezwłocznie zatwierdza lub znosi (tylko zatwierdzone przez Komisję Dyscyplinarną zawieszenie w czynnościach służbowych uważa się za prawomocne). Komisja Dyscyplinarna może pozatem

sama zarządzić zawieszenie w służbie pracownika, przeciwko któremu wdrożono postępowanie dyscyplinarne lub sądowe, o ile uważa to za wskazane ze względu na rodzaj i stopień przewinienia. Uchwała o zarządzeniu zatwierdzenia lub zniesieniu zawieszenia w czynnościach służbowych zapada bez poprzedniej ustnej rozprawy i może być co do zarządzenia wzgl. zatwierdzenia zaskarżona w ciągu dni 14-tu od jej ogłoszenia, Zaskarżenie mocy odraczącej nie posiada.

Na czas trwania zawieszenia w czynnościach służbowych pobory pracownika ograniczają się do połowy. Zawieszony w czynnościach nie ma prawa przebywać w lokalu urzędowym. Zawieszenie w czynnościach ukończy się najpóźniej z chwilą prawomocnego zakończenia postępowania dyscyplinarnego, winno być jednak zniesione przez Komisję Dyscyplinarną i przed tym terminem, skoro okoliczności sprawy na to pozwalają. Czasu zawieszenia w czynnościach nie wlicza się do terminu służby, branego pod uwagę przy podwyższeniach płacy, lub przy określeniu praw emerytalnych w razie skazania pracownika na karę dyscyplinarną względnie w drodze sądowej, — zalicza się zaś w razie uniewinnienia lub skazania na karę porządkową. W tym ostatnim wypadku zwraca się również pracownikowi niedopłaconą część poborów.

Dziennik Rozp.
Nr. 21 1922 r.

Pracowników, skazanych orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej na wydalenie ze służby, którzy uprzednio nie byli zawieszeni w czynnościach, należy traktować od dnia wydania do dnia uprawomocnienia orzeczenia — jako zawieszonych.

Pracownikom stałodziennym za czas zawieszenia nadal żadne pobory nie przysługują.

§ 4. Dalsze postępowanie w Komisji Dyscyplinarnej.

Sprawy pracowników zawieszonych w czynnościach — przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej uważają jako bardzo pilne i w tym celu wyznaczają rozprawy poza wszelką kolejką.

Sprawy zawieszonych winny wpływać do Komisji Dyscyplinarnej w terminie dwutygodniowym od daty zawieszenia.

W razie zakwalifikowania sprawy do postępowania dyscyplinarnego, przewodniczący Komisji wyznacza termin ustnej rozprawy i wzywa oskarżonego względnie świadków i rzeczoznawców oraz oskarżyciela, którego wyznaczy w tym celu władza, z ramienia której sprawa oddana została do Komisji Dyscyplinarnej, do przybycia na rozprawę, wysyłając im wezwanie co najmniej na 7 dni przed terminem rozprawy. W wezwaniu do oskarżonego winna być wskazana krótko i dokładnie istota zarzucanego mu czynu — względnie zaniechania, ma obejmować pouczenie o prawach, jakie przysługują oskarżonemu (prawo obznajmienia się z materiałem, zgromadzonym przy dochodzeniu dyscyplinarnym, prawo obrania sobie obrońcy i wskazania świadków), oraz w jakim terminie i w jaki sposób mają być przedstawione życzenia co do przesłuchania świadków i zarzuty oskarżonego. W zawiadomieniu tem ma być wyznaczony termin i wezwanie oskarżonego do rozprawy ustnej na 14 dni przed rozprawą. Oskarżony wi-

nien życzenia i zarzuty wnieść na ręce przewodniczącego, oraz donieść o wybraniu obrońcy na 7 dni przed rozprawą. Jeżeli jest kilka oskarżonych, zawiadomienie wezwania otrzymuje każdy oskarżony osobno.

Wezwanie rozprawy ustnej, doręcza się:

1) Pozostającemu na służbie oskarżonemu w drodze służbowej za potwierdzeniem odbioru, albo w jego miejscu służbowym albo w mieszkaniu.

2) Zawieszonemu w czynnościach doręcza się w drodze służbowej w mieszkaniu tem, które oskarżony ostatnio zgłosił jako swoje u swojej bezpośredniej przełożonej władzy.

Oskarżonemu przysługuje prawo obznajmienia się z materiałem, zgromadzonym przy dochodzeniu dyscyplinarnym, celem przygotowania obrony i powołania świadków.

Obrońca ma prawo wzglądu do aktów śledczych i czynienia odpisów w obecności referenta Komisji Dyscyplinarnej, a to przynajmniej na 3 dni przed rozprawą ustną.

Obrońcą może być tylko starszy pracownik kolejowy. O uczynionym wyborze na obrońcę oskarżony winien zawiadomić przewodniczącego na 7 dni przed rozprawą ustną. Obrońcą nie może być pracownik, który pozostaje w śledztwie dyscyplinarnym lub karno-sądowym. Przewodniczący może również nie dopuścić obrońcy, co do którego stwierdzono wdany lub poprzednich wypadkach, że podejmuje się obrony nie bezinteresownie, gdyż czynność obrońcy jest honorową i nie może być w żadnej formie wynagradzana. Niezawiadomienie o odbiorze obrońcy lub niestawienie się tegoż nie odracza rozprawy ani wyroku.

Zyczenia oskarżonego co do powołania świadków winne być zawczasu zakomunikowane przewodniczącemu Komisji Dyscyplinarnej, który rozstrzyga o ich umzględnieniu lub odrzuceniu.

Dz. Rozporz.
Nr. 12, 1923 r.

W razie uznanej przez przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej konieczności przesłuchania w charakterze świadka osoby postronnej z poza grona pracowników Kolejowych, osobie takiej przysługuje wynagrodzenie określone według norm, obowiązujących w tym względzie w postępowaniu sądów karnych danego okręgu.

O ile oskarżony, niewiadomy z pobytu, nie stawia się na rozprawę osobiście i nie wyznaczy obrońcy, przewodniczący wyznacza obrońcę z urzędu z pośród członków Komisji.

Gdy obwiniony, mimo doręczenia mu do rąk własnych wezwania, nie jawi się na rozprawę, przeprowadza się rozprawę w zaocznosci bez wyznaczenia obrońcy, a przewodniczący zarządza, które akta sprawy mają być na rozprawie odczytane.

Rozprawa ustna w I Instancji.

Miejscem ustnych rozpraw w postępowaniu dyscyplinarnym jest siedziba Komisji Dyscyplinarnej. W razie, gdy dobro sprawy będzie tego wymagało, przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej w porozumieniu z zainteresowanymi Oddziałami zarządza rozprawę nie w miejscu siedziby Komisji Dyscyplinarnej, lecz w miejscu,

gdzie się znajduje większa ilość osób, biorących udział w sprawie czy to w charakterze świadków, czy też oskarżonych (sesja wyjazdowa Komisji Dyscypl.) Rozprawy ustne w Komisji Dyscyplinarnej toczą się w składzie Wydziału, złożonego z przewodniczącego i dwóch członków, wyznaczonych przez przewodniczącego z grona mianowanych. W miejsce członka, który z powodu choroby lub innej przyczyny nie może brać udziału w rozprawie, powołuje przewodniczący zastępcę członka.

Obecność na rozprawie pracowników, niepowołanych na sprawę oraz osób postronnych, niewzwanych w charakterze świadków lub rzeczoznawców, jest wyłączona. Rozprawa ustna odbywa się wobec Komisji Dyscyplinarnej, referenta Komisji Dyscyplinarnej, oskarżyciela a także i obrońcy, o ile został mianowany przez obwinionego lub przewodniczącego. Przewodniczący kieruje tokiem sprawy według wskazań przepisów kol.

Wszelkie pytania i wnioski do świadków rzeczoznawców i oskarżonego mogą być postawione tylko za pośrednictwem przewodniczącego; wprost tylko wówczas, gdy przewodniczący na to pozwoli. Ma on prawo uchylić pytania i wnioski niewłaściwe, nieistotne ze sprawą w związku lub zamierzające do przewleczenia sprawy. Takie pytania, o ile już zostały postawione, pozostają bez odpowiedzi. Przewodniczący przy przeprowadzeniu rozprawy ma zmierzać do wykrycia prawdy materialnej.

Gdyby zatem przy prowadzeniu rozprawy wyszły na jaw nowe fakty lub takie okoliczności, któreby wymagały wyjaśnień w drodze dochodzeń, może przewodniczący zarządzić przerwanie lub odroczenie rozprawy, aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy. Na ten wypadek przy dalszym ciągu rozprawy ma być ten sam Wydział, co i przy pierwszej rozprawie. Na wypadek odroczenia rozprawy ustnej, celem uzupełnienia śledztwa, obrońca nie ma prawa brać udziału w śledztwie, czynność jego rozpoczyna się z nową rozprawą ustną.

Przewodniczący odbiera od wotantów (członków Komisji Dyscyplinarnej) przyrzeczenia podług przepisanej wzoru (zał. Nr. 2) i prowadzi rozprawę, którą rozpocząć winno przedstawienie sprawy przez referenta Komisji Dyscyplinarnej.

Na początku rozprawy przewodniczący oznajmia oskarżonemu rozstrzygnięcie co do życzeń i zarzutów wniesionych przez oskarżonego na ręce przewodniczącego na 7 dni przed rozprawą. Następnie przesłuchuje się oskarżonego, a o ile ten przyzna się do winy i Komisja w związku z tem uzna za wskazane zaniechać postępowania dowodowego, dokonywa się badanie świadków i rzeczoznawców oraz wysłuchuje się oskarżyciela i obrońcę. Przy zakończeniu rozpraw oskarżonemu przysługuje ostatecznie słowo.

W czasie trwania procesu dyscyplinarnego oskarżyciel, delegowany z ramienia Wydziału lub Oddziału, występuje w imieniu tegoż Urzędu, przeto działalność oskarżyciela winna być w kontakcie z Urzędem, który go wyznaczył i motywy zawarte w apelacji, wniesionej przez oskarżyciela w drodze służbowej należy uważać za zaakceptowane przez ten Urząd, w imieniu którego oskarżyciel występuje.

Dla utrzymania spokoju i porządku w czasie rozpraw przewodniczący ma prawo wymierzania kar porządkowych bez odwo-

Dz. Zarz. Nr. 22
1924 r.

łania. Z przebiegu rozprawy spisuje się treściwy protokół, podpisywany przez przewodniczącego i sekretarza posiedzenia Komisji Dyscyplinarnej (zał. Nr. 3). Po ukończeniu ustnych rozpraw odbywa się narada w gronie członków Komisji przy dźwiękach zamkniętych w nieobecności oskarżonego, w drodze głosowania, dokonywanego podług wewnętrznego przekonania pustą większością głosów. Głosowanie odbywa się w porządku stanowisk służbowych, poczynając od najniższych i przewodniczący głosuje na końcu. Wstrzymanie się od głosowania co do winy i co do kary nie jest dozwolone. Dopuszcza się jednak niegłosowanie co do kary ze strony wotantów, którzy głosowali za uniewinnieniem, uważając ich za głosujących za wymiarem najlżejszej kary dyscyplinarnej.

O naradzie należy również spisać osobny krótki protokół (Zał. Nr.) podpisany przez przewodniczącego i sekretarza posiedzenia (referenta Komisji Dyscyplinarnej). Po naradzie i głosowaniu zapada uchwała Komisji co do winy i kary. Uchwała powinna przede wszystkim zawierać odpowiedź na pytanie, czy oskarżonego uważa się lub nie uważa się za winnego przekroczenia karanego w drodze dyscyplinarnej, a w razie twierdzącej odpowiedzi orzeczenia, jaka ma być mu wymierzona kara dyscyplinarna. O ile przy uchwaleniu kary nie osiągnięto absolutnej większości głosów dla żadnego z poszczególnych jej rodzajów, natenczas głosy oddane za najwyższym stopniem kary dolicza się do głosów oddanych za następnym z kolei stopniem i t. d. dopóki nie otrzyma się absolutnej większości. Uchwała (wyrok) Komisji Dyscyplinarnej (Zał. Nr. 5-a i 5-b) wygotowana na piśmie i podpisana przez przewodniczącego i referenta doręcza się oskarżonemu w taki sam sposób i z tą samą ważnością, jak wezwanie do sprawy. Wyrok Komisji Dyscyplinarnej kieruje się również do władzy, która wszczęła sprawę w Komisji Dyscyplinarnej, z zaznaczeniem, czy jest on już prawomocny, czy nie.

Postępowanie odwoławcze (w II Instancji).

W przeciągu 10 dni od doręczenia uchwały na piśmie oskarżonemu, a także i oskarżycielowi przysługuje prawo odwołania się do właściwej wyższej Instancji przez wniesienie pisemnej apelacji w drodze służbowej lub wprost do Komisji Dyscyplinarnej I Instancji, przyczem w tymże terminie od daty otrzymania przez Wydział lub Oddział zainteresowany takiejże uchwały, przysługuje prawo oskarżycielowi zaskarżyć orzeczenie I Instancji do właściwej wyższej Instancji, domagając się zmiany kwalifikacji czynu lub też wymierzenia kary surowszej. Apelacja wniesiona przez oskarżyciela winna być należycie umotywowana i przesłana do I Instancji przez Dyrektora Wydziału względnie Naczelnika Oddziału.

Apelacja posiada moc odraczającą wykonanie wyroku. Dla otrzymania możliwości przygotowania apelacji, oskarżony względnie obrońca i oskarżyciel mają prawo przejrzenia na żądanie w siedzibie Komisji Dyscyplinarnej wszystkich należących do jego sprawy dokumentów i protokołów z wyjątkiem protokołu Na-

radę. Spóźnione apelacje odrzuca się z urzędu. W postępowaniu odwoławczem obowiązują co do zakresu i trybu działania te same postanowienia, jakie są dla nich przewidziane powyżej w postępowaniu w I Instancji.

Od wyroków zapadłych w II Instancji niema odwołania, gdyż są one ostateczne.

Dz. Zarz.
Nr. 22 1924 r.

W wypadkach, kiedy wyrok jest nieprawomocny, a oskarżony, obrońca, lub oskarżyciel, apelacji w terminie ustalonym nie wniosą, Komisja obowiązana jest natychmiast zawiadomić Urząd o uprawomocnieniu się wyroku. Fakt uprawomocnienia się wyroku winien być zakomunikowany najpóźniej w dwa tygodnie po upływie terminu na złożenie apelacji. Do czasu otrzymanie takiego powiadomienia lub wyroku II Instancji, wyrok I Instancji uważa się za nieprawomocny.

Jako drogę służbową przy składaniu apelacji przez oskarżonego należy rozumieć bezpośredniego zwierzchnika oskarżonego, który, otrzymawszy skargę odwoławczą, adresowaną na imię drugiej Instancji, winien zaciągnąć apelację do Dziennika wpływu, nadając jednocześnie numer wpływu i datę i tegoż samego dnia, lub najdalej nazajutrz, odesłać wspomnianą apelację do Komisji Dyscyplinarnej I Instancji.

O ile bezpośrednim zwierzchnikiem nie jest Oddział, to w tym wypadku wyżej wymieniony zwierzchnik winien jednocześnie z wysłaniem apelacji do Komisji Dyscyplinarnej, powiadomić o tem odnośny Oddział.

Wznowienie postępowania dyscyplinarnego.

Administracji kolejowej przysługuje prawo wznowienia postępowania dyscyplinarnego, a to w razie ujawnienia faktów lub dowodów świadczących o niewinności pracownika skazanego orzeczeniem dyscyplinarnym lub też o niewłaściwym zakwalifikowaniu wykroczenia.

Złagodzenie wyroku.

Prawo złagodzenia wyroku Komisji Dyscyplinarnej Oddziałowej przysługuje Prezesowi Dyrekcji, wyroku zaś Komisji Dyscyplinarnej Dyrekcyjnej—Ministerstwu Kolei.

Inicjatywa co do złagodzenia wyroku Komisji Dyscyplinarnej Oddziałowej przysługuje wyłącznie Prezesowi Dyrekcji na podstawie danych mu do wiadomości wyroków dyscyplinarnych, w którym to wypadku przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej wydać ma na żądanie Prezesowi Dyrekcji odnośne akta dyscyplinarne. Wnioski na złagodzenie wyroku, przedstawione Prezesowi Dyrekcji względnie Prezesowi Dyrekcji—Ministerstwu Kolei muszą być należycie umotywowane.

Konsekwencja kar Dyscyplinarnych.

a) Kara grzywną i degradacją.

Pracownik traci prawo do awansu w ciągu roku od dnia uprawomocnienia się wyroku.

O ile wyrok głosi, iż pracownika zdegradowano na czas więcej roku, to po tym terminie uzyskuje on równorzędne stanowisko, o ile terminu nie wskazano — to ma prawo do awansowania tylko po roku.

b) Kara zwolnienia.

Pozbawia się emerytury oraz prawa ponownego wstąpienia do służby kolejowej.

§ 5. Komisje Dyscyplinarne i ich skład.

Komisje Dyscyplinarne są instytucjami stałymi w Dyrekcji Okręgowej i jej Oddziałach.

Skład Komisji Dyscyplinarnej.

Do składu Komisji Dyscyplinarnej:

a) Przewodniczący i zastępca, mianowani na wniosek Prezesa Dyrekcji przez M. K.

b) 3-ch członków i 3-ch zastępców, mianowanych przez Prezesa Dyrekcji.

Członkiem i zastępcą członka Komisji Dyscyplinarnej (w tem i przewodniczącego i zastępcy jego) może być wyłącznie pracownik etatowy zamieszkały w siedzibie Komisji Dyscyplinarnej, nie pod śledztwem dyscyplinarnym i wolny od skutków prawnych dawniejszych kar dyscyplinarnych. Członkom nie wolno nie przyjąć nominacji. Muszą oni sprawować obowiązki z mianowaniem związane przez czas trwania Komisji Dyscyplinarnej, której są członkami. Przed tym czasem powołani tracą mandaty wskutek przeniesienia do innej miejscowości lub wytoczenia im śledztwa dyscyplinarnego. W razie ustąpienia danego przewodniczącego z jakich bądź powodów, wchodzi na jego miejsce zastępca, a Dyrekcja względnie Oddział Dyrekcji spowoduje mianowanie innego przewodniczącego. W miejsce członka który był, wyznacza przewodniczący zastępcę, który wchodzi w jego miejsce, a pozatem spowoduje uzupełnienie Komisji drogą mianowania.

Dyrekcja, względnie Oddział Dyrekcji ogłasza skład Komisji Dyscyplinarnej dla swego Okręgu w Dzienniku Urzędowym względnie okólniku, Dzienniku Zarządzeń. Z chwilą ogłoszenia Komisja Dyscyplinarna jest prawomocnie utworzoną.

Do prowadzenia protokołu posiedzeń Komisji i załatwienia jej prac biurowych wyznacza Dyrekcja lub Oddział na wniosek przewodniczącego jednego z młodszych pracowników możliwie o wykształceniu prawniczym jako referenta (sekretarza) Komisji Dyscyplinarnej.

Przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej kieruje całym tokiem czynności Komisji Dyscyplinarnej. On wraz z referentem Komisji podpisuje wszystkie pisma, wychodzące na zewnątrz. Przewodniczący powołuje Komisję Dyscyplinarną, ile razy tego potrzeba nie mniej jednak, jak dwa razy na miesiąc. Przewodniczący wraz z podległym mu personelem podporządkowany jest pod każdym względem Dyrektorowi Wydziału Prawnego (jeżeli przewodniczącym jest pracownik Oddziału wówczas podlega on Wydziałowi

Prawnemu tylko pod względem fachowym w zakresie spraw Komisji Dyscyplinarnej).

Prócz Komisji Dyscyplinarnej Przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej, jako radca prawny, obowiązany:

- 1) Prowadzić sprawy administracyjno-sądowo-karne, z liczby zaś sądowo-cywilnych, te sprawy, które zostały mu przeznaczone przez Prokuratorję Generalną za pośrednictwem Wydziału Prawnego Dyrekcji.
- 2) Uzgadniać umowy, zawierane przez Oddział.
- 3) Udzielać porad Prawnych Oddziałowi.
- 4) Kierować lub bezpośrednio prowadzić dochodzenia w sprawach szczególnej wagi, zleconych mu w tym celu przez Dyrekcję.

Sprawozdanie o działalności Komisji Dyscyplinarnej.

Przewodniczący Dyrekcyjnej Komisji Dyscyplinarnej ma obowiązek przedstawiania Prezesowi Dyrekcji sprawozdań kwartalnych z toku czynności Komisji, zawierających sprawy w danym kwartale załatwione, jak też i spraw toczących się. W sprawach tych umieści przewodniczący Komisji sprawozdanie co do powtarzania się pewnych przewinień w danej gałęzi służby i powody zalegania spraw i t. p. Sprawozdania te mają być przedstawiane w 14 dni po upływie danego kwartału.

Przewodniczący Komisji Oddziałowych co miesiąc dają sprawozdania z działalności Komisji Dyscyplinarnych jak również nadsyłają do Wydziału Prawnego wykazy spraw zaległych i wykazy pracowników zawieszonych w czynnościach służbowych. Kary prawomocne wszystkie należy ogłaszać w Dz. Zarządzeń.

Dz. Rozpor.
Nr 13 1923 r.

Rozstrzygnięcie kwestji kompetencji Komisji Dyscyplinarnych, o ile oskarżeni należą do rozmaitych okręgów.

Za kompetentną do rozstrzygnięcia danej sprawy uważa się Komisja tego okręgu kol., do którego należy oskarżony pracownik. Jeżeli jest kilka oskarżonych i należą oni do rozmaitych okręgów, przewodniczący odnośnych Komisji Dyscyplinarnych porozumiewają się ze sobą co do tego, której z nich należy powierzyć przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego, w razie zaś nie dojścia do skutku porozumienia — postępowanie przeprowadza się w Komisji Dyrekcyjnej względnie w Komisji Dyscyplinarnej przy M. K.

	Prezes Dyrekcji	Dyrektor Wydziału	Naczelnik Oddziału	U W A G I
Przekazywanie spraw do Komisji Dyscyplin.	Od V grupy w dół	Od X grupy w dół	Od XII grupy w dół	1) Komisje Dyscyplin. Oddziałowe jako I Instancja rozpatrują sprawy pracowników od VIII gr. w dół. 2) Komisja Dyscyplin. przy Dyrekcji jak I Instancja rozpatruje sprawy pracowników VI i VII gr. 3) Prawa Naczelników Oddziałów przysługują również MR. DWM. i DWB.

Dla spraw załatwionych przez Komisję Oddziałową właściwą wyższą odwoławczą Instancją jest Komisja Dyscyplinarna Dyrekcyjna.

Dla spraw załatwionych przez Komisję Dyrekcyjną jako I-szą Instancją, wyższą odwoławczą Instancją jest wyższa Komisja Dyscyplinarna przy M. K.

Wyższa Komisja Dyscyplinarna przy M. K. działa na zasadzie specjalnych przepisów.

Z pod kompetencji Komisji Dyscyplinarnej wyjęte jest postępowanie dyscyplinarne przeciwko pracownikom Dyrekcji, zatwierdzonym na stanowiskach przez Ministra lub przez Prezydenta Państwa, dla tych pracowników pierwszą i jedyną instancją jest Komisja Dyscyplinarna przy M. K.

Delegowani do innych Dyrekcji Kolejowych pracownicy za przestępstwa popełnione podczas delegacji, mogą być karani tylko w drodze dyscyplinarnej przez Dyrekcję macierzystą.

IV.

WARUNKI ZWOLNIENIA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH.

Zwolnienie pracowników kolejowych ze służby wogóle następuje lub może nastąpić w wypadkach:

- 1) Na własną prośbę, akceptowaną przez władzę.
- 2) Ze śmiercią pracownika.
- 3) Po ukończeniu 60 lat.
- 4) Z chwilą nabycia pełnych praw emerytalnych.
- 5) Z powodu utraty zdolności do pracy.
- 6) W razie długotrwałej choroby (więcej niż 6 miesięcy).
- 7) Wskutek zasadniczych zmian w organizacji kolejnictwa lub ogólnego ograniczenia ilości pracowników (redukcji).
- 8) W razie przedstawienia fałszywych dokumentów, na mocy których jedynie nastąpiło przyjęcie pracownika na służbę.
- 9) Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej.
- 10) Przy nieusprawiedliwionej nieobecności w biurze lub miejscu swej pracy w ciągu 10 dni.

11) Przy niestawieniu się do pracy, po odbyciu służby wojskowej w ciągu 7 dni.

12) Przy niestawieniu się do pracy, po ukończeniu mandatu poselskiego w ciągu 14 dni.

13) O ile pracownicy skazani są przez Sady za zbrodnie i czyny występne, oraz za wykroczenia podyktowane chęcią zysku lub popełnione przeciw obyczajności.

14) O ile są uznani jako bankruci lub pozostają pod opieką majątkową.

15) O ile uprzednio usunięci byli za karę ze służby państwowej lub kolejowej,

16) Jeżeli łączy pracowników, będących w jednym dziale służbowym, lub w stosunku zwierzchnika z podwładnym, pokrewieństwo lub powinowactwo do 3-go stopnia włącznie, a niemożliwą jest tranzlokata jeden z nich podlega usunięciu. To też wszyscy pracownicy winni złożyć w przeciągu 3-ch miesięcy po wstąpieniu do służby odpowiednie „deklaracje” o pracownikach kol. pozostających z nimi w pokrewieństwie.

PRZEPISY EMERYTALNE.

§ 1. Warunki przysługiwania uposażenia emerytalnego w razie niezdolności do pracy.

Uposażenie emerytalne przysługuje pracownikom etatowym na P. K. P. bez względu na wiek, po wysłużeniu bez przerwy 10 lat na P. K. P. lub łącznie ze służbą na kol. b. państw zaborczych, policzalną do emerytury w myśl odnośnych Ustaw państw zaborczych.

§ 2. Wyjątkowe wypadki przyznania emerytury:

a) w razie nabytej choroby.

Przysługuje emerytura już po 5 latach nieprzerwalnej służby etatowej na P. K. P. lub łącznie z zaborczą, o ile pracownik stał się trwale niezdolnym do służby z powodu choroby lub kalectwa, nabytych z własnej winy po wstąpieniu do służby

b) w razie kalectwa.

Przysługuje emerytura bez względu na czas służby etatowej, o ile pracownik stał się trwale niezdolnym do pracy, wskutek nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego w czasie pełnienia służby.

c) w razie pewnego rodzaju chorób.

Przysługuje emerytura bez względu na czas służby etat.

§ 3. Jednorazowa odprawa.

O ile pracownik nie nabył jeszcze praw emerytalnych a występuje ze służby nie z powodu wydalenia lub dobrowolnego wystąpienia przysługuje mu jednorazowa odprawa w wysokości 3-ch miesięcznego ostatnio pobieranego uposażenia w służbie czynnej.

§ 4. Warunki przeniesienia na emeryturę na prośbę samego pracownika.

a) Bez względu na wiek, o ile pracownik stał się trwale niezdolnym do pełnienia służby.

b) Bez względu na zdolność do służby, gdy przekroczył 60 lat życia.

c) Gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego (35 lat służby) i ukończył 55 lat życia.

§ 5. Warunki przeniesienia na emeryturę bez prośby pracownika.

a) Bez względu na wiek, gdy pracownik stał się trwale niezdolnym do służby.

b) Gdy przekroczył 60 lat życia i uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego (35 lat służby).

c) Bez względu na wiek, gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego.

d) Gdy pracownik z powodu choroby nie pełnił służby dłużej niż na to zezwalają Ustawy o państwowej służbie cywilnej.

e) Na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego o przeniesieniu w stan spoczynku.

§ 6. Obliczanie uposażenia emerytalnego.

Za podstawę obliczenia uposażenia emerytalnego dla emeryta przyjmuje się uposażenie otrzymane ostatnio w służbie z dodatkiem ekonomicznym tylko na żonę (o ile takowa jest na utrzymaniu pracownika). Uposażenie emerytalne za 10 lat wynosi 40% uposażenia w służbie i za każdy rok służby ponad 10 lat dolicza się 2,4%, jednak uposażenie emerytalne nie może przewyższyc 100% uposażenia w służbie, przyjętego do podstawy wymiaru emerytury.

§ 7. Służba zaliczalna do wysługi emerytalnej.

Do wysługi emerytalnej zalicza się czas służby państwowej nieprzerwalnej w charakterze pracownika etatowego, a nadto czas służby w wojsku polskim i czas studjów wyższych w ilości nie wyżej niż 4 lata. Do wysługi nie zalicza się: a) czas służby spędzonej przed ukończeniem 18 lat życia i b) czas urlopu bez uposażenia.

§ 8. Obliczanie lat: wysługi, służby pociągowej i t. p. oraz służby nocnej.

Pracownik Pol. Kol. w służbie parowozowej i konduktorskiej zalicza się do wysługi emerytalnej każdy rok służby spędzonej w tym charakterze ponad 10 lat, jako 14 miesięcy. Służba nocna zalicza się do wysługi emerytalnej — normalnie.

§ 9. Wypłacanie emerytury.

Uposażenie emerytalne wypłaca się miesięcznie z góry.

§ 10. Wypadki wygasania prawa na zaopatrzenie emerytalne, oraz zawieszenia takowego.

Prawo do zaopatrzenia gaśnie:

a) W razie śmierci emeryta:

b) Gdy emeryt został prawomocnie skazany za czyn karygodny i skazanie to pociąga za sobą utratę prawa do piastowania urzędu publicznego, względnie utratę prawa do uposażenia emerytalnego.

Zaopatrzenie zawiesza się:

a) Na czas przybywania przez okres dłuższy niż pół roku poza granicami państwa bez zezwolenia właściwej władzy naczelnej (udzielanego w porozumieniu z Min. Skarbu).

b) W razie utraty Obywatelstwa Polskiego.

c) Na czas pobierania świadczeń na zasadzie innych Ustaw, o ile świadczenia te płyną ze skarbu Państwa.

d) Na czas piastowania mandatu poselskiego lub senatorskiego.

e) W razie wstąpienia do klasztoru.

§ 11. Zaopatrzenie wdowie lub sierocie.

Wdowie i dzieciom po pracowniku, który nabył prawo do emerytury, przysługuje pensja wdowia i sieroca, pensja wdowia wynosi 50% uposażenia przysługującego zmarłemu mężowi (bez dodatku ekonomicznego) pensja sieroca jeżeli wdowa żyje $\frac{1}{4}$ pensji wdowiej, a jeżeli wdowa nie żyje $\frac{1}{2}$ pensji wdowiej, dla jedynej sieroty bez ojca i matki $\frac{2}{3}$ pensji wdowiej.

§ 12. Zaopatrzenie sieroce po matce.

Jeżeli matka sieroty z tytułu swej służby państwowej nabyła prawa emerytalne, pensja sieroca po matce wynosi $\frac{1}{6}$ uposażenia emerytalnego matki.

§ 13. Wypadki kiedy wdowa nie ma prawa do zaopatrzenia wdowiego.

a) Jeżeli małżeństwo zostało zawarte przez emeryta.

b) Jeżeli wspólność małżeńska została sądownie rozdzielona bez obowiązku męża do utrzymania żony.

§ 14. Zapomogi, przysługujące wdowom w razie powtórnego zamążpójścia.

Jednorazowa odprawa, która wynosi dla wdów w wieku do 45 lat życia—dwuletnią, powyżej zaś tego wieku—jednoroczną kwotę pensji wdowiej albo w zamian odprawy—prawo do pensji wdowiej na wypadek powtórnego owdowienia.

§ 15. Wypadki wygasania prawa na zaopatrzenie wdowie lub sierocie oraz jego zamknięcia.

Prawo do pensji wdowiej względnie sieroczej gaśnie:

a) W razie śmierci wdowy lub sieroty.

b) W razie ukończenia przez sierotę 18 lat (w/g 24 lat o ile kształci się) lub też zawarcia związku małżeńskiego.

c) Gdy wdowa względnie sierota została prawomocnie skazana za czyn karygodny a gdy skazanie to pociąga za sobą utratę prawa do zaopatrzenia wdowiego względnie sierociego.

Prawo do pensji wdowiej lub sieroczej zawiesza się:

a) Na czas przebywania przez okres dłuższy niż pół roku poza granicami Państwa bez zezwolenia właściwej władzy naczelnej (udzielanego w poroz. z Min. Skarbu).

b) W razie utraty Obywatelstwa Polskiego.

c) Na czas pobierania innych świadczeń ze Skarbu Państwa.

d) Na czas zajmowania przez sierotę stałego stanowiska w służbie państwowej lub samorządowej.

e) Na czas piastowania przez wdowę mandatu poselskiego lub senatorskiego.

f) W razie wstąpienia do klasztoru.

§ 16. Zasiłki jednorazowe, przysługujące w razie śmierci procownika.

Wdowa względnie sieroty bez ojca i matki w razie śmierci pracownika etatowego, który nie nabył praw emerytalnych, otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości połowy kwoty rocznego uposażenia, służącego za podstawę wymiaru uposażenia emerytalnego zmarłego i pośmiertne w wysokości 3-ch miesięcznego uposażenia, yobieranego ostatnio przez zmarłego.

§ 17. Prawa emerytalne b. pracowników państw zaborczych: (jeżeli są obecnie pracownikami Państwa Polskiego).

Pracownicy państw zaborczych, którzy nie służyli na kol. Pol. mają prawo do emerytury w wysokości 75% emerytury obliczonej na zasadzie wskazanych w pp. 1-10, o ile posiadają obywatelstwo polskie na mocy Art. 2 lub 3 Ustawy z dnia 20-I-20 r. za wyjątkiem punktu 3.

§ 18. Warunek pod jakim uwzględnia się wysługa lat, zaliczona na zasadzie Ustawy o uposażeniu pracowników z 13/VII 1920 roku.

Służbą samorządową, praca zawodowa lub służba na kol. zaborczych nie dająca praw emerytalnych w myśl odnośnych Ustaw państw zaborczych zaliczona do wysługi lat w myśl Ustawy o uposażeniu z dn. 13/VII 20 r., może być zaliczoną do wysługi emerytalnej w ilości nie przekraczającej lat 30 pod warunkiem przesłużenia w Państwie Polskiem 5 lat.

§ 19. Prawa wdów i sierot po pracownikach wymienionych w p. 17 i 18 niniejszej ustawy.

Wdowy i sieroty po pracownikach wymienionych w p. 17-a otrzymują emeryturę wzgl. odprawę lub pośmiertne według zasad wskazanych w p. 11-b, a wdowy i sieroty po pracownikach wzgl. emerytach wymienionych w p. 11-b—emeryturę według zasad wskazanych w pkt. 11, zapomogę pośmiertną według zasad wskazanych w punkcie 16 ustęp ostatni, nadto odprawa z powodu ponownego wyjścia zamąż według zasad wskazanych w punkcie 14.

§ 20. Dodatek drożyzniany dla emerytów, wdów i sierot.

Dodatki drożyzniane (ekonomiczny i regulacyjny) oblicza się dla emerytów według zasad wskazanych w punkcie 6 ustęp ostatni, a dla wdów według zasad punktu 6 i 11.

VI.

PRELIMINARZ i BUDŻET DOCHODÓW i WYDATKÓW.

Prawidłowa gospodarka kolejowa wymaga szczegółowego określenia wysokości przypuszczalnych dochodów i wydatków na rok przyszły. Wykaz (plan) obliczonych przez dany urząd dochodów i wydatków jego na rok przyszły (od 1 stycznia do 31 grudnia włącznie) nazywa się preliminarzem.

Sporządzenie preliminarza w części dochodów należy do Wydziału Kontroli Dochodów Dyrekcji, sporządzanie zaś preliminarza w części rozchodów należy do Wydziału Finansowego (Rachunkowego) Dyrekcji przy pomocy innych Wydziałów fachowych.

Dyrekcje przedstawiają swoje preliminarze do Ministerstwa Kolei, które po rozpatrzeniu i uczynieniu ewent. zmian, dołącza swój preliminarz i po połączeniu w ogólną całość przesyła do Min. Skarbu. To ostatnie przez Radę Ministrów wnosi go do Sejmu na zatwierdzenie.

Preliminarz zatwierdzony i podany Dyrekcji do stosowania stanowi tak zw. budżet, w zakresie którego Dyrekcje mają czynić swe wydatki. Zasadniczo budżet w części wydatków i poszczególne jego pozycje (kredyty) nie mogą być przekraczane.

Przerzucanie zaoszczędzeń z jednego kredytu do drugiego może być czynione tylko za zezwoleniem odnośnej władzy.

VII.

PROWADZENIE KORESPONDENCJI.

§ 1. Korespondowanie.

Każdy urząd przy załatwianiu spraw, wchodzących w zakres jego działalności, ma styczność z innymi urzędami, osobami urzędowymi i prywatnymi, względnie jest z nimi we współpracy. Załatwianie to odbywa się za pomocą korespondencji.

§ 2. Rodzaje korespondencji.

- a) W zależności od sposobu wymiany korespondencji takowa bywa następujących rodzajów:
pismem telegraficznym i telefonicznym;
- b) W zależności od prędkości jej załatwienia, ze względu na pilność spraw, przez Urzędy Nadawcze, przesyłkowe i wykonawcze:
zwykła (załatwiana w 1—2 tygodn.),
pilna (3 dni),
b. pilna (1 dzień),
natychmiastowa (zaraz),
terminowa (z oznaczeniem terminu załatwienia),
periodyczna (naprz. co miesiąc i t. p.).
- c) W zależności od charakteru sprawy:
otwarta — zwykła w kopertach lub bez,
poufna (bez rozgłosu, bez potrzeby by się przedostała treść do wiadomości osób postronnych),

tajna (og. państw. czy też kol. o charakterze państwowym, stanowiąca tajemnicę).

osobista (przywiązana do osoby, nie zaś do stanowiska),
wartościowa (pieniądze, przekazy i t. d.);

- d) W zależności od sposobu przesyłania lub odbioru:
przesyłana pocztą linjową — kolejową,
" " ogólnopanstwową,
" " przez posłańców lub osobiście doręczana.

§ 3. Forma korespondencji w zależności od jej treści.

- a) zapytania, odpowiedzi, referaty;
- b) sprawozdania, meldunki, wyjaśnienia, wywiady;
- c) informacje, ogłoszenia, odezwy;
- d) okólniki, rozporządzenia, polecenia;
- e) zobowiązania, umowy;
- f) dochodzenia, protokoły, akty,

§ 4. Konieczność korespondencji pisemnej.

w sprawach:

- a) charakteru prawnego (umowy, zobowiązania);
- b) " finansowego;
- c) " trwałego (na czas dłuższy);
- d) b. ważnych;
- e) przewidzianych drukami;
- f) poruszonych z urzędu, gdy na tem właśnie zależy, by pozostawić ślad, jako dowód, i gwarantować lub zaznaczyć termin wykonania, właśnie sposobem utrwalenia sprawy na piśmie.

§ 5. Język korespondencji

- a) Urzędowy — Polski;
- b) Poprawny (Komisja językowa przy M. K., okólniki językowe Dyrekcji);
- c) Kanc. urzędowy;
- d) Obce języki (w zależności od języka pism obcych na zasadach wzajemności);
- e) Sposób wyrażania się w zależności od tego, do kogo się pisze:
do urzędów wyższych (Urząd uprasza, donosi i t. p.);
" " równorzędnych (Urząd prosi, powiadamia);
" " niższych (Urząd poleca, zaznacza);
" " obcych (jak do równorzędnych).

§ 6. Warunki pisma, jako takowego.

Wymienienie treści, nadawcy pisma, (pieczętka) podpisu autentycznego nadawcy, Nr. pisma, daty, adresu i odbiorcy. Adresowanie — proste, wyraźne, miasto, urząd i t. d.

§ 7. Otrzymywanie korespondencji przez Urzędy Kolejowe.

Sprawdzanie adresu na kopercie (względnie na piśmie, o ile bez koperty), obejrzenie koperty, przesyłki i t. d. co do jej całości, pokwitowanie z odbioru z wyst. daty, z umieszczeniem odnośnej reklamacji w księdze podawczej, obcej i uczynienie odnośnej adnotacji na kopercie wzgl. na piśmie o ile zauważone zostaną pewne niedokładności.

Przydział korespondencji (zewnątrznej i wewnętrznej). Sprawdzanie przez dziennikarzy przydziałowej decyzji i ewent. jej sprostowanie za pomocą porozumienia się z osobą przydzielającą.

§ 8. Dziennik.

Zaciąganie do dziennika (wedle pilności sprawy) pieczętka na piśmie i załącznikach (do Nr.), wciąganie do dziennika, daty, Nr., treść i komu przydzielona. Załączenie koperty do korespondencji.

Odesłanie przydzielonemu w teczkach przy wykazach lub za pokwitowaniem w rewersałach lub w dziennikach w nast. kolejności i osobnych teczkach: 1) pilna, 2) poofna — tajna i 3) zwykła.

§ 9. Skorowidze.

Celem łatwiejszej i prędszej orientacji w posiadanej korespondencji prowadzi się:

1. Skorowidz numerów pism obcych.
2. Imienny (nazwy nadawczych urzędów i nazwiska petentów według alfabetu).
3. Rzeczowy (nazwy rzeczy, których dotyczy korespondencja np. wagony, budynki i t. p.).

Skorowidze imienny i rzeczowy mogą być połączone w jeden.

§ 10. Wysyłanie korespondencji.

Przy wysyłaniu korespondencji przestrzega się zasad analogicznych powyżej wymienionym.

Prawa autorskie zastrzeżone,

S. L. i T. Zawadzki,



Co każdy Polak o wielkości Polski wiedzieć powinien?

1. Ile km² liczy Państwo Polskie?

Powierzchnia Państwa Polskiego wynosi 386.300 km²

2. Które miejsce co do powierzchni zajmuje Polska wśród państw europejskich?

Polska co do swej powierzchni zajmuje w Europie siódme miejsce. Większe są od niej Rosja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Szwecja i Finlandja, mniejszych zaś państw europejskich jest 27. Nawet W. Brytania i Włochy, oczywiście bez kolonii, są mniejsze co do obszaru, niż Polska.

3. Ile mieszkańców liczy Polska?

Ostatni spis ludności, dokonany we wrześniu 1921 roku wykazał na terytorjum Polski przeszło 27 mil. mieszk. (dokładnie 27.160.163).

4. Które miejsce co do ludności zajmuje Polska wśród państw Europy?

Szóste w rzedzie państw europejskich, a dwunaste wśród państw świata (z kolonjami). Bliska nam Francja, zajmująca tak wybitne stanowisko, przewyższa Polskę zaledwie o 12 milionów mieszkańców, a Włochy mają tylko o 9 milionów więcej.

5. Jak gęsto mieszka ludność w Polsce?

Na 1 km² przypada w Polsce 70 mieszkańców, czyli co do gęstości zaludnienia Polska zajmuje 10 miejsce w Europie. Wyprzedzają ją Belgja, 253 mieszkańców na km², Holandja 203, Niemcy 145, Brytania 144, Włochy 125, Czechosłowacja 96, Szwajcarja 94, Danja 76, Francja 71. Reszta państw wykazuje znacznie mniejszą gęstość: Rumunja 55, Litwa 48, Jugosławja 46, Łotwa 26, Rosja 18. Na obszarach Polski może się swobodnie 3 razy więcej ludności pomieścić, niż jej obecnie jest.

6. Czy Polska, zważywszy wielkość jej obszaru i ludności, jest potęgą światową?

Jeszcze nie, zbyt jeszcze słaby u nas przemysł, handel i kultura gospodarcza. Potęgami światowymi są: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja i Japonja. Do upadłych potęg światowych zaliczyć trzeba Rosję, Niemcy i Chiny.

Co każdy Polak o ustroju Polski wiedzieć powinien?

1. Czem jest Polska pod względem ustroju państwowego?

Polska jest państwem nie monarchicznym, ale republikańskim, republiką, czyli rzecząpospolitą. Uroczysty tytuł Polski jako państwa brzmi: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska“.

2. Czem się różni monarchja od republiki?

W monarchji (cesarstwie, królestwie) stoi na czele państwa jedna osoba (cesarz, król) i to dożywotnio. Wszystkie kierunki władzy skupiają się w rękach monarchy, a więc władza stanowienia praw czyli ustawodawcza, władza rządowa czyli wykonawcza i sądownicza, należą do niego w mniejszym lub większym stopniu. Sposób rządzenia państwem w monarchjach należy przedewszystkiem od monarchy, w dzisiejszych jednak monarchjach konstytucyjnych olbrzymi wpływ na zarząd państwa wywierają parlamenty.

W republice natomiast, władza państwowa nie jest skupiona w jednych rękach, ale rozdzielona: władzę ustawodawczą ma wyłącznie parlament, władzę zaś wykonawczą, na której czele stoi Prezydent, sprawuje gabinet ministrów i zależni od nich urzędnicy, sądownictwo zaś cieszy się w republikach wielką niezależnością tak od parlamentu, jak i od rządu.

3. Jaka jest różnica między monarchją (cesarzem, królem) a prezydentem?

Choć prezydent jest najwyższym przedstawicielem republiki, podobnie jak monarcha swojej monarchji, to jednak są między nimi znaczne różnice. Naprzód jest różnica w pochodzeniu i trwaniu władzy. Monarcha nie pochodzi z wyboru, ale wstępuje na tron przez dziedziczenie i sprawuje rządy dożywotnie. Prezydent zaś pochodzi z wyborów i sprawuje rządy przez czas ograniczony konstytucją. W Polsce wybiera prezydenta tak zwane Zgromadzenie Narodowe, czyli Sejm i Senat razem połączone, wybiera go zwykłą większością głosów na lat siedem.

Różnica pod względem władzy ustawodawczej. Każdy monarcha ma prawo sankcji ustaw, czyli że bez jego zgody parlament nie może wydać żadnej ustawy obowiązującej. Natomiast żaden z prezydentów

prawa sankcji nie posiada, może co najwyżej założyć *veto* zawieszające, to znaczy, że parlament musi powtórnie uchwalić ten sam projekt prawny, wówczas staje się on ustawą obowiązującą bez względu na wolę prezydenta. W Polsce prezydentowi nie przysługuje nawet takie prawo *veta*, ma natomiast obowiązek ogłaszać ustawy, uchwalone przez parlament.

Różnica pod względem władzy wykonawczej (rządowej) i sądowej jest dość mała. Tak do monarchy, jak i do prezydenta należy całość kształtu władzy wykonawczej (rządowej); rządzą państwem przez ministrów, których sami mianują. Władza sądowa zaś tak w monarchjach konstytucyjnych jak i w republikach jest niezawisłą. Monarsze przysługują prawa mianowania sędziów, prawo łaski, amnestji i t. d., podobnie i prezydentowi; nie posiada jednak prezydent polski prawa amnestji, która może być udzielona tylko przez ustawę.

Za swoje czynności urzędowe prezydent nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie ani cywilnie (za szkody majątkowe wynikłe z czynności urzędowej). Jest atoli odpowiedzialny konstytucyjnie za zdradę kraju, za pogwałcenie konstytucji i za przestępstwa karne. Oskarża wtedy Sejm większością trzech piątych głosów, sądzi Trybunał Stanu.

4. Kto jest w republice najwyższą władzą państwową?

W republikach najwyższą władzą państwową jest parlament, w Polsce taką władzę najwyższą stanowi sejm łącznie z senatem. Parlament jest przedewszystkiem władzą ustawodawczą i to władzą niezależną nawet od prezydenta. By ustawa uchwalona przez republikański parlament była ważna, nie potrzeba na to „sankcji“ prezydenta.

5. Czy parlament ma wpływ na władzę wykonawczą, rządową, t. j. na ministrów i podwładnych im urzędników?

Ma i to znaczną. Parlament może pociągnąć ministrów do odpowiedzialności sądowej, jeśliby postępowali przeciw konstytucji i ustawom. Dla ministrów oskarżonych przez izbę poselską istnieje w Polsce specjalny sąd, t. zw. Trybunał Stanu. Posłowie mogą wnosić interpelacje co do administracyjnej działalności urzędników. Przysługuje więc parlamentowi prawo kontroli nad postępowaniem rządu, żeby to postępowanie stosowało się do konstytucji i ustaw państwowych.

Bardzo wielki wpływ na władzę rządową mają parlamenty tam, gdzie zostały zaprowadzone rządy parlamentarne, a więc i w Polsce. Polegają one na tem, że parlament, względnie jego większość wybiera ministrów. Wprawdzie nominacja ministrów należy formalnie do prezydenta, ale w rzeczywistości prezydent liczy się zawsze z wolą większości parlamentarne, tak że skład gabinetu ministrów zależy faktycznie od parlamentu. Otóż wszędzie, gdzie istnieją rządy parlamentarne, ministrowie tak długo mogą rządzić, jak długo parlament ma do

nich zaufanie. Jeśli kierunek polityki czy poszczególnego ministra czy całego gabinetu nie odpowiada życzeniom parlamentu, względnie jego większości, pociąga to za sobą podanie się do dymisji. Parlament uchwała wreszcie corocznie budżet dla rządu, przy tej sposobności może wywierać silny wpływ na rząd. Nieuchwalenie zaś budżetu jest równoznaczne z niezaufaniem do danego rządu.

6. *Kto sprawuje w Polsce władzę wykonawczą, czyli rządową?*

Na czele władzy wykonawczej czyli rządowej stoi Prezydent Rzeczypospolitej, a bezpośrednio władzę tą sprawuje gabinet ministrów.

7. *Jaką władzę ma prezydent polski w wojsku?*

Prezydent polski jest najwyższym zwierzchnikiem wojska w czasie pokoju, w czasie wojny jednak nie może sprawować naczelnego dowództwa, ale powinien mianować Naczelnego Wodza sił zbrojnych na wniosek Rady Ministrów. Wydać wojnę i zawrzeć pokój może Prezydent tylko za zgodą Sejmu.

8. *Jaki jest skład rządu w Polsce?*

Rząd składa się z ministrów. Wszyscy ministrowie są w swoim zakresie najwyższymi i odpowiedzialnymi kierownikami władzy wykonawczej. Do najważniejszych ministerstw należą: 1) Minister Spraw Zagranicznych, 2) Spraw Wojskowych, 3) Skarbu i 4) Min. Spraw Wewn.; prócz tego istnieje w Polsce: 5) Minister Sprawiedliwości, 6) Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 7) Kolej Żelaznych, 8) Rolnictwa i Dóbr Państwowych, 9) Przemysłu i Handlu, 10) Poczty i Telegrafów, 11) Robót Publicznych. 12) Pracy i Opieki Społecznej.

9. *Przed kim i za co są ministrowie odpowiedzialni?*

Przed sejmem. Są zaś odpowiedzialni, gdyby ich działalność urzędowa była niezgodna z konstytucją, czy z ustawami państwowymi. Są odpowiedzialni za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, dlatego każdy akt rządowy Prezydenta musi być podpisany (kontrasygnowany) przez odpowiedniego ministra. Wtedy tylko posiada moc obowiązującą. Są odpowiedzialni za działalność podległych sobie urzędników. Do sądowej odpowiedzialności pociąga ministrów Sejm, większością trzech piątych głosów, bada zaś sprawę i wydaje wyrok Trybunał Stanu. Jest to tak zwana odpowiedzialność konstytucyjna.

Istnieje jeszcze parlamentarna odpowiedzialność ministrów za kierunek polityki. Jeśli zwykła większość sejmu jest przeciwna kierunkowi polityki jakiegoś ministra, wtedy ten minister musi ustąpić, podać się do dymisji.

10. *Jakie są uprawnienia ministrów?*

Ministrowie są bezpośrednimi i najwyższymi kierownikami w swoim zakresie władzy. Ministrowie (i urzędy im podległe) mają prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, by wprowadzić w życie ustawy, uchwalone przez parlament, mają w razie potrzeby prawo do użycia środków przymusowych dla ich przeprowadzenia.

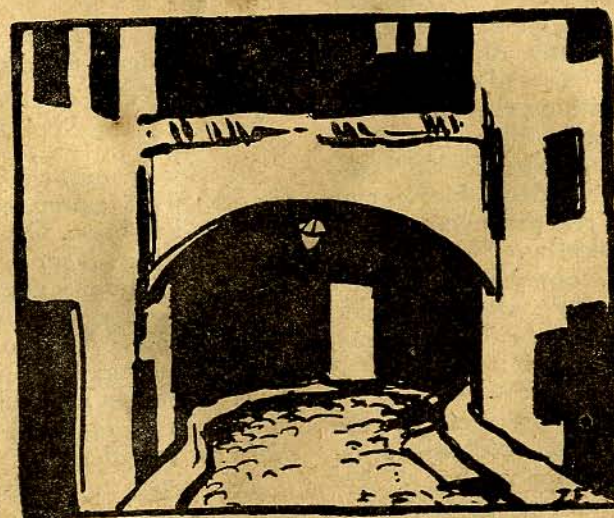
Ministrom przysługuje wobec sejmu prawo inicjatywy ustawodawczej. Ministrowie, względnie delegowani przez nich urzędnicy, mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych, mogą głosować, o ile są posłami.

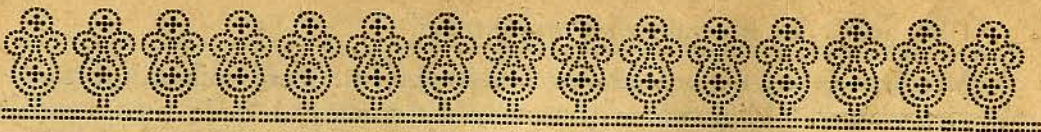
11. *Jak się dzieli Rzeczpospolita Polska pod względem administracyjnym?*

Dzieli się na województwa, każde zaś województwo na powiaty, a powiaty na gminy (wiejskie i miejskie).

12. *Ile jest województw w Polsce?*

Szesnaście: 1) białostockie, 2) kieleckie, 3) krakowskie, 4) lubelskie, 5) lwowskie, 6) łódzkie, 7) nowogródzkie, 8) poleskie, 9) pomorskie, 10) poznańskie, 11) stanisławowskie, 12) śląskie, 13) tarnopolskie, 14) warszawskie, 15) wileńskie, 16) wołyńskie. Najobszerniejszy samorząd ma województwo śląskie.





O uniwersytety ludowe dla wsi polskiej.

Coraz więcej słyszy się, jak ludzie narzekają, biedzą się i trapią nad tem, że w Polsce coś się źle dzieje, coś się psuje. „Przecież tyle lat” — mówią — z największą ofiarnością mienia i krwi, walczyliśmy o niepodległość, czy poto, by nam było gorzej?”

Mamy wolną Ojczyznę, mamy własne rządy, sejm, szkolnictwo, wolność i t. d. Dlaczegoż więc twierdzimy coraz więcej, że jest źle. A źle jest w rzeczywistości.

Prawie codziennie dzienniki donoszą nam, o nowych napadach rabunkowych i zbrodniach, popełnianych z całą bezczelnością. Całe kresy, to pasmo rozsianych twierdz, gdzie wszyscy znajdują się w nieustającym pogotowiu do walki orężnej.

Nikt nie jest pewny dnia ni godziny, bo nie wie, czy lada chwila nie przyniesie jakiegoś nieszczęścia. Wszelaka zbrodnia na gładkiej drodze w biały dzień rozpanoszyła się do tego stopnia, że nawet władzom kierującym opadają ręce od przepracowania, ale to wszystko bez skutku.

Organizuje się, obmyśla, reorganizuje, znosi, powołuje do życia, ale tylko na to traci się energię, czas, marnuje się drogi pieniądź po to aby było jeszcze gorzej.

Jest więc coś takiego, co tamuje ruch maszynierji, gorzej, coś takiego, co drąży żelazne wkłada w tryby kół i tak niedokładnie funkcjonującego aparatu państwowego.

A tem coś, brak oświaty u sze-

rocznych mas i wychowania obywatelskiego, opartego na zasadach Chrystusowych i ofiarnej miłości Ojczyzny.

Konstytucja gwarantuje każdemu obywatelowi wolność bezgraniczną prawie — nie wiem jednak czy nie za wcześnie, bo do tak pojętej wolności przygotowani nie jesteśmy.

Mamy własny prawowity rząd, ale jak się tak głębiej zastanowimy, to przekonujemy się, że rządzi nami jakaś czarna ręka, ale nie dla dobra narodu, tylko, by zadawać mu z tyłu cios za ciosem w plecy.

Czyż na to wszystko nie ma już ratunku? Czyż nie zostaje nam nic innego jak zdać się na łaskę i niełaskę losu?

Jest na to rada, rada skuteczna, która nas nigdy nie zawiedzie — oświata! Musimy się uczyć, a uczyć się dużo i wychowywać na mądrych i prawych obywateli.

A więc zastanówmy się nad tem, jak się uczyć i gdzie przede wszystkim nieść oświaty kaganiec. Oczywiście nie tam, gdzie już jest jasno, ale tam, gdzie zupełnie ciemno, gdzie wielkie bagna i zatopy, gdzie się ludziska topią nie mogąc znaleźć suchego przejścia z powodu nieubłaganej nocy.

A gdzie jest taka straszna ciemność, że ludziska giną wśród niej, że trzeba pójść ze światłem?

Na wieś — do polskiego ludu trzeba nam śpieszyć się z pochodnią światła — z pochodnią, któraby swoim ogromnym ogniem oświeciła i ogrzała wszy-

stek lud polski, nawet w najdalszych zakątkach i w niedostępnych puszcach! Do dzwigania tej pochodni nie powinno zabraknąć nikogo w Polsce — szczególnie zaszczytna misja niesienia tego ogromnego kaganca przypada ludziom nauki, nawet z najwyższych uczelni, a na pierwszy bój niech idą synowie tego ludu, z którego wyszli i którym danem było światła tego naczepać tyle, że mogą niem świecić i świecić w nieskończoność. Nie dla nich tworzenie kadr wygodnych arystokratów nauki — na nich czeka ich rodzinna wieś, rodzinny zagon i rodzinna strzecha. A nie wolno im spocząć ani na chwilę, bo dusza chłop polskiego wykołysała w sobie święty nakaz pracowania w pocie czoła od wschodu do zachodu słońca.

A teraz pytanie, gdzie szukać takiej pochodni, któraby oświeciła wszystkie polskie wioski.

I na to znajdziemy radę, jeśli zechcemy, bo jeśli się chce, to wszystko można.

Zwróćmy oczy nasze na północ — do Danji. Mamy tam gotowe wzory a są niemi uniwersytety ludowe wielkiego Duńczyka Grundtviga, zapalnego przyjaciela i budziciela dorosłej młodzieży.

„Nie można dość mocno akcentować tego, że Grundtvigowska idea uniwersytetu ludowego jest produktem oryginalnym, polegającym na pedagogicznym odkryciu i na poglądzie na życie i świat tej wielkiej i bogatej indywidualności. To odkrycie pedagogiczne polega na tem, że dojrzały wiek młodzieńczy szczególnie nadaje się do duchowego rozbudzenia, a to przez specjalną metodę nauczania, która jest zrozumiałą nawet dla niewykształconego i prymitywnego umysłu, ponieważ zwraca się ona bardziej do uczucia niż do intelektu i polega na oddziaływaniu osobowości. A ów pogląd na życie, królowa myśl Grundtviga jest to ludzkie uczucie społeczne, obejmuje lud w całej masie i pragnące przez wychowanie do ta-

kiego uczucia społecznego dać ludowemu życiu treść duchową. Genjusz Grundtviga mierzy się głębokością i mocą tego uczucia. Marzył on tak potężnie, że powstał z tego ogrom i to w epoce, kiedy prądy duchowe w wielkich krajach kulturalnych odnosiły się do tego uczucia jeszcze obojętnie i bez zrozumienia. Uniwersytet ludowy tego typu nie jest University Extension, popularyzacja wiedzy lub czemś podobnem, co przez oświatę i kulturę w gruncie rzeczy rozumie udzielanie wiadomości i wiedzy. Także i uniwersytet ludowy musi dawać wiadomości, ponieważ warunkiem kultury jest wiedza; lecz celem jego jest w mniejszym stopniu efekt intelektualny, niż raczej etyczny. Dla tego między przedmiotami przekłada on historję, wielkie ruchy w rozwoju ludów i ludzkości, walkę idei, walkę prawa i prawdy i dlatego jego środkiem kształcenia nie jest książka lub wykład docenta, lecz żywe słowa człowieka o wyraźnej indywidualności ze swem tajemniczem i mistycznym oddziaływaniem, w którym znajduje wyraz i udziela się słuchaczowi we wnętrzu wzruszenie duszy, pierwiastek muzyczny, nazwany przez Grundtviga „duchem”.

Szkola ta nazywa się wyższą szkołą, ponieważ mówi o wysokich rzeczach, poruszających społeczność ludową, a nazywa się wyższą szkołą ludową, ponieważ zwraca się do całej społeczności ludowej i zajmuje się tylko takimi rzeczami, które całą społeczność ludową obchodzą. Celem jej jest stworzenie narodowej kultury o charakterze ludowym, która choćby dochodziła do szczytów, jak to leży w naturze ludzi, przecież w podstawach swych jest jednorodną i jest udziałem wszystkich. Droga jednak do tego celu wiedzie przez wychowanie wyraźnych indywidualności, gdyż tylko z wewnętrznej wolności człowieka może się rozwinąć poczucie kultury. Aby rozwinąć to wyższe społeczne uczucie, człowiek musi się najpierw uwolnić z tempej przemocy masy; musi on

potrafić wybierać z wolnej decyzji. Dlatego wewnętrzna wolność człowieka stanowi najwyższy nakaz tej szkoły; nie chce ona tresować poddanych i uniformować ducha, lecz wychowywać jednostki z ludu na pełnoprawnych członków społeczeństwa*.

„Dlatego to sprawa oświaty pozaszkolnej, kwestja nowego wychowania mas ludowych nie przez wykłady i odczyty „z łaski“, lecz w celawo obmyślonym systemie, jest dziś — i długo będzie — sprawą na równi pilną i ważną, jak jest nią sprawa szkolnictwa. Dlatego to pierwsze próby zużytkowania nieprześcignionych wzorów duńskich, jakie spotykamy w Polsce,**) powitać należy z całą radością i użyć trzeba całego wysiłku społecznego, aby te słabe płomyki nowej oświaty rozdmuchać w potężne ogniska narodowej kultury i oprzeć je na takich pedagogicznych fundamentach, by i w naszych stosunkach z dumą mógł mówić profesor uniwersytetu, że uczył w uniwersytecie ludowym“.**)

Jak widzimy, sprawa powołania do życia jak największej ilości Uniwersytetów ludowych jest kwestją palącą. Przez nie, a nie inaczej, oświata i wychowanie mas ludowych pójdzie na właściwe tory — a owoce ich działalności staną się błogosławieństwem dla organizującej się państwowości, bowiem w Polsce lud reprezentuje olbrzymią większość, a będąc odpowiednio przygotowanym i wyrobionym, położy podwaliny pod budowę potężnej i bogatej polskiej Polski demokratycznej!

Ale powie niejeden, że Uniwersytety ludowe nie będą miały możliwości, chociażby było ich najwięcej, dać oświatę i wychowanie obywatelskie w krótkim czasie całym masom. Otoż kto tak myśli jest w błędzie. Miejmy

w każdym województwie narazie tylko po jednym takim uniwersytecie, w którym znalazłoby pomieszczenie przynajmniej 200 młodzieży, a przekonamy się, że tych 200 skoro opuści Uniwersytet po dwu latach, to będzie już wielka kadra, która sama działać będzie owocnie w swoich rodzinnych wsiach i okolicach. Będą to pionierzy, którzy nie tylko odczytami, ale przede wszystkim przykładem nakazą się naśladować. Bo nic tak skutecznie nie działa jak dobry przykład.

Doświadczenie wykazało, że w Dąbni nie tylko włościanie garną się do uniwersytetów ludowych; państwo również uznało błogosławione skutki działań tychże i kieruje do tych obywatelskich zakładów na koszt skarbowy podoficerów, policjantów, a nawet oficerów i urzędników.

A czy u nas tego nie należałoby zastosować? Zdaje się, że nasi podoficerowie, policjanci i t. d. nie grzeszą dobrem wykształceniem naukowym, a jeśli chodzić nam będzie o wyrobienie obywatelskie, to pod tym względem stoimy zupełnie w ostatnim szeregu. Cóż pomoże najlepszy minister, najlepszy wódz lub zwierzchnik, gdy żołnierz lub policjant nie dopisze na służbie — zejdzie z posterunku, lub tam patrzy gdzie nie powinien, a odwraca głowę, gdzie powinien nie tylko dobrze zaobserwować, ale także dzielnie wystąpić. U nas w Polsce brak pod tym względem naprawdę rozumnych wychowawców. Czasami aż serce boli, gdy się patrzy na bezduszne wpychanie do głów tych ludzi suchych paragrafów i tresuje się od świtu do nocy, a zapomina się o tem, że ci nie mają pojęcia o najprostszych zasadach poprawnego czytania i pisanja. O jakimś obywatelskiem wychowaniu niema mowy, bo na to niema czasu, a już naprawdę trzeba koniecznie zapomnieć, że żołnierz lub policjant musi coś wiedzieć z historii polskiej lub literatury ojczyściej.

Z takimi szkołami daleko nie zajedziemy. Ostra komenda i paragraf

Kodeksu to bezduszne tresowanie. Do wyrobienia trzeba coś więcej, trzeba wychować świadomego Polaka-obywatela, a potem dopiero szkolić go fachowo, ale też nie zapominać nigdy o urabianiu charakterów. Inaczej będziemy mieli manekinów, myślących tylko o tem jak okłamać przełożonych, — ludzi, którzy nie dadzą nigdy ofiarnego poświęcenia się, bo oni nawet tego rozumieć nie będą. Nic więc dziwnego, że u nas w Polsce jest źle, że służba państwowa nie dopisuje, że naczelnicy, zamiast obmyślać ulepszenia, skazani są na referentów od załatwiania spraw dyscyplinarnych, podczas gdy tymczasem ciemne elementy swawolnie grasują gdzie i jak im się podoba, bo brak naprawdę uczciwych i roztropnych wykonawców — dzielnych i z całem poświęceniem się oddanych stróżów mienia i życia obywateli.

Pozostała jeszcze jedna kwestja, bardzo paląca, nad której rozwiązaniem łamią sobie głowy najwybitniejsi myśliciele narodu, a mianowicie kwestja biedy, na którą wszyscy narzekamy. Wszak naród polski jest pracowity, a nawet oszczędny, więc dlaczegoż bieda, dlaczegoż nasz włościanin, nasz robotnik, a w szczególności urzędnik nie jest w stanie pozwolić sobie na przykład na przyzwoitsze mieszkanie, lub odzienie dla siebie i dzieci, nie mówiąc o tem, by mieszkał we własnym domu, lub posiadał wzorowe gospodarstwo.

Jesteśmy wprost, że się tak wyrażę, niewolnikami obcych żywiołów, do tego wrogich wszystkiego co polskie, co nasze. Pieniądz, fabryka, handel, interes — to wszystko pod opieką przeważnie obcych.

Jak się z tego wyzwolić? Pewnie, że nie krzykactwem, frazeologią, pustem gadaniem. I znowu mamy wybawcę w uniwersytetach ludowych.

Całe polskie społeczeństwo musi się dookoła nich skupić a każda pol-

ska rodzina winna złożyć uroczyste ślubowanie, że jednego ze swych członków wyszkoli na naprawdę znakomitego handlowca lub przemysłowca. To jest nasz obowiązek narodowy a która z rodzin tego nie uczyni, nie powinna przyznawać się do tego, że jest rodziną polską. Uniwersytety zaś ludowe i wszelkie inne szkoły na pierwszym planie powinny organizować szkoły pracy tak we wzorowych warsztatach zawodowych jakoteż w nauce o handlu.

Razem z oświatą powinien iść na wieś przemysł domowy i handel.

Niech wychowankowie po opuszczeniu uniwersytetów ludowych będą przygotowani do organizowania spółdzielczości tak w handlu jak również w rolnictwie, przemyśle i t. d.

Nikim nam się wyręczać nie wolno: pośrednicy to najgorszego rodzaju gatunek pasożytów, którzy bogacą się na ludzkiej ciężkiej pracy dlatego, że zamało wyrobioną mamy cnotę uczciwości przy wszelkiego rodzaju interesach handlowych i przemysłowych. Wszystko musimy sami solidnie wypracować i sami sumiennie zbywać.

W ten sposób i na chrześcijańskich zasadach wychowane i zorganizowane społeczeństwo za lat kilka postawi może w karnym szeregu kilkaset tysięcy dobrze przygotowanych obywateli rolników, przemysłowców, kupców, urzędników i t. d. To będzie ogromna armja, która już będzie mogła obsłużyć Polskę polskim towarem. Banki spółdzielcze i zarobkowe dadzą możliwość potężnego rozwoju polskiemu przemysłowi, handlowi, rolnictwu i t. d.

A będzie to taka siła i jedność, że się obcym elementom za głowę wodzić nie damy. A ponieważ kto ma kapitał lub majątek ten jest silny i ma głos, nie będziemy się obawiać naszych wrogów, bo wtedy sami zrozumia i uznają, że *Polska tylko — dla Polaków*.

Tadeusz Birecki.

*) Obecnie już mamy w Polsce dwa dobrze prosperujące uniwersytety ludowe: w Dalkach koło Gniezna w Poznańskim i w Bolszewie na Pomorzu. Trzeci taki uniwersytet organizuje się w Małopolsce koło Krakowa.

**) A. H. Hollmann Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji — Warszawa 1924 roku.

ODEZWA

o popieraniu rozwoju Instytutu Przeciwigazowego i Ligi Obrony Powietrznej Państwa (LOPP!) i sprawozdanie z działalności tych organizacji.

Po odzyskaniu niepodległości i ustaleniu granic naszego Państwa, zapoczątkowując rozwój pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego, stanęliśmy również wobec wielkiego zadania utrzymania niepodległości i przekazania jej nowym pokoleniom. Do tego celu obok władz rządzących, winno zdążyć całe społeczeństwo, gdyż walka o byt państwowy w dzisiejszych warunkach jest walką społeczeństw. W tem przeświadczeniu powstały w Polsce organizacje, które mają za zadanie w razie konfliktu wojennego stworzyć silną rękojmnię wygranej, rękojmnię skutecznej obrony granic Rzeczypospolitej.

Organizacjami temi są: Komitet Obrony Przeciwigazowej i Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

To też jeszcze w roku ubiegłym Komitet Obrony Przeciwigazowej zgrupował w swoich szeregach pokaźny zastęp członków z pośród pracowników kolejowych, którzy opodatkowując się dobrowolnie dowolnymi datkami, złożyli w czasie od kwietnia 1923 roku do maja 1924 roku sumę 8548 zł. 10 gr., którą wypłaconą na rachunek powyższego Komitetu do Pocztovej Kasy Oszczędności w Warszawie (konto czekowe Nr. 5595).

Drugą potężną dźwignią w usiłowaniach do osiągnięcia silnego stanowiska Polski wśród potęg w okresie powojennym jest Liga Obrony Powietrznej Państwa, organizacja społeczna, dążąca do stworzenia w Kraju podstaw rozwoju i działalności lotniczej. Jest ona Instytucją o użyteczności państwowej dla lotnictw we wszystkich jego postaciach, uznana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który objął nad nią protektorat.

Organizacja ta gęstą siecią okryła już całą Polskę a Koło Kolejowe Ligi Obrony (LOPP.) utworzone na terenie Dyrekcji w marcu r. b. skupiło w sobie przeszło 1500 członków i wpłaciło w przeciągu tak krótkiego czasu od 15-III do 1-X 3650 zł. do Spółdzielczego Banku Ludowego w Wilnie na rachunek Koła Kol. LOPP.

Ze względu na to, że ogólny interes Państwa Polskiego wymaga jaknajwiększego rozwoju lotnictwa wogóle, a lotnictwa komunikacyjnego i cywilnego w szczególności, wzywamy wszystkich pracowników kolejowych. do jaknajdalej idącej ofiarności na powyższe cele, obejmujące w sobie wielkie idee postawienia techniki w Polsce na takim poziomie, na jakim ona dziś stanąć musi i powinna.

Poza zadaniami ogólnopaństwowymi, Koła Kolejowe LOPP. mają na celu rozbudzenie zamiłowania do sportu lotniczego, utworzenie kół sportowych, zbieranie informacji o najnowszych aparatach lotniczych, wynalazkach, udoskonaleniach, cenach samolotów i poszczególnych częściach składowych umożliwienie członkom studjowania zasad lotnictwa przez zakupienie w tym celu samolotu dla lotniczego Koła sportowego, budzenie zaufania do lotnictwa wogóle i uświadomienie o płynących stąd olbrzymich korzyściach kulturalnych.

Kwestja naszego bytu, jest kwestją należytego opanowania powietrza polskiego przez stworzenie floty powietrznej.

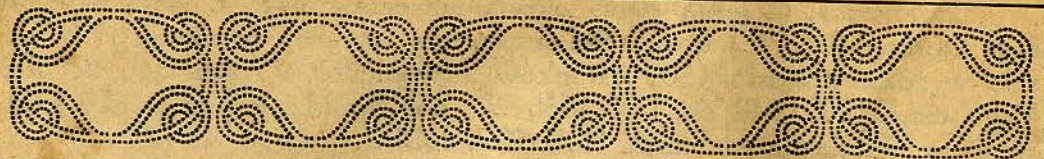
Nie dajmy się uprzedzić innym narodom, które aczkolwiek dziś poczyniły w dziedzinie lotnictwa niebawem postępy, nie będą dla nas groźnemi, skoro przeciwstawimy im nasze własne silne lotnictwo.

Wszelkie zakusy naszych wrogów przy pomocy samolotów i gazów odeprzemy również tą samą bronią, dla tego budując lotnictwo, nie wolno nam zapominać o laboratorjach i Instytucie Badawczym Broni Ghemicznej. Zapisujmy się zatem na ofiarodawców na rzecz tych Instytucji.

Każda nowa zdobycz na tem polu, to wzrost naszej siły ekonomicznej, naszej potęgi, a pamiętać musimy, że dziś jeszcze wszędzie siła budzi należyty respekt.

Chciejmy przeto i miejmy odwagę być silnymi.

Zarząd Koła Kolejowego.



O dobrą gazetę dla ludu polskiego.

Nie znajdziemy dziś chyba zakątka ziemi na świecie, gdzieby gazet nie czytano. A czyta je każdy — uczone i prostaczki, robotnik i włościanin. Nie można nawet pomyśleć, jakby wyglądało życie dzisiejszego człowieka, gdyby gazet nie było.

Doświadczenie jednak uczy, że gdzie wyższa kultura, gdzie więcej oświaty, tam też znajdziemy więcej czasopism i odwrotnie; kulturę każdego narodu, kraju, a nawet pojedynczych prowincji mierzy się ilością wydawanych gazet. To też im dalej pójdziemy na zachód, tem więcej spotkamy czasopism. W Ameryce, Anglii, Francji, Niemczech, Danji i t. d. gazetę znajdziemy na każdym niemal kroku. Nawet najbardziej robotnik, czy rolnik nie mógłby spokojnie pracować, gdyby codziennie nie posiadał wiadomości co się w świecie dzieje. Są tam pisma najróżnorodniejsze, przeznaczone dla wszelkich nauk, zawodów, rolnictwa, handlu i t. d., stosownie do potrzeb czy to nauki, czy też zawodu; są też czasopisma poświęcone stronnictwom politycznym i religijne najrozmaitszych wyznań.

U nas w Polsce pod tym względem jest trochę gorzej. Kultura nasza i oświata, dzięki długiej niewoli i prześladowaniom ze strony zaborców, w stosunku do państw zachodnich stoi jeszcze na dość niskim poziomie. Nic więc dziwnego, że mało uświadomione wielkie masy ludowe nie odczuwają

jeszcze tej najkonieczniejszej potrzeby, jaką jest gazeta.

Skoro już o tem mówimy, to zastanówmy się, czy każda gazeta, którą się drukuje i rozpowszechnia jest dobrą i pożyteczną.

Zadaniem wszelkiej prasy t. j. gazet jest udoskonalanie społeczeństwa przez szerzenie kultury, oświaty, wiedzy, obronę pokrzywdzonych, wykazywanie błędów — jednym słowem, gazeta to wychowawca, nauczyciel i doradca w codziennym życiu.

Ale jak się to zwykle dzieje na świecie, różni ludzie, stowarzyszenia i t. d. czynią z niej powolne narzędzie do uprawiania swych interesów, szerzenia przewrotnej nauki, demagogicznych haseł, słowem — za pomocą pisma drukowanego w tysiącach egzemplarzy wszczepiają w nieświadomione masy wszelką zgniliznę moralną, która, szczególnie wśród młodzieży, szerzy się w zaskarżający sposób.

By się jednak poznać na tych, że się tak wyrażę, pobielanach grobach, musi się wiele czytać i uczyć, a uczyć mądrze. By zaś się uczyć rozumnie i mądrze, potrzeba do tego dobrego i szlachetnego nauczyciela. Tym zaś nauczycielem może być jedynie naprawdę dobra gazeta i książka, która wpajać będzie w czytelników miłość Boga i Ojczyzny — miłość rodzinnej ziemi, pracowitość, ofiarność, praworządność i uczciwość.

Dobrych gazet nam potrzeba wszędzie, gazet opartych na zasadach religijnych i narodowych. Trzeba nam gazet, któreby wyrabiały nas na dzielnych obywateli i dobrych synów Polski, uszlachetniały dusze i zagrzewały do czynów i rozumnej a wytrwałej pracy przy budowie wielkiej i potężnej Ojczyzny. Trzeba nam gazet, któreby kształciły i urabiały naszą młodzież — przyszłość i sławę narodu, odrywały ją od rozpusty i pijaństwa, a gruntowały w niej przeświadczenie, że tylko jednością, oświatą, pracą i wytrwałością będziemy silni i potężni.

Ale takich gazet nam brak. Mamy ich w Polsce wiele, ale do której zaglądnąć, wszędzie tam spotkamy nienawiść, języcznictwo, walki partyjne i tak w nieskończoność.

Trzeba nam gazet dobrych, bo tylko zdrowa prasa uzdrowić może opłakane stosunki powojenne. W Polsce nie brak nam ludzi dobrych, szlachetnych i zacnych. — Ci będą wytrwali stali na posterunku i jedni przez współpracę, inni przez popieranie i rozszerzanie, dadzą możliwość życia i owocnej pracy dobrej gazetce.

Jaką ma być gazeta, niechaj posłuży za wzór niniejszy kalendarz; komu on przemówił do serca i zagroził do niejednego pięknego czynu, temu dalej i wciąż przemawiać będzie gazetka w tymże duchu redagowana.

Wydawnictwa takiej gazety bezpartyjnej, narazie dwutygodnika ilustrowanego pod nazwą: „Niwa Ojczyści”, ma zamiar podjąć się Redakcja Wileńskiego Kalendarza Marjańskiego.

Ponieważ każdy początek jest trudny, a w szczególności w dzisiejszych ciężkich czasach, gazetka musi się oprzeć na silnych podstawach. Musi

mieć jaknajwięcej stałych prenumeratorów.

Upraszamy zatem wszystkich, którzy pragnęliby mieć w domu naszą gazetkę, by się zgłaszali na prenumeratorów, udzielali swoich rad i wskazówek. Zależy nam również na tem, by była jak najtańsza, a tem samem, by miała dostęp nawet do najbardziej ubogiej chaty wieśniaczej. Potrzeba nam zatem jaknajwięcej prenumeratorów stałych, bowiem im większa będzie ich liczba, tem samem gazetka będzie tańsza, bo przy wielkich nakładach, kosztu druku, papieru i administracji taniej wyniosą.

Dwutygodnik nasz będzie tej samej wielkości co niniejszy kalendarz; każdy numer będzie się składał z 16 stron druku. Prenumerata roczna wraz z kosztami przesyłki wynosić będzie 5 zł. Egzemplarz pojedynczy 20 gr.

Czytelnicy, którzy zjedną nowych dziesięciu prenumeratorów, a ci opłacą prenumeratę za cały rok z góry, otrzymają na cały rok gazetkę bezpłatnie.

Pierwszy egzemplarz „Niw Ojczyści” mamy zamiar wydać na Nowy Rok 1925; prosimy zatem by interesowani podali swoje adresy możliwie najrychlej.

P. T. Duchowieństwo, Nauczycielstwo i Czytelników Kalendarza upraszamy, by wpływem swoim przyczynić się zechcieli do rozszerzenia naszego pisma.

Zgłoszenia prenumeratorów i wszelką korespondencję w sprawach „Niw Ojczyści” przyjmuje i załatwia aż do odwołania.

*Redakcja Wileńskiego Kalendarza
Marjańskiego*

Wilno, ul. Skopówka 9 — 1.

marjański



Podręczny poradnik lekarski.

Pierwsze leczenie ludzi w różnych nieszczęśliwych wypadkach.

1. NA ODZIEBLIZNE.

1) Jak przy wielu innych chorobach i cierpieniach ludzkich, tak i przy odmrożeniu sobie jakiego członka ciała, n. p. ręki, nogi, uszów, nosa, zimna woda lub śnieg, zwłaszcza w samym początku, najlepszym jest lekarstwem.

Trzeba niezwłocznie odmrożone członki ciała pomyć zimną wodą, lub śniegiem nacierać, póki sina, prawie trupia bledność z nich nie zniknie i póki skóra na nich tarcie rozgrzana, nie nabierze znów zwykłego swego cielistego koloru.

2) Gdzie odzieblizna już się pokazała, tam najlepsze są na nią gorące kąpiele (rąk i nóg odmrożonych) w odwarze skórek dębowych wyprawionych, jak je biorą garbarze. Kąpiele te tak gorące jak tylko wytrzymać można, biorą się codzień aż do skutku.

3) Zaparzoną herbatę chińską mieszczącą w sobie jak kora dębowa wiele garbniku przykładaj na odziebliznę.

4) Smarować codzień nabrzmiałe i nieraz aż sine od przeziębienia ciało olejem skalnym.

5) Gdzie rana już zachodzi, tam weź łoju kozłowego, lub skopowego, zetrzyj go na miazgę i domieszaj do tego jedną, lub dwie łyżki oleju skalnego. Maść tę przykładaj codzień świeżą na odziebliznę; albo

6) przyłóż na ranę kawałek nadgniętej rzepy białej; albo,

7) weź dwie łyżeczki oleju terpentynowego, pięć łyżeczek oliwy i pół łyżeczki karbolu, zmieszaj to wszystko i przykładaj maczane w tem płatki na odziebliznę.

8) Nacieraj odzieblione członki ciała smalcem gęsim.

9) Smaruj ręce i nogi odmrożone sokiem z kopru dzikiego.

10) Kup sobie w aptece za 20 groszy soli amoniakowej, rozpuść ją w kwarcie wody deszczowej, maczaj potem w roztworze tym płatki i przykładaj na odziebliznę.

2. NA OPARZELIZNE.

1) Zimne na pół mokre okłady z czystej, lub nieco osolonej wody, są najpierwszym i najprędzszym lekarstwem.

2) Przyłóż na miejsce oparzone utartą marchwi, lub utartego ziemniaka i ponawiaj to aż do skutku.

3) Gdyby zachodziła większa oparzelizna, jak to bywa u dzieci, które przez nieostrożność swoją poparzą sobie, a nawet opalą n. p. piersi, najlepszy olej siemienny. Maczaj w nim watę, albo lepiej kawał flaneli i przyłóż na oparzeliznę.

4) Na sparzony palec włóż coprędzej błonkę ze skorupki jaja kurzego ugotowanego i potrzymaj chwilę palec tak obwinięty po nad węglami żarzącymi, a ból prędko przeminie.

5) Rany z oparzenia smaruj oliwą rozbitą z białkiem.

6) Na spaloną i prawie popadaną pod wpływem skwaru słonecznego twarz, nos i usta, weź łyżkę śmietany słodkiej i pomazaj nią części dotknięte.

7) Dobrze jest też i zbawiennie, zwłaszcza dla ludzi na skwarze słońca pracujących, aby twarz swoją posmarowali olejem kozłowym.

3. NA UDŁAWIENIE.

1) Silne uderzenie czy to dorosłego, czy dziecka, pięścią w grzbiet pomiędzy łopatki, przyczem, dziecko przewrócić trzeba do góry nogami, najprętszym i często najpewniejszym jest środkiem do wydobycia uwięzłego w gardle pokarmu.

2) Jeśli to nie pomoże, trzeba długim trzonkiem łyżki wpuszczonym w gardło, zepchnąć to, co tam utkwilo.

3) Również skutecznym jest urznąć coprędzej gładki okrągły pręcik z wierzb, lub z jakiego krzewu, byle był gibki, na koniec jego przywiązać mocno i bezpiecznie kawał grubego płatka, albo kawałek gąbki i takim pręcikiem zepchnąć z gardła to, co tam uwięzło.

4) Jeśliś się zadławił ością z ryby i ta stanęła ci w gardle, jedz pomy i łykaj grube kawałki chleba razowego, póki jej z gardła nie zepchniesz.

4. NA POŁKNĘCIE IGŁY, LUB SZPILKI,

co się u dzieci wydarza, najlepiej, daj zaraz dziecku na wymioty i równocześnie każ mu połknąć dwa do czterech białek z jaj kurzych, a skoro proszek ruszy dziecko, razem z jego wymiotami wyjdzie też igła, szczył pilka.

5. NA OTRUCIE.

1) Gdyby ktoś miał nieszczęście otruć się jakimi zjadliwymi grzybami, co tak często u nas się wydarza, trzeba coprędzej wziąć na wymioty, które sam chory spowodować sobie może, wpuszczając umaczany w masło lub w oliwie palec, lub dwa palce jak najgłębiej w gardło; albo też napiwszy się niezwłocznie ciepłej wody z rozpuszczonym w niej masłem i popijając tatkową wodę ciągle aż do skutku.

2) Utlucz coprędzej małą łyżkę gorczycy, zmieszaj ją w szklance wody i daj wypić choremu.

3) Podaj choremu do wypicia co kwadrans po łyżce stołowej oleju siemiennego, albo

4) szklankę mleka słodkiego; albo

5) szklankę odwaru siemiennego; albo wreszcie

6) rozbij w kwarcie wody 10 białek, osłódź ją i dawaj pić choremu aż do skutku.

We wszystkich tych wypadkach oparzelizny, udławienia i otrucia, zwłaszcza że tu grozi niebezpieczeństwo utraty życia, szukaj co prędzej pomocy u najbliższego lekarza.

6. JAK LECZYĆ RAŻONEGO PIORUNEM.

Trzeba rażonego przenieść co prędzej na miejsce cieniste i chłodne i rozebrawszy go do naga zlać go zaraz całego zimną wodą i nacierać ciało jego. Na głowę położyć mu trzeba okład z zimnej wody; nos i nozdrza nacierać salmiakiem, a gdyby to nie pomogło, trzeba coprędzej wykopać dół w ziemi dość długi i szeroki i w dół ten położyć porażonego, tak jednak, aby głowę miał nieco w górę wzniesioną i pokryć go cienko ziemią całego, zostawiwszy mu samą tylko twarz ziemią nie pokrytą. Leżeć tak musi póty, póki nie zacznie dawać pewnych znaków życia. Przez ten czas zaś trzeba mu pod nos podstawić filiżankę z salmiakiem, lub dawać do wachania chrzan świeży utarty. Gdy przyjdzie do siebie zarzucić na niego zmaczane w zimnej wodzie prześcieradło i natrzeć niem silnie całe ciało.

7. JAK NIEŚĆ POMOC UTOPIONEMU.

Wydobywszy utopionego z wody, bierze go się na ręce, albo na prześcieradło i kładzie go się na bok, a nawet lepiej twarzą ku ziemi, nieco niżej podtrzymywaną od nóg, otwiera mu się usta i potem kołysze go się ciągle, póki ustami wszystka woda z niego nie wypłynie. Albo też kładzie go się na równej ziemi z twarzą nieco pochyloną, naciska mu się brzuch i obraca go się z boku na bok, aby tem prędzej wszystką wodę z niego wydobyć. Obok tego całe ciało naciera się szczotką, lub grubą ścierką; w rozwarte zaś usta zatkawszy mu nos, trzeba mu wdmuchiwać silny swój oddech, aby ożywić i poruszyć płuca; nozdrza zaś, górną wargę, czoło i skronie naciera się salmiakiem.

8. JAK LECZYĆ ZACZADZONEGO.

Zaczadzonego wynieść trzeba coprędzej na dwór, na świeże powietrze, zimną wodą oblewać twarz i całe ciało, albo octem silnie nacierać. Nagłowe dać trzeba okład z zimnej wody. Lekko naciskać piersi, aby z nich czad wydobyć i potem wdmuchiwać choremu w gardło powietrze. Pod nos stawiać salmiak i nim nozdrza nacierać, a gdy przyjdzie do siebie, dać mu na wymioty, aby zapobiedz bólowi głowy.

9. JAK LECZYĆ UMARZŁEGO.

Rozebrawszy go, trzeba silnie nacierać śniegiem, lub zimną wodą całe ciało, a nawet w śnieg położyć go i zakopać, jeśli się znajdują; w braku zaś śniegu obwija się umarzonego w mokre prześcieradło, nakrywa go się dobrze pościelą, trzymając go ciągle na świeżem, nawet zimnem powietrzu, ciepło bowiem więcej by mu szkodziło, niż pomogło. Gdy mu już w śniegu, albo w prześcieradle roztają skrzeple i martwe członki, wtedy dopiero naciera na sucho całe ciało, nadmucha mu w otworzone usta ile może silnego oddechu swojego, zatkawszy mu ręką swoją nozdrza, a jeszcze chociażby jedna jeszcze tylko pozostała w nim iskierka życia, zmarły przyjdzie do siebie.

10. JAK NIEŚĆ POMOC WISIELCOWI, LUB POWIESZONEMU.

Oderznij mu coprędzej powróż, nacieraj całe ciało jego mokrą ścierką i wdmij mu oddech swój przez otworzone usta w płuca jego, zatkawszy mu dobrze ręką nozdrza, aby przez nie powietrze nie uchodziło.

Pomoc w różnych chorobach i cierpieniach ludzkich.

1. NA PARALIŻ I NA UBEZWŁADNIONE CZŁONKI CIAŁA.

- 1) Nacieraj w pewnych przestankach, a więc kilka razy na dzień całego chorego zimną wodą, albo też część ciała jego sparaliżowaną.
- 2) Tak samo nacieraj chorego utartym chrzanem, lub utartą rzodkwią, albo sokiem ziela rosika.
- 3) Na sparaliżowany język i utraconą wskutek tego mowę pić kilka razy na dzień ziółka z miętkwipoleju.
- 4) Nacieraj ubezwładnione części a w razie potrzeby i całe ciało rozgotowanymi muszarkami.
- 5) Przy sparaliżowanych palcach, a nawet całej dłoni i piędy u dzieci trzeba członki te rozprowadzać i wyciągać, niemniej układać dzieci do tego, iżby cały dzień coś chwyciły, w rękę trzymały i podnosiły. Jedynie usilna praca i ciągle ćwiczenie się może tu ostatecznie przezwyciężyć ułomność i zapobiedz kalectwu.
- 6) Bicie sparaliżowanego różgami brzoźowemi, zamoczonymi w mydlinach, albo sieczenie go pokrzywami ożywia martwe ciało i nie mało pomaga.
- 7) Wypij codzień kieliszek wina, w którym namoczono gałązki rozmarynu; albo pij odwar z goryczki ziemnej.
- 8) Smarowanie chorego teryentynowym i mrówczanym spirytusem; albo
- 9) Kąpiele z wywarzonych wypustków sosnowych i macierzanki.

2. NA PIJAŃSTWO.

Najlepszym środkiem na brzydki i haniebny ten nałóg, tyle krzywdy i nieszczęść wyrządzający w rodzinie, a tem samem społeczeństwu i krajowi: umieć zapanować nad sobą, wyrzec się wszystkich gorących napojów tak bardzo szkodliwych zdrowiu i nigdy nogą nie postać tam, gdzie w szklanki i kieliszki dzwonią. Ponieważ jednak tyłu jest pijaków, którzy poznaawszy nieszczęsny nałóg swój, chcieliby się nawrócić, przeto pragniemy przyjść im w pomoc i podajemy tu kilka środków mogących wesprzeć ich dobrą wolę i doprowadzić ich do pożądanego celu, t. j. pozyskania i zamilowania pięknej cnoty trzeźwości.

- 1) Zmniejszaj sobie codzień miarę tego wina, wódki, piwa, po której wypiciu pozbawiłeś się zdrowych zmysłów i staraj się doprowadzić do tego, iżbyś ostatecznie codzień naparstek tylko tego wypijał, a w końcu wcale nic nie pił, a wtedy z pewnością odwykniesz od brzydkiego pijaństwa. Weź Boga w pomoc, w jego imię zacznij, a pokonasz i pozbędziesz się swego nałogu.
- 2) Weź do kwartki wody pięć gramów rozcieńzonego kwasu siarczanego i tej wódki wypij codzień po kieliszku.
- 3) Zamiast gorzałki, wina, araku, napij się piwa zwyczajnego, zimną grzanego z imbirzem; albo przyucz się do picia kawy, herbaty, a przyjdiesz

zwolna do upamiętania i rozumu i w końcu sam sobie dziwić się będziesz, że pijaństwo mogło cię tak długo w tak srogiem trzymać poniżeniu.

3. NA OTYŁOŚĆ.

Otyłość przychodzi człowiekowi z dobrego bytu i wygodnego życia. Człowiek gnuśny, leniwy, a obok tego codziennie wiele spożywający dobrych i wysmienitych potraw, najczęściej ulega otyłości, która mu samemu ostatecznie staje się nieznośnym ciężarem.

Bierz się ochoczo codziennie do ręcznej pracy, chodź wiele, jedz i pij mało, nie śpij długo, a z pewnością nie będziesz potrzebował udawać się do wód za granicę, aby tam pozbyć się sadła i splókiwać kieszeń; — wkrótce schudniesz i będziesz lekkim i zdrowym zupełnie.

4. NA WYCIENCZENIE I WYCHUDŁOŚĆ.

1) Nietylko potrzeba tu silnych i pożywnych pokarmów, ale i wypoczynku częstego zażywania świeżego powietrza, codziennej już to krótszej już dłuższej przechadzki.

2) Skutecznym środkiem na osłabienie i wycięzione siły człowieka są kąpiele w zimnej wodzie; nacierania całego ciała zimną wodą, życie skromne i regularne, a dla wzmocnienia sił, wypicie codziennie kieliszka dobrego wina.

2) Pomocnem jest także picie przez kilka miesięcy na wolnem powietrzu koziego mleka. Również dobre ziółka z kakao. Na wzmocnienie osłabionych nerwów pić codziennie odwar z ziółka; kulika gwoździkowego, drzewka św. Jańskiego, bobrku trójlistnego, albo omanu prawdziwego.

Różne krople, maści i plastry.

1. SPOSÓB ZROBIENIA KROPLI DŁUGIEGO ŻYCIA (Elixir propr).

Weź rabarbarum	1 1/2	łota.	To wszystko zbierz razem, pokraj,
„ Aloesu succotrinii	1	„	pokrusz i utłucz w moździerzu i wsyp
„ Agariku	1	„	potem do butelki napełnionej trzema
„ Mirry	1	„	kwaterkami spirytusu jałowcowego, lub
„ Stroju bobrowego czyli			zwyčajnego, i zakorkowawszy mocno,
„ castoreum canad.	1 1/2	„	postaw ją w miejscu ciepłym. Po
„ Terciaku weneck.	2	„	dwóch najdalej tygodniach, gdy spirytus
(Teracum venet).			dobrze naciągnie, bez potrzeby
„ Szafranu	1/2	„	zlewania w osobną butelkę tej nalewki,
„ Mastixu	1/2	„	możesz jej używać w razie potrzeby
„ Cynamonu	1/2	„	by od 20 do 30 kropli na kieliszek wina,
„ Kamfory	1/2	„	lub gorzałki.

Krople te są bardzo skuteczne na mdłości, kolki, kurcze i t. p. niedomagania żołądkowe.

2) Krople tak samo bardzo skuteczne w wielu chorobach żołądkowych, a o wiele tańsze od pierwszych.

Rp. Extract: Chinae frigide parat		
Ext. Cortic. Cascaril.		wszystkiego po
„ Colub.		
„ Gentian rubr.		12 drachm
„ Lign Quassiae		
„ Trifol. febril.		
solve (rozpuść te 6 extr). w wodzie cynamonowej		
in Aqua Cinnamoni 4 uncjach; dodaj;		
Tinct. Aromatica		po jednej
„ Castorei optim		
„ Catechu		drachmie
„ Chinae compos.		
„ Opii benzoic.		po jednej
„ Aether acetici		drachmie
Eleosachar. Menth. piper. pół uncji.		

Wszystko to razem zmieszać i dobrze skłócić w butelce mocno zakorkowanej. Po niejakiem czasie w razie potrzeby, gdy się uczuje jakiś niesmak i gdy się pocznie źle robić człowiekowi, trzeba zarzyć tych kropli 1 łyżkę w łyżką w kieliszku wina, lub wódki.

2. NA KURCZE ŻOŁĄDKOWE.

skutecznym bardzo są środkiem krople baldrianowe, cynamonowe i melissowe, po równej ilości razem zmieszane. Kupić takowych w aptece w jedną flaszkę, każdego rodzaju za 15 gr., a więc razem za 45 gr. i zarzywać na cukrze wedle potrzeby.

3. WODA NA OCZY

którą każdy zrobić sobie może łatwo i tanim kosztem, a która wielce jest przydatna na wszelkie zapalenie oczów!

Weź 1/4 funta białego wityroleju

„ 1/4 funta soli pranela i

„ 1/2 łota kamfory, — to wszystko rozgotuj w czterech kwartach czystej zdrojowej wody w garnku czystym i polewanym często mieszając tę wodę z częściami jej dodanymi w czasie gotowania; ostudź potem ten odwar, zlej go na butelki, zakorkuj je dobrze i w razie potrzeby już to zastrzykiwaj tą wodą chore oczy, już też maczaj w niej płatki, albo chustkę i na oczy przykładaj.

4. ŚRODEK NA LEKKIE WYMIOTY.

Są przypadki, że dzieci chore nie chcą zażyć żadnego lekarstwa, najmniej proszek na wymioty, które im są tak bardzo potrzebne. Otóż w razie takim daj im zażyć 1/4, 1/3, 1/2, a nawet całą łyżeczkę następującej konfitury stosownie do ich wieku. Nazbieraj z wiosny paczków, a nawet rozwijających się kłębów z bzu lekarskiego, usmarz je w cukrze, złóż do słoika i miej je od przygody.

5. WODA CHŁODZĄCA NA WSZELKIE ZAPALENIA I NA ROZOGNIONE BÓLE.

Weź na 25 groszy glejty, stłóć ją, lub zetrzyj miałko na żarnach. przesiej ją i wsyp do butelki napełnionej trzema kwaterkami octu mocnego; postaw potem butelkę zakorkowaną w miejscu ciepłym, a po tygodniu już będziesz mógł używać tej wody. Kilkanaście jej kropli, najwięcej łyżeczkę wystarcza do zabielenia jednej szklanki wody czystej. Maczaj potem w tej roztworzonej wodzie chustkę, lub płatki i przykładaj je na twoje bóle. Woda ta zowie się w aptece blejweisową.

6. LEKARSTWO NA KRUP.

Wyborne w skutkach swoich okazało się na chorych dzieciach Collodium Cantharidale. Kup sobie w aptece do małej flaszeczki tego collodium i proś aptekarza, aby odpowiednio do ilości tego płynu zaprawił go kroplami tynktury much hiszpańskich. Smaruj potem wróciwszy do domu piórkiem umazanem w tej mieszaninie całą szyję, a w razie potrzeby i piersi aż po brodawki chorego dziecięcia. Po 10 minutach powtórz to samo a gdy na gardle i piersiach chorego dziecięcia wytworzą się małe pęcherzyki, niewątpliwie dziecko dozna ulgi w dławiającej go chorobie.

7. RÓŻNE PASTRY SKUTECZNE NA ZEWNĘTRZNE BÓLE I RANY, ZWŁASZCZA PIERSIOWE.

1) Weź świeżego niesolonego masła $\frac{1}{4}$ funta, — świeżej na miazgę startej, lub wytopionej słoniny, lub sadła $\frac{1}{4}$ funta, dodaj do tego $\frac{1}{4}$ funta wosku białego, rozpuść to wszystko i przetop na wolnym ogniu, rozmieszaj należycie i odstaw, a gdy ostygnie, wybierz maść tę do słoika i używaj jej w razie potrzeby, smarując nią cienko kawałki płótna i przykładając je na bóle. Gdyby się zanosilo na zbieranie wrzoda, przyłóż jeszcze na wierzch zadanego już plastru materacyk z ciepłej, uprzednio ugotowanej kaszy tatarczanej.

2) Utarty czosnek zmieszaj z miodem i z masłem świeżem, niesolonym i przykładaj na wrzód, lub ranę na piersi.

3) Weź łyżkę olejku żółtkowego, (jajowego) łyżkę miodu, pół łota żywicy białej i pół łota wosku białego, rozpuść to wszystko na wolnym ogniu, dolej do tego 2 łoty olejku migdałowego, zmieszaj wszystko, a wybrawszy z naczynia do słoika, zażywaj tej maści na rozognione bóle na piersiach twoich, a doznasz ulgi, bo pod plasterem wkrótce zapalenia zniknąć, i wrzód zbierać się pocznie.

4) Weź wosku żółtego $\frac{1}{2}$ funta, białej żywicy 5 łutów, łożu kozłowego 2 łoty, terpentyny rzadkiej 1 łót i rozpuść to i posmarz na wolnym ogniu. Zmieszawszy wszystko zbierz do słoika i w razie potrzeby maścią tą posmarowane plasterki przykładaj na wrzód, lub ranę.

8. MAŚĆ TOPOŁOWA.

Maść topolowa równie skuteczna na rany, jak posłużyć mogąca za pomadę na włosy, robi się w następujący sposób: nazrywaj zaraz z wiosny kwaterek, lub więcej pączków z topoli balsamicznej i zetrzyj je na miazgę z pół funtem wieprzowego sadła, albo z podobną ilością niesolonego masła i posmarz to potem na wolnym ogniu; wybierz z naczynia do słoika i używaj w potrzebie.

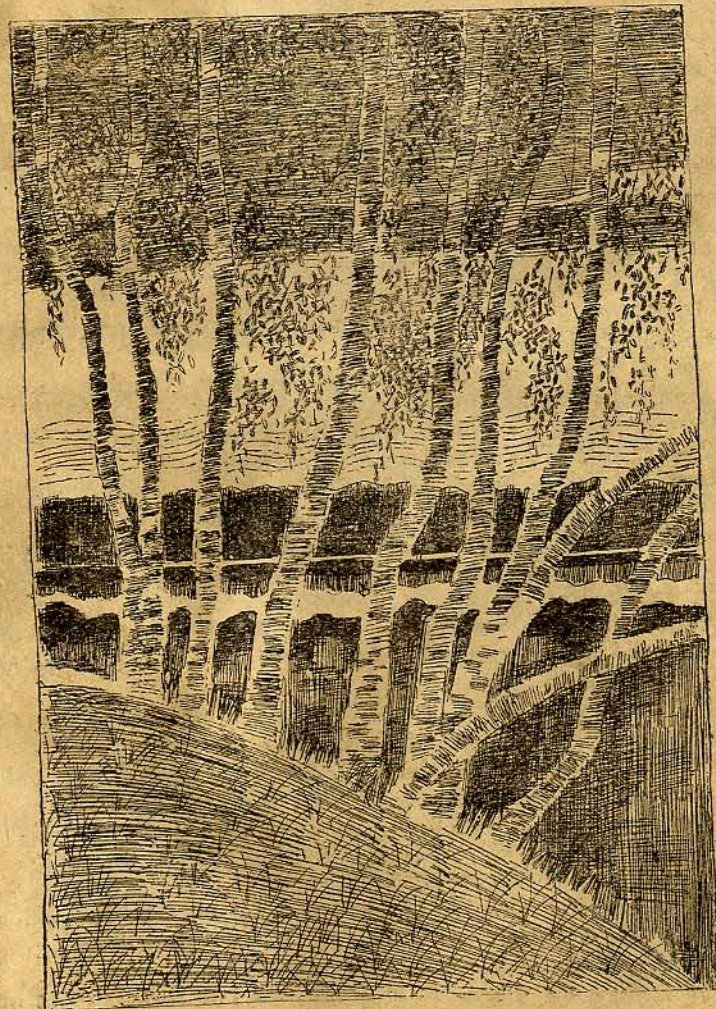
9. SPOSÓB ZROBIENIA WODY SALCERSKIEJ.

Kup sobie z handlu drogeryjnego 5 łutów dwuwęglanu sody, (natrum bicarbonikum) i $\frac{1}{4}$ łota soli glauberskiej i wsyp to do naczynia porcelanowego, albo do garnka kamiennego, do którego wlałeś poprzednio 5 kwart wody źródlanej, miękkiej i nakrywszy ten garnek, pozostaw go tak przez dwie doby, mieszając w nim warząchwą czystą po kilka razy na dzień, aby sole tym prędzej się rozpuściły w wodzie. Miej potem w pogotowiu butelki półkwartowe, czysto wymyte i osuszone i zlej do nich ten roztwór ostrożnie, abyś go w garnku nie zmacił. Dodaj wreszcie do każdej butelki po $\frac{3}{8}$ łota skrzystalizowanego winianu potażu (krystallisirte Weinsteinsäure) i niezwłocznie butelkę

zakorkuj, obwiązawszy nadto szyjkę jej z korkiem szpagatem, lub cienkim drutem i butelki złoż do chłodnego sklepu. Butelki te nie mają stać, ale leżeć, aby z nich gaz nie ulatniał się. Po kilku dniach można już wody tej użyć do picia, a gdyby się miała pokazać za kwaśną, trzeba przy powtórnej robieniu mniej nieco zadawać skrzystalizowanego winianu potażu.

Korki do butelek powinny być nowe i dobrze wygotowane; do butelki wbijać je trzeba jak najgłębiej, aby z butelek nie ulatniał się gaz i woda nie zwietrzała.

Kto sobie życzy dwa razy tyle wody salcerskiej, a więc dziesięć kwart na raz zrobić, ten powinien do tego wyrobu podwójną wziąć ilość wskazanych soli. Po obliczeniu wszelkich wydatków, $\frac{1}{2}$ kwarty takiej wody ledwo kosztuje 5 groszy.



DZIAŁ INFORMACYJNY.

ADRESY m. WILNA.

WŁADZE i URZĘDY.

URZĄD DELEGATA RZĄDU NA ZIEMIĘ WILEŃSKĄ.

Ul. M. Magdaleny 2 (plac Katedralny) godz. urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}.

Delegat Rządu — Władysław Raczkiewicz godz. przyjęć 11—12 poniedziałki, środy i piątki, tel. 57 (gabinet 37), mieszk. Uniwersytecka 8, tel. 111.
Sekretarz Osobisty Delegata Rządu — W. Piotrowicz, pokój 37, tel. 13, mieszk. Dąbrowskiego 7—7.

Wydział I Prezydjalny — Nacz. W-łu O. Malinowski, pokój 60, godz. przyjęć 10—11 wtorki, czwartki, soboty, tel. 512, mieszkanie Piłsudskiego 22 m. 3, tel. 158.

Inspektor Administracyjny — Obrocki Kazimierz, pokój 32, godz. przyjęć 12—13, mieszkanie Żeligowskiego 1.

Kancelarja Główna — Kierownik Kołakowski Antoni, (wielka sala), telefon 1, mieszkanie Literacki zauł. 11.

Wydział II Administracyjny — Nacz. W-łu St. Rzewuski, pokój 54, godz. przyjęć 12—13, tel. 526, mieszkanie Mickiewicza 21—4.

Wydział III Samorządowy — Nacz. W-łu Stefan Kopeć, pokój 48, godz. przyj. 12—14, tel. 634, mieszkanie Jagiellońska 9—6.

Wydział IV Budżetowo Gospodarczy — Nacz. W-łu Włodzimierz Hryhorowicz, pokój 43, godz. przyjęć 10—11 codziennie oprócz świąt, mieszkanie Zarieczna 30—8.

Wydział V Bezpieczeństwa Publicznego — Nacz. W-łu Włodzimierz Dworakowski, pokój 34, godz. przyjęć 12—13, tel. 11, mieszkanie Mickiewicza 42, telefon 786.

Zastępca N-ka Wydziału Bezpieczeństwa — Rakowski Józef, pokój 61, godziny przyjęć 12—13, mieszkanie Św. Jakuba 14.

Wydział VI Zdrowia Publicznego — Nacz. W-łu dr. Marjan Kozłowski, gabinet, godz. przyjęć 11—13, mieszkanie W. Pohulanka 20—1.

Wydział VII Przemysłowy — Nacz. W-łu Wacław Sławiński, pokój 74, godziny przyjęć 11—13, tel. 450, mieszkanie Mickiewicza 42—12.

Wydział VIII Rolnictwa i Weterynarii — Nacz. W-łu Wacław Szaniawski, pok. 7, godziny przyjęć 11—12, tel. 511, mieszkanie I Portowa 4—2.

Wydział IX Pracy i Opieki Społecznej — Nacz. W-łu Konrad Jocz, godz. przyj. 10—12, tel. 32, mieszkanie Nadbrzeżna 22—2.

Wydział X Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych — Dyrektor K. Zawisza, pok. 79, godziny przyjęć: poniedziałek, wtorek i piątek 11—12, środa i sobota 13—14, mieszkanie Kasztanowa 7—4.

URZĄD KOMISARZA RZĄDU NA m. WILNO.

Ul. Uniwersytecka 6, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}, tel. 225.

Komisarz Rządu — Kazimierz Wimbor, godziny przyjęć 12—13^{1/2}, pokój 6, tel. 212, mieszkanie Jagiellońska 9—14, tel. 214.

Zastępca Komisarza Rządu — Wacław Iszora, godziny przyjęć 11—12, pok. 8, mieszkanie Mickiewicza 22—21, tel. 62.

Referaty: I Prezydjalno - Osobowy — Bronisław Jamont, pokój 21, mieszk. Mickiewicza 22—21.

II Administrac. i Bezpieczeństwa Publicznego — Ignacy Strzeмиński, pokój 1, przyj. interesantów 11—13.

III Administracyjno-Karny — Stanisław Snarski, pokój 7, godziny przyjęć 10—14

IV Ewidencji i Ruchu Ludności — Wiktor Podziunas, pokój 13, godziny przyjęć 11—12.

V Stowarzyszeń, Widowisk i Prasy — Bohdan Aleksandrowicz, pokój 22, godziny przyjęć 12—13.

VI Zdrowia i Weterynarii — dr. Julian Billewicz, mieszkanie Jagiellońska 9—13 i Józef Mackiewicz, mieszkanie Sosnowa 1—4, pokój urzędowania w Komisarjacie Rządu Nr. 17, godziny przyjęć 10—14.

VII Referat Lichwy i Spekulacji — Wacław Lemiszewski, Plac Katedralny 2, wielka sala, godziny przyjęć 11—12.

VIII Paszportowy — Bronisław Pankiewicz, pok. 16, g. prz. 13—14

IX Rachuby — Jan Burhardt, pokój 12.

Wydział Sanitaro-Obyczajowy — Zawalna 5, Kier. Wydz. dr. Murawski.

STAROSTWO POWIATU WILEŃSKO-TROCKIEGO.

Ul. Ostrobramska 6, tel. 613, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}.

Starosta pow. Wileńsko Trockiego — Bolesław Grabowski, godz. przyjęć 11—12, tel. 106, mieszkanie Objazdowa 8, tel. 514.

Zastępca Starosty — Michał Łukaszewicz, godziny przyjęć 11—14, pokój 2, mieszkanie Objazdowa 8.

Lekarz powiatowy — dr. Juliusz Sumorok, pokój 13, godziny przyjęć 12—13, mieszkanie Styczniowa 1.

SĄD APELACYJNY.

Ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}.

Prezes Sądu Apelacyjnego — Sumorok Restytut, godziny przyjęć 11—12, pokój 246, mieszkanie Mickiewicza 22—10.

Sekretarz Kancel. Prez. — Mokrzecki Ignacy.

Wice-Prezes — Achmatowicz Alder, pokój 238, tel. 101, godziny przyj. 12—13, mieszkanie Zygmuntowska 24—1.

Sędziowie — Hryniewski Józef, Dmochowski Władysław, Stulgiński Tadeusz, Achmatowicz Bohdan, Bądzkiewicz Julian, Maliński Maksym, Songajło Józef, Raczkiewicz Witold, Sawicki Teofil, Ołtarzewski Jan.

Urząd Prokuratorski — Prokurator Swirtun Lucjan, tel. 49, mieszkanie Mickiewicza 37—22.

Podprokurator — Przyłuski Józef, mieszkanie M. Pohulanka 16—4.

SĄD OKRĘGOWY.

Ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowe 8¹/₂ do 15¹/₂.

Prezes Sądu Okręgowego — Szczepkowski Antoni, telefon 236, mieszkanie Mickiewicza 36.

Wydział karny — tel. 237.

Wice-Prezes — Owsianko Antoni, mieszkanie ul. 3-go Maja 13—5.

Sędziowie — Sienkiewicz Kazimierz, Eydrygiewicz Mieczysław, Hajkowicz Tomasz, Jodziewicz Aleksander, Muraszko Henryk, Jundziłł Adam, Racziewicz-Okulicz Otton, Strzałko Władysław, Hryniewiecki Marjan, Kontowtt Kazimierz.

Sędziowie Pokoju m. Wilna — Kraszewski Szymon, Makowiecki Edward, Janowski Alfred, Buczyński Władysław, Muraszko Czesław (nadliczb.), Grabowski Ludwik, Dembiński Stanisław, Dembicki Mikołaj (nadliczb.), Dowgiałło Kazimierz, Urniaż Paweł.

URZĄD PROKURATORSKI.

Przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, ul. Mickiewicza 36, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂, tel. kancelarii 33.

Prokurator — Hołowna Władysław, tel. 235, mieszkanie I Portowa 6—3.

Pod prokuratorzy:

Zastępca prokuratora — Kłosowski Czesław, mieszk. Wileńska 31—2.

" " — Hurczyn Witold, mieszk. ul. 3-go Maja 3.

" " — Zaniewski Józef, mieszkanie ulica Jasna 25 (Zwierzyniec).

" " — Halicki Konstanty, mieszk. Filarecka 43—6.

I-go Okr. — Jankiewicz Ezechjel, mieszkanie Zygmuntowska 24.

II-go " — Rybasiewicz Edward, mieszkanie Stara 2 (Zwierzyniec).

III-go " — Sulkiewicz Konstanty, mieszkanie Chocimska 19.

IV-go " — Misiewicz Leon, (na m. Wilno), mieszkanie Wiosenna 2.

V-go " — Góra Edward, mieszkanie Dąbrowskiego 7—10.

VI-go " — Brzozowski Wacław, mieszkanie Montwiłłowska 7.

VII-go " — Szpakowski Mieczysław, mieszkanie 3-go Maja 15—3.

VIII-go " — Sakowicz Roman, mieszkanie Krzywa 23 (Zwierzyniec).

IX-go " — Lenkowski Stanisław, mieszkanie Lwowska 13—8.

X-go " — Sietkiewicz Olgierd, mieszkanie Fabryczna 32—3.

XI-go " — Wąsowicz Sławomir, mieszkanie Piaskowa 5a—1.

Sędziowie śledczy m. Wilna:

I Okr. śledcz. — Kryczyński Leon, mieszkanie Antokolska 54—16.

II " " — Dzierżyński Felicjan, mieszkanie Uniwersytecka 2.

III " " — Chełstowski Kazimierz, mieszkanie Ludwisarska 7.

IV " " — Siemaszko Leon, mieszkanie Stara 21 (Zwierzyniec).

V " " — Rogiński Antoni, mieszkanie Zarzeczna 16—17.

VI " " — Bobrowski Konrad, mieszkanie Podgórna 3—18.

I Okr. na pow. Wileński — Sienkiewicz Czesław, mieszk. Antokolska 40.

II " " " — Kaling Michał, mieszkanie Zakretowa 11a—8.

SĘDZIOWIE DO PROWADZENIA ŚLEDZTW SZCZEGÓLNEJ WAGI.

Orlicki Albert, mieszkanie Sierakowskiego 33.

Haurylkiewicz Walerjan, mieszkanie Wileńska 33.

DELEGATURA PROKURATORJI GENERALNEJ RZECZYPOSPOLITEJ w WILNIE.

Ul. Św. Michalski zaułek 9 (Centrala w Warszawie — Leszno 5),
godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂

Delegat — Kopeć Adolf, gabinet, tel. 3, godziny przyjęć 11—12, mieszkanie Kalwaryjska 11—6.

Zastępca Delegata — Obieziński Mieczysław, st. referent, mieszkanie ulica Bonifratska 2.

URZĘDY POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Główny Komendant Pol. Państw. — Borzęcki Marjan, (urząd i siedz. w Warsz.

Zastępca Głównego Komendanta — nadinspektor Wardęński Henryk, (siedziba w Warszawie).

Inspekcijny na Okr. Wileński — inspektor Kaufman Franciszek, (siedz. w Warsz.).

K-DA XVI OKR. POL. PAŃSTW. w WILNIE, DOMINIKAŃSKA Nr. 3.

Godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂, tel. 133.

Komendant XVI Okr. Wileńskiego Pol. Państw. — inspektor Praszałowicz Bronisław, pokój 54, tel. 130, mieszkanie Antokolska 54, tel. 307.

Zastępca K-ta XVI Okr., P. P. — podinspektor Komusiński Włodzimierz, pokój 72, mieszkanie Antokolska 56.

Naczelnik Okr. Urzędu Śledczego — nadkomisarz Janczewski Jan, pokój 63, tel. 217, mieszkanie Pańska 21—3, tel. 146.

Naczelnik Działu Administracyjnego — nadkomisarz Małysa Władysław, m. M. Pohulanka 16—2.

Naczelnik Działu Gospodarczego — nadkomisarz Rymkiewicz Zygmunt, pok. 61, tel. 134, mieszkanie Beliny 16—11.

Inspekcijny K-dy Okr. — nadkomisarz Konopko Eugenjusz, pokój 57, mieszkanie Antokolska 43.

" " " — komisarz Munk Józef, pokój 57, mieszkanie Jasna 45 (Zwierzyniec).

" " " — komisarz Stadler Karol, pok. 57, mieszk. Polowa 11—3.

Komendant Okręgowej Szk. XVI Okr. P. P. — komisarz Benderski Józef-Bronisław mieszkanie Archanielska 20.

KOMENDA POLICJI PAŃSTWOWEJ NA m. WILNO.

Ul. Dominikańska 3, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂, tel. 120.

Komendant Pol. Państw. na m. Wilno — podinspektor Tołpyho Zygmunt, pok. 28, tel. 58, godziny przyjęć dla interesantów 11—12, mieszkanie Witoldowa 33a (Zwierzyniec), tel. 137.

Zastępca Komendanta P. P. na m. Wilno — komisarz Matulewicz Kazimierz, pokój 27, mieszkanie Sierakowskiego 33—1.

Kierownik Ekspozytury Urz. Siedz. — nadkomisarz Pawłowicz Anatol, pok. 66, tel. 141, mieszkanie Poznańska 3—10.

Sekretarz K-dy m. Wilna — Chełstowski Czesław.

Referent Osob.-Dyscypl. — Klasse Odo.

Kierownik Biura Adr.-Meldunk. Lakner Otton.

Komisariaty:

I Bazylijańska 6, tel. 121, kierownik - komisarz Szolc Jan, mieszk. Połocka 4.

- II Tyzenhauzowska 2, tel. 122, kierownik-podkomisarz Kühn Józef, mieszkanie Rossa 35.
- III Tatarska 2, tel. 127, kierownik - komisarz Wyrwich Kazimierz, mieszkanie Wileńska 31—3.
- IV Kalwaryjska 16, tel. 124, kierownik-Komisarz Dowojno Tądurz., mieszkanie Senatorska 19.
- V Wiwulskiego 8a, tel. 128, kierownik - komisarz.
- VI Zarzeczna 16, tel. 126, kierownik-podkom. Salaciński Józef.
- VII Dworzec Kolejowy, tel. 123, kierownik-podkomisarz Małachowski Piotr, mieszkanie Szopena 8—1.

Komendant Rezerwy Pol. Państwa m. Wilna — podkomisarz Jankowski Wacław, tel. 302, urząd i mieszkanie Żeligowskiego 4.

KOMENDA P. P. NA POW. WILEŃSKO-TROCKI.

Ul. Subocz 3, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}, tel. 156.

Komendant Policji na powiat Wileńsko-Trocki — komisarz Nagler Władysław, mieszkanie Subocz 3.

Zastępca K-ta — podkomisarz Dubowski Aleksander, mieszkanie Tomasza Zana 4 (Zwierzyniec).

OKRĘGOWY URZĄD POLICJI POLITYCZNEJ.

Ul. Dominikańska 3, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}, tel. 152.

Kierownik Okr. Urz. Pol. Polit. — komisarz Graff Stanisław tel. mieszk. 417.

Kierownik Eksp. Pol. Polit. na m. Wilno — komisarz Olendzki Michał, tel. kanc. 155, tel. mieszkania 68.

Zast. Kierownika Eksp. Pol. Polit. na m. Wilno — podkomisarz Stecki Wacław tel. mieszkania 41.

LEKARZE SANITARNI KOMISARJATÓW.

- I Komisarjat — Legiejko Witold, mieszkanie Ad. Mickiewicza 21.
- II „ — Brodzki Michał, mieszkanie Teatralna 4.
- III „ — Kiewlicz Marjan, mieszkanie Zawalna 8.
- IV „ — Bądziński Wacław, mieszkanie Mostowa 8.
- V „ — Wrześniowski Henryk, mieszkanie Wileńska 30.
- VI „ — Dokalski Stanisław, mieszkanie Mostowa 23.

DOWÓDZTWA i URZĘDY WOJSKOWE.

Inspektorat Armji — Willa „Podzamecze“, (ogród Cielętnik).
 Komenda Obozu Warownego Wilno — koszary Ignacowskie, tel. 8, 17, 103, 223.
 Dow. 1 Dyw. P. Leg. — ul. Wielka 43.
 Dow. 19 Dyw. Piech. — ul. Wielka 43.
 Dow. 1 p. p. Leg. — Koszary Szeptyckiego.
 Dow. 5 p. p. Leg. — Koszary Szeptyckiego.
 Dow. 6 p. p. Leg. — Koszary Ignacowskie.
 Dow. 1 p. a. p. Leg. — Koszary Bernardyńskie.
 Dow. 19 p. a. p. Leg. — Koszary Ignacowskie.
 Dow. 3 p. a. c. Leg. — Koszary Poniatowskiego.
 Dow. 3 d. a. k. — Koszary Rafałowskie.

Dow. 23 p. ul. — Koszary Tuskulańskie.
 Dow. 3 p. sap. — Koszary Saperskie.
 Dow. Komp. Sztab. K. O. W. Wilno — Koszary Ignacowskie.
 Dow. II Plut. Żand. Wojsk. — Antokol 10.
 Zakł. Gosp. D. O. K. III — Poławska 65.
 Rzeźnia Zakł. Gosp. Poławska 75.
 Skład drzewa D. O. K. III — Kurlandzka 2.
 P. K. U. Wilno — Jakóba Jasińskiego 14.
 Oddz. Demat — Mickiewicza 24.
 Kom. Przeglądowa przy P. K. U. — Trocka 12.
 Wojskowe Więzienie Śledcze — Antokol 10.
 Odwach Garnizonowy — Antokol 7.
 Rej. Kier. Inż. i Sap. — Arsenalska 5.
 Wojskowy Sąd Okręgowy — Subocz 17.
 Wojskowy Sąd Rejonowy — Subocz 17.
 III Brygada Jazdy — Wielka 43.
 II Rej. Szef. Sanit. — Gmach K. O. W.
 K. U. K. Nr. 7 — Wielka 23.
 Lekarz Inspekcji Garnizonu — Gmach K. O. W.
 Kolumna Sam. Cięż. i Półcięż. Nr. 3 — Królewska 3.
 Kontrola Wojskowa — Uniwersytecka 6.
 Radio-Station — M. Pohulanka 17.
 Filja O. Z. III — Rossa 6.
 Kolumna Dezynfekcyjna Nr. 36 — Szpital Wojskowy.
 Kadra 86 p. p. — Koszary Szeptyckiego.
 Referent Łącznikowy K. O. W. — Wielka 43.
 Szpital Wojskowy — Antokol.
 Kierownik Rej. Int. — Wielka 23.
 Dom Oficera Polskiego — Mickiewicza 13.
 Eksp. Oddz. II Szt. Gen. — Mickiewicza 62.
 Duszpasterstwo Garnizonu — Gmach K. O. W.
 Zakłady Graficzne D. O. K. III — Zamkowa 1.

IZBA SKARBOWA.

Ul. Mickiewicza 3, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}, tel. 140.

Dyrektor Izby — Jan Malecki, tel. 2.

IZBA OKRĘGOWA KONTROLI PAŃSTWOWEJ.

Ul. W. Pohulanka 10, tel. cent. 231, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}.

Prezes Izby — Jan Pietraszewski, tel. gabinetu 113, godziny przyjęć 12—13.
Wice-Prezes — Emanuel Kobecki, pok. 5, tel. gabinetu przez centr. 13.

BANK POLSKI (ODDZIAŁ w WILNIE).

Ul. Mickiewicza 3, godziny urzędowania od 8^{1/2} do 15^{1/2}, tel. 247.

Dyrektor Banku — Białas Stanisław, gabinet, godz. przyj. 10—12, tel. 248.
Wice-Dyrektor — Borucki Telesfor, godziny przyjęć 10—13.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO.

Plac Katedralny L. 2.

Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego — Gąsiorowski Zygmunt, przyjęcie inter.: wtorki, czwartki i soboty w godz. 12—14, tel. 53.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Ul. Słowackiego 2, tel. 522.

Prezes — Julian Staszewski, godz. przyj. 11—12 w poniedziałki, środy i piątki.

DYREKCJA POCZT, TELEGRAFÓW i TELEFONÓW.

Ul. Ś-to Jańska 13, tel. 633, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂.

Prezes Dyrekcji — Jan Popowicz, tel. 48.

OKRĘGOWY URZĄD MIAR i WAG.

Ul. Trocka 10, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂, tel. 753.

Naczelnik Okręgowy — Józef Sasiniowicz, przyjmuje interesantów 9—12.

DYREKCJA CEŁ.

Ul. Ostrobramska 6, tel. 139.

Dyrektor — Janusz Żardecki.

Urząd Celny — Stacja Towarowa w Wilnie.

DYREKCJA DRÓG WODNYCH.

Bernardyński zauł. 8, tel. 251

Prezes — inż. Bosiacki Bogusław.

CENTRALNY URZĄD ZIEMSKI.

Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od 8 do 15, tel. 52.

Prezes C. U. Z. — Naleszkiewicz Alfred, przyjmuje w godzinach 12—13, pokój 16, tel. 227.

WILEŃSKI POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI.

Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od 8 do 15.

Komisarz Ziemski — Tadeusz Zamojski.

ZARZĄD OKRĘGOWY LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Ul. W. Pohulanka 24, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 15¹/₂, tel. 145.

Naczelnik Zarządu — Grzegorzewski Władysław, goziny przyjęć 11—14, telefon 792, kanc. zarządu tel. 791.

OKRĘGOWA DYREKCJA ODBUDOWY

na Ziemię Wileńską i Województwo Nowogródzkie.

Dyrekcja — Wilno, Piekiełko 3, tel. 355.

Dyrektor — inż. Antoni Downarowicz.

OKRĘGOWY URZĄD PROBIERCZY.

Ul. Trocka 10 m. 8.

Naczelnik Urzędu Probierzczego — J. Prokopowicz.

MAGISTRAT m. WILNA.

Ul. Dominikańska 2, godziny urzędowania od 8¹/₂ do 13.

Prezydent m. Wilna i szef sekcji ogólnej — Witold Bańkowski, pok. 131, tel. 5.
Wice Prezydent i Szef sekcji zdrowia, porządku, bezpieczeństwa i dobroczynności — Jan Łokuciewski, pokój 126, tel. 46.

Szef Kancelarii — Józef Jachimowicz, pokój 133, tel. 28.

Sekcja Finansowa. Wydział Podatkowy i Wydział Kontroli — Bronisław Chądzyński, pok. 144, telef. 28.

Sekcja Rzeźni i Rynków, Henryk Karczewski, pokój 129, tel. 46.

Sekcja Nieruchomości Miejskich, Wydział Ziemi, Domów, Domów opuszczonych, Kwaterunkowy, Opałowy — Abramowicz Grzegorz, pokój 154, telef. 608.

Sekcja Techniczna, Wydziały: Wodociagowy, Kanalizacyjny, Budowlany, Mierniczy, Elektryczny, — inż. Ludwik Piegutowski, pok. 147, telefon 202.

Archiwum Miejskie Trocka 14, Archiwarjusz — Eustachy Szydłowski.

Pogotowie Ratunkowe, tel. 6.

Straż Ogniowa. Oddział Centralny. Nacz. Straży — Marjan Waligora, tel. 45.

" " — Oddział Kalwaryjski. — Kalwaryjska, tel. 239.

" " — Oddział Nowomiejski. — Archanielska 66, tel. 240.

" " — Oddział Antokolski. — Antokolska 78, tel. 241.

Elektrownia Raduńska. — Raduńska 6, tel. 112.

Elektrownia miejska za Wilgą — tel. 24.

Elektrownia Portowa — II Portowa 6, tel. 148.

Stacja miejska pomp — ogród Bernardyński, tel. 107.

Gazownia Miejska — Cicha 5, tel. 713.

Apteka Miejska — Wileńska 23, tel. 290.

Rzeźnia Miejska — Ponarska 73, tel. 449.

SEJMIK WILEŃSKO-TROCKI

Ul. Ostrobramska 6, tel. 105, godz. urzęd. 8—3.

WŁADZE DUCHOWNE.

Kurja Biskupia i Konsystorz Rz. Katol. — Zamkowa 6, urz. 9—15.

Konsystorz prawosławny w Wilnie — Ostrobramska 9.

Gmina Ewangelicko Augsburgska, ul. Niemiecka 9.

Kolegium Ewangelicko-Reformowane — Zawalna 11. Godziny urzędowe od 10—15.

Gmina Mahometańska — Mickiewicza 41, m. 2.

Gmina Żydowska, Orzeszkowej 7, godz. urz. 9—14.

ADWOKACKA RADA.

(Sądów: Okręg. i Apelac.

Mickiewicza 36, pokój Nr. 26, tel. Nr. 458, godz. przyjęć 11—15.

Konsultacje od 11 do 13 przy Radzie — codziennie kolejne dyżury adwokatów.

Prezes Rady: Marjan Strumiłło.

AGENCJE PRASOWE.

Polska Agencja Telegraficzna — Mostowa 9—21, kierownik — Stok Stefan tel. 505.
Agencja Wschodnia (Oddział Wileński), Mickiewicza 22—40, tel. 243. Kierownik — Lubomski Kazimierz, mieszk. Antokol 44, m. 1.

ARCHIWA.

Archiwum Państwowe, akt dawnych ziem grodzieńsk., kowieńsk., wileńsk., mińsk., mohylewsk. i witebsk. — Uniwersytecka 5.
Archiwum Miejskie — Trocka 14.
Archiwum (b. Gubernjalne) — Trocka 14.

BIBLIOTEKI.

Biblioteka Uniwersytecka — Uniwersytecka 5.
Biblioteka T-wa Imienia Wróblewskich — Plac Napoleona 9.
Biblioteka i Zbiory T-wa Przyjaciół Nauk — Lelewela 4.
Biblioteka i Czytelnia pism Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Kościuszki — Nowa Aleja 2.
Biblioteka i Czytelnia im. Tomasza Zana P. M. Szk. — Św. Anny 7.

DOBROCZYNNE ZAKŁADY I INSTYTUCJE.

1. SCHRONISKA (OCHRONY) DLA DZIECI.

Imienia Jezus — Subocz 20.
Dom „Dzieciątka Jezus“ dla podzutek — Subocz 16, tel. 160.
Dom Opieki Matki Boskiej — Senatorska 29.
Dom św. Antoniego — Brzeg Antokolski 9.
Dom św. Kazimierza — Mostowa 10.
T-wa „Dom Serca Jezusowego“ — W. Pohulanka 14.
T-wa „Caritas“ — Połocka 2.
T-wa „Domu Serca Jezusowego“ — Dobrej Rady 22, tel. 232.
T-wa Prawosławnego — Ostrobramska 10.
T-wa „Dom Serca Jezusowego“ dla zdemobilizowan. — Konarskiego 50.
Matki Boskiej Ostrobramskiej — Witebska 21.

II. ZAKŁADY DLA DOROSŁYCH.

Schronisko staruszek T-wa „Labor“ — Trocka 9.
Schronisko Tuberkulicznych — Nikodemska 13.
Schronisko nieuleczalnych — Rosa 7.
Przytułek Nr. 1 przy W-le Dobroczyn. Magistratu m. Wilna — Plac Napoleona 6.
Przytułek Nr. 2 przy W-le Dobroczyn. Magistr. m. Wilna — Połocka 6.
Przytułek Nauczycielek-Weteranek — Św. Jakóba 14.
Internat Wileńskiego T-wo Dobroczyn. (Przytułek dla sierót) — Dobroczynny 1.
Seksja Pomocy Inwalid. Przy Czerwonym Krzyżu — Zawalna 2.
Dom dla Inwalidów i Pomoc doraźna — Kalwaryjska 11.

II ZAKŁADY MIESZANE.

Stowarzyszenie Opieki nad Chorymi im. św. Józefa — Tyzenhauzowska 16.
T-wo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo — Wolana 10.
Dom Pracy Polsk. Kuratorjum nad biednymi — Wielka 23.

IV. INSTYTUCJE SAMOPOMOCY.

Bratnia Pomoc Młodzieży Akademickiej — Wielka 24, tel. 770.
Ognisko Akademickie — Wielka 24.
Bratnia Pomoc Alumnów Seminarjum Duchownego — Mostowa 12.

V. JADŁODAJNIE.

Polskie Stowarzyszenie Kuchni Ludowych — Trocka 14.
Dla ubogich Inteligencji (b. Metodystów) — Trocka 14.

GAZETY.

„Express Wileński“ — Tatarska 5, tel. 65.
„Dziennik Wileński“ — Dominikańska 4, tel. 448.
„Słowo“ — Mickiewicza 4, tel. 228.
„Kurjer Wileński“ — Niemiecka 1.
„Wileńskie Utró“ — Wileńska 25, tel. 641.
„Di Caji“ — Redakcja — Wielka 39, Administracja — W. Pohulanka 3, tel. 821.
„Tog“ — Redakcja — Zawalna 32, Administracja — Trocka 2, tel. 742.
„Syn Biełarusa“ — Wileńska 12, m. 6 (wychodzi 3 razy w tygodniu).
„Głos Wileński“ — (tygodnik) — Dominikańska 4, tel. 448.
„Ziemia Wileńska“ — (tygodnik) — Sawicz 8.
„Vilniaus Kelis“ — (tygodnik) — S-to Jańska 9.
„Wileński Przegląd Artystyczny“ — (tygodnik) — Żeligowskiego 1, tel. 203.
„Życie Ludu“ — (dwutygodnik). Redakcja — Sierakowskiego 33—11, Administr. Wileńska 15.

G I E Ł D A.

Wielka 66, tel. 322 i 326.

KASA CHORYCH (M. WILNA i N.-WILEJKI).

Dominikańska 15, tel. 15 i 16, czynna codziennie, oprócz dni świątecznych od godz. 8 do 14^{1/2}, w soboty do 13-ej.

S Z P I T A L E:

Miejski dla chorób zakaźnych — Grodzka 10 (Zwierzyniec), tel. 26.
Św. Jakóba — 3-go Maja 6, tel. 39.
Sawicz — Bakszta 2.
Żydowski — Zawalna 42, tel. 357.
Dziecinny — (Antokol) Sióstr Miłosierdzia 12, tel. 762.
Dla kobiet i dzieci — Witoldowa 15, tel. 230.
Wojskowy — Antokolska, tel. 246.
Poliklinika i Szpital Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej — Wileńska 28.

TEATRY i SALE KONCERTOWE.

Teatr Wielki — W. Pohulanka 9, opera i operetka, tel. 787.
Teatr Polski (dramat) w sali „Lutnia“ Mickiewicza 6, tel. 224.
Teatr Polski Letni — ogród Bernardyński, tel. 490.
Sala Miejska — Ostrobramska 10.
Teatr Żydowski „Palace“ — Końska 1 (obecnie w remoncie).

ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Centrala Chrześcijańskich związków zawodowych — Ś-to Jańska 3, godziny przyjęć od 10 — 12, tel. 407.
Centrala Klasowych związków zawodowych — Żeligowskiego 4.

ZAKŁADY NAUKOWE.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie — Rektor — prof. Dziewulski Władysław, Uniwersytecka 3, godz. przyj. od 12 do 13, tel. 347.
Intendentura Uniwersytetu — Zamkowa 11, tel. 348.
Zakład Biologii Ogólnej — Zakretowa 57, tel. 456.
Zakład Anatomji Topograficznej i Chirurgji Ogólnej — Słowackiego 9, tel. 788.

SZKOŁY ŚREDNIE PAŃSTWOWE.

Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zygmunta-Augusta — Wilno, M. Pohulanka 11, tel. 859.
Gimnazjum Państwowe im. Joachima Leleuela — Wilno, Mickiewicza 38, tel. 245.
Gimnazjum Państwowe im. Elizy Orzeszkowej — Wilno, Orzeszkowej 9.
Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza — Wilno, Mickiewicza 38.
Gimnazjum Państwowe im. Juliusza Słowackiego — Wilno, Dominikańska 3.

WIEZIENIA i ARESZTY.

Więzienie Łukiszki — Więzienna 7, tel. 25.
Więzienie Stefańskie — Ponarska 5, tel. 35.
Prewencyjny Areszt Policyjny (Centralny) — Św. Ignacego 4.

R Ó Ź N E.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy — Zawalna 2, tel. 661.
Wileńskie Biuro Informacyjne — Dominikańska 13, tel. 143.
Inspektor Pracy — Subocz 3, tel. 51.
Izba Dezynfekcyjna — Łukiska 7, tel. 22.

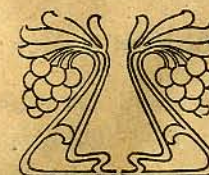
H O T E L E.

„*Bristol*“ — ul. Adama Mickiewicza 22, pokoi 65, tel. 764.
 „*George'a*“ — „ „ „ 20, „ 53, „ 484.
 „*Europejski*“ — Dominikańska 1, „ 50, „ 548.
 „*Palace*“ — Wielka 47, „ 49, „ 495.
 „*Italja*“ — Wielka 49, „ 40, „ 255.
 „*Sokołowski*“ — Niemiecka 1, „ 46.

„*Nizkowski*“ — Bakszta 2, „ „ „ 40.
 „*Szlachecki*“ — Ostrobramska 4, „ „ „ 25.
 „*Dagmara*“ — Kolejowa 1, „ „ „ 24.
 „*Krakowski*“ — Wielka 40, „ „ „ 24.
 „*Wenecja*“ — Kolejowa 7, „ „ „ 20.
 „*Litewski*“ — Wielka 44, „ „ „ 19.
 „*Ermitarz*“ — Biskupia 18, „ „ „ 18.
 „*Piotrogrodzki*“ — Ostrobramska 27, „ „ „ 16.
 „*Belgia*“ — Szopenowska 5, „ „ „ 16.
 „*Anglja*“ — Kwiatowa 7, „ „ „ 15.
 „*Łódź*“ — Sadowa 17, „ „ „ 15.
 „*Południowy*“ — Sadowa 11, „ „ „ 14.
 „*Hana*“ — Wielka 18, „ „ „ 14.
 „*Wersal*“ — Zamkowa 26, „ „ „ 11.
 „*London*“ — Subocz 2, „ „ „ 10.
 „*Rzym*“ — Wielka 46, „ „ „ 10.
 „*Poleski*“ — Bazyljańska 9, „ „ „ 9.
 „*Popcw*“ — Zawalna 37, „ „ „ 8.
 „*Lwów*“ — Ostrobramska 18, „ „ „ 6.
 „*Międzynarodowy*“ — Szopenowska 3, „ „ „ 4.

RESTAURKcje I-go RZĘDU.

„*George'a*“ — Mickiewicza 20.
 „*Europa*“ — Dominikańska 1.
 „*Warszawianka*“ — Wileńska 36.
 „*Bristol*“ — Mickiewicza 22.
 „*Zakopianka*“ — Mickiewicza 16.
 „*Zacisze*“ — Mickiewicza 25.
 „*Myśliwska*“ — Mickiewicza 19.
 „*Wróblewskiego*“ — Mickiewicza 11.





HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Najwyższy Pasterz Kościoła:

Jego Świątobliwość

OJCIEC ŚW. PIUS XI PAPIEŻ

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce)
ur. 1857 r., obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922 r.

Nuncjusz apostolski dla Polski:

WAWRZYNIEC LAURI

arcyb. tytularny efeski, (Warszawa Książęca 21).

XX Biskupi polscy:

ARCHIDIECEZJA GIEŻŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA

Arcybiskup, Prymas Polski, Kardyn. Edm. Dalbor.
Sufragan gnieźnieński Wilhelm Kloske.
Sufragan poznański Stanisław R. Łukomski.

ARCHIDIECEZJA WARSZAWSKA.

Arcybiskup kardynał Aleksander Kakowski
Sufragan I arcybiskup Kazimierz Ruskiewicz.
Sufragan II biskup wojsk polskich Stanisł. Gall.

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA, obrz. łac.

Arcybiskup Bolesław Twardowski.
Sufragan

DIECEZJA CHEŁMIŃSKA (siedziba w Pelplinie).

Biskup Augustyn Rosentreter.
Sufragan Jakób Klunder

DIECEZJA KRAKOWSKA.

Książe-biskup Adam Stefan książę Sapieha
Sufragan Anatol Nowak.

DIECEZJA KUJAWSKO-KALISKA (siedziba biskupa we Włocławku).

Biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.
Sufragan I Wojciech Stanisław Owczarek.
Sufragan II Wł. Krynicki (rezyduje w Częstoch)

DIECEZJA TARNOWSKA.

Biskup Leon Wałęga.
Sufragan Edward Komar.

DIECEZJA PRZEMYSKA, obrz. łac.

Biskup
Sufragan Karol Fischer.

DIECEZJA PŁOCKA.

Biskup Antoni Julian Nowowiejski.
Sufragan Adolf Szeląg (mieszka w Warszawie).

DIECEZJA KIELECKA.

Biskup Augustyn Łosiński.

DIECEZJA ŁÓDZKA.

Biskup Wincenty Tymieniecki.

DIECEZJA WILEŃSKA.

Biskup Jerzy Matulewicz.
Sufragan Kazimierz Michalkiewicz.

Najprzewielebn. XX Biskupi w krajach sąsiednich (z częściową ludn. Polską).

ARCHIDIECEZJA MOHYLEWSKA (siedziba biskupa Piotrogród).

Arcybiskup i metropolita Edward bar. Ropp.
(mieszka w Warszawie jako wygnaniec).
Sufragan i arcybiskup Jan Cieplak (przebywa w Polsce).

DIECEZJA KAWIENIECKA.

Biskup Piotr Mańkowski (mieszka po za granicami diecezji w Buczaczu).

DIECEZJA TYRASPOLSKA (siedziba biskupa w Saratowie).

Biskup Jakób Kessler (wypędzony przez bolszewików mieszka w Berlinie).

DIECEZJA WŁADYWOSTOCKA.

Biskup Karol Śliwowski.

W Ameryce, biskup diecezji

Najprzewielebn. XX. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA obrz. ruskiego.

Arcybiskup metropolita Andrzej hr. Szeptycki.
Biskup łucki Józef Bocian (mieszka we Lwowie).

DIECEZJA PRZEMYSKA obrz. ruskiego.

Biskup Jerzy Kocyłowski.

Najprzewielebn. XX. Biskupi Polacy, nie posiadający diecezji.

Patryarcha Antiochji Wł. Zaleski (mieszka w Rzymie).
Były biskup wileński. Arcybiskup Karol Hryniewicz (mieszka we Lwowie).

DIECEZJA LUBELSKA.

Biskup Marian Fulman.
Sufragan Aleksander Bożeniec - Jełowicki.

DIECEZJA PODLASKA (siedziba biskupa w Siedlcach).

Biskup Henryk Przeździecki.
Sufragan Czesław Sokołowski.

DIECEZJA SEJNENSKA albo AUGUSTOWSKA (siedziba w Sejnach).

Biskup Antoni Karoś (rządzi częścią diecezji poza granicami Polski).
Sufragan Romuald Jastrzykowski (rezyduje w Łomży).

DIECEZJA SANDOMIERSKA.

Biskup Marjan Rys.
Sufragan Paweł Kubicki.

DIECEZJA MIŃSKA.

Biskup Zygmunt Łosiński (tymczasowa rezydencja w Nowogrodku).

ŚLĄSK POLSKI.

Administrator apostolski Ks. Augustyn Hład.

DIECEZJA WARMIŃSKA.

Biskup Augustyn Hład

DIECEZJA ŚLĄSKA.

Biskup i Kardynał Adolf Betram.

WOLNE MIASTO GDAŃSK.

Delegat apostolski Edward hr. O. Rourke

DIECEZJA RYSKA (Ryga na Łotwie).

Arcybiskup Antoni Springowicz.
Sufragan Józef Rancan.

DIECEZJA ŻMUDZKA (siedziba biskupa w Kuornie).

Biskup Franciszek Karewicz.
Sufragan Józef Skwirecki.
Green Bay, Paweł Rhode.

DIECEZJA STANISŁAWOWSKA obrz. ruskiego.

Biskup Grzegorz Chomyszyn.

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA obrz. ormiańskiego.

Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Władze państwowe w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej: Stanisław Wojciechowski. Belweder.

Kancelaria cywilna: Dnie przyjęć: poniedziałki, środy i piątki. Godziny przyjęć: 11½ — 2 popołudniu.

Prezjdum Rady Ministrów: Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście 46/48, tel. 310-00 do 310-11.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych: Wierzbowa 1, tel. 413-77.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych: Nowy Świat 69, tel. 62-50, 49-39.

Ministerstwo Skarbu: Rymska 5, tel. Centrala Min. Skarbu 314-36, 318-30 do 318-31.

Ministerstwo Spraw Wojskowych: Zamek Królewski, tel. 414-10.

Ministerstwo Sprawiedliwości: Długa 7, tel. 28-67.

Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ.: Bagatela 12, tel. 311-62, 311-63.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P.: Pałac Prymasowski, Senatorska 15, tel. 39-01.

Ministerstwo Reform Rolnych: Szkolna 11, tel. 317-44.

Ministerstwo Kolei Żelaznych: Nowy Świat 14, tel. 316-21—316-25.

Ministerstwo Robót Publicznych: Kredytowa 9, tel. 31-12 do 314-17.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu: Elektoralna 2, tel. Centrala Minist. Przemysłu i Handlu 312-45 do 312-47.

Ministerstwo Pracy i O. S.: Plac Dąbrowskiego 1, tel. 316-34.

Generalna Dyrekcja Poczty i Telegrafów: Pl. Napoleona, tel. 313-40 do 313-46.

Generalna Dyrekcja Monopoli Tytoniowego: Nowy Świat 4, tel. 215-40 do 215-42.

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowych: Nowy Świat 70, tel. 45-71.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa: Żorawia 44, tel. 505-73 do 505-75, 505-77.

Główny Urząd Likwidacyjny: Foksal 3, tel. 35-14.

Główny Urząd Statystyczny: Al. Jerozolimska 32, tel. 317-35, 10-93, 55-85.

Główny Zarząd Drukarni Państwowych: Miodowa 22, tel. 67-86.

Główny Urząd Ziemski: Pl. Dąbrowskiego 5, tel. 60-95.

Główny Urząd Probierny: Złota 22, tel. 69-28' 88-99.

Główny Urząd Pocztowy: Pl. Napoleona 8, tel. 313-40 do 313-46.

Monitor Polski: Miodowa 22, tel. 44-05.

Polska Agencja Telegraficzna: Mokotowska 14, tel. 85-67, 85-64.

Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej: Leszno 5, tel. 101-15 do 101-17.

Główna Komenda Policji Państwowej: Nowy Świat 67, tel. 68-08.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa: Bielańska 10/12, 313-57, 313-58, 317-70, 317-72.

Urząd Emigracyjny: Królewska 23, tel. 222-95.

Urząd Patentowy: Elektoralna 2, tel. 110-16.

Województwo: Bielańska 9, tel. 243-35.

Komisariat Rządu: Senatorska 16, tel. 87-01.

Poselstwa i konsulatory w Warszawie.

Apostolska Nuncjatura: Książęca 27, telefon 319-57.

Argentyna — konsulat: Senatorska 29, tel. 99-48.

Austria — Poselstwo: Koszykowa 11b, tel. 64-96. Konsulat: Koszykowa 11b.

Belgia — Poselstwo: Krak. Przedmieście, hotel Europejski 162, tel. 150-30. Kancelaria: Bracka 18, tel. 152-82.

Brazylja — Poselstwo: Aleja Róż 4, tel. 91-13.

Konsulat: Wilcza 44, tel. 135-00.

Bulgaria — Poselstwo: Krak. Przedmieście, hotel Bristol.

Czecho-Słowacja — Poselstwo: Moniuszki 1a, tel. 26-24, 4-20. Konsulat: Złota 4, tel. 281-9.

Dania — Poselstwo: Piękna 10, tel. 32-61.

Estonja — Poselstwo: Al. Ujazdowska 19/4, tel. 238-18.

Finlandja — Poselstwo: Plac Napoleona 3, tel. 164-52.

Francja — Poselstwo: Al. Ujazdowska 31, tel. 21-50. Konsulat: Al. Róż 2, tel. 169-73.

Grecja — Konsulat: Al. Ujazdowska 49, tel. 116. Kancelaria: Wilcza 29a.

Hiszpanja — Poselstwo: Foksal 16a, tel. 111-44. Konsulat: Foksal 16.

Holandja — Konsulat: Czackiego 9, m. 8, tel. 220-57.

Japonja — Poselstwo: Foksal 10, tel. 14-73. Konsulat: Foksal 10.

Łotwa — Poselstwo: Jasna 17, tel. 73-49.

Konsulat: Fredry 12, tel. 73-48.

Meksyk — Konsulat: Królewska 27, tel. 105-65.

Niemcy — Poselstwo: Piękna 17, tel. 183-04.

183-74. Kancelaria: Żorawia 42, tel. 147-12.

Norwegja — Poselstwo: Krak. Przedmieście 15, tel. 174-15. Konsulat: Hipoteczna 1, tel. 201-00, 301-01.

Persja — Konsulat: Piękna 8.

Portugalia — Konsulat: Senatorska 37, tel. 201-03.

Rosja Sowiecka — Poselstwo: Nowosenatorska, hotel Rymski, tel. 106-86.

Rumunja — Poselstwo: Wiejska 10, tel. 27-07.

Konsulat: Wiejska 10.

Serbja — Poselstwo: Smolna 9, tel. 130-10.

Konsulat: Smolna 9, tel. 130-10.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. — Poselstwo: Senatorska 37, tel. 310-36, 17-59. Konsulat: Jasna 11, tel. 178-40.

Szwecja — Poselstwo: Ossolińskich 4, tel. 16-00. Konsulat: Zielna 37, tel. 24-60.

Szwajcaria — Poselstwo: Smolna 25, tel. 48-24.

Konsulat: Smolna 25.

Węgry — Poselstwo: Smolna 30, tel. 70-88.

wielka Brytania — Poselstwo: Nowy Świat 18, tel. 19-91, 54-00. Konsulat: Al. Jerozolimska 93, tel. 38-12.

Włochy — Poselstwo: Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-15. Konsulat: Plac Dąbrowskiego 6, tel. 19-15.

Najważniejsze miary.

Miary długości:

1 kilometr = 1000 metrów = 0,135 mili geograficznej = 0,621 mili angielskiej = 0,540 mili morskiej = 0,937 wiorsty rosyjskiej.

1 metr = 0,4687 = sążni ros. = 1,4061 arszynów ros. = 3,2809 stóp ros. = 0,2315 prętów pol. = 0,5787 sążni pol. = 0,5273 sążni austr. = 0,4779 łachtrów pruskich.

1 meter = 1,7361 łokcia pol. = 3,4733 stopy pol. = 3,2808 stopy ros. = 3,1862 stopy pruskie.

1 cala pol. = 0,3937 pruskiego = 0,3797

Miary powierzchni.

1 kilometr² = 100 hektarów = 10,000 arom = 1,000,000 metrom².

1 włoka polska = 30 mórgów = 9000 prętów; 1 mórg = 1875 sążni; 1 pręt = 56,25 łokci.

1 sążeń 9 łokci = 30 stóp = 5184 cali.

1 dziesięcina ros. = 2400 sążni ros.; 1 sążeń = 9 arszynów = 49 stóp; 1 stopa = 144 cali.

1 mórg pruski = 180 prętów; 1 pręt = 144 stóp; 1 stopa = 144 cali.

1 hektar = 1,7861 morga polski.
dziesięciny ros. = 3,9166 morga pruski = 1,7377 morga austr.

Miary dla ciał sypkich:

1 hektolitr = 100 litrom.
1 korzec polski = 4 ćwierciom = 32 garncy = 128 kwart.

1 ćwierć ros. = 2 ośminom = 8 czterwerykom = 64 garncom = 128 półgarncom.

1 hektolitr = 25 garncy pol. = 0,47639 czterwerti = 3,8112 czterweryka.

Miary ciał płynnych:

1 beczka polska = 25 garncy = 100 kwart.

1 beczka ros. = 40 wiadrom = 400 sztofom = 4000 czarkom

1 hektolitr = 25 garncy = 8,1305 wiadra.

Miary ciężaru:

1 tona = 1000 kg. = 10 cetnarów metrycznych.

1 cetnar polski = 4 kamieniom = 100 funtom = 3200 łutom.

1 berkowiec ros. = 10 pudów = 400 funtów = 12,800 łutów.

1 cetnar metryczny = 2,44462 cetnara pol. = 610482 puda.

Miary objętości:

1 m³ = 0,1938 sążni pol. = 5,2328 łokci pol. = 0,1030 sążni ros. = 35,3166 stóp ros. = 2,7800 arszynów.

Taryfa kolejowa

na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalno i szeroko-torowemi Polskiem. Kolejami Państwowemi i normalno-torowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez Państwo.

I. Przewóz osób.

Zasady obliczania.

1. Oplaty za przejazd pociągami osobowemi lub mieszanymi oblicza się: na odległość do 50 kilometrów — kilometrycznie, od 51 do 100 kilometrów — strefami po 5 km., a ponad 100 kilometrów — strefami po 10 km., przy czem każda zaczęta strefa liczy się za pełną strefę.

2. Najniższa cena biletu wynosi opłatę, przypadającą za 5 km.

3. Ceny biletów kl. IV zaokrągla się do najbliższych pełnych parzystych groszy wwyż.

4. Ceny biletów na pociągi osobowe i mieszanane oblicza się według następujących opłat jednostkowych za kilometr:

a) w klasie IV (na kolejach obszaru województw poznańskiego i pomorskiego) za kilometr od 1 do 200 po 2,66 gr.; za kilometr od 201 do 400 po 2,40 gr.; doliczane do ceny biletu 5,32 zł., przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometr od 401 do 600 po 2,13 gr., doliczane do ceny biletu 10,12 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.; za każdy dalszy kilo-

gr. doliczane do ceny biletu 14,36 zł. więcej za pierwsze 600 km.; za kilometry od 1 do 200 po 3,6 gr. a kilometry od 201 do 400 po 3,6 gr. więcej do ceny biletu 8 zł., przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometry od 401 do 600 po 3,2 gr., doliczane do ceny biletu 21,60 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.; za każdy dalszy kilometr po 2,8 gr., doliczane do ceny biletu 21,60 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.;

d) w klasie II ceny biletów są 1 i 1/2 raza, a w klasie I 2 i 1/2 wyższe, niż w kl. III.

5. Ceny biletów dodatkowych kl. III na pociągi pospieszne, wynoszą czwartą część odpowiednich cen biletów na pociągi osobowe i mieszane za pełne strefy po 100 km., przy czym, o ile cena biletu dodatkowego klasy III wynosi liczbę niepodzielną przez 20, to zaokrągla się ją w górę do liczby podzielonej przez 20.

Ceny biletów dodatkowych na pociągi pospieszne kl. II są 1 i 1/2 raza, a klasy I 2 i 1/2 raza wyższe, niż kl. III.

6. Ceny biletów na pociągi pospieszne otrzymuje się przez dodanie do cen biletów na pociągi osobowe i mieszane cen biletów dodatkowych na pociągi pospieszne, przypadających za daną strefę i klasę.

7. Ceny biletów na pociągi luksusowe (ekspresy) otrzymuje się przez dodanie do cen biletów na pociągi pospieszne połowy cen tych biletów.

8. Ceny biletów dodatkowych na miejsca numerowane do śledzenia w wagonach osobowych (miejscówki), bez względu na rodzaj pociągu i odległość przejazdu, wynoszą: w klasie I — 1 zł., w klasie II — 150 zł. i w klasie I — 150 gr.

II. Bilety peronowe.

1. Osoby, nie posiadające biletów ważnych na przejazd, winny przed wejściem do odgródzonej części stacji okazać bilet peronowy. Dla posiadacza biletu peronowego na peron, powinien być nałożony także bilet peronowy.

2. Cena biletu peronowego na wstęp jednorazowy do odgródzonej części stacji równa się pełnej cenie biletu klasy III za 5 km. na przejazd jednorazowy pociągiem osobowym.

3. Cena miesięcznego biletu peronowego na wstęp do odgródzonej części stacji w ciągu wskazanego w bilecie okresu czasu wynosi trzydziestokrotną cenę biletu peronowego na wstęp jednorazowy (p. 2).

4. Miesięczne bilety peronowe są imienne i z fotografią właściciela; stacje, dla których zaprowadza się takie bilety, ustala kolej według swego uznania i w miarę potrzeby.

5. Miesięczne bilety peronowe wydaje się na dany miesiąc kalendarzowy.

III. Przewóz psów.

1. Opłata za przewóz psów, zabieranych do wagonów osobowych, lub przewożonych w wagonach bagażowych albo w osobnych pomieszczeniach wagonów pociągami osobowymi

mieszanymi lub towarowymi, jest równa cenie odpowiedniego biletu osobowego.

2. Za przecinanie pasów, sznurów branych w ciągu dwóch godzin po przyjeździe na stację przeznaczenia, pobiera się opłatę 10 gr. za sztukę i za każdą dodatkową godzinę.

IV. Przewóz rzeczy.

1. Opłaty za przewóz rzeczy są równe stref po 10 km. i według odległości strefy za 10 kg., przy czym każda sztuka odpowiada się za pełną strefę oraz za 10 kg. za 10 kg.

2. Opłaty od 10 kg. do 100 kg. (stawki przewozowe) zachowują się jak w najbliżej pełnych groszy powyż.

3. Opłaty za przewóz bez względu na rodzaj pociągu od każdego 10 kg. za każdą strefę (stawki przewozowe) oblicza się za kilometry od 1 do 200 po 6 gr., za kilometry od 201 do 400 po 5,4 gr., doliczanych do stawki przewozowej 1,1 zł., przypadającej za pierwsze 200 km.; za kilometry od 401 do 600 po 4,2 gr., doliczanych do stawki przewozowej 2,2 zł., przypadającej za pierwsze 400 km.; za kilometry ponad 600 po 4,2 gr., doliczanych do stawki przewozowej 3,2 zł., przypadającej za pierwsze 600 kilometrów.

4. Za ubezpieczenie strat, poniesionych skutkiem niefortunnego przewozu, pobiera się od każdego rodzaju rzeczy deklarowanej w wagonie oraz od każdej sztuki 10 km. odległości przewozu 0,2 zł., przypadająca do pobrania należności za każdy dzień do pełnych groszy powyż.

5. Za bagaż, nie zabrany przez odbiorcę w ciągu 24 godzin od chwili przyjazdu odpowiedniego pociągu, kolej pobiera opłatę za przechowanie po 20 gr. od sztuki za każdą noc i dobę.

Taryfa pocztowo-telegraficzna.

Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem.

1. Listy.

a) prywatne

do wagi 20 g. — 15 gr.
ponad 20 g. do 250 g. — 30 gr.
do W. M. Gdańska po 20 g. — 15 gr.
ponad 20 g. do 250 g. — 30 gr.

b) do Krak. Przedmieść

do wagi 20 g. — 15 gr.
ponad 20 g. do 250 g. — 30 gr.
ponad 250 g. do 500 g. — 45 gr.

2. Kartki pocztowe.

pojedyncze — 10 gr.
z odpowiednią — 20 gr.

3. Druki.

a) prywatne

do wagi 50 g. — 5 gr.
ponad 50 g. do 100 g. — 10 gr.
ponad 100 g. do 250 g. — 15 gr.

154978